

Teoria i metodologia

MARCEL GRIAULE, *Méthode de l'ethnographie*, Publications de la Faculté des Lettres de Paris, Presses Universitaires de France, Paris 1957, ss. 108

Praca była przygotowywana do druku przez autora w związku z wykładami prowadzonymi przez niego na ten sam temat na Sorbonie w latach 1942—1956. Wydana została pośmiertnie. Już na wstępie wypada zaznaczyć, że lektura jej może się łączyć z pewnym rozczarowaniem: nie jest to tak potrzebny w nowoczesnej etnografii krytyczny przegląd metod etnograficznych, lecz wyczerpujący zarys etnograficznej procedury badawczej z pewnymi nawiązaniem do tego, co w dyscyplinach pokrewnych określane jest jako „metoda etnograficzna”. Takie ujęcie tematu jest jednak dla autora także wyrazem określonej postawy metodologicznej. Uważa on, że nowoczesna etnografia odchodzi coraz bardziej od szerokich ujęć porównawczych ku węższemu, lecz pogłębianemu, studiom monograficznym. Uszczegółowienie i wysubtelnienie procedury badawczej jest więc dla autora koniecznością właśnie w związku z badaniem przemian kulturowych niejako w mikrokosmosie. Dalsze wyrażone we wstępie poglądy ogólne autora wskazują, że uważa on za cel etnografii przede wszystkim badanie relikwów (wskazując na potrzebę tzw. badań ratunkowych kultur ginących), a w konsekwencji nie widzi jakościowej różnicy między etnografią i archeologią (którą nazywa „etnografią ludów wymarłych”). Znaczenie praktyczne etnografii polega wg autora głównie na ułatwieniu kontaktu kulturowego między cywilizacją europejską a nosicielami innych kultur, jest więc dość zbliżone do znaczenia przypisywanego etnografii tzw. kolonialnej. W systemie nauk etnografia, dążąc do ustalenia ewolucji danej społeczności w określonym czasie, zbliża się do historii, a przygotowuje pole do działania dla socjologii.

Główna tematyka pracy, ujęta w pięć rozdziałów, daje w bardzo przejrzystej systematyce, przy posługiwaniu się wielce instruktywnymi schematami rysunkowymi, wyczerpujące przedstawienie procedury i technik badawczych stosowanych przez nowoczesną etnografię. Rutyna dobrego wykładowcy i doświadczenie wieloletnich badań terenowych autora sprawiły, że przy całej jasności pracy trudno jest ją streścić — jest zbyt skondensowana. Nie pozostaje nic innego, jak zwrócić uwagę na niektóre przynajmniej najważniejsze jej wskazówki.

Rozdział I, zatytułowany „Personel badawczy”, zajmuje się na pierwszym miejscu osobowością badacza, jego psychologicznym nastawieniem do badanej rzeczywistości. Następnie rozważone jest techniczne rozwiązanie zasady kompleksowości badań w postaci celowo dobranej składu i podziału kompetencji w ekipie badawczej. Na koniec mowa jest o prowadzeniu badań za pomocą tzw. ekipy podwójnej, której jedna część zajmuje się zbieraniem materiałów w terenie, a druga równocześnie dokonuje systematyzacji, organizacji i krytyki zebranych

nych materiałów terenowych w instytucji naukowej, przekazując ekipie badawczej swe uwagi, dezyderaty i wskazówki.

Najdłuższy ze wszystkich rozdział II (obejmujący blisko połowę pracy) nosi tytuł „Wykrywanie i obserwacja faktów kulturowych”. Pierwszym z omówionych etapów badań jest przygotowawcze (na podstawie literatury i archiwów) oraz ostateczne wydzielenie pola badań, dokonane w terenie. Drugi etap to zaplanowanie techniki badań. Mogą to być badania porównawcze nad tym samym zagadnieniem w wielu społecznościach, nazywane tam metodą ekstensywną, i badania nad danym problemem, ograniczone ściśle w czasie i w przestrzeni (metoda intensywna). Przy stosowaniu tego drugiego postępowania zalecone jest zorientowanie się w odmianach badanego zagadnienia, przebadanie tych odmian pod kątem widzenia problemu centralnego i ostateczne sformułowanie problemu centralnego z uwzględnieniem danych uzyskanych przy zbadaniu odmian. Każde zjawisko winno być badane poczynając od strony zewnętrznej, formalnej, ku coraz to subtelniejszym treściom ideologicznym. Kwestionariusz uważa autor za związany głównie z metodą porównawczą, a nawet z ewolucjonistycznym założeniem o jednakowości natury ludzkiej. Tym niemniej uważa, że może on stanowić także przydatne narzędzie kontrolujące i organizujące tok wszelkiego typu badań. Zalecony tam jest nie kwestionariusz ramowy, przydatny tylko przy penetracjach typu np. muzealnego, ale kwestionariusz dostosowany specjalnie do badanej społeczności. Trzecim wyróżnionym etapem jest bezpośrednia obserwacja, której chyba słusznie przyznane zostało pierwszeństwo przed wywiadem. Przydatność obserwacji bezpośredniej w badaniach etnograficznych uważa autor za zależną od stałości obserwowanych faktów kulturowych. Zdając sobie sprawę z tego, że każdy fakt kulturowy jest zmienny, autor wyróżnia jednak fakty względnie stałe (np. przedmioty materialne), których badanie za pomocą obserwacji jest bardziej owocne. Może to być obserwacja wewnętrzna (materiał, opis całości, części, konstrukcji) oraz zewnętrzna (sposób użytkowania, posługiwanie się, nazwy, znaczenie zwyczajowe i obrzędowe itp.). Zachowania ludzkie, zwłaszcza obrzędowe, zalicza autor do ruchomych faktów kulturowych. Mogą one być obserwowane dokładnie tylko po uprzednim przygotowaniu się badacza tak, by rozwój obrzędu nie był dla niego zaskoczeniem i by jego obserwacje były celowo kierowane zawsze na najbardziej istotne elementy. Czwartym etapem badań jest studiowanie piśmiennictwa ludów badanych lub bezpośrednich relacji o tych ludach, o ile nie mają one własnego piśmiennictwa. Piąty etap to wywiady. W związku z tym etapem autor poświęca wiele uwagi doborowi informatorów ze względu na ich przynależność do różnych grup etnicznych, językowych, społecznych, ze względu na kryteria, jakimi operuje przy ocenie opisywanych zjawisk i ze względu na cechy osobowości. Zespół informatorów winien być dobrany pod kątem widzenia reprezentatywności dla badanego środowiska. Autor wyróżnia dwa główne typy wywiadów: wywiad ustny i wywiad pośredni. W wywiadzie ustnym widzi on główną trudność w utrzymaniu właściwych proporcji pomiędzy kierowaniem wywiadem w pożądanym kierunku a prowokowaniem swobodnych wypowiedzi informatora. Informator winien być — zdaniem autora — opłacany, i to z zachowaniem właściwych proporcji, aby nie stało się to ani elementem zniechęcającym do dalszych informacji, ani zachęcającym do koloryzowania dla zysku; autorowi wydaje się najwłaściwsze opłacanie przede wszystkim przysług takich, jak odnalezienie interesującego przedmiotu lub umożliwienie ciekawej obserwacji. Wywiad pośredni polega na wykorzystaniu aktywności informatorów, którzy znając zakres badań sami zbierają pewne dane. Ostatnim, wyróżnionym przez autora w tym rozdziale etapem

badan jest posłużenie się dyscyplinami pokrewnymi, a także ich osiągnięciami metodycznymi. I tak w związku z metodą językoznawczą autor przypomina o rygorach zapisu, o monograficznej i atlasowej formie opracowań, jeżeli chodzi zaś o techniki badawcze, zwraca uwagę na wywiad zbiorowy, tak użyteczny w badaniach językowych, a poza badaniami faktów otaczanych dyskrecją lub tajemnicą stosowany często i przez etnografów. Metodę filologiczną autor radzi stosować głównie przy analizie uzyskanych tekstów i zapisów. Jeżeli chodzi o metodę historyczną i jej pokrewieństwo z metodą etnograficzną — autor widzi podstawowe rozróżnienie w kategorii etnograficznych źródeł wywołanych. Etnografia dochodzi do stwierdzeń o walorze historycznym innymi drogami: poprzez wykrywanie dróg migracji na podstawie badań kultury i poprzez bezpośrednie badania instytucji, do których poznania dochodzi historyk dopiero po zestawieniu całej serii faktów szczegółowych. Autor postuluje też podjęcie badań przy zastosowaniu metody psychologicznej. Miałyby one za zadanie przede wszystkim ustalić miejsce i znaczenie każdego zbadanego faktu społecznego w świadomości jednostki.

Trzeci rozdział pracy, zatytułowany „Zapis”, mówi o zupełnie już technicznych problemach rejestracji i organizacji zebranych materiałów. Mowa w nim o pisemnym, rysunkowym, kartograficznym, fotograficznym, filmowym i dźwiękowym rejestrowaniu i utrwalaniu zebranych materiałów.

Rozdział IV jest poświęcony krytyce. Autor wyróżnia tam krytykę źródeł i faktów. Do krytyki źródeł zalicza on krytykę wiarygodności informatorów, krytykę autentyczności przedmiotów materialnych od strony ich przynależności do danej kultury i od strony funkcji, jaką w tej kulturze spełniały lub spełniają, oraz krytykę źródeł pisanych wytworzonych przez daną społeczność lub dotyczących jej. Krytyka źródeł przeprowadzana jest po ich zbadaniu. W odróżnieniu od niej krytyka faktów przebiega w toku badań: już w czasie badania i opisywania obrzędów, pracy i innych zachowań ludzkich badacz winien zwracać uwagę na typowość lub przypadkowość ich poszczególnych elementów ze względu na czas, miejsce, osoby działające i sytuację.

Rozdział V, zatytułowany „Opracowanie materiałów”, przedstawia zwięźle technikę takiego posłużenia się zebranymi materiałami, by najlepiej służyły one udokumentowaniu wybranego problemu. Autor wskazuje na specyfikę etnograficznych prac, jeżeli chodzi o proporcje apriorycznych i aposteriorycznych elementów w ich konstrukcji. Wskazuje też na specjalną rolę kryterium wyboru przedstawionych materiałów źródłowych wobec oczywistej niemożności przedstawienia wszystkich zbadanych faktów. Ważny wydaje się proponowany przez autora schemat opisu, który winien obejmować: zasadę danego obrzędu i jego konkretny opis. W zasadzie wyróżnia on stronę rytualną (kto i jakiej czynności dokonuje) i stronę wyobraźniową (co wiąże się z tą czynnością w wyobrażeniach uczestników). Konkretny opis — to przedstawienie konkretnego, jednostkowego faktu. Rozdział jest dość krótki, jak na wagę poruszonych w nim spraw. Należy przypuszczać, że byłby on jeszcze przez autora rozszerzony i uzupełniony. Pracę kończy zdanie umieszczone tam zamiast zakończenia przez wydawcę, a pochodzące z luźnych notatek autora. W refleksji tej autor widzi etnografię pomiędzy językoznawstwem a socjologią, i to nie jako „ubogą krewną”, lecz jako dyscyplinę bogatą, nie obawiającą się przekazywania pokrewnym dyscyplinom całych partii materiału.

Nie jest celem tego omówienia polemika z poszczególnymi tezami i zaleceniami ani nawet wyczerpujące wypowiedzenie się, czy i o ile wszystkie najważ-

niejsze problemy metodyki etnograficznej są zawarte w tej pracy. Wydaje się najważniejsze skupienie uwagi na podstawowej jej tezie. Jest nią chyba położenie szczególnego nacisku na wszechstronny opis monograficzny, i to jako przeciwstawienie metodzie porównawczej, obciążonej przez autora grzechami ewolucjonizmu. Opis monograficzny jest dziś techniką coraz powszechniej przyjmowaną w naukach społecznych. Nauka marksistowska posługuje się nim w przekonaniu o niepowtarzalności konkretnego procesu historycznego, nie zapominając jednak o tkwiących w nim ogólniejszych prawidłowościach. W takim ujęciu metoda historyczno-porównawcza — w zależności od kryteriów doboru porównywanych faktów — nie traci swego pomocniczego znaczenia. Jednakże w recenzowanej pracy nie mamy do czynienia z takim rozumowaniem. Perfekcjonizm monograficznego opisu ma tu służyć przedwczesnym nieraz uogólnieniom drobnych prawidłowości stwierdzonych w małych społecznościach. Tylko przy takim rozumowaniu metoda porównawcza może się wydawać mało istotna. W okresie pewnego nasilenia zainteresowań metodyką etnografii w Polsce wydaje się rzeczą słuszną o tym przypomnieć.

Krzysztof Kwaśniewski

CLAUDE LÉVI-STRAUSS, *Les structures élémentaires de la parenté* (Presses Universitaires de France), Paris 1949, ss. 628.

Tylko jedna samodzielna pozycja książkowa i jeden większy artykuł w pracy zbiorowej, których autorem jest Claude Lévi-Strauss, zostały trwale udostępnione czytelnikowi polskiemu przez ich wydanie w tłumaczeniu polskim¹. Do tego trzeba jeszcze dodać popularyzowanie od kilku lat sylwetki naukowej Lévi-Straussa przez czasopismo „Argumenty”, zarówno poprzez artykuły na jego temat, jak i tłumaczenia niektórych, krótszych jego wypowiedzi, w tym przemówienia na otwarcie roku akademickiego na Sorbonie². Z prac znanych tylko w języku francuskim nieco szerszego, wyłącznie jednak relacjonującego, a nie wartościującego omówienia doczekały się dotąd w „Etnografii Polskiej” dwie prace, obie wydane w 1962 r.³ Recenzji innych prac próżno by szukać zarówno w etnograficznych, jak i socjologicznych czasopismach naukowych. Nazwisko Lévi-Straussa pojawia się jednakże w polskiej literaturze naukowej i publicystycznej bardzo często⁴. Najczęściej jako symbol nowoczesności spojrzenia na złożone problemy zainteresowań współczesnej humanistyki i określenie miejsca, jakie w planowanym rozwoju tej humanistyki mogłaby i powinna zająć nauka, pozornie nowa, bo określana nowym przymiotnikiem, w rzeczywistości jednak tak wiekowa, jak wiekowy jest rodzaj ludzki na ziemi, nauka o człowieku — antropologia, określana w ujęciu Claude Lévi-Straussa jako „antropologia strukturalna”.

¹ C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, Warszawa 1960; tenże, *Rasa a historia* [w:] *Rasa a nauka*, Warszawa 1961, s. 123—180.

² C. Lévi-Strauss, *Co to jest antropologia społeczna*, „Argumenty”, R. 4: 1960 nr 123 (16 X); tenże, *Kryzys antropologii*, tamże, R. 6: 1962 nr 12 (19 III). Por. także S. Krzemień-Ojak, *Antropologiczne wizje C. Lévi-Straussa*, tamże, R. 8: 1964 nr 16 (19 IV); tenże, *Uroki barbarzyństwa*, tamże, nr 17 (26 IV).

³ C. Lévi-Strauss, *La pensée sauvage*, Paris, 1962, (rec. A. Kutrzeba-Pojnarowa, „Etnografia Polska”, t. 7: 1963, s. 503—506); tenże, *Le totémisme aujourd'hui*, Paris 1962 (rec. K. Makulski, tamże, s. 506—515).

⁴ Najczęściej na łamach tygodnika „Kultura” w artykułach S. Żółkiewskiego, polemikach J. Słojewskiego, Hamiltona.

Zainteresowanie, jakie antropologia strukturalna budzi dziś w bardzo różnych kręgach naukowych, wśród których na pierwszym miejscu należy postawić historię literatury, następnie chyba również historyków sztuki, nie może oczywiście nie stać się udziałem etnografa, reprezentującego w Polsce z jednej strony tradycję „ludoznawstwa” — studiów tradycyjnej, przedindustrialnej fazy rozwoju kultury, w tym przede wszystkim kultury wsi, z drugiej zaś zainteresowanie teorią kultury. Właśnie ta druga „strona”, zainteresowań teoretycznych, opierających swoje doświadczenia nie tyle na przykładach czerpanych z tradycyjnej kultury wiejskiej, co przede wszystkim z studium współczesności, zbliżającego zakres współczesnej etnografii do przedmiotu rozważań socjologii i antropologii społecznej i kulturalnej (także antropologii filozoficznej), nie może pozostać nieczuła na swoistą kokieteryję nowego kierunku i implikowane przez niego metody badawcze. Aby jednak móc przyjąć niektóre wytyczne metodologiczne, sugerowane przez Claude Lévi-Straussa, nie wystarczy znajomość tych kilku pozycji, które udostępniono dotąd w naszym kraju. Nie tylko zresztą u nas, lecz również we Francji brak jest właściwie dotąd oceny krytycznej pozycji, jaką teoretyczna koncepcja kultury reprezentowana przez Claude Lévi-Straussa i jej metodologiczne implikacje zajmują w ogólnym kierunku rozwoju różnych nauk o człowieku. Ocenę taką zastępują do tej pory zarówno własne wypowiedzi autora, skwapliwie notowane przez publicystów⁵, jak również niektóre wypowiedzi polemiczne⁶. W ślad za nimi powinno iść gruntowne studium omawiające dotąd wydane pozycje, drogę, jaką znaczyły w rozwoju teorii reprezentowanej dziś przez autora, i stanowisko reprezentowane przez niego na różnych szczeblach rozwoju tej drogi w kierunku utworzenia własnej, samodzielnej szkoły w stosunku do jego mistrzów i poprzedników⁷. Na tej drodze dwie zwłaszcza pozycje wydają się znamienne. Pierwszą jest recenzowana obecnie praca o elementarnych strukturach pokrewieństwa, drugą — nie recenzowany dotąd zbiór szkiców z różnych lat, wydany w 1956 r. pod wspólnym tytułem równoznacznym z nazwą nowego kierunku, antropologii strukturalnej⁸.

Pragnąc przypomnieć czytelnikowi polskiemu istnienie wielkiej pracy o strukturach pokrewieństwa, pracy, którą autor zdobył sobie specjalne miejsce w historii literatury etnograficznej francuskiej i światowej, nie chcemy w tej chwili zajmować się dokładną analizą treści jej rozdziałów. Interesuje nas w tej pracy stanowisko teoretyczne i metodologiczne zajęte przez autora wtedy po raz pierwszy w odniesieniu do tak szerokiego kręgu badanych społeczeństw. Omawiana przez nas praca jest wielką monografią tematu, nienowego w literaturze etnograficznej⁹, ale podjętego jeszcze raz na nowo dla wykorzystania własnych (i czę-

⁵ Por. J. Pouillon, *L'oeuvre de Claude Lévi-Strauss*, „Les Temps Modernes”, 1956, nr 126 (juillet), s. 150—173; G. Charbonier, *Entretiens avec Claude Lévi-Strauss*, „Les Lettres Nouvelles”, nr 10; A. Parinaud, *Entretiens avec Claude Lévi-Strauss*, „Arts”, 1962, nr 871 (30 V—5 VI).

⁶ W pracach J. P. Sartre’a i G. Gurvitcha.

⁷ Wymienić wśród nich trzeba przede wszystkim E. Durkheima i M. Maussa. Wśród nazwisk uczonych, którym wiele zawdzięcza w swoich pracach, wymienia Lévi-Strauss zarówno klasyka szkoły amerykańskiej L. H. Morgana, jak współczesnych mu R. H. Loviego, A. L. Kroebera, R. Lintona, P. Riveta, M. Leenhardta, R. de Saussure’a i in. Nie można pominąć wpływu, jaki wywarł na pracę L. Straussa również S. Freud.

⁸ C. Lévi-Strauss, *Anthropologie structurale*, Paris 1958.

⁹ Por. literaturę, jaką podaje w zakończeniu swojej pracy A. Waligórski, *Studia nad więzią terytorialną i rodzinną wschodnioafrykańskiego plemienia Luq*, „Etnografia Polska”, t. 7, 1963, s. 357—362.

ściowo cudzych) nowych doświadczeń pracy terenowej i wyprowadzenia nowych uogólnień teoretycznych, które z kolei będą już rzutować na szereg dalszych prac wielu badaczy¹⁰. Dopiero przyswojenie sobie znajomości zajętej przez autora w tej pracy postawy badawczej i jej założeń teoretycznych może stać się sprawdzianem możliwości przyjęcia podstawowych tez autora jako wytycznych dla innych prac współczesnych, wychodzących w zasadzie przeciw z innej szkoły, jak np. z współczesnych kierunków marksizmu. Mimo uznania wszelkich pozytywów fermentu, jaki nowy kierunek reprezentowany przez antropologię strukturalną Lévi-Straussa wnosi już w tej chwili w prace nad kulturą, nie wydaje mi się zupełnie możliwe, aby pokazywany tom (628 s.), poświęcony elementarnym strukturom pokrewieństwa, wnosił stwierdzenia, które można przyjąć. Dlatego też wydaje mi się nieodzowna jego lepsza znajomość na gruncie polskim, przyzwyczajonym już do ładnego stylu Lévi-Straussa w jego pracach, tłumaczonych na język polski, do trafności jego wielu spostrzeżeń naukowych, pasji badawczej i zdolności publicystycznych i literackich. W żadnej jednakże przeciw pracy „polskiej” Lévi-Strauss nie daje pełniejszego wykładu swych koncepcji metodologicznych.

Lévi-Strauss jest z wykształcenia filozofem, z zainteresowań bystrym i wnikliwym obserwatorem życia bieżącego, z zawodu profesorem Collège de France, wykładającym zagadnienia antropologii społecznej i kulturalnej i studiującym ślady dawnych form organizacji społecznej i życia umysłowego społeczeństw prymitywnych dla odtworzenia obowiązujących te społeczeństwa norm postępowania. W swych publikacjach tłumaczy ten kierunek badań trwałością norm pierwotnych i użytecznością ich znajomości zarówno dla zrozumienia procesów historycznych, jak i dla budowania kultury przyszłości. U podłoża tego kierunku zainteresowań leży teoria rozwoju kultury od form podyktowanych przez naturę ludzką ku tym, jakie następnie stworzyła kultura. Praca o elementarnych strukturach pokrewieństwa jest pierwszą wielką próbą przedstawienia na przykładzie tych struktur dwu podstawowych, przeciwstawnych, ale zarazem uzupełniających się różnych źródeł naszego działania. Praca o elementarnych strukturach pokrewieństwa ma wskazać własnym przykładem drogę do odtworzenia warstwy podstawowej, pierwotnej, tej, którą zrodziła natura ludzka. Ma zarazem zgodnie z podstawowym kierunkiem badań autora wykazać wieloaspektowość i różnicowanie tych form podstawowych, sklasyfikować je i ująć w typy. Analogie metodologiczne z recenzowaną przed dwoma laty pracą o myśli „dzikiej” są tu bardzo silne. Wybór przykładów jest jednak bogatszy, a ujęcie klasyczne w swojej konsekwencji. Punktem wyjścia jest przede wszystkim nazewnictwo.

„Przez struktury elementarne pokrewieństwa rozumiemy — pisze autor w przedmowie — systemy, w których nazewnictwo pozwala od razu ustalić krąg krewnych i spowinowaconych lub które określając wszystkich jako krewnych dzielą ich na dwie grupy: tych, którzy mogą, i tych, którzy nie mogą wchodzić z sobą w związki małżeńskie” (s. IX). O ostatecznym wyborze współmałżonka decyduje niejednokrotnie motyw ekonomiczny lub psychologiczny jednostek; jako strukturę pierwotną określa autor jednak to, co w socjologii nazywa się niekiedy wyborem „uprzywilejowanym”. Z nim wiążą się przepisy zawierania małżeństw, nazewnictwo i system przywilejów i zakazów. Praca poświęcona strukturom pierwotnym stanowi wstęp do teorii systemów pokrewieństwa, do której powinna

¹⁰ Por. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Uwagi na temat organizacji i metod etnograficznych badań terenowych we Francji*, „Etnografia Polska”, t. 8: 1964.

prorowadzić wraz z jedną lub dwiema następnymi, poświęconymi strukturom kompleksowym (gdzie decyzje pozostawia się motywom ekonomicznym i psychologicznym) i postawom społecznym tłumaczącym konflikty i sprzeczności logiczne, wynikające z różnych stylów zachowania. Jest wkładem do współpracy nauk takich, jak fizyka, biologia, psychologia (a autor dorzuca „także socjologia”), stających się coraz bardziej naukami „o organizacjach”.

Praca składa się ze wstępu oraz dwu części i wniosków. We wstępie zastanawia się autor nad przeciwstawieniem natury i kultury (społeczeństwa). Widzi je w stałości i uniwersalności norm dyktowanych logiką praw natury ludzkiej. Taką uniwersalną regułą zachowania obowiązującą wszelkie grupy ludzkie jest istnienie zakazów zawierania małżeństw, obejmujących niektóre (nie zawsze te same) grupy bliskich krewnych. Autor przeciwstawia się dawniejszym teoriom (L. H. Morgana i H. Maine'a) szukających przyczyn zakazów małżeńskich w myśli społecznej na temat właściwości przyrodniczych organizmu ludzkiego, gdyż sądzi, że myśl taka nie powstała przed XVI w. Polemizuje również z autorami widzącymi w zasadzie kazirodztwa wyłącznie instynkt czy też wyłącznie odbicie reguł społecznych. Dla niego zakaz kazirodztwa jako reguła uniwersalna należąca do natury stanowi zarazem integralny składnik nowego systemu organizacji, bardziej złożonego, charakterystycznego dla kultury. Reguła ta jest jakąś klamrą spinającą różne i przeciwstawne sobie systemy organizacji. Poprzez nią i w niej niejako dokonuje się to przejście. Ustala ona przyszłość nowego porządku, wyrażając zarazem z tego, który mija.

Część I pracy poświęcona jest problemowi „wymiany ograniczonej”, przy czym sprawa małżeństwa i z nim związanych ceremonii i przepisów traktowana jest, za M. Maussem, w kategoriach wymiany „darów”. Autor stara się oświetlić podstawy wymiany, charakteryzując zasady powszechne i specjalne przepisy endogamii i egzogamii, organizacji dualistycznej, małżeństwa między kuzynami. Nawiązuje do koncepcji psychologicznych Freuda i Piageta! Polemizuje z wnioskami Frazera, widzącego w małżeństwie przez „wymianę” jakiś konkretny etap historyczny rozwoju instytucji małżeństwa, inny etap w małżeństwie między kuzynami (*croisés*). Lévi-Strauss widzi w wymianie podstawową, uniwersalną zasadę małżeństwa, a w małżeństwie między kuzynami (znana i u nas na wsi forma zawierania małżeństwa „na krzyż” pomiędzy rodzeństwem dwu rodzin) uprzywilejowany przypadek, pozwalający dobrze zrozumieć tę zasadę.

Część II pracy zajmuje się uogólnieniem zasady „wymiany” (*l'échange généralisé*) w odniesieniu do systemu zawierania małżeństw i wykazaniem jej istnienia na konkretnych przykładach, czerpanych z życia różnych ludów. Autor porównuje, wymianę i zakup, określa granice zewnętrzne i wewnętrzne (wewnątrzgrupowe) ich stosowania. O ile przejściem między I a II częścią było — po charakterystyce przypadków wyrwanych z kultury różnych ludów, pozwalających na uogólnienia, poparte przez własne doświadczenia badacza, obserwującego również kultury mu współczesne (w tym oczywiście swoje własne społeczeństwo) — szczegółowe studium systemów pokrewieństwa w społeczeństwie australijskim, w części II, w myśl przyjętej przez siebie zasady przechodzenia od stwierdzeń ogólnych do szczegółowej analizy konkretnych społeczeństw, autor analizuje systemy małżeństwa występujące w Chinach i w Indiach. W konkluzji zajmuje się zasadą przejścia od wymiany ograniczonej do „uogólnionej” (*généralisé*), od struktur pierwotnych (*élémentaires*) do złożonych (*complexes*) i małżeństwa nowoczesnego. W ostatnim rozdziale powraca do podstawowych zasad pokrewieństwa, do systemu wymiany jako uniwersalnej podstawy powstawania

zakazów małżeństwa, natury egzogamii i zagadnień braterstwa. Polemizuje z Malinowskim i w oparciu o wnioski wysuwane z niektórych koncepcji freudowskich próbuje przedstawić stosunki porozumienia jako jeden z systemów pokrewieństwa. Zakazom kazirodztwa występującym w życiu społecznym, a wyrastającym z prawa natury przeciwstawiają się, analizowane przez psychologów, pragnienia ich złamania, będące wyrazem naturalnego dążenia do łamania porządku, do entropii. Język i egzogamia pełnią tę samą rolę podstawową: porozumienia między jednostkami i integracji grupy (s. 612). Różny jest jednak stopień osiągniętej przez nie doskonałości i miejsce jakie zajmują w ogólnym systemie porozumienia, opartym o wymianę znaków i wartości¹¹.

Anna Kutrzeba-Pojnarowa

MAX GLUCKMAN (red.), *Essays on the ritual and social relations*, Manchester 1962, ss. 173

Na powyższą całość składają się cztery szkice: Maxa Gluckmana (Manchester) *Les rites de passage*, s. 1—52; Meyera Fortesa (Cambridge), *Ritual and Office in Tribal Society*, s. 53—88; Darylla Forde'a (London) *Death and Succession, an Analysis of Yako Mortuary Ceremonial*, s. 89—123, i Victora Turnera (Manchester), *Three Symbols of Passage in Ndembu Circumcision Ritual, an Interpretation*, s. 124—173.

Początkowo zamierzano opublikować trzy wykłady wygłoszone przez E. Evans-Pritcharda, M. Fortesa i D. Forde'a pod auspicjami Simon Fund (Social Sciences). Wobec tego jednak, że wykład E. Evans-Pritcharda obejmował zagadnienie stosunku antropologii do historii i został opublikowany w innej serii, do szkiców Forde'a i Fortesa dodano dwa inne z tego samego zakresu, napisane przez M. Gluckmana i jego ucznia V. Turnera. W ten sposób książka zyskała na zwartości tematycznej. Z drugiej jednak strony wobec tego, że wykłady Fortesa i Forde'a były przygotowane dla szerokiej publiczności i nie mogły mieć charakteru analitycznego, zarysowała się różnica między tymi dwoma szkicami a szkicami Gluckmana i Turnera, nastawionych od samego początku na pisanie dla odbiorcy z kręgu zawodowego. Można założyć i nie pomylić się, że ludzie typu Fortesa i Forde'a oferują zawsze rzeczy wysokiej klasy, niemniej jednak rezygnacja z rozważań bardziej szczegółowych wypada zwykle na niekorzyść odbiorcy uniwersyteckiego.

Nie tylko tytuł szkicu M. Gluckmana jest powtórzeniem *Rites de Passage* Arnolda Van Gennepa, ale jemu to zadedykowano całość, a M. Gluckman podjął się dokonania krytycznego podsumowania jego dorobku w tym zakresie. Jest to jednocześnie hołd i zarazem doskonała próba obrachunku z przeszłością, ustalenia wpływu, jaki na dzisiejsze prace w dziedzinie obrzędowości wywarli De Coulanges, Engels, Frazer, Tylor, Marett, Reville, Durkheim. Jeżeli spojrzymy wstecz na historię antropologii, to okaże się, że głównym, badanym obok systemu pokre-

¹¹ Przedstawione powyżej uwagi mają na celu jedynie przypomnienie pracy trudno dostępnej w Polsce, a stanowiącej ważny punkt wyjścia dla całej późniejszej twórczości naukowej jej autora. Pełniejsza analiza założeń metodologicznych i wniosków tej pracy może być przedstawiona jedynie na tle współczesnych kierunków rozwoju francuskiej socjologii i antropologii społecznej. Zostanie ona podjęta w „Etnografii Polskiej” po ukazaniu się nowego wydania tej pracy, które podobno jest w przygotowaniu.

wieństwa, problemem jest problem magii, religii i związanej z nimi obrzędowości. I w tym zakresie zwykle na plan pierwszy wysuwali się — choćby dzięki grubości swych tomów — Tylor, Frazer, Marett. Jeżeli jednak spróbować przejrzeć krytycznie ich hipotezy i ustalić co z ich prac przeszło do dzisiejszej nauki, to okaże się, że większy wpływ na potomnych miały mniejsze, ale nieskończenie bardziej analityczne, funkcjonalne w sposobie ujęcia prace Maine'a, Engelsa, Durkheima, De Coulangesa. Natomiast *Cywilizacja pierwotna* Tylora, jak i *Złota gałąź* Frazera mają charakter zbiorów materiałów, mniej zaawansowanych pod względem analitycznym. Prace te są przewodnikami po źródłach do tematu, ale nie analizą przedmiotu. Książka Van Gennepa *Rites de Passage* pozornie jest również systematycznym zbiorem materiałów. Tym jednak różni się istotnie od *Złotej gałęzi*, że autor jej nie interesuje się pochodzeniem mnogich, zebranych przez siebie wątków, ale systematyzuje je w sposób mający sprawdzić jedną z jego podstawowych hipotez, tę mianowicie, że dla utrzymania ładu społeczeństwa istnieją rites de passage, których funkcją jest łagodzenie zakłóceń spowodowanych istnieniem stanów przejściowych, tymczasowych, powstałych w momencie przechodzenia jednostki z grupy do grupy, w momencie ustalania się nowego porządku. Samo przejście, passage, nie tłumaczy oczywiście tych ceremonii przejścia, gdyż każda z nich posiada swoje własne znaczenie, polegające na oczyszczeniu, ochronie, wzmożeniu produkcji — zależnie od okoliczności. Niemniej jednak hipotezę tę można przyjąć jak tłumaczenie ogólne znaczenia obrzędowości w społeczeństwie, niezależnie od funkcji poszczególnych obrzędów.

Czy jednak Van Gennep doprowadził swoje odkrycie do końca? Zdaniem Gluckmana — nie. Jego praca jest przykładem tego, jak człowiek może dokonać ważnego odkrycia, posiadać świadomość, że znajduje się na dobrej drodze do rozwiązania postawionego problemu i w rezultacie nie dokonać tego jedynie dlatego, że w sposób tradycyjnie uznany za przekonujący próbuje dowieść tego, co postanowił sobie dowieść na początku, pozostawiając na boku odkrycie, którego dokonał w tym czasie. Przy czym w obliczu tego nowego odkrycia sposób przekonywania, jakim się posługuje, jest już nieprzekonujący.

Odkrycia Van Gennepa polegały na tym, że stwierdził on ponad wszelką wątpliwość, iż „stałą” życia społecznego są różnych rodzajów ruchy. Wynika to z tego, że w ciągu swego życia każda jednostka przechodzi od grupy do grupy, od sytuacji do sytuacji, od jednego zajęcia do drugiego, i stąd powstają przejścia, stany przejściowe, które zawarte są już w samym fakcie istnienia społeczeństwa. I obrzędy można rozumieć nie tak, jak chciał Tylor czy Frazer — jako owoce procesów myślowych czy idei, ale w kategoriach stosunków społecznych związanych z tymi obrzędami. Van Gennep próbuje tłumaczyć, dlaczego tak się dzieje, że ktokolwiek gdziekolwiek przechodzi od grupy do grupy, to aktowi temu towarzyszą ceremonie. Ceremonie te mają charakter sakralny, gdyż dla umysłu nie-lub półcywilizowanego nie ma aktu, który by był całkowicie świecki. Sakralny oznacza tu, że istnieją pewne ceremonie, w których ludzie wykonują ściśle określone czynności, zależnie od stosunków, w których pozostają między sobą. Podobne rozumienie pojęcia sakralny wywodzi się chyba zresztą co najmniej od Durkheima, który notabene posuwa się dalej w swojej analizie społecznych aspektów życia sakralnego i dowodzi takiej możliwości ewolucji stosunków ludzkich, zgodnie z którą wszystko staje się religią lub gdy wszystko staje się areligijne, laickie. Ten pogląd Durkheima zdaje się być słuszny w odniesieniu do okresu przejściowego, czyli od momentu, w którym stosunki społeczne są rytualizowane, do sytuacji, w której powstają kongregacje czczące boga i każdy czło-

wiek pozostaje w bezpośredniej styczności — ma możliwość bezpośredniego połączenia z istotą boską.

Używane do analizy powyższego typu pojęcia obrzędu i rytuału należą do pojęć ogólnych i wieloznacznych, a tym samym wymagających starannej definicji. Gluckman definiuje pojęcie obrzędowego i rytualnego poprzez przykłady ich zastosowania. Według niego obchody związane z Rewolucją Październikową są ceremonią („ceremonious”), natomiast procesja z okazji uroczystości Bożego Ciała jest rytuałem („ritual”), tzn. wyróżnia się tym, że odnosi się do pojęć mistycznych, które stanowią wzorzec rozumowania (patterns of thought), zgodnie z którymi przypisuje się zjawiskom wartości ponadzmysłowe, które całkowicie, czy choćby tylko częściowo, nie wynikają z obserwacji lub nie mogą być logicznie wyprowadzone. Oba te pojęcia pełnią zresztą w dużej mierze te same funkcje, stąd można je w zasadzie dyskutować łącznie, szeregując razem pod pojęcie „ceremonious”. Pod pojęciem tym można dalej wyróżnić zresztą dalsze podkategorie:

1) działanie magiczne związane z użyciem substancji działających na skutek interwencji sił nadprzyrodzonych (w rozumieniu Evans-Pritcharda);

2) czynności typu religijnego, jak np. kult przodków, działających w sposób zresztą podobny;

3) rytuału określonego jako „substantive” lub „constitutive”, który wyraża lub zmienia stosunki społeczne poprzez odwołanie się do pojęć mistycznych, czego typowym przykładem są rites de passage;

4) rytuału typu „factitive”, który ma na celu wzmożenie siły lub mocy produkcyjnej albo ma oczyścić, ochronić czy w jakiś inny sposób podnieść materialny dobrobyt grupy.

Rytuał tego typu różni się od poprzedniego tym, że jego celem jest więcej niż tylko wyrażenie lub zmiana stosunków społecznych, że zawiera on w sobie nie tylko ofiarę dla przodków i użycie substancji magicznych, ale łączy się z wykonaniem przez członków danej kongregacji określonych działań, zgodnie z pełnionymi przez nich funkcjami świeckimi. Tu należy sobie zdawać sprawę z tego, że społeczeństwo pierwotne wykazuje tendencję do wykorzystywania ról i stosunków społecznych do celów wyrażania i zmieniania tychże, jak też do podnoszenia materialnego dobrobytu społeczeństwa. W ten sposób dochodzi się do rytualizacji stosunków społecznych (ritualisation). Należy tu zastrzec, że określenie „rytualizm” (ritualism) zarezerwowane jest dla tego rodzaju działań typu ceremonialnego, jak katolicyzm, a więc takich, które posiadają wysoce wystylizowane i wyspecjalizowane działanie odnoszące się do stworzonych w jego ramach pojęć mistycznych, ale które nie rozwinęły rytualizmu poza stosunkami i rolami danej kongregacji, to znaczy, że rytuał stosowany w Kościele nie wyraża i nie obejmuje ani nie dotyczy faktów życia społecznego pozostających poza kongregacją, poza Kościołem.

I stąd też płynie istotna różnica między religią współczesną a religiami plemiennymi, aczkolwiek nie można negować istnienia szeregu cech im wspólnych. I właśnie w tym momencie należy zgodzić się z Durkheimem, że przy przejściu od społeczeństwa plemiennego do współczesnego mamy do czynienia ze zmierzchem, a stopniowo z zarzuceniem rytualizacji stosunków społecznych mimo tego, że wiele jej form może być nadal traktowanych z petyzmem. Na terenie Europy rytualizacja stosunków społecznych osiąga swój zmierzch w epoce feudalizmu.

Fakt, że w społeczeństwie pierwotnym spotykamy się z wysokim stopniem rytualizacji życia społecznego można tłumaczyć chyba tym, że każdy typ stosun-

ków społecznych w gospodarce samowystarczalnej wykazuje tendencję do służenia wielu celom; mają one według określenia Gluckmana charakter „multiplex” lub, jak chce Talcott Parsons, „diffuse”. Grupy produkcyjne tego społeczeństwa to „wioski” i przysiółki, grupy krewnych, z których część to jednocześnie grupy ludzi zamieszkujących jedno terytorium. Istniejące między tymi ludźmi stosunki społeczne służą wielu celom. Po pierwsze są to główne stosunki produkcji, a jednocześnie stosunki podziału dóbr. Ich członkowie posiadają ziemię i inne kategorie własności bynajmniej nie wspólne, ale jako typ własności, w stosunku do której jeden może wysuwać swe prawa wobec drugiego. Dzieci wychowuje się i kształci nie w obrębie rodziny, ale w obrębie grupy, która nierzadko stanowi w tym samym czasie jednostkę polityczną większego społeczeństwa. Jednocześnie są to grupy, które w wielu wypadkach czczą wspólnych bogów. Krótko mówiąc w tego typu społeczeństwie człowiek większość swoich ról spełnia jednocześnie, a to jako pracownik produkcji, jako konsument, jako nauczyciel i uczeń, jako czczący bogów w ścisłej łączności z ludźmi, których nazywa ojcem, bratem, synem, córką, żoną, siostrą. W tym samym czasie jest współobywatelem. Jak z tego wynika, większość tych ról człowiek spełnia w tej samej grupie ludzi, na obszarze jakiegoś niewielkiego terytorium (wioska czy jej najbliższa okolica), gdzie kapliczki stoją niedaleko od chat czy korralu dla bydła, gdzie rodzi się dzieci i grzebie zmarłych, gdzie przechowuje się zbiory całoroczne.

Pozostawiając przez chwilę na uboczu problem rytualizacji zdaje się, że właśnie konsekwencją tego rodzaju stosunków jest powstanie wielu specjalnych zwyczajów i etykietek, które pozwalają odróżnić rolę, w jakiej mężczyzna czy kobieta występuje w danym momencie. Wynika to częściowo z faktu, że stosunki w społeczeństwie pierwotnym zawierają nieco więcej niuansów niż nasze, że zamiast np. ogólnych wzorów poszanowania i podporządkowania między dziećmi i rodzicami lub równości między rodzeństwem, co obserwujemy w przypadku naszych własnych rodzin, mamy do czynienia z większym zróżnicowaniem tych stosunków i co za tym idzie, istnieje więcej wzorów postępowania, więcej rzeczy, których należy przestrzegać czy unikać, aby podkreślić, że występuje się w danym momencie jako ojciec w stosunku do syna, czy też ma do czynienia z żoną lub siostrą.

W konsekwencji przyjmując powyższe założenia można traktować rites de passage jako jednocześnie zwyczaj i obrządek, w czasie którego rozdziela się role między ludzi żyjących w niewielkich grupach społeczeństwa szczepowego i określa jednocześnie znaczenie społeczne ziemi, domu czy bydła, a więc podstawowych form własności.

Można więc przyjąć, że rytuał i obrzędy powstają zasadniczo na skutek określonych stosunków społecznych, nie można jednak zapomnieć, że środowisko, przypadek, obawa przed nieznanym może odgrywać tu ważną rolę. Inaczej mówiąc rytuał związany jest z pewnym przeświadczeniem, że jego wykonanie może w jakiś nadzwyczajny sposób oddziaływać na dobrobyt uczestników, chronić ich, czy też w jakiś inny sposób oddziaływać na ich pomyślność, i z tymi względami trzeba się liczyć, gdyż ludzie, którzy go wykonują, biorą te względy pod uwagę, a to z kolei może mieć wpływ na sposób jego odprawienia.

Ostatecznie Gluckman stawia następujące hipotezy:

1. Im większe jest świeckie zróżnicowanie ról społecznych, tym mniej rytuału i tym mniej mistyczny pozostaje ceremoniał etykiety.
2. Im więcej jest nie zróżnicowanych i zachodzących na siebie ról, tym więcej powstaje rytuału dla ich oddzielenia i wyróżnienia.

Przy czym truizmem, niemniej jednak wartym podkreślenia, jest fakt, że każdy ceremonialny akt etykiety w rzeczywistości oznacza wypełnienie przez człowieka określonej roli.

Teza Van Gennepa, że rites de passage służą przede wszystkim do łagodzenia ewentualnych zakłóceń, jakie w każdym z momentów przejściowych mogą łatwo zaistnieć w społeczeństwie, jest niewątpliwie słuszna. Jej znaczenie uwypukla się jeszcze bardziej wobec faktu istnienia konfliktów zarówno w społeczeństwie, jak i jego obyczajowości. Jeżeli zastanowimy się nad przyczyną, dla której jakiś urząd polityczny w społeczeństwie pierwotnym winien posiadać pewne mistyczne atrybuty, to dojdziemy niewątpliwie do wniosku, że podstawowe konflikty społeczne tegoż społeczeństwa wynikają z istoty wspólnoty jego interesów i dotyczą płodności pól, stad i kobiet. Fakt bowiem, że dobrobyt grupy zależy od tych trzech danych, nie przeszkadza, a nawet odwrotnie — decyduje o tym, że w tym właśnie zakresie ludzie podejmują współzawodnictwo, że właśnie w tym zakresie dochodzi między nimi do kłótni i współzawodnictwa. Stąd można by posunąć się dalej, niż twierdził to Van Gennep, i powiedzieć, że rytuał wyrasta z sytuacji, w której grupy współistniejące i współpracujące ze sobą stają w obliczu podstawowego konfliktu wynikającego z układu społecznego. Tak więc obrzędów i rytuału społeczeństwa plemiennego nie można sprowadzić do kongregacji, w których ludzie się modlą, i to stanowi o ich spoistości. Rytuały te bowiem zbudowane są na mocnej podstawie stosunków społecznych, w których każda z osób ma do wypełnienia jakąś symboliczną czynność, czy sama ma stać się przedmiotem mistycznych działań, które podkreślają tę określoną rolę, jaką dana jednostka pełni, w odróżnieniu od ról innych uczestników danej ceremonii. Aby zrozumieć rytuał, antropolog musi badać związane z nim działania symboliczne i ich aparat poprzez działania społeczne i związane z nimi kategorie symboliczne.

W społeczeństwie małej skali — mówi Gluckman — każdy problem, bez względu na to, czy w swym początku ma charakter sprawy domowej czy gospodarczej, jest kryzysem politycznym. Konflikty bowiem wbudowane są jak gdyby w życie społeczne przez naturę samą praw społecznych.

Szkic M. Fortesa, *Ritual and Office in Tribal Society*, dotyczy również rites de passage. Autor omawia jednak zupełnie inny ich aspekt od tego, który analizie poddał M. Gluckman. Fortes wychodzi z założenia, że w każdym społeczeństwie ludzie posiadają określone role do wypełnienia oraz pozycje w obrębie domowych, politycznych, lokalnych lub religijnych organizacji, grup, klas czy stowarzyszeń. Wypełniają one swe role w zakresie zarówno gospodarczych, prawnych, rytualnych, wojskowych czy małżeńskich stosunków. Jednym słowem struktura społeczna, którą tworzą, ma charakter zinstytucjonalizowany. To jednak nie wystarcza, aby społeczeństwo działało. Role i pozycje społeczne jego członków muszą mieć charakter prawomocny, muszą być „legitimate”, muszą więc posiadać sankcje. I z tej właśnie przyczyny płynie znaczenie rites de passage. One bowiem decydują w dużej mierze o tym, w jaki sposób osiąga się swoją pozycję społeczną i otrzymuje rolę do wypełnienia. Z mechanizmem działania rites de passage łączy się pojęcie urzędu („office”, „der Beruf”). Można by twierdzić, że rites de passage towarzyszące wprowadzaniu na urząd odgrywają jedynie rolę formalną, tzn. służą podkreśleniu społecznego znaczenia tego faktu i nadają mu autorytet, uświęcają go, akceptują ostatecznie. Fakty jednak pozwalają twierdzić, że ceremonie i rytuał odgrywają rolę nie tylko w momencie wprowadzania na urząd, ale również w jego utrzymywaniu i wykonywaniu. Pozycja społeczna — mówi Fortes — jest elementarną formą urzędu, który stanowi standaryzowaną grupę

obowiązków i przywilejów spoczywających na lub przysługujących osobie w pewnych ściśle określonych sytuacjach, czy też raczej w zwyczajowo określonych i usankcjonowanych kontekstach stosunków społecznych.

Opierając się na materiale dotyczącym Tallensi (Ghana), klasycznym terenie swoich badań, Fortes dochodzi do wniosku, że Tallensi nie posiadają instytucji miejscowych typu, który wiążemy zwykle ze scentralizowanym aparatem rządzenia. Bez sądów, administracji i centralnie kontrolujących władz nadrzędnych panowanie egzogamicznego, patrilinearnego klanu utrzymuje się dzięki mocnej przędzy stosunków pokrewieństwa tworzonych wprawdzie przez małżeństwo, ale utrzymujących się dzięki wypracowanemu systemowi rytualnych współzależności. Tallensi posiadają segmentacyjny system polityczny, gospodarkę rolną typu samowystarczalnego, stanowiącą ich jedyne źródło utrzymania. Kultura ich jednak od strony formalnej, zinstytucjonalizowanej, materialnej nie dostarcza nam, które mogłyby uzewnętrzniać ich jedność. I tak jedność polityczną i moralną czerpią oni z instytucji publicznych o charakterze rytualnym.

Podstawowe instytucje skupiają się w postaci dwóch dziedzicznych urzędów: wodzostwa związanego z jedną grupą klanów i strażnika ziemi (Custodianship of the Earth) związanego z drugą grupą klanów. Mitologia tego ludu mówi o tym, że klany wodzowskie są przybyszami w tym kraju, którzy przynieśli ze sobą instytucje wodzowskie. Przyszli na tę ziemię i rozpoczęli współżycie z grupą tubylców, którzy tworzyli zespół klanów Kapłanów Ziemi. Żadna z grup nie uzyskała w efekcie władzy nad drugą, ale zostały one ze sobą związane zespołem więzi religijnych, mistycznych nakazów i obowiązków. I tak wspólne dobro całości zależy od zgodnej współpracy rytualnej Wodzów i Kapłanów Ziemi, przy czym rytuał wiążący obie grupy zawiera w sobie wiele analogii ze stosunku męża i żony. Główne obrzędy rytualne, mające na celu zapewnienie dobrobytu materialnego i społecznego grupy, odbywają się w okresie kończącym porę deszczową. Podobnie — niezależnie od rytuałów związanych generalnie z dobrobytem grupy społecznej — istnieją ceremonie, które należy odprawiać w każdej ważniejszej sprawie życiowej, jak np. w momencie wypożyczenia ziemi będącej w dotychczasowym użytkowaniu przez inną rodzinę. Należy przez to rozumieć, że instytucje i pojęcia religijne wypełniają jednocześnie ważne funkcje integracyjne w społeczeństwie pierwotnym. Malinowski nazwał je kiedyś „cement of social fabric”. Posiadają one szereg składników, wśród których należy wymienić aprobatę moralną. Przedstawia ona sobą wzajemną zgodę jednostki i społeczeństwa reprezentowane w postaci pozycji i urzędu. Tak np. sam fakt urodzenia się jest tylko koniecznym, ale nie wystarczającym warunkiem dla uzyskania określonej pozycji w systemie pokrewieństwa i dziedziczenia. Istnieje procedura ustalająca tę pozycję jako wypadkową stosunku do społeczeństwa i przodków i wyraża się ona w symbolice rytualnej i obrzędzie.

I stąd płynie ostateczna teza, że społeczeństwa wprowadzają rozróżnienie między jednostką a jej urzędami, pozycjami społecznymi i rolami, które dana jednostka pełni. Dzieje się tak dlatego, że jednostka to więcej niż urzędy, pojedyncze pozycje czy role, które mogłaby posiadać, wypełniać czy odgrywać, ponieważ przeciwko jednym z nich można zwrócić drugie lub przejść ponad nimi do porządku dziennego, a wreszcie ze względu na to, że nigdy nie wypełnia ona ich wszystkich naraz, a konkretny układ społeczny decyduje o tym, które z nich wchodzi w grę w danym momencie. I dlatego tak potrzebny jest rytuał, aby jednostkę związać czy obdarzyć określoną pozycją lub rolą albo jej pozbawić.

Trzeci z kolei szkic — to D. Forde'a *Death and Succession, an Analysis*

of *Yako Mortuary Ceremonial*. Dotyczy on Yako, grupy z Wschodniej Nigerii. Yako zajmują się uprawą yamu i palmy kokosowej.

Zasadniczo obrzędy pogrzebowe w społeczeństwach prymitywnych były traktowane przez antropologów jako wyraz znaczenia zasad pokrewieństwa i traktowane jako wyraz zmiany, jaka ze śmiercią następowała w obrębie jakiejś grupy społecznej, w której nagle brakowało jednego ogniwa, które musiało być zastąpione przez inne. A co za tym idzie, następowało w tej grupie pewne przegrupowanie, niejednokrotnie powstawała nowa grupa społeczna. Śmierć jednostki wpływała też na spadkobranie, na dziedziczenie, które odbywały zgodnie z zasadami systemu pokrewieństwa.

Ten pozornie prawdziwy dla wszystkich społeczeństw rodowych pogląd musi ulec pewnej modyfikacji w odniesieniu do Yako — takie jest zdanie D. Forde'a. Zwraca on uwagę na fakt, że wszystkie obrzędy pogrzebowe u Yako dokonywane są przez osoby spoza grupy, do której należał zmarły, do których to zwracali się krewni zmarłego z prośbą o wykonanie tej przysługi, często zresztą dokonywanej zamiennie. I — jak się okaże z dalszych wywodów Forde'a — u Yako ceremonie pogrzebowe i przekazywanie dóbr pośmiertne może być traktowane jako jedynie wskaźnik znaczenia stowarzyszeń w społeczeństwie Yako. I jedno, i drugie uosabia sobą znaczenie i wzmacnia ich faktyczne znaczenie w zakresie kontroli społecznej i prestiżu w społeczności wioskowej. Dzieje się tak dlatego, że ludzie, aby zdobyć indywidualną pozycję, starają się o zajęcie odpowiedniego miejsca nie w rodzie, lecz w stowarzyszeniu, skądinąd związanym z kultem duchów. Stowarzyszenia te tworzone są nie w obrębie rodu, ale poza nim, a ich członkami są ludzie wpływowi. Pozostają one w wioskach zamieszkałych przez różne rody ojcowskie o określonych roszczeniach do zajmowanego przez siebie terytorium. Nasuwa się więc tu konieczność koordynacji. Nie można się jej jednak spodziewać w ramach organizacji rodowej. Naczelnik wioski jest tylko *primus inter pares* pomiędzy kapłanami płodności poszczególnych klanów matrilinarnych. W tej sytuacji stowarzyszenia jednoczące te rozproszone interesy, stworzone na bazie kultu, mają specjalne znaczenie. A wyrazem ich znaczenia są obrzędy pogrzebowe.

Czwarty szkic, V. Turnera, dotyczy *Three symbols of Passage in Ndembu Circumcision Ritual, an Interpretation*. Ndembu są społeczeństwem kopieniackim w Mwinilunga (okręg w północnej Rodezji). W grupie tej, podobnie jak u wszystkich środkowozachodnich Bantu (Lunda, Luvale, Luchari, Chokwe, Lwimbe), w okresie obrzezania chłopców zabiera się z ich domów we wsi, obrzezuje, wyklucza z grupy na okres, w którym poddawani są specjalnym próbom i zakazom. Do wsi wracają jako mężczyźni. U Ndembu występują jednak pewne cechy specjalne, jak inna rola i niewielka ilość osób noszących maski, które zresztą pojawiają się w czasie specjalnego rytuału związanego z wykluczeniem, a nie jak u większości plemion na początku ceremonii. W powyższym studium V. Turner poddał szczegółowej analizie pewne węzłowe punkty ceremonii, którym nadał nazwę stacji. Analizę tę przeprowadza na trzech różnych płaszczyznach będących jednocześnie trzema różnymi poziomami abstrakcji. Pierwszy poziom to interpretacja owych stacji przez krajowców, to świat tubylczej egzegezy. Drugi poziom jest skonstruowany przez badacza i składa się z jego obserwacji i konfrontacji tubylczej metafizyki z obserwacją ich działań i zachowania się. Badacz poddaje tam analizie układ zgromadzenia rytualnego i zwraca baczną uwagę na role odgrywane przez poszczególne jednostki i grupy. W tym momencie on odkrywa związki między ich strukturą społeczną a obrzędami. Trzeci poziom — rozważa

zespół symboli pojawiających się przy poszczególnych stacjach jako sposób odniesienia wartości określonego zespołu rytualnego do całego systemu wierzeń i praktyk.

Studium niniejsze jest interesujące nie tyle ze względu na ostateczne wyniki dotyczące znaczenia i funkcji społecznych ceremonii obrzezania, ale ze względu na zastosowaną przez autora metodę: jego stopniowe, wolne przechodzenie od konkretnego do abstrakcji, jego stopniowe ukazywanie społecznych i ideologicznych aspektów poszczególnych symboli i obrzędów.

Powyższy zespół szkiców jest niewątpliwie najnowszym i najbardziej nowoczesnym pod względem teoretycznym podjęciem tradycyjnego, klasycznego problemu magii i religii.

Zofia Sokolewicz

ANDRZEJ ABRAMOWICZ, *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*, PWN, Łódź—Warszawa 1962, ss. 136, 62 ryc. (red. K. Jażdżewski)

Studia nad początkowymi etapami formowania się artystycznej kultury w Polsce nie należą do najbardziej rozbudowanych. W pracach historyków sztuki sięganie poza okres romański należy do wypadków odosobnionych i, co najważniejsze, wypowiedzi ich nie w pełni wykorzystują odpowiednie zestawy materiałowe.

W minionym XX-leciu pojawiała się spora ilość cennych prac poświęconych dziejom sztuki na obszarze Polski. Wydaje się, iż szczególnie dużo nowego wniosły do poznania i rozumienia tych dziejów prace archeologów. Na czoło wśród nich wysuwają się niewątpliwie 2 obszernie rozprawy i liczne dociekliwe szkice W. Hensla¹. Dzięki archeologom nasza orientacja o początkach sztuki w Polsce, a raczej o początkach twórczości plastycznej, pozwala sięgnąć do wczesnych okresów formowania się państwowości. Dziś każda nowa praca archeologa, podejmującego zagadnienia sztuki, przyjmowana jest z największym zainteresowaniem. Zainteresowanie to znajduje pełne uzasadnienie. Na materiałach bowiem archeologicznych wyraźnie rysuje się proces krzyżowania się tradycji dawniejszej z nurtem wpływów kolejnych kierunków artystycznych sztuki feudalnej Europy.

A. Abramowicz znany jest z prac poświęconych wczesnym dziejom sztuki w Polsce. Jako jedyny przedstawiciel archeologii uczestniczył w dyskusji nad genezą ludowego nurtu sztuki². Była to, jak wiadomo, dyskusja zainicjowana głośną pracą K. Piwockiego o genezie polskiej sztuki ludowej³. W dyskusji tej prace A. Abramowicza odegrały istotną rolę. Dzięki nim stało się możliwe prze-

¹ W. Hensel, *Sztuka społeczeństw paleolitycznych*, Warszawa 1957; tenże, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. 2, Warszawa 1956; tenże, *Polska przed tysiącem lat*, Wrocław—Warszawa 1960; tenże, *Z badań nad polską ceramiką wczesnośredniowieczną*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 2: 1956, s. 162 n.; tenże, *De la fonction des pendeloques en forme de binocle*, „Archeologia Polona”, t. 3: 1960, s. 155—166, W. Hensel, A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, Wrocław 1961.

² A. Abramowicz, *Uwagi o problematyce badań nad sztuką w Polsce wczesnośredniowiecznej*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 8: 1954 nr 4, s. 210 n.; tenże, *Przedmioty ozdobne z grodziska łączyckiego*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 3: 1955, s. 335 n.; tenże, *Sztuka rybaków i rzemieślników gdańskich XI—XIII w.*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 8: 1954 nr 6, s. 324—339.

³ K. Piwocki, *O historycznej genezie polskiej sztuki ludowej*, Wrocław 1953.

suniecie początku wystąpienia w Polsce ludowego nurtu sztuki w czasy znacznie odleglejsze, aniżeli proponował K. Piwocki.

Przedstawiana praca A. Abramowicza łączy się, jak sądzę, z teorią znaku, wprowadzoną do badań sztuki przez Claude Lévi-Straussa⁴ na podstawie poglądów Ferdynanda de Saussure⁵. W nauce polskiej teoria ta znalazła odbicie w pracach przedstawicieli historii sztuki, estetyki i socjologii. Jako najważniejsze należy wymienić publikowane niedawno artykuły Mieczysława Wallisa⁶, Stefana Morawskiego⁷ oraz najnowszą książkę Marcina Czerwińskiego⁸. Między koncepcjami reprezentowanymi przez tych autorów istnieją wyraźne różnice. O ile np. S. Morawski, tak jak C. Lévi-Strauss, przyjmuje, iż każda sztuka zasadza się na wykorzystaniu określonych znaków, o tyle M. Wallis twierdzi, że w dziełach ludzkości istnieją sztuki asemantyczne i semantyczne. Temu drugiemu stanowisku daje wyraz również A. Abramowicz. Autor ujawnia źródło przyjętego stanowiska. Jest nim pomoc konsultacyjna w przygotowaniu pracy udzielona przez M. Wallisa⁹.

W dyskusji nad znaczeniem sztuki czasów zamierzchłych, sztuki, o której funkcjach możemy często wnioskować tylko na drodze analogii z działalnością artystyczną współczesnych społeczeństw „pierwotnych” lub ludności chłopskiej, nie powinno zabraknąć głosu przedstawicieli etnografii. Dane, jakimi operuje ta dyscyplina, mogą znacznie ułatwić rozumienie szerokiego kontekstu ideowego wytworów artystycznych, w których brak jest jawnych oznak pobudek twórczych. W pracy A. Abramowicza mało jest miejsc świadczących o korzystaniu ze źródeł etnograficznych. Tam, zaś, gdzie autor sięga do tych źródeł, przyjęta interpretacja nie zawsze jest przekonująca. W tej sytuacji zastanawianie się etnografa nad pracą archeologa staje się nieodzowne¹⁰.

Autor w pracy swej wychodzi z założenia, iż na obszarze Polski występują dwa główne nurty rozwojowe kultury artystycznej już w czasach wczesnego feudalizmu. I najprawdopodobniej gotów jest wywodzić procesy polaryzujące dorobek kulturowy ludności, zamieszkującej obszar nad dorzeczem Wisły i wschodnim dorzeczem Odry, z epoki poprzedzającej feudalizm. W pracy tej zostaje dokonane zatem istotne stwierdzenie, iż podłożem polaryzacji kulturowej było kształtowanie się na naszych ziemiach społeczeństwa klasowego. To wypływające z ducha koncepcji marksowskich uznanie roli kształtowania się różnicowań klasowych w poszukiwaniu podstaw polaryzacji zjawisk sztuki nie jest już dziś wystarczające.

⁴ C. Lévi-Strauss, *L'anthropologie sociale devant l'histoire*, „Annales Economies Sociétés Civilisations”, R. 15:1960 nr 4, s. 625—637.

⁵ F. de Saussure, *Cours de linguistique générale*, Paris 1949.

⁶ M. Wallis, *Geneza i podstawa malarstwa bezprzedmiotowego*, „Estetyka”, t. 2:1960, s. 169—188; tenże, *Świat sztuk i świat znaków*, „Estetyka”, t. 2:1961, s. 37—54.

⁷ S. Morawski, *O realizmie jako kategorii artystycznej*, „Estetyka”, t. 2:1961, s. 17—36.

⁸ M. Czerwiński, *Lekcja włoska*, Warszawa 1964.

⁹ Por. A. Abramowicz, *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*, Łódź—Warszawa 1962, s. 103, przyp. 67.

¹⁰ Praca A. Abramowicza spotkała się ze szczegółową i dogłębną oceną W. Hensla, *Szkice wczesnodziejowe*, część V, 1. *Do dyskusji nad genezą polskiej kultury artystycznej*, „Slavia Antiqua”, t. 11:1964, s. 127—157. Praca ta ukazała się w czasie, kiedy własne uwagi miałem już napisane. Nikła kompetentność w znajomości przedmiotu nakazywała mi ograniczyć się wyłącznie do spraw sposobu wykorzystania i interpretacji źródeł etnograficznych. Zadanie to starałem się podtrzymać, mimo że część z przyjętego dowodzenia znacznie umiejętniej przedstawił W. Hensel.

Mamy powody, aby sądzić, iż istnieją społeczności o wielowiekowej tradycji zróżnicowań klasowych, w których mimo to nie doszło do uformowania się odrębnych nurtów rozwojowych sztuki, wiążących się wyłącznie z określoną klasą czy warstwą społeczną. Wydaje się, iż do uformowania się odrębnych nurtów rozwojowych sztuki dochodzi wyłącznie w społecznościach osiadłych, opierających egzystencję głównie na gospodarce rolnej, w społecznościach, w których zależności ekonomiczne i pozaekonomiczne szerokich warstw ludowych od warstw uprzywilejowanych przybierają ścisły i trwały związek¹¹. Stwierdzenia te przy próbie definiowania podstaw polaryzacji procesu rozwojowego sztuki są konieczne. W tym kierunku zmierza również A. Abramowicz, uzupełniając wywód wskazaniami, że występujący w czasach wczesnośredniowiecznych dwunurtowy rozwój kultury artystycznej stanowił wypadkową nie tylko istniejących różnicowań klasowych społeczeństwa polskiego (można by dodać: opartych o ścisły i trwały związek uzależnień ekonomicznych i pozaekonomicznych), lecz również poziomu sił wytwórczych — stanu rodzimej wytwórczości dóbr materialnych i duchowych. Nasuwa się oczywiście pytanie, jaki konieczny jest ów poziom sił wytwórczych, aby dokonało się rozwarstwienie sztuki w odrębne nurty rozwojowe. Odpowiedź na to pytanie uzależniona jest od szczegółowej analizy struktury ekonomicznej badanej społeczności. Takiej analizy w pracy A. Abramowicza nie ma. Niemniej autor przyjmuje, iż ważną rolę w kształtowaniu się odrębnych nurtów rozwojowych sztuki polskiej odegrało powstanie rzemiosła grodowego — jako rezultat procesu podziału pracy. Warto tu wspomnieć, że znane są społeczności feudalne, nie legitymujące się rozwiniętymi ośrodkami rzemieślniczymi, np. typu miejskiego, a więc pozostające na wstępnym etapie podziału pracy, w których mimo zróżnicowania klasowego nie dochodzi do uformowania się odrębnych nurtów rozwojowych sztuki.

A. Abramowicz prowadząc rozważania równoległe używa pojęć: kultura artystyczna i sztuka, przy czym nie definiując ich znaczenia, lecz tylko wskazując na ich nadrzędny i podrzędny stosunek dochodzi do stwierdzeń zupełnie nowych w literaturze poświęconej sztuce starożytnej w Polsce. „...zbliżyliśmy się do jednego z najbardziej ważnych problemów mojej pracy —” pisze A. Abramowicz. — Mianowicie musimy zadać sobie pytanie, czy istnieje jakaś wspólna płaszczyzna, na której możemy rozpatrywać najrozmaitsze przejawy tradycyjnej kultury artystycznej? Czy w słowiańskim zdobnictwie wczesnośredniowiecznym, w naszym wypadku w jego mutacji lechickiej, istnieje styl, który by podporządkowywał jako główna zasada wszelkie rodzaje zdobnictwa bez względu na to, czy będzie to ceramika, klejnoty, czy ornamentyka w drzewie, kości i rogu, czy też haft lub zdobina na metalu? Wydaje się — kontynuuje A. Abramowicz — że zasada ta istnieje, mianowicie, sztuka ta jest zasadniczo abstrakcyjna, nieprzedstawiająca, asemantyczna. Jak w takim razie wytłumaczyć wyposażenie świątyń północno-zachodnio-słowiańskich w rzeźbione posagi i przedstawiające płaskorzeźby? Odpowiedź będzie zależeć od przyjęcia powodów istnienia tendencji do abstrakcji w tej sztuce jako całości. Nie wydaje się, aby powodem tym była nieudolność, bo ta nie wyłącza usiłowania, ani jakaś tradycja nieumotywowana. Sądzę, że w ówczesnych wyobrażeniach pogańskich przedstawienie ludzi, zwierząt i roślin równało się nadaniu im jakiegoś wewnętrznego życia, które mogło być niebezpieczne dla stykającego się z nim. Co było niebezpieczne w życiu codziennym,

¹¹ Por. recenzowane w tym tomie prace B. Rinczena, *Mongoł ardyn gar urlał* oraz *Mongoł ardyn goł czingijn chee ugatz*, ponadto D. Czattopabchija, *Lokajata Darszana, Istorijskij Indijskij materializm*, Moskwa 1961, s. 296—394.

stanowiło walor, jeżeli chodzi o względy religijne czy magiczne. W takim systemie pojęć mieściło się i konsekwentne unikanie elementów przedstawiających i rozbudowa ich w celach kultowych". Rozważanie to można traktować jako pierwszą niewątpliwie próbę spojrzenia na całość naszej wczesnej tradycji artystycznej ze stanowiska oceny jakościowej, przyjmującej właściwe dla tej dziedziny kryterium — stosunku dzieła do otaczającej rzeczywistości. Autor przyjmuje jednak zdecydowanie, iż tylko w pewnej kategorii wytworów (o funkcji religijnej) stosunek taki zachodził. Natomiast w kategorii wytworów „codziennych”, ściśle związanych lub bardzo bliskich funkcjom użytkowym, panował przez długi czas (do okresu romańskiego) taki zestaw motywów, których nie daje się odnieść do rzeczywistości, a więc zestaw pozornie abstrakcyjny. Czy tak jest na pewno? Rozpatrując sens podobnych motywów w twórczości artystycznej współczesnych społeczeństw „pierwotnych” stwierdzamy, iż motywy te nie są oderwane od rzeczywistości. Bywa, iż przedstawiają one często niemożliwe do figuratywnego ujęcia stany człowieka, jego pragnienia i wyobrażenia. Jednocześnie należy przyjąć, iż nie sposób na poziomie tych wczesnych doświadczeń plastycznych przedstawić za pomocą konkretnych (figuratywnych) znaków przedmiot takich pojęć, jak np. serdeczność, cnota, dobroć, czystość, przyjaźń, szczęście, wreszcie odwagę czy „jasność myśli”. Okazuje się, że w pewnych twórczościach artystycznych tzw. społeczeństw „pierwotnych” wymienione pojęcia znajdują plastyczne wyrażenie w znanych nam z obszaru Polski geometrycznych zdobinach — plecionkach, ornamentach ogniówkowych, łańcuszkowych, liniach falistych itp.¹²

Czy wobec takich przykładów uzasadnione jest twierdzenie, iż brak w pewnej kategorii wytworów w naszej plastyce wczesnośredniowiecznej motywów zwierzęcych, ludzkich, roślinnych podyktowany był bojaźnią przed ich profanacją, czy też niewłaściwym skierowaniem mocy z nimi łączonych. W stosunku do motywów zoo- i antropomorficznych możliwość taka nie jest wykluczona. Niemniej występowanie w przypadku przedmiotów o podstawowej funkcji użytkowej motywów geometrycznych (abstrakcyjnych) można również wiązać z faktem, iż ułatwiały one wypowiedź złożonych treści przekazywanych z określonymi wytworami¹³. Nie sądźmy bowiem, iż ręką twórcy, podejmującego np. w płytce kościanej duży wysiłek wycinania skomplikowanych ornamentów, kierowały bezinteresowne uniesienia estetyczne. Wnikając w motywy sprawcze podobnych działań twórców ludowych, aktualnych jeszcze w XIX w. na obszarze Słowiańszczyzny, odkrywamy wyraźne intencje, których podłożem były czynniki społeczne — związków rodzinnych planowanych i istniejących. Do bardzo częstych wypadków należy zaliczyć misterne zabiegi snycerskie prowadzone na przedmiotach codziennego użytku, niektórych narzędziach pracy czy sprzętach, którym to działaniom przyświecało życzenie powodzenia, wzajemności uczuć czy informowanie o własnym uczuciu obdarowywaną osobę. I dlatego też budzi poważne zastrzeżenie przyjęte przez A. Abramowicza określenie, iż przeważająca część wczesnośredniowiecznych wytworów artystycznych na ziemiach naszych cechuje asemantyczność. Motywy występujące w tej sztuce odzwierciedlają niewątpliwie klimat istniejących w tym czasie związków społecznych, chociażby w ramach więzi rodzinnej, a także sposoby oddziaływania na ich kształtowanie się i trwałość. I tu wkraczamy w zagadnienie konieczności poszukiwania modeli — struktur życia społecznego w tym czasie. Bez wnikliwego rozeznania tych modeli

¹² Jak wyżej.

¹³ Por. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1960.

wiele z ówczesnych działań artystycznych nie będzie dla nas zrozumiałych — fałszywie będziemy interpretować swoisty język znaków plastycznych dawnych dzieł.

Podobnie niepełny uzyskamy obraz o sztuce religijnej, trzymając się granic informacji o niej, jaką wyznaczają źródła pisane i znaleziska archeologiczne. Do rekonstrukcji obrazu niezbędne jest spożytkowanie danych wnoszonych przez źródła z zakresu współczesnej kultury ludności chłopskiej, w tym głównie reliktyw wierzeń, które nie wywodzą się z oficjalnego programu religii chrześcijańskiej. Dla społeczności, której podstawą gospodarczą było w X w., podobnie jak współcześnie, głównie rolnictwo, należy w zasięgu właściwych tej gospodarki wytworów poszukiwać niezbędnych uzupełnień. Pod tym względem zjawisk artystycznych wywodzących się lub mających najbliższy związek z zajęciami ubocznymi (w tym również hodowlano-rybackimi) nie można traktować jako najważniejszych dla całości kraju. Ciasto, chleb — produkty gospodarki rolnej stanowiły u nas niewątpliwie jedne z najważniejszych tworzyw działań artystycznych. Sądzę, iż także ser i wosk nie były bez znaczenia dla czasów, którymi zajmuje się A. Abramowicz.

Zrozumiałe jest, że archeologia nie natrafia na ślady działań artystycznych w tych tworzywach, ale nie znaczy to, aby badacz korzystający ze źródeł autentycznych, jeśli są one w sposób naturalny okrojone, zwolniony był od próby szukania uzupełnień poprzez analogie z materiałem znanym z tradycji ustnej czy istniejących obiektów. I stąd konieczne jest wzięcie pod uwagę tych wszystkich bogato występujących na terenie Słowiańszczyzny rozmaitych form chlebów i serów obrzędowych i drobnych rzeźb, które często kwalifikowane bywają do obiektów bez większego znaczenia poznawczego, nie mówiąc już o kwestionowaniu ich walorów plastycznych, rzeźbiarskich.

Na osobną zupełnie uwagę zasługuje rozdział końcowy pracy, w którym A. Abramowicz rozpatruje zagadnienie nie wchodzące w zakres spraw bezpośrednio związanych z przedmiotem, a mianowicie szeroko rozumiany obyczaj. Celem tego zabiegu jest stwierdzenie o uświadomieniu sobie zarówno rodzimych, jak i obcych autorów rozmaitych wczesnośredniowiecznych przekazów piśmiennych odrębności kulturowej ludności zamieszkującej obszar Polski. Cel ten wiąże się z przekonaniem autora o istnieniu określonej, polskiej kultury artystycznej, której poszukuje genezy. Osobiście uważam, iż precyzyjniejsze jest rozważanie ze stanowiska rezygnującego z określeń o charakterze etnicznym. Zwodniczość prób wyznaczenia etnicznych cech kultury jest dziś powszechnie wiadoma. Stosując najwnikliwsze badania naukowe współczesnych układów kulturowych, uogólnienia na temat narodowych cech kultury budzą wiele zastrzeżeń. Cóż dopiero jeśli podobne uogólnienia czynione były przez kronikarzy, podróżników, którzy pozostawali w działaniu fantastycznych zupełnie wyobrażeń o człowieku i jego kulturze. Wydaje się, iż A. Abramowicz w interpretacji przekazów wczesnośredniowiecznych kronikarzy nie wychodzi z kręgu owych fantastycznych opinii. „Gdy Piast z żoną przyjmowali gości, to siadwszy wedle zwyczaju rozmawiali z nimi o wielu rzeczach: »cumque de more residentes colloquente de plurimus...« Jest to zwyczaj jeszcze dziś przestrzegany, zwłaszcza wśród górali, nakazujący zabawiać gości rozmową, koniecznie na ogólne tematy” (podkreślenie J. O.)¹⁴. Przytoczyłem ten fragment pracy A. Abramowicza, aby jeszcze raz unaocznić nieodzowność współpracy archeologa z etnografem. Nie trzeba podkreślać, że

¹⁴ Abramowicz, *Studia...*, s. 119.

prowadzenie rozmów na „tematy ogólne” nie może stanowić żadnej podstawy do wnioskowania o odrębności kulturowej określonej zbiorowości. Obyczaj ten jest równie powszechny u wszystkich ludów na świecie, jak niepopularne aranżowanie przed goszczoną osobą rozmów na tematy osobiste.

A. Abramowicz kończy pracę uwagami o kształtowaniu się cech polskiej kultury artystycznej, proponując przyjęcie pięciu zasadniczych etapów rozwojowych w 300-letnim procesie dziejów. Tak więc cezury przemian wypadają przeciętnie co 60 lat. Wydaje się, iż są one zbyt krótkie, aby w epoce stosunkowo powolnych przemian, przy tym w dziedzinie odpornej na ich działanie, mogły wyznaczać rzeczywiste momenty rozwojowe. Podstawą do prezentowanego podziału jest dla autora śledzenie związków zależności między wartościami kulturowymi pochodzenia „miejscowego” („tradycyjnymi”), znajdującymi powiązanie z szerszym tłem, chociażby rozprzestrzenienia ludów słowiańskich, a wartościami wywodzącymi się z zachodnioeuropejskich ośrodków dyspozycyjnych, których uaktywnienie na naszych ziemiach nastąpiło wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. Rozpatrywane związki pozwalają autorowi przekonująco wykazać, że kształtowanie się dwu nurtów rozwojowych kultury artystycznej w Polsce znacznie poprzedziło impakt romańszczyzny. Pod jej wpływem, jak stwierdza autor, dokonało się jedynie zaostrenie istniejących różnic między tymi nurtami. „Będzie to: ...w miarę rozwoju społeczeństwa rozwarstwianie się przejawów kultury artystycznej na nurt służący potrzebom reprezentacji i kultu feudalnej górze społeczeństwa, księciu, panom świeckim i duchownym, oraz na nurt zaspokajający potrzeby estetyczne szerokich mas ludowych¹⁵”. Ale i w tym u podstaw ważkim i słusznym stwierdzeniu zabrzmiało pewne uproszczenie. Zaspokajanie potrzeb estetycznych przez określone dzieła, zaspokajanie, które dałoby się ująć w ramy podstawowej funkcji estetycznej, pojawia się w sztuce ludowej w późnych bardzo czasach, wraz z pewnymi nowymi dziedzinami wypowiedzi artystycznej (np. malowanki na papierze, wycinanki w papierze, makatki). Przed tym zaś wytwory tej sztuki odgrywały przede wszystkim rolę wierzeniową, informacyjną — społeczną w ramach rodziny, społeczności wioskowej, grupy lokalnej, czy dokumentacyjną. Nie służyły wytwory te bezinteresownej kontemplacji piękna. I dlatego też właśnie funkcje estetyczne dzieł są jedną z ważnych podstaw do wyznaczenia odrębnych nurtów rozwojowych kultury artystycznej. Na pewno wcześniej i w szerszym zakresie do pełnienia tych funkcji (zaspokajania potrzeb estetycznych) dochodzi w nurcie oficjalnym aniżeli ludowym. Właściwe funkcje dziełom nurtu ludowego powoływały formy wypowiedzi z natury semantyczne.

W wspominanej recenzji W. Hensla znajdujemy m. in. następujące stwierdzenie: „mylne rozumowanie jednego badacza, mozolne dochodzenie przez niego do jakichś rozwiązań może natchnąć i przyczynić się do dokonania przez innego uczzonego właściwego odkrycia czy sformułowania, zbliżonej do rzeczywistości tezy”. Ta trafna ocena roli błędu w nauce może odnosić się również do niektórych tez A. Abramowicza. Dzięki temu, że skierowane są na niezwykle istotne zagadnienia w badaniach sztuki w Polsce, wywołują one żywą reakcję, silnie angażując w umiejętnie prowadzony wywód autora. Można więc mieć nadzieję, że praca Andrzeja Abramowicza przyczyni się do koniecznych ustaleń w złożonej i trudnej problematyce wczesnych dziejów sztuki w Polsce.

Jacek Olędzki

¹⁵ Abramowicz, op. cit., s. 124.

Wydawnictwa ciągłe

PRACE ETNOGRAFICZNE, z. 1, Kraków 1963 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego) pod red. M. Gładysza, ss. 173, ryc. 24, fot. 50

Czasopismo naukowe, które — jak np. w wypadku „Etnografii Polskiej” — z racji miejsca swego wydania, centralnej instytucji naukowej w kraju, będącej jego nakładcą, i powiązań z wszystkimi innymi ośrodkami naukowymi pełni rolę centralnej informacji naukowej o postępach w dziedzinie reprezentowanej przez siebie dyscypliny, nie powinno pomijać milczeniem tak ważnych z punktu widzenia rozwoju tej dyscypliny faktów, jak zapoczątkowanie nowych serii wydawnictw publikowanych przez inne instytucje naukowe, reprezentujące czy to inne piony wydawnicze i organizacyjne w tej dyscyplinie, czy też specjalne placówki terenowe. Niestety systematycznemu umieszczaniu przeglądów bogatego już w tej chwili ruchu wydawniczego w dziedzinie etnografii polskiej w naszym czołowym czasopiśmie stoi na przeszkodzie zarówno objętość tomów „Etnografii Polskiej”, jak i mała częstotliwość jej wydawania, skłaniająca nie tyle do umieszczania systematycznych zwięzłych recenzji przeglądowych, co raczej obszerniejszych recenzji wartościujących i polemicznych, obejmujących nie poszczególne artykuły czy zeszyty wydawnicze, lecz całe serie i zespoły prac. Na takie recenzje, obejmujące już w tej chwili kilka do kilkunastu pozycji powojennych, czekają nie tylko liczne serie wydawnictw Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, lecz również wydawnictwa muzealne (w tym przede wszystkim „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” oraz „Zeszyty Etnograficzne Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie”), a także nabierające ostatnio coraz bardziej charakteru wydawnictw regularnych publikacje etnograficzne uniwersytetów polskich. Te ostatnie, rozproszone w okresie powojennym po różnych wydawnictwach uniwersytetów w Lublinie, Łodzi, Toruniu, ostatnio w Poznaniu (gdzie jako większe samodzielnie wydane opracowanie monograficzne uzyskały już odrębną numerację w ramach serii „Etnografia”) zyskały ostatnio nowy tytuł wydawniczy, tym razem już wyraźnie wyodrębniony z serii „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego” w Krakowie.

Wydanie w Krakowie z. 1 „Prac Etnograficznych” o charakterze nieperiodycznego, ciągłego wydawnictwa zbioru prac, będących wynikiem studiów prowadzonych w krakowskim ośrodku uniwersyteckim i skupiających wokół tego ośrodka również pracowników spoza Krakowa, pozostających jednakże w kręgu oddziaływania tego ośrodka uniwersyteckiego, jest ważnym wydarzeniem w etnografii polskiej, przypominającym o dużych tradycjach organizacyjno-naukowych i wydawniczych tego ośrodka w wielu okresach rozwoju naszej dyscypliny. Otwierające z. 1 „Prac Etnograficznych” słowo wstępne ich redaktora, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, M. Gładysza, przypomina niektóre historyczne etapy tych prac: wydawnictwa krakowskiej Akademii Umiejętności (jej Komisji Antropologicznej z XIX w.), następnie komisji Etnograficznej PAU oraz — niezależnie od tych wydawnictw o charakterze na swój czas centralnym — odrębne wydawnictwa organizowane przez prof. K. Moszyńskiego i K. Nitscha w ramach Studium Słowiańskiego Uniwersytetu: „Lud Słowiański” i „Bibliotekę Ludu Słowiańskiego”, jak również wydawane troską S. Udzieli i T. Seweryna wydawnictwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie. W swym słowie wstępnym podkreśla M. Gładysz zarówno nawiązanie do tych dawnych tradycji, wytyczonych przede wszystkim przez działalność naukową i organizacyjno-wydawniczą jego poprzed-

nika na Katedrze Etnografii Słowian, prof. K. Moszyńskiego, jak i dalsze perspektywy badawcze placówki, których odbiciem staną się zeszyty. Specjalnie podkreśla przy tym zainteresowania ośrodka krakowskiego w zakresie teorii i metodologii etnografii, jak również — właściwie prowadzonej przez siebie katedrze — zainteresowania etnografią Słowian.

Należy sądzić, że w tych dwu kierunkach podstawowych zainteresowań prac etnograficznych ośrodka oraz w zapowiedzianych nawiązaniach do prac „ośrodków pokrewnych” mieszczą się również plany wydawnicze reprezentowane przez drugą katedrę etnografii na UJ, kierowaną przez prof. K. Dobrowolskiego, Katedrę Etnografii Ogólnej i Socjologii, odnoszące się zawsze do tych kierunków studiów, które dotyczą ogólnej teorii kultury, jak również do szczegółowych prac monograficznych w zakresie historii i współczesnych przeobrażeń kulturalnych wsi polskiej i wywodzących się z tej wsi grup robotniczych. Brak szczegółowszego omówienia we wstępie do nowo wydawanej serii różnych kierunków prac reprezentowanych przez obie współcześnie pracujące na UJ Katedry Etnografii (jak również bardziej dokładnego planu przygotowywanych do druku w następnych zeszytach prac) na pewno zostanie usunięty w dalszych zeszytach, zwłaszcza wobec zapowiedzi umieszczania w nich informacji o etnograficznym ruchu naukowym.

Rzecz jasna, że wobec istnienia centralnych czasopism etnograficznych i pokrewnych (mam na myśli m. in. „Polską Sztukę Ludową” i „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”) tego rodzaju informacja, zamieszczana w seryjnym wydawnictwie jednego ośrodka, musi dotyczyć przede wszystkim instytucji działających w tym ośrodku. Może ona zawierać również szersze omówienia osiągnięć w zakresie specjalnych kierunków zainteresowań reprezentowanych przez te instytucje. Wzrastanie ilości wydawnictw etnograficznych w Polsce, przy równocześnie postępującej przecież w okresie ostatniego 10-lecia konsolidacji różnych placówek etnograficznych w kraju i stworzeniu niejednej platformy ułatwiającej przedyskutowanie wspólnych zagadnień, powinno prowadzić bez większych trudności do ustalenia linii postępowania i podziału zadań, wśród których zadania podjęte przez poszczególne ośrodki i katedry uniwersyteckie na pewno nie są małe.

Przyjmując z wielką radością fakt ukazania się z. 1 „Prac Etnograficznych” i z zacięciem czekając na zapowiedź wydawniczą zeszytów następnych należy podkreślić ambitne zadanie, jakie wziął na siebie ośrodek krakowski. Umieszczenie w z. 1 trudnej, specjalnej pracy zespołu autorów, będących asystentami-dydaktykami Uniwersyteckiego Studium Etnografii: etnografa Z. Białego i logiczki E. Żarneckiej-Białej, pracy weryfikującej w sposób metodyczny (w nawiązaniu do szerokiej polskiej i obcej literatury dotyczącej metodyki pracy naukowej) przyjmowane w praktyce i dyskutowane w czasie studiów i badań terenowych sądy dotyczące „weryfikacji w terenowych badaniach etnograficznych” jest dobrą zapowiedzią jednego z kierunków, w których powinny iść prace ośrodków uniwersyteckich. Rozbudzona po II wojnie dyskusja na temat zakresu i metod pracy etnografa i duże na tym odcinku osiągnięcia, cechujące na ogół wszystkie ośrodki uniwersyteckie, nie znalazły dotąd należytego odbicia w literaturze etnogra-

¹ Należałoby określić zakres tematyczny prac opublikowanych w nowo utworzonym wydawnictwie w stosunku do prac z pogranicza etnografii i socjologii omawianych od kilku lat w „Sprawozdaniach z Posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie”, stanowiących również dorobek naukowy ośrodka krakowskiego. I ten zespół prac i komunikatów wymaga odrębnej recenzji w „Etnografii Polskiej”.

ficznej, jakkolwiek ślady ich można oczywiście znaleźć w szeregu artykułach przedstawicieli tych ośrodków (m. in. cytowane w omawianej pracy), jak również przede wszystkim w wynikach wydawanych współcześnie prac monograficznych. Potrzeba bardziej wnikliwych dyskusji nad metodą i techniką pracy jest jednak bardzo charakterystycznym elementem współczesnych zainteresowań wszystkich przystępujących do prac naukowych w zakresie etnografii i na tym odcinku wspomniany artykuł stanowi bardzo ładne wprowadzenie, odnoszące się zresztą nie tylko do pracy etnografa. Należałoby życzyć, aby inne ośrodki i katedry uniwersyteckie podjęły dyskusję lub może raczej uzupełnienie wysuniętych przez autorów wniosków metodycznych zrelacjonowaniem swych własnych doświadczeń w zakresie możliwości zastosowania w terenowej pracy etnograficznej wielu technik i metod pomocniczych, mających na celu już nie tylko ustalenie wiarygodności notowanych opinii, lecz również możliwości „porachowania” ustalonych faktów i sprawdzania w badaniach eksperymentalnych kierunku i natężenia zachodzących przemian.

Przedstawione jako następne w z. 1 „Prac Etnograficznych” artykuły M. Maślińskiego, *Tradycyjne techniki obróbki drzewa na północnym pograniczu Łysogór*, i P. Galasa, *Rozwój budownictwa w Lubomierzu od połowy XIX w. do czasów obecnych*, są przykładami szczegółowych monografii opisowych wybranych zagadnień kultury materialnej współczesnej wsi. Obie monografie poprzedzone są krótkim wstępem historycznym, starającym się na podstawie dokumentów pisanych ustalić linię rozwoju i stan zaawansowania omawianych technik (w pierwszym artykule) czy też rozwoju osadnictwa wsi (w drugim artykule), kładą jednakże przede wszystkim nacisk na sumienną inwentaryzację zachowanych współcześnie technik obróbki drzewa, jak również na przegląd planów i konstrukcji domów. Stanowią w nawiązaniu do podobnych prac inwentaryzacyjnych podejmowanych w niektórych innych ośrodkach nowe źródła do dalszych historycznych studiów porównawczych.

Anna Kutrzeba-Pojnarowa

STUDIA I MATERIAŁY LUBELSKIE, z. 1, Etnografia, Lublin 1962, Muzeum w Lublinie, ss. 159, 2 nlb., 40 tabl.

Z dużym uznaniem powitać należy ukazanie się z. 1 wydawnictwa ciągłego Muzeum w Lublinie. Studia i Materiały Lubelskie mają charakter rocznika i będą na przemian poświęcone zagadnieniom etnografii, historii sztuki, archeologii, historii oraz problemom muzealnictwa na terenie Lubelszczyzny. Dużej prężności etnografii lubelskiej zawdzięczamy, że właśnie z. 1 został w całości poświęcony tej dyscyplinie. Należałoby się jednak zastanowić, czy w przyszłości nie byłoby lepiej, aby jeden rocznik wypełniały prace przedstawicieli wielu dyscyplin, gdyż przy zachowaniu obecnego stanu rzeczy każda z nich będzie mogła publikować swe osiągnięcia tylko co parę lat. Materiału zaś gromadzi się dużo, przynajmniej jeśli chodzi o etnografię, gdyż jest to jedyne wydawnictwo z tej dziedziny na terenie Lubelszczyzny, która prócz lubelskich etnografów, pracowników muzealnych i przedstawicieli ośrodka uniwersyteckiego posiada szereg badaczy regionalistów na prowincji lub w samym Lublinie, prowadzącym nieraz badania etnograficzne na marginesie swego zawodu. Dla nich wszystkich, jak zapowiada wstęp, stoją otworem łamy rocznika. Skład z. 1 świadczy o tym najlepiej.

Tom otwiera słownik biograficzny ułożony przez znanego etnografa-regiona-

listę Henryka Zwolakiewicza. Obejmuje on etnografów i tych wszystkich, którzy wnieśli jakiś wkład w badania nad kulturą ludową Lubelszczyzny. Każdy szkic składa się z krótkiego życiorysu danej osoby, opisu jej wkładu do etnografii i danych bibliograficznych o niej. Szkice dotyczą zarówno zmarłych, jak żyjących jeszcze badaczy. Materiały stanowią fragment przygotowywanego przez autora do druku *Lubelskiego słownika biograficznego*.

W następnym artykule J. Optołowicz omawia budownictwo wiejskie w pow. lubelskim. Autor opiera się na literaturze z końca XIX w., danych pochodzących z wydawnictwa *Statystyka Polski* z 1926 r., danych statystycznych Państwowego Zakładu Ubezpieczeń oraz własnych badaniach terenowych. Dane statystyczne z wymienionych źródeł są cenne ze względu na swą powszechność, jak jednak stwierdza autor w wielu wypadkach niewystarczające. *Statystyka Polski* podaje tylko materiał ścian i dachu, przy czym nie oddziela osobno domu od innych budynków. Arkusze szacunkowe PZU obok materiału konstrukcji określają położenie domu w stosunku do drogi, ilość posiadanej przez właściciela ziemi. Nie uwzględniają natomiast daty budowy budynku i szeregu innych zagadnień, które mogły zostać wyświetlone tylko przez badania terenowe autora. Badania te zostały przeprowadzone w 30 wsiach w latach 1948—1949. Przeprowadzono dokładną inwentaryzację trzech budynków w każdej wsi: najstarszego, nowszego i domu w budowie. Inwentaryzacja została poparta wywiadami, które nie ograniczyły się do kultury materialnej, ale dotyczyły też zwyczajów, wierzeń i obrzędów związanych z budownictwem. W artykule jednak te działy kultury zostały potraktowane tylko marginesowo.

Przedstawiwszy pokrótce czynniki geograficzne, historię osadnictwa oraz zróżnicowanie gwarowe omawianego terenu dochodzi autor do wniosku, że budownictwo pow. lubelskiego winno okazać się mało zróżnicowane pod względem terytorialnym, a większych różnic należy się spodziewać w przekroju czasowym.

Po tym wstępie następuje szczegółowy opis przyczyny budowy nowego domu i uzależnionego częściowo od nich wyboru miejsca pod budowę. Omawiając materiał ścian daje autor procentowe porównanie występujących rodzajów materiału budownictwa w 1889 i 1921 r. Wynika z niego, że choć w 1921 r. ilość budynków murowanych wzrosła w porównaniu z 1889 r. o 13%, to i tak dominują w tym czasie nadal budynki drewniane (82,5%). Czytelnikowi brakuje danych z lat późniejszych.

Następnie omawia autor konstrukcję ścian i dachów oraz rozkład wnętrza. Pokrótce omówiona została funkcja poszczególnych pomieszczeń, rozmieszczenie sprzętów w izbie i zdobnictwo ścian oraz urządzenia ogniowe. Porównując stan obecny z opisami z końca XIX w. autor stwierdza, że obecnie znikły prawie zupełnie otwory paleniskowe umieszczone w sieni; również w zaniku jest kapa nad kuchnią. Na podstawie danych statystycznych przedstawia następnie zależność części mieszkalnej domu od powierzchni użytkowej ziemi. Zastrzega jednak, że na podstawie otrzymanych przeciętnych cyfr nie można wyciągnąć jakichś ogólnych wniosków, gdyż arkusze PZU nie uwzględniają czasu budowy domu, a obszar ziemi mógł ulec zmianie od czasu wystawienia budynku. Omówione też zostały budynki gospodarcze i ich rozmieszczenie. Opisy ilustrują plany zagród z podaniem w procentach częstości występowania poszczególnych typów. Z artykułu wynika duży konserwatyzm omawianego budownictwa i niewielka jego dynamika rozwojowa nawet w latach powojennych. Należy jednak pamiętać, że badania autora zamykają się na roku 1949, a od tego czasu wiele się na wsi lubelskiej zmieniło.

Artykuł R. Reinfussa, *Sztuka ludowa na pograniczu Lubelszczyzny i Podlasia* jest właściwie podsumowaniem badań prowadzonych przez Sekcję Badania Plastyki Ludowej Państwowego Instytutu Sztuki w latach 1952—1954. Badania te objęły powiaty: Lubartów, Lublin, Radzyń, Parczew i części powiatów: Łuków, Biała Podlaska, Chełm, Puławy, Kraśnik i Krasnystaw. Jest to więc teren szerszy niż sugerowane w tytule pogranicze. Autor daje dość obszernie wprowadzenie, w którym omawia stosunki osadnicze i gospodarcze badanego terenu, a następnie przechodzi do właściwego zagadnienia — sztuki ludowej — referując je w powiązaniu z ogólną charakterystyką budownictwa omawianego terenu oraz występujących na nim ośrodków rzemieślniczych. Przedstawione zostało: zdobnictwo architektoniczne łącznie z walorami estetycznymi bryły budynku, urządzenie wnętrza ze szczególnym uwzględnieniem mebli o cechach dekoracyjnych, elementy zdobnicze ścian, tkaniny ozdobne, druki na płótnie, stroje, ceramika, ozdobne wyroby kowalskie, plastyka obrzędowa, rzeźba i malarstwo. Dowiadujemy się, że niektóre działy sztuki ludowej są do dziś żywe na omawianym terenie. Są to przede wszystkim garncarstwo i tkactwo. To ostatnie w przeciwieństwie do południowej Lubelszczyzny odznaczało się zawsze w części północnej dużym bogactwem form, technik i wyrazu artystycznego. Bardzo bogato występuje tam również rzeźba w drzewie. Nie było już jednak prawie w 1954 r. żyjących rzeźbiarzy. Terenem obfitującym w rzeźbę jest szczególnie pow. Lubartów. Bardzo ciekawe są tam m. in. nagrobki drewniane zdobione rytem wgłębnym przez wędrownego rzeźbiarza Wacława Szczepańskiego. Została również zanotowana wzmianka o pasiece z ulami człecosztatnymi. Autor daje krótkie charakterystyki i dane biograficzne dotyczące rzeźbiarzy działających na omawianym terenie. Z innych działów sztuki ludowej można jeszcze napotkać dość często skrzynie malowane, przy czym zachodzą zdecydowane różnice w stylach skrzyń południowej i północnej Lubelszczyzny. Trafiają się również ławy o dekoracyjnie traktowanych oparciach tylnych i bocznych oraz tzw. kanapy, tj. rozsuwane ławy do spania, które rozpowszechniły się pod koniec XIX w. Bardzo zróżnicowany był niegdyś na badanym obszarze strój. Na tle przebadanej całości wyróżniają się ubiory zachodniolubelskie, obejmujące pow. Puławy, a w szczególności Powiśle, wykazujące pewne analogie z terenami na zachód od Wisły, oraz kraśnickie nawiązujące do obszarów południowej Lubelszczyzny. „Ubiory występujące w pow. łukowskim i radzyńskim zbliżone są w charakterze do ubiorów środkowego i zachodniego Podlasia. Osobną i wyodrębniającą się grupę tworzą ubiory z okolic Lubartowa”¹.

Dużo interesującego materiału dostarczają również zwyczaje doroczne, choć dziś już przedmiotów takich, jak „gwiazdy”, „kozy”, kołédników, stroje „herodów”, na ogół się nie wyrabia. Zachowały się one z czasów dawniejszych lub są znane tylko z relacji informatorów. M. in. obok „gwiazdy” i „kozy” obnoszono dawniej w niektórych wsiach „bociana” i „węża”, a bardzo rozpowszechnione było chodzenie „z konikiem”. Do dziś jeszcze natomiast zachowało się w wielu miejscowościach malowanie pisanek. Autor kończy artykuł wzmianką o dalszych badaniach prowadzonych przez Sekcję Badania Plastyki Ludowej w latach 1958 i 1960. Zebrane materiały stanowią podstawę dla przygotowywanego przez Katedrę Etnografii i Etnologii UMCS w Lublinie *Atlasu etnograficznego woj. lubelskiego*.

¹ R. Reinfuss, *Sztuka ludowa na pograniczu Lubelszczyzny i Podlasia*, s. 129.

Od zagadnień dotyczących zjawisk powszechnych, typowych dla regionu, przechodzimy do monografii twórczości artystycznej uzdolnionej jednostki — w artykule J. Petera, *Twórczość Antoniny Musiatowicz*. Tego rodzaju opracowania oparte — jak w tym wypadku — na osobistym kontakcie z twórcą są niezwykle cenne i niezbędne dla właściwego zrozumienia sztuki ludowej. W wypadku Antoniny Musiatowicz zagadnienie jest szczególnie ciekawe, gdyż pomimo że jest ona — jak stwierdza na wstępie autorka — „osobą obdarzoną wybitnym talentem”, nie stanowi w swym otoczeniu zjawiska wyizolowanego. Twórczość jej obejmuje głównie wycinanki, pająki, pisanki oraz tkactwo, a więc tradycyjne działy sztuki ludowej, bardzo rozpowszechnione z końcem XIX w. 74-letnia artystka była i pozostała ściśle związana ze środowiskiem, z którego wyrosła. Techniki wycinania uczyła się od babki. Mając lat 16 malowała pisanki na zamówienie mniej zdolnych koleżanek, a dziś maluje je dla wnuków. Tka pasiaki i kraciaki na spódnice, fartuchy i kilimy dla siebie i swego otoczenia. Jej wewnętrzna potrzeba twórczości jest ciekawa i oryginalna na tle wsi 2 połowy XX w., ale we wsi dzieciństwa i wczesnej młodości Antoniny Musiatowicz takich kobiet, jak ona, było więcej. Zmiana mody, urbanizacja wsi w latach międzywojennych oraz ciężkie przejścia lat okupacji spowodowały zahamowanie twórczości ludowej. I Antonina Musiatowicz nie miała wielkiego pola do popisu w zmienionych warunkach; zanlechała chwilowo prawie zupełnie działalności artystycznej. Dopiero „odkrycie artystki w 1954 r. przez ekipę Sekcji Badania Plastyki Ludowej, a następnie otoczenie jej opieką przez Wojewódzki Wydział Kultury i Muzeum w Lublinie”² spowodowało nowy rozkwit jej twórczości. (Artystka wykonuje różne przedmioty na konkursy i wystawy organizowane przez Muzeum). Twórczość ta nie została jednak wypaczona i zachowała dawne, tradycyjne cechy. „Jako analfabetka jest ona oddalona w znaczny sposób od wpływów zewnętrznych”³. Wieś w pow. radzyńskim, gdzie mieszka, darzy ją szacunkiem i sympatią: „W całej wsi ludzie ją nawidzą, do wszystkiego jest zdalna!” „Wszyscy się dziwią, że taka stara kobieta, a dobrą ma głowę, bo wszystko potrafi urobić na starą modę”⁴.

Zupełnie nie nawiązujące do dawnych tradycji i oryginalne zdają się być wykonywane przez artystykę jedynie zwierzęta-zabawki plecione z trawy i słomy. Ciekawym eksperymentem było oprowadzenie artystyki po Muzeum Lubelskim i sprowokowanie jej ocen poszczególnych wytworów sztuki ludowej, jak również obrazów w galerii malarstwa. Ciekawe, że za najładniejsze uznała ona obrazy impresjonistów, a nie realizm Matejki, Kostrzewskiego czy Chełmońskiego, choć niektóre z obrazów tych ostatnich ujęły ją scenami z życia wsi. Szkoda, że autorka nie przedstawiła także negatywnych ocen, o ile takie były.

Tom kończy krótki komunikat K. Marczak o odkrytym przez pracowników Sekcji Badania Plastyki Ludowej PAN nieznanego narzędzia rybackiego: drewnianych kleszczy z osadzonymi w nich żelaznymi zębami. Kleszcze zostały znalezione we wsi Łyniew, pow. Parczew. Posługiwano się nim przy łowieniu ryb na płytkich wodach, także i we wsiach nadbużańskich.

Wszystkie artykuły posiadają bogatą dokumentację w postaci map, zdjęć i tablic z rysunkami.

Teresa Karwicka

² J. Petera, *Twórczość Antoniny Musiatowicz*, s. 147.

³ Petera, *op. cit.*, s. 154.

⁴ *Ibidem*.

MÜVELTSÉG ÉS HAGYOMÁNY, *Studia Ethnologica Hungariae et Centralis ac Orientalis Europae*, Roczniki Instytutu Etnograficznego Uniwersytetu L. Kossutha w Debreczynie, t. 1—4: 1960—1962

Systematyczne, o szerokim zasięgu, z rozmachem na Węgrzech prowadzone etnograficzne penetracje terenowe i archiwalne kwerendy przynoszą co roku obfity materiał, który winien w przyszłości posłużyć do nowoczesnej syntezy kultury ludowej tego kraju, co jest jednym z głównych zadań węgierskiej etnografii. Zanim to jednak nastąpi, poszczególni eksploratorzy ujawniają na bieżąco rezultaty swoich badań na łamach licznych czasopism etnograficznych publikując artykuły o charakterze przyczynków lub materiałów bądź w postaci monografii tematycznych. Aczkolwiek wszystkie ważniejsze etnograficzne poczynania wspiera, planuje i koordynuje Komisja Etnograficzna Węgierskiej Akademii Nauk (MTA), to jednak poszczególne katedry uniwersyteckie, Muzeum Etnograficzne w Budapeszcie (najważniejsza placówka etnograficzna na Węgrzech) oraz Węgierskie Towarzystwo Etnograficzne posiadają pewną swobodę, tak w doborze problematyki badawczej, jak i wypracowaniu odpowiednich założeń metodologicznych. Z kolei poszczególne instytucje, w miarę rosnących potrzeb, kierują do Komisji Etnograficznej MTA wnioski o zatwierdzeniu nowych wydawnictw. Wydaje się, że w kwestii wydawnictw etnograficznych Węgrzy zajmują czołową pozycję w kręgu państw demokracji ludowych. Gdy gdzie indziej zawiesza się wydawanie czasopism o znacznym ciężarze gatunkowym, ustalonej renomie i długiej tradycji, na Węgrzech co jakiś czas pojawia się nowy periodyk, przyjmowany przez polskich czytelników z dużym zainteresowaniem i niezmienną życzliwością.

Debreczyn od dawna w kraju i za granicą cieszy się zasłużoną sławą jako ośrodek kultury, postępowej myśli społecznej i nauki. Nie mniej znana jest działalność Instytutu Etnograficznego Uniwersytetu Ludwika Kossutha pod kierownictwem prof. Béli Gunda, uczonego wielkiej miary, znakomitego pedagoga i świetnego organizatora. Pod jego redakcją ukazały się dotychczasowe tomy „Kultury i Tradycji”. W każdym z nich redaktor zamieszcza notkę informującą o charakterze i zakresie tematycznym tej publikacji. „Kultura i Tradycja” — czytamy — zamieszczać będzie artykuły z zakresu kultury ludowej Węgier, Środkowej i Wschodniej Europy oraz Azji, a także studia teoretyczne. Oczywiście w większości publikowane będą artykuły będące rezultatem badań Instytutu Etnograficznego w Debreczynie, lecz poza tym również artykuły etnografów z innych węgierskich ośrodków oraz uczonych spoza kraju”. Nie jest to więc czasopismo ekskluzywne, przeznaczone wyłącznie dla reprezentantów jednej szkoły, jednego kierunku, ale niejako wolna trybuna, z której korzystać może każdy, kto ma coś do powiedzenia. Niemniej jednak osobowość prof. B. Gundy zaważyła wyraźnie na charakterze prac ośrodka debreczyńskiego. Odbijają one znacznie od publikacji etnografów z innych ośrodków lub autorów zagranicznych. Cechuje je rzeczowość, maksymalne skondensowanie treści przekazanej poprawnym, zrozumiałym językiem, nie bardzo różnorodna, ale solidna konstrukcja i rzetelna podbudowa złożona z materiałów archiwalnych i literatury, niejednokrotnie przekraczająca setkę pozycji wykorzystanych w pracy. Piękna szata graficzna, dobre rysunki i liczne fotografie oraz wysokiej klasy papier tworzą stosowną oprawę dla tej cennej publikacji.

W czterech tomach „Kultury i Tradycji” opublikowano 32 artykuły, z czego 9 wyszło spod pióra etnografów zagranicznych (z Bułgarii, ČSRS, Finlandii, Jugosławii, Polski, Rumunii i ZSRR), a 23 — węgierskich (14 z Debreczyna, 7 z Buda-

pesztu i po jednym z Nyíregyháza i Cegléd). Przyjmując tradycyjny podział kultury ludowej na materialną, duchową (folklor) i społeczną, z zamieszczonych opracowań można by wyodrębnić 18 poświęconych zagadnieniom z działu pierwszego, 11 z drugiego i zaledwie 1 pozycję z trzeciego. Dwa artykuły dotyczą archeologii i językoznawstwa. Mimo liczebnej przewagi prace z zakresu kultury materialnej mają charakter przyczynkowski lub opisowy, podczas gdy studia folklorystyczne analizują głębiej stawiane zagadnienia.

Prymitywne formy gospodarki zainteresowały uczonych z wielu krajów. B. Gunda natrafił na *Gospodarkę zbieracką u Rumunów w Górach Gyalu* (rum. Muntii Gilăului) na zachód od miasta Cluj (węg. Kolozsvár)¹. Zarówno zbieractwo, jak i spożywanie dziko rosnących roślin posiada dla ludności tego górskiego obszaru duże znaczenie. Wynika to stąd, że jeszcze kilka dziesiątków lat temu ludność ta nie posiadała zupełnie znajomości ogrodnictwa i sadownictwa. Jednakże obecnie na skutek coraz większego rozprzestrzeniania kultur uprawnych, a co za tym idzie niwelacji naturalnej roślinności, zbieracka gospodarka rychło zaniknie.

K. Moszyński pisze *O samolówkach, siódlach i paściach łowieckich*². Autor stwierdza, że przyrządy łowieckie w większości rozwinęły się wśród ludów kopieńczych i rolniczych. Ludy te bowiem posiadały na tyle rozwinięte umiejętności techniczne, że były w stanie wytworzyć wiele skomplikowanych urządzeń łowieckich. Konstrukcja siodeł i paści jest w zasadzie jednakowa w różnych regionach Europy, Afryki i Azji, jedynie warianty zasadniczych samolówek są specyficzne dla poszczególnych kontynentów. Rysunki, fotografia, mapka i jak zawsze starannie wyznaczone zasięgi dla różnych typów samolówek pozwalają czytelnikowi zorientować się w ich chronologicznym i przestrzennym występowaniu.

Prymitywny sposób łowienia ryb ręką i za pomocą różnego rodzaju nastawek oraz jego geograficzne rozprzestrzenienie uwarunkowane są stosunkami klimatycznymi i hydrograficznymi. W ten sposób łowi się w klimacie umiarkowanym i tropikalnym, w bagnistych rozlewiskach rzek o niskim brzegu. Połów tego rodzaju ma także swój aspekt społeczny: nie jest właściwy zawodowym rybakom, lecz przy tym, którzy trudnią się rybołówstwem ubocznie. Tak uważa M. Szilágyi pisząc o *Niektórych problemach rybołówstwa za pomocą nastawki na Węgrzech*³. Spotyka się tam nastawki koszarowe z gęsto lub luźno plecionej wikliny oraz sieciowe na stylisku umożliwiające połów na niewielkich głębokościach. Pierwsze występują nad Cisą, Dunajem i innymi rzekami na całych Węgrzech, nastawki sieciowe charakterystyczne są dla jeziora Balaton i Fertő. Autor przypuszcza, że łowienie ryb za pomocą koszarowych lub sieciowych nastawek przejęli koczujący Węgrzy od ludów naddnieprzańskich. Zarówno Ugro-Finowie, jak i Węgrzy — w czasach, kiedy żyli we wspólnocie z Ugorami nad rzeką Ob — nie łowili ryb przy użyciu nastawek.

Człowiek pierwotny wkraczając na teren niezamieszkały pozostawiał na nim swój znak; w ten sposób brał go w swoje posiadanie. O znakach własnościowych licznie poświadczonych u ludów ugrofińskich wspomina E. A. Virtanen⁴. Leśne

¹ B. Gunda, *A gyűjtögető életmód emlékei a Gyalui havasokban*, „Műveltség és hagyomány” (M.e.h.), t. 1—2: 1960, s. 207—217.

² K. Moszyński, *A vadfogó csapdák fejlődéstörténetének néhány kérdése Közép-Európában*, M.e.h., t. 1—2: 1960, s. 193—205.

³ M. Szilágyi, *A magyarországi borítóhalászat fejlődésének néhány kérdése*, M.e.h., t. 3: 1961, s. 187—209.

⁴ E. A. Virtanen, *A foglálójegyekről*, M.e.h., t. 3: 1961, s. 159—165.

barcie, namuliska, tereny łowieckie lub rybackie, łąki sianokośne i jaskinie niedźwiedzi, słowem wszystko, co było rzeczą lub ziemią „niczyją” otrzymywało znaki własnościowe i było nietykalne dla postronnych. Specjalne nakazy i formuły magiczne obowiązywały tych, którzy przez nieświadomość lub zmuszeni wyjątkowymi okolicznościami upolowali zwierzę na terenie oznaczonym. Sposoby oznaczania bari oraz terenów obejmowanych w posiadanie były różnorodne, ale powszechne u ludów północy: w Finlandii, Karelii, u Czeremisów, Estów, Liwów, Mordwinów i Lapończyków. Wspólną cechą stanowiło dziedziczenie znaków własnościowych w obrębie rodu z pokolenia na pokolenie.

G. S. Čitaja przedstawia *Górską uprawę roli na Kaukazie*⁵. W odróżnieniu od nizinnego górskie rolnictwo Kaukazu zachowało prastare formy, przejawiające się tak w narzędziach uprawy, jak i hodowanych roślinach. Górskie pola uprawne, przeważnie wąskie i długie, obramowane kamiennym murem, wznoszą się terasowo na stokach gór. Wysiewa się tam nie spotykane już gdzie indziej gatunki zbóż, rolę uprawia się za pomocą radeł i prymitywnych pługów. Zachowało się tam sporo starych obrzędów i zabiegów magicznych, zwyczajów i świąt mających na celu oddawanie czci bóstwom świata roślinnego i urodzajów.

Na podstawie zasięgów narzędzi rolniczych i zwyczajów dają się prześledzić historyczno-kulturowe powiązania pomiędzy kulturą rolniczą Azji Przedniej (Mezopotamii) i Kaukazu.

Z rolnictwem ściśle łączą się narzędzia i sposoby młocki⁶. Zajmuje się nimi N. Ikvai-Iváncsis w pracy *Nieco danych o cepach u Jazygów*⁷. W wielu częściach tego regionu spotyka się cepy z dwoma bijakami, występujące w różnych wariantach. W zbiorach uniwersytetu w Debreczynie znajdują się starsze typy cepów z samorodnym rozwidlonym bijakem. Analogiczne formy znane są z Chin, Japonii oraz z Włoch. Nowsze cepy Jazygów posiadają bijaki złożone z 2—3 segmentów różnej długości, połączonych rzemieniami. Również bardzo różnorodne są tutaj sposoby łączenia bijaka z dzierzakiem. Typy cepów i wiązań przedstawiają ilustracje.

Młócenie za pomocą cepów było u Jazygów pracą zbiorową. Do końca XIX w. wykonywali ją wędrowni młockarze z północnych, słowackich terenów w zamian za określone wynagrodzenie. Cepami młócono żyto i inne zboża, groch i fasolę. Nadto praktykowano znacznie prymitywniejsze sposoby — i u nas znane — a mianowicie uderzanie kłosami o drzwi, przeciąganie ich pomiędzy szczeblami drabiny lub szprychami koła, uderzanie giętym kijem lub kijanką.

⁵ G. S. Čitaja, *Hegyi földművelés a Kaukázusban*, M.e.h., t. 1—2; 1960, s. 313—329.

⁶ L. K. Kovács sporządzając w swoim czasie typologię cepów na Węgrzech dysponował skąpych danymi z kraju Jazygów (węg. Jászság) rozpościerającego się między rzeką Cisą a Zagywą, mniej więcej w granicach administracyjnych komitatu Szolnok. Lukę tę stara się uzupełnić N. Ikvai-Iváncsis.

„Jazygowie (patrz *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, Wydawnictwo Gutenberga, Kraków b.r., t. 7, s. 62), sarmacki lud koczowniczy, mieszkający w stepach na północ od Morza Czarnego; pojawił się w I w. przed Chr. między Cisą i Dunajem, zagrażając granicom państwa rzymskiego. Ok. 370 r. podbili ich Gotoowie. W średniowieczu ukazał się lud mongolski, zw. J. na Węgrzech, o pochodzeniu dotąd nie wyjaśnionym, który prócz nazwy nie ma prawdopodobnie nic wspólnego z sarmackimi J. Mieszkali koło miasta Jász-Bereny, osadzeni tu przez Władysława I (1100), rządząc się autonomicznie...”

⁷ N. Ikvai-Iváncsis, *Adatok a jászági csépfarmákhoz*, M.e.h., t. 3, s. 149—158.

Niektóre bułgarskie narzędzia do uprawy winorośli w rozwoju historycznym ilustrowane rysunkami i fotografiami przedstawia C. Wakarelski⁸. W swojej pracy Bułgarzy nie uprawiali winorośli. Nauczyli się tego dopiero na Półwyspie Bałkańskim od podbitej ludności autochtonicznej, wraz zaś z umiejętnością uprawy przejęli od niej niektóre narzędzia. Podstawowe narzędzia do uprawy winnic w Bułgarii to różnego kształtu kopaczki (szpadli niemal zupełnie nie używają) oraz specjalne sierpowate noże do przycinania pędów i gron. Ciekawie przedstawiają się zasięgi dla poszczególnych typów kopaczek oraz południowa granica występowania kopaczki półkolistej. Zarówno procesy techniczne uprawy, jak i narzędzia, aczkolwiek przejęte od innego substratu etnicznego, noszą nazwy bułgarskie, wywodzące się z dawnego zasobu leksykalnego lub stanowiące neologizmy tworzone zgodnie z duchem języka.

Badania nad rozwojem narzędzi do uprawy winnej latorośli doprowadziły autora do wniosku, iż w przeszłości istniały ściśle powiązania kulturowe pomiędzy ludami żyjącymi na północ i południe od Dunaju.

Obok rolnictwa hodowla i pasterstwo stanowią główny przedmiot badań enograficznych w wielu krajach. I. Szabadi zajmuje się w swoim przyczynku zagadnieniem Wypasania bydła i trzody w lasach miasta Hajdúböszörmény⁹. Już w XVIII w. miasto to uregulowało sprawę wypasania inwentarza zarówno na łąkach (puszta), jak i w lasach należących do miasta. W lasach wypasano konie, nierogaciznę, woły i owce. Począwszy od jesieni świnie dokarmiano żołądkami. Zdarzało się, że zwierzęta te trzymano w lesie przez całą zimę, a w wypadku silnych mrozów zamykano je w chlewach-ziemiankach. Obok wypasania inwentarza las umożliwiał również zbieractwo. Zbierano hubkę i galasówki: hubka służyła do niecenia ognia, galasówki oraz korę dębową sprzedawano garbarzom. W lasach Hajdúböszörmény kowale wypalali węgiel drzewny.

Z początkiem XVIII w. kupcy ormiańscy z Siedmiogrodu dzierżawili część pastwisk na Wielkiej Nizinie Węgierskiej. Ormiańskie bydło wypasali pasterze rumuńscy. Pisze o tym I. Balogh: *O przepędzaniu bydła przez pasterzy rumuńskich na Nizinę Węgierską w XVIII w.*¹⁰ Rumuńscy pasterze nie osiedlali się na stałe, lecz przybywali i odchodzili co sezon. Pozostawili liczne ślady w terminologii i kulturze pasterskiej tego regionu. Wędrówkami rumuńskich pasterzy zajmowało się już wielu badaczy rumuńskich i węgierskich. Stwierdzono jednakże, że wędrówki te nie odbywały się na tak wielką skalę, jak transhumancja od Karpat na południe.

V. Novak przedstawia *Pasterstwo wysokogórskie w Słowenii*¹¹, gdzie pasterstwo i związana z nim gospodarka mleczna posiada duże znaczenie. Już w średniowieczu, kiedy łąki i polany należały do wielkiej własności, chłopci mieli prawo wypasania na nich swoich stad. Poza tym część pastwisk należała do poszczególnych wsi. Prócz stosunków własnościowych i form organizacji pasterstwa autor omawia pasterskie budownictwo, pożywienie, ubiór oraz życie pasterzy na hali. W krótkim rysie historycznym poświęca uwagę problematyce związanej z genezą pasterstwa na całym obszarze Alp. W pasterstwie wysokogórskim Słowenii

⁸ C. Wakarelski, *Néhány bulgáriai szőlőművelő eszköz és azok történeti fejlődése*, M.e.h., t. 1—2, s. 147—163.

⁹ I. Szabadi, *Legeltetés és makkoltatás a hajdúböszörményi erdőben*, M.e.h., t. 1—2, s. 305—311.

¹⁰ I. Balogh, *Adatok a román pásztorok XVIII. századi alföldi legeltetéséhez*, M.e.h., t. 3, s. 213—218.

¹¹ V. Novak, *Hegyi pásztorkodás Szlovéniában*, M.e.h., t. 1—2, s. 97—110.

zachowały się pewne ślady kulturowe Retoromanów sprzed osiedlenia się Słowian, liczne wpływy włoskie, natomiast wpływy niemieckie są niewielkie.

Z pasterstwem, ściślej z wypasaniem owiec, związane jest przetwarzanie runa owczego (przędzenie, tkanie i folowanie sukna). S. Gönyey krótką notatkę poświęca *Prastaremu foluszowi z siedmiogrodzkiej wsi Giula* [węg. Kolozsgyula] regionu *Mezőség*¹², poruszanemu ręcznie. Podobne folusze lub raczej prymitywne walkownie spotyka się u Finów, Bułgarów, Turków z Azji Mniejszej, u Słoweńców i Niemców w Alpach Wschodnich, a także na Węgrzech, w komitacie Somogy, lecz są one poruszane nogami. Autor opisuje technikę folowania podając rumuńskie nazwy gwarowe poszczególnych części urządzenia; na podstawie zebranego materiału szkicuje przypuszczalny schemat rozwojowy walkowni różnych typów.

Budownictwu mieszkalnemu i gospodarczemu, osadnictwu i pozostającym w związku z nim typom osad poświęcono szereg artykułów. *Relikty ludowego budownictwa w winnicach Konyár* przedstawia A. Kurucz¹³. Autor opisuje prymitywne budynki ogrodnicze, zwane *kunnyó*, budowane w winnicach wsi Konyár, położonej 30 km na południe od Debreczyna. Winnice założono tam ok. 100 lat temu i szereg obiektów z tego okresu zachowało się do dzisiaj.

Kunnyó to prymitywne, jednoprzestrzenną najczęściej pomieszczenia ogrodnicze, w których od wiosny do jesieni przechowywane są narzędzia, a w czasie pilnych prac w winnicy spożywa się w nich posiłki i odpoczywa; starzy ogrodnicy chętnie spędzają tam noce. Nie przechowywane w nich jednak ani wina, ani moszczu. W artykule Kurucza znajdzie czytelnik opis konstrukcji *kunnyó*, materiału budowlanego oraz rozplanowania i urządzenia wnętrza.

B. Nagy badał *Wpływ organizacji społecznej na tworzenie zagród w jednej z wsi palockich*¹⁴. Węgierska grupa etniczna Palócz¹⁵ zachowała jeszcze ustrój wielkiej rodziny. Autor przedstawia rezultaty swoich badań przeprowadzonych we wsi Nagyvisnyó w kom. Heves. Od szeregu pokoleń członkowie wielkiej rodziny mieszkali w oddzielnych domach, czasem i zagrodach budowanych na jednej roli. Nowe budynki dostawiano do już istniejących lub budowano w niewielkiej od nich odległości. Z biegiem czasu utworzyły się uliczki zamieszkałe przez członków jednej rodziny (rodu). Członkowie wielkiej rodziny tworzyli wspólnotę gospodarczą. Wspólnie wykonywano prace na roli, świętowano i bawiono się. Od mniej więcej 30 lat obserwuje się pewne rozluźnianie ekskluzywności rodzinnej. Zdarza się, że obcy ludzie budują zagrody w obrębie roli należącej do wielkiej rodziny. Ale i w tym wypadku wspólnota pozostaje w obrębie roli. Obcy przybysze uczestniczą we wszystkich pracach i uroczystościach wielkiej rodziny, z którą zamieszkują. Podobnie jak w wymienionej wsi przedstawiają się stosunki w innych wsiach palockich północnych Węgier.

Inny typ osadnictwa przedstawia T. Hofer w artykule *Z zagadnień rozprzestrzeniania się charakterystycznego typu osadnictwa węgierskiego*¹⁶. Polega ono

¹² S. Gönyey, *Ösi gyapjúványoló a mezőégi románoknál*, M.e.h., t. 1—2, s. 351—357.

¹³ A. Kurucz, *A népi építkezés emlékei a konyári szőlőkben*, M.e.h., t. 3, s. 167—176.

¹⁴ B. Nagy, *A társadalmi szervezet befolyása egy palóc falu építkezésére*, M.e.h., t. 1—2, s. 67—95.

¹⁵ „Palócz (ze słów. Połowcy), grupa ludności (ok. 150 000 głów) komitatów węgierskich Hont, Nógrád, Gömör, Haves, Borsod, z siedzibą główną w Párád; uważa się ich za resztki Kumanów”. Patrz: *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, Wydawnictwo Gutenberga, Kraków, b.r., t. 12, s. 92.

¹⁶ T. Hofer, *A magyar kertes települések elterjedésének és típusainak kérdéséhez*, M.e.h., t. 1—2, s. 331—350.

na grupowaniu oddzielnych domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Domy mieszkalne znajdują się zazwyczaj w centrum wsi, zaś zabudowania gospodarcze otaczają je kołem o promieniu 1—2 km. Inny wariant tego rodzaju osadnictwa występuje w niektórych wsiach naddunajskich oraz nad Wagiem w Słowacji. Otóż stawia się tam domy mieszkalne na jednym, gospodarcze na drugim brzegu rzeki. Autor opisuje życie mieszkańców wsi przedzielonej rzeką oraz próbuje wyjaśnić genezę wymienionej formy osadnictwa. Liczne przypisy i bogata bibliografia przedmiotu dodatkowo podnoszą wartość pracy T. Hofera.

Geneza osiedli jednodworczych w Europie jest tematem rozważań J. Barabása¹⁷. Autor zajmuje się problemem powstawania osiedli jednodworczych poza istniejącymi już tradycyjnymi skupiskami osiedli wiejskich. Na wstępie omawia występowanie osiedli jednodworczych w Środkowej i Wschodniej Europie i dochodzi do stwierdzenia, że największa ilość tego typu osiedli powstała na Węgrzech, na Wielkiej Nizinie.

Na temat genezy osiedli jednodworczych istnieje szereg teorii. Autor analizuje najważniejsze z nich, które podstawy powstawania tych osiedli wiąże bądź ze stosunkami etnicznymi, bądź ze środowiskiem geograficznym. Jednakże autor na podstawie własnych badań dochodzi do wniosku, że tego rodzaju uogólnienia są nieco przedwczesne. Zarówno warunki umożliwiające powstawanie tego specyficznego typu osiedli, jak i bezpośrednie przyczyny, które spowodowały oderwanie się jednostek od istniejącej już społeczności nie są we wszystkich przypadkach takie same. Autor uważa, że największą rolę w powstawaniu osiedli jednodworczych — poza powiązaniami etnicznymi i środowiskiem geograficznym — odegrały stosunki społeczno-gospodarcze.

V. Pražák przedstawił *Przyczynki do zagadnienia dziejów rozwoju kultury mieszkaniowej w Europie Środkowej*¹⁸. Zdaniem jego, reprezentatywny dla kultury mieszkaniowej w Europie Środkowej jest dom mieszkalny ze spichlerzem, który występuje na terenie całej Czechosłowacji na miejscu starych osiedli słowiańskich. Spichlerz (*klět'*) jeszcze przed XIII w. był dostawiany do domu mieszkalnego. Trójwewnętrzny dom mieszkalny (autochtoniczny na obszarze ČSR) związany był z wysoko rozwiniętą gospodarką zbożową u Słowian Zachodnich. Natomiast typ domu mieszkalnego połączonego ze stajnią właściwy jest gospodarce hodowlanej i występuje w osiedlach osadników niemieckich. Czeska ludność sąsiadująca z niemieckimi osadnikami po XIII w., szczególnie w terenie górskim, gdzie rozwijała się hodowla, wytworzyła różne formy mieszane obu typów zagród.

Autor uważa, że nie tyle etniczne czy kulturowe wpływy odegrały tam zasadniczą rolę, ale stosunki produkcji. Przy wysoko rozwiniętej kulturze zbożowej na Słowiańszczyźnie Zachodniej rozwinął się dom ze spichrzem, natomiast intensywna gospodarka hodowlana zapoczątkowana przez niemieckich osadników po XIII w. przyniosła ze sobą typ domu mieszkalnego połączonego ze stajnią.

R. Vuia w artykule *Najnowsze wyniki badań nad rumuńskimi typami osiedli i budownictwa mieszkalnego*¹⁹ daje przegląd badań od końca XIX w. aż do czasów współczesnych przeprowadzanych w Rumunii i związane z nimi różne zagadnienia. W ostatnim czasie architekci — nieetnografowie napisali szereg mo-

¹⁷ J. Barabás, *A szórványtelepülések kialakulása Közép-Európában*, M.e.h., t. 1—2, s. 219—247.

¹⁸ V. Pražák, *Közép-Európa, népi építkezésének néhány fejlődéstörténeti kérdése*, M.e.h., t. 1—2, s. 293—304.

¹⁹ R. Vuia, *A román település- és lakóházkutatás legújabb eredményei*, M.e.h., t. 1—2, s. 35—66.

nografii na temat budownictwa ludowego różnych regionów kraju, analizując przede wszystkim technikę, formę oraz elementy sztuki ludowej. Autor ocenia owe prace ze stanowiska etnografii oraz zestawia z nimi rezultaty własnych badań w zakresie budownictwa ludowego w Rumunii. Dochodzi do konkluzji, że najbardziej archaiczne typy budownictwa występują w osiedlach jednodworczych na terenach, w których ludność trudni się hodowlą i gospodarką paszową (północna Mołdawia i Hunedoara). Regiony te stanowią część prastarego terytorium i z dawna przyniesionej zasadniczej europejskiej warstwy kulturowej, której regionalne warianty reprezentują następujące obszary kulturowe: północnogermański, południowobałkański, wschodniosłowiański i środkowo-europejsko-alpejski.

J. Szabadfalvi zamieszcza w omawianym czasopiśmie dwie zupełnie różne tematycznie, ale jednakowo starannie udokumentowane prace. W pierwszej z nich opisuje *Przyrządzanie węgierskiego miodu pitnego*²⁰. Jak podaje autor, już w czasach starożytnych znano w Europie rozcieńczony wodą napój z miodu. W średniowieczu miód pitny był szczególnie chętnie używany wśród germańskich i słowiańskich ludów. Jeszcze w niedalekiej przeszłości był wśród tych ludów przyrządzany i spożywany. O przyrządzaniu i picu miodu przez Węgrów są tylko nieliczne wzmianki w literaturze etnograficznej. Jednakże w źródłach historycznych dotyczących bartnictwa, w starych książkach kucharskich, w wykazach statystycznych i innych źródłach znajdujemy zarówno recepturę przyrządzania, jak i wskazówki co do spożycia syconego miodu.

Istnieją przypuszczenia, według których miód sycony dotarł do Węgrów bądź za pośrednictwem niemieckich osadników w XVI w., lub też uważa się, że umiejętność przyrządzania go jest zapożyczeniem od ludów wschodnich. Autor jednak dochodzi do wniosku, że Węgrzy przyrządzali miód pitny na wiele setek lat przed wpływami kulturowymi Niemców. Już w IX w., w czasie kiedy zajmowali obecne terytorium, obok kumysu i piwa jęczmiennego przyrządzali i spożywali miód pitny. Dowodem tego są przede wszystkim nazwy miodu, pszczoł itp., bardzo stare, pochodzące z czasów wspólnoty ugrofińskiej, spokrewnione z językami turko-tatarskimi.

W drugiej pracy, *Czarna ceramika węgierska i jej wschodnioeuropejskie powiązania*²¹, Szabadfalvi stwierdza występowanie czarnej ceramiki w Europie od neolitu aż po dzień dzisiejszy. Na przełomie XIX i XX w. występowanie czarnej ceramiki notowano na terenie Danii, Prus Wschodnich, Styrii, Karyntii, Czech, Moraw, Słowacji, Polski, Ukrainy, Białorusi, Wielkorusi, Rumunii i na Półwyspie Bałkańskim. Na Węgrzech znajdowały się wówczas najważniejsze ośrodki garncarskie. Największe ich zagęszczenie występowało na Nizinie Węgierskiej. W Siedmiogrodzie czarną ceramikę wytwarzali Szeklerzy pozostający częściowo pod wpływem Habanów. Autor przedstawia technologiczny proces powstawania czarnej ceramiki. Nie zgadza się ze stwierdzeniami archeologów, jakoby ceramika ta swą czerń zawdzięczała domieszce grafitu. Jego zdaniem kolor czarny powstaje dzięki mokrym gałęziom i wiązkom słomy wkładanym do pieca pod koniec wypalania naczyń; po zamurowaniu otworów pieca poddawane są one procesowi naturalnej suchej destylacji. Zarówno gatunek drewna, jak i długość wypalania są terytorialnie zróżnicowane. Na koniec autor omawia rodzaje ornamentacji zdobiącej czarną ceramikę węgierską.

Badania porównawcze nad mordwińskim strojem kobiecym przeprowadzała

²⁰ J. Szabadfalvi, *A magyar mézsörkésztés*, M.e.h., t. 3, s. 107—128.

²¹ J. Szabadfalvi, *A magyar feketekerámia és kelet-európai kapcsolatai*, M.e.h., t. 1—2, s. 165—192.

V. N. Belicer²². Dając opis współczesnego stroju kobiecego mordwińskich grup etnicznych autorka próbuje wyjaśnić jego genealogię związaną z licznymi nawarstwieniami historyczno-kulturowymi. Stwierdza, że pewne elementy tego stroju, jak np. długie koszule, długie białe płaszcze, nakrycia głowy itp., przypominają stroje Czeremisów i Wotjaków. Widoczne tam są również wpływy południowych ludów tureckich (nakrycia głowy i biżuteria) oraz rosyjskich (sara-fan, krótka koszula, gorset, płaszcze futrzane), datujące się z różnych okresów historycznych.

T. Bodrogi absorbuje *Problematyka badawcza węgierskiej terminologii pokrewieństw*²³. Na wstępie swej pracy autor omawia najważniejsze dotychczasowe publikacje dotyczące terminologii pokrewieństw. Przedstawia początek badań nazewnictwa pokrewieństw, rozpatruje zasady, na których podstawie L. H. Morgan dokonał podziału terminologii i sposób, w jaki analizował węgierską terminologię pokrewieństwa. Według Morgana ta ostatnia różni się od tzw. „turańskiej” i należy do tzw. „uralskiej” grupy opisowej terminologii.

W drugiej części pracy zatytułowanej *Od Morgana do Olderogge'a* autor przedstawia rozwój badań nad terminologią pokrewieństw w ostatnich 10-leciach. Podaje próby podziału według Kirchhoffa, G. P. Murdocka i M. S. Edmonsona, którzy węgierską terminologię pokrewieństwa zaliczają do typu Eskimo. Dalej autor zwraca uwagę na współczesne badania etnologiczne w ZSRR i ich ogromne znaczenie dla wyjaśnienia terminologii pokrewieństw.

Trzecia część studium poświęcona jest węgierskiej terminologii pokrewieństwa. Autor rozróżnia terminologię miejskiego i wiejskiego pokrewieństwa. Pierwsza dotyczy niezależnej gospodarczo małej rodziny, gdy tymczasem stosunki pokrewieństwa na wsi odzwierciedlają zreby organizacyjne wielkiej rodziny. Pogłębione badania terminologii pokrewieństwa połączone z badaniami prehistorycznymi powinny doprowadzić do dalszych wniosków. Autor powołuje się na ważką pracę W. Steinitz'a obejmującą system i ugrofińską terminologię pokrewieństwa. Studium Steinitz'a otwiera również szereg aspektów badania węgierskiego systemu pokrewieństwa.

O sztucznym pokrewieństwie w węgierskich bajkach ludowych pisze C. Béres²⁴. Na podstawie analizy węgierskich bajek ludowych autor wyodrębnia dwa rodzaje sztucznego pokrewieństwa: pokumanie i braterstwo krwi. Obie te formy mają na celu przeważnie zapewnienie sobie wzajemnej pomocy i przyjacielskich stosunków między ludźmi, którzy zawierają sztuczne pokrewieństwo. W węgierskich bajkach kumają się zarówno ludzie równi sobie pozycją społeczną, jak i zajmujący bardzo różne stanowiska w hierarchii społecznej. Na przykład król, Jezus, św. Piotr mogą pokumać się z biednym człowiekiem. Również diabeł, czarownica, śmierć, słońce, księżyc, wiatr — mogą występować w roli kumów. Braterstwo krwi zawiera się na wiele sposobów. Można wypijać nawzajem krew utożsamiając z serdecznych palców, można przysięgać, podawać sobie ręce itp. Braterstwo krwi mogą zawierać między sobą ludzie i postacie mityczne, ale tylko płci męskiej. Nigdy tego nie robią kobiety i dziewczęta. W sztucznym pokrewieństwie przez pokumanie autor dopatruje się wielu cech dawnego braterstwa krwi.

Katalog oraz indeks typów węgierskich bajek ludowych sporządziła A. Ko-

²² V. N. Belicer, *A mordvin női viselet öszehasonlító vizsgálata*, M.e.h., s. 1—2, s. 249—267.

²³ T. Bodrogi, *A magyar rokonsági terminológia vizsgálatainak néhány kérdése*, M.e.h., t. 3, s. 129—148.

²⁴ Cs. Béres, *A műrokonság a magyar népmesében*, M.e.h., t. 3, s. 177—185.

vács²⁵. W omawianym czasopiśmie autorka przedstawia tylko plan swojego Katalogu. Obszerniej pisze o nim w „Acta Ethnographica” i w opublikowanym referacie wygłoszonym w 1959 r. w Kilonii.

Z. Ujváry omawia *Rękopiśmienne zbiory pieśni i wierszy ludowych*²⁶. Autor zajmuje się obszerniej formą zbiorów pieśni i poezji ludowych, zwraca uwagę na ich rolę i znaczenie w kulturze i życiu duchowym ludu. Obok tradycji ustnej — pisane pomniki ludowej literatury wywierają duży wpływ na dalszą twórczość poetycką ludu.

Ujváry podzielił pracę na 3 części. Pierwsza zawiera analizę zbiorów pieśni miłosnych, pieśni i wierszy patriotycznych, nabożnych pieśni śpiewanych w kościołach lub na pogrzebach, pieśni weselnych oraz wierszowanych oracji weselnych itp. W części drugiej rozpatruje utwory poetów ludowych. W partii końcowej rekonstruuje drogi, jakimi utwór poety Gyula Sárosi *Złota trąba* (*Arany Trombita*) opisujący zdarzenia 1848 r. dotarł do ludu, przyjął się i rozpowszechnił.

I. Ferenczi przedstawia *Główne problemy badania literatury ludowej (ustnej)*²⁷. Zrozumienie istoty podania ludowego — jak twierdzi autor — możliwe jest dopiero wtedy, gdy przeanalizuje się ogromny materiał i przeprowadzi pogłębione badania nad procesem przekazywania ustnej tradycji. Podanie przekazuje zdarzenie prawdziwe, ale często w sposób daleko odbiegający od prawdy. Splota się tam świat rzeczywisty z wyimaginowanym, elementy racjonalne z irracjonalnymi, choć te ostatnie nie sprawiają wrażenia nieprawdopodobieństwa, jak np. w bajkach. W ludowych podaniach przebija światopogląd danej zbiorowości, aktualne stosunki społeczne i fragmenty dziejów. Opowiadacze podań transmitują wiedzę swojego środowiska, przez nie przejętą i w nim przechowywaną. Opowiadane podania są głęboko zakorzenione w tradycji.

Przy przekazywaniu podania należy brać pod uwagę nie tylko pamięć, ale i predyspozycje psychiczne narratora. Umiejętność tworzenia i przetwarzania, przyjmowania, zachowywania i przekazywania tradycji rozwija się w ciągu wielu generacji i ulega pewnym mutacjom. Przy badaniu podania należy zatem brać pod uwagę nie tylko filologiczny i formalny aspekt, ale i psychikę danego społeczeństwa i charakter środowiska. Autor postuluje wypracowanie specjalnej metody badawczej zapewniającej skuteczność i postęp w badaniu ludowych podań.

Ten sam autor zamieścił w omawianym czasopiśmie studium *Świat animizmu i węgierski kult lasu*²⁸. W powiązaniu z całokształtem wierzeń ludowych Ferenczi badał animistyczny kult lasu na Węgrzech. Szczegółowa analiza tego kultu pozwala autorowi na rozróżnienie szeregu warstw zachodzących jedna na drugą w ciągu wieków. Wyodrębnił także cztery zasadnicze grupy animistycznego kultu lasu, a mianowicie: 1. kult drzewa w ścisłym znaczeniu (modlitwy do drzew); 2. kult demona mieszkającego w drzewie lub ducha ściśle zespolonego z drzewem; 3. ubóstwianie leśnych istot niekoniecznie mieszkających w drzewach, a przybierających ludzkie postacie, jak elfy, karły, olbrzymy; 4. kult leśnych upiórów duchów.

²⁵ Á. Kovács, *A készülő Magyar Népmesekatalógus meséinek típusmutatója*, M.e.h., t. 1—2: 1960, s. 359—389.

²⁶ Z. Ujváry, *Népi kéziratok verseskönyveink*, M.e.h., t. 1—2, s. 111—146.

²⁷ I. Ferenczi, *A népmondakutatás néhány elvi kérdése*, M.e.h., t. 3: 1961, s. 201—211.

²⁸ I. Ferenczi, *Az animizmus világa és a magyar erdőkultusz*, M.e.h., t. 1—2, s. 5—33.

V. Diószegi badał *Pozostałości szamanizmu w węgierskiej kulturze ludowej*²⁹. Pierwsze badania nad dawnymi wierzeniami religijnymi Węgrów rozpoczęto dopiero 140 lat temu. Przyczyną tego stanu rzeczy były trudności w zdobyciu materiałów, przede wszystkim zaś brak odpowiednio wypracowanej metody badawczej. Te ostatnie niedomagania uzupełnił autor we wcześniejszej swojej pracy *Methodological Problems of Research concerned with the Religious Beliefs of the first Magyar Settlers of Hungary*. Na podstawie założeń metodologicznych sformułowanych w wymienionej pracy autor postawił sobie za cel przeanalizowanie wszelkich zjawisk, które mogłyby być reliktem szamanizmu, jak również przebadanie jego śladów w pracach archeologicznych i historycznych mówiących o wyobrażeniach i wierzeniach religijnych zarówno Węgrów, jak i ludów z nimi spokrewnionych. Analiza tych zjawisk zawarta jest w niniejszym studium. Mityczne postacie obdarzone nadludzkimi własnościami — występujące w wierzeniach ludu węgierskiego — autor poddaje synchronicznemu, diachronicznemu i wreszcie porównawczym badaniom. Stara się dociec, czy poszczególne wątki wierzeniowe są właściwe całej węgierskiej grupie etnicznej, czy tylko jej części i czy należą do starych elementów węgierskiej kultury ludowej. Dalej szuka autor analogii w religijnych wierzeniach ludów pokrewnych, wyznających szamanizm, i w pozostałościach wierzeniowych z czasów, kiedy żyły one jeszcze we wspólnocie z dawnymi Węgrami. W efekcie udało się Diószegiemu odnalźć cały szereg węgierskich kręgów wierzeniowych, datujących się z okresu zajęcia przez Węgrów obecnego ich terytorium, które wywodzą się z szamanizmu.

J. A. Alexejenko zajmowała się *Zwyczajami ludowymi Ketów [Jenisiejscy Ostjacy] na Syberii związanymi z narodzinami dziecka*³⁰. Autorka przebywała przez kilka lat w rejonie Turuchansk wśród koczujących Ketów. W omawianym artykule przedstawia szereg zwyczajów i obrzędów towarzyszących narodzinom dziecka. U Ketów kobieta uważana jest za istotę nieczystą, wobec czego nie wolno jej dotykać sprzętów należących do jej męża, szczególnie sprzętu łowieckiego i rybackiego, a także przedmiotów należących do jej babki. Nie wolno jej także wchodzić do łodzi rybackiej. W czasie ciąży kobieta jest obwarowana specjalnymi zakazami. Autorka opisuje przebieg ciąży, dietę i tryb życia ciężarnej kobiety. Przy porodzie obecna jest zawsze znająca się na położnictwie „babka”, a krążący dokoła namiotu rodzącej szaman modłami i zaklęciami odpędza złe duchy. Trudny poród uważany jest przez Ketów za rezultat zdrady małżeńskiej, złego prowadzenia się lub jakiegokolwiek innej winy rodzącej. Musi zatem w czasie porodu głośno spowiadać się ze swych win. Dziecka dawniej nie kapano, lecz zawijano w zajęczą skórę i układano w kołysce z brzozonej kory. Maleńki łuk ze strzałą oraz pęki orlich piór umieszczane na dnie kołyski miały chronić niemowlę przed złymi duchami. Pępowinę noworodka suszono, aby w późniejszym wieku wpleść ją w pas już dorosłego człowieka. Odzież rodzącej zakopywano w tajdze. Autorka stwierdza, że zwyczaje i obrzędy narodzinowe Ketów pod wieloma względami podobne są do zwyczajów innych ludów, szczególnie zaś bliskie są Samojedom z północnej Syberii.

Z. Ujváry przedstawił *Zagadnienie przekazywania, przejmowania i funkcji jednego z ludowych zwyczajów węgierskich*³¹. Swoje obszerne i rzetelnie udoku-

²⁹ V. Diószegi, *A magyar néphagyomány és a sámánhit kapcsolatai*, M.e.h., t. 1—2, s. 269—292.

³⁰ J. A. Alexejenko, *A gyermek születésével kapcsolatos szokások a szibériai keteknél*, M.e.h., t. 3, s. 97—106.

³¹ Z. Ujváry, *Az átadás, átvétel és a funkció kérdései egy népszokásban*, M.e.h., t. 3, s. 5—88.

mentowane studium (529 przypisów, 242 pozycje bibliograficzne) poświęcił autor zwyczajowi obcego pochodzenia przyjętego przez ludność węgierską niektórych regionów Siedmiogrodu, Transdanubii i północnych Węgier, tj. tam, gdzie żyli siedmiogrodzcy Sasi, Niemcy lub Słowacy. Zwyczaj ten polega na zabijaniu koguta lub odcinaniu mu głowy w obecności całej społeczności wiejskiej. Na każdym z tych terenów zabija się koguta w innym czasie: w Siedmiogrodzie na Wielkanoc i w żniwa, w Transnubii w czasie karnawału, a w północnych Węgrzech zabijanie koguta związane jest z obrzędami weselnymi. W czasie żniw zabija się koguta jako symbol płodności. Swą krwią winien wzmocnić demona zbożowego, aby w następnym roku spowodował znów obfite plony. Podobny cel ma zwyczaj zabijania koguta na wiosnę (karnawał, Wielkanoc). Zabijanie koguta oznacza tam zniszczenie zimy, starego roku, krew zaś koguta pobudzić ma do życia rok nowy. Zabijanie koguta w czasie wesela ma zabezpieczyć przed mocą złych duchów, a nadto sprowadzić na nowożeńców płodność. Autor stawia sobie pytanie, w jaki sposób zwyczaj ludowy przechodzi od jednego narodu do drugiego. Jakie czynniki umożliwiają zadowolenie się jakiegoś zwyczaju w zupełnie obcej kulturze? Autor dochodzi do wniosku, że obcy zwyczaj może się przyjąć tylko tam, gdzie istnieją już podobne lub zbliżone zwyczaje, identyczne lub bardzo bliskie funkcjonalnie. Przed przejściem zwyczaju zabijania koguta Węgrzy mieli szereg swoich wierzeń związanych z tym ptakiem. Wierzono m. in., że kogut nie dopuszcza złych duchów do domu mieszkalnego, że krew kogucia wzmaga urodzaj itp. Poza tym obcy zwyczaj może się przyjąć tylko wtedy, gdy jest psychicznie bliski, gdy może się szarmonizować z mentalnością i nawykami ludu przejmującego go. Dalej autor zastanawia się, dlaczego zwyczaj zabijania koguta nie przyjął się w całych Węgrzech, a tylko na niektórych terenach. Zwyczaj ten przejęty został stosunkowo późno, bo w XVIII w., w okresie, kiedy zanikał już u ludów przekazujących go, a zatem był już za słaby, aby ekspandować na szersze terytorium. Ponadto na terenie całych Węgier rozpowszechniony był już dawniej zwyczaj zabijania kury i miał podobne znaczenie, jak zabijanie koguta. Na zakończenie Ujváry omawia kult koguta w całej Europie.

Czwarty tom czasopisma zawiera wyłącznie *Gry i zabawy karnawałowe we wsiach regionu Szatmár*, opracowane przez I. Ferenczi i Z. Ujváry³². Szatmár jest regionem północno-wschodnich Węgier. Ludność trudni się rolnictwem i hodowlą bydła. Bliskie powiązania kulturowe łączą ją z ludnością Siedmiogrodu, Ukrainy, a także niemieckimi osadnikami tworzącymi enklawy mniejszości narodowej na omawianym terenie. Gry i zabawy karnawałowe (zapustne) są w Szatmár uprawiane po dziś dzień, tak że autorzy mieli możliwość prześledzenia ich w terenie. Karnawał rozpoczyna się 6 stycznia, w Trzech Króli. Zarówno początek, jak i koniec karnawału oznajmia bardzo hałaśliwy pochód przebierańców. Przez cały czas trwania karnawału młodzi mężczyźni odpowiednio poprzebierani odgrywają różne sceny, pełne komizmu sytuacyjnego i słownego humoru. Rozgrywające się akcje są tradycyjne, dopuszczalna jednakże, a nawet mile widziana, jest inwencja twórcza aktorów i organizatorów karnawałowych imprez. Miejszem inscenizacji jest wspólna wiejska izba, w której kobiety i dziewczęta przędą. Na karnawałowe widowiska schodzi się duża część społeczności wiejskiej. Kontakt widzów z aktorami jest bardzo bliski. Widzowie często kierują grą aktorów lub

³² I. Ferenczi, Z. Ujváry, *Farsangi dramatikus játékok Szatmárban*, M.e.h., t. 4:1962, s. 3—162.

narzucają im chętniej przez siebie widziany rodzaj inscenizacji czy interpretacji ról. Aktorzy dostosowują się do gustów i życzeń publiczności.

Ferenci i Ujváry rozróżniają dwa zasadnicze typy widowisk z udziałem 1. przebierańców w maskach zwierzęcych, 2. figur antropomorficznych. Tak więc parobcy przebierają się za niedźwiedzie, kozy, bociany, konie ujeżdżane przez „huzarów”, a w niektórych wsiach przybierają postaci byków, wołów, świń, jeleni i psów. Przebrani za zwierzęta nie robią większych inscenizacji. Zazwyczaj wygłaszają tylko dialogi lub odgrywają krótkie scenki z udziałem niewielu osób. Większe natomiast znaczenie mają grupy figuralne, antropomorficzne, dające całe przedstawienia. Najczęściej odgrywa się scenę śmierci lub wesela, przy czym odgrywane ceremonie są parodią obrządków kościelnych, a teksty i gesty pełne są sprośności. Bardzo często w inscenizacjach występują zbójnicy, skąpy gospodarz i „pandurzy” chwytający zbójników-batiarów. Chętnie grywane bywają też sceny z życia cyganów. Cygan-ojciec przed oddaniem syna do wojska wyprawia mu ucztę weselną sporządzoną ze skradzionych wiktuałów. Dużą popularnością cieszą się także sceny z życia wsi. Aktorzy przebierają się za różnego rodzaju rzemieślników i kupców, parodiując przy tym sposób mówienia i zachowania się znanych wszystkim postaci ze swojego środowiska.

W dalszej części swej pracy autorzy zajmują się zagadnieniem dramatu ludowego w ogóle i analizują jego poszczególne elementy. Na koniec porównują autorzy gry zapustne z regionu Szatmár z zabawami karnawałowymi innych regionów węgierskich, a następnie poszukują analogii na terenie Europy. Poszczególne motywy występują w Rumunii, na Ukrainie, w Polsce i w Niemczech. Aczkolwiek pochodzenia gier karnawałowych należy szukać — zdaniem autorów — w ogółośnoeuropejskim skarbcu ludowych zwyczajów, to współczesne ich interpretacje w Szatmár noszą piętno czysto węgierskie.

Na zakończenie trzeba jeszcze wymienić pozostałe, nieetnograficzne opracowania. W artykule *Z dziejów irańskiego chleba* B. Gunda³² daje próbę analizy językoznawczej. Badając znaczenie średnioperskiego wyrazu *nikan* i staroperskiego wyrazu *tanura* oraz ich odpowiedników w innych językach wyjaśnia związek łączący obydwie apelatwy. *Nikan* znaczy bowiem „chleb zagrzebany w popiele”, *tanura* zaś „piec ziemny do wypieku chleba”. U wielu ludów, w wielu językach na określenie pieca ziemnego do wypiekania chleba używana jest *mutatis mutandis* ta sama nazwa (terminologia dotycząca chleba związana z popiołem i grzebaniem). W tym więc świetle etymologia średnioperskiego słowa *nikan* (zagrzebany w popiele) staje się przejrzysta.

Ustalenie absolutnej chronologii w archeologicznych i etnologicznych badaniach — to praca L. Vértesa³³. Autor uważa, że w nowoczesnej archeologii, a częściowo także i etnologii, niezbędne jest określenie absolutnej chronologii znaleziska. Archeologia rozporządza obecnie metodami wypracowanymi przez nauki przyrodnicze i pokrewne dyscypliny, pozwalające określać wiek substancji organicznych. Stosownie do przewidywanego wieku znaleziska i materiału dobiera się odpowiednią metodę badawczą. Autor wymienia kilka najważniejszych. Dendrochronologia, czyli „kalendarz słoików”, pozwala określić wiek młodszych znalezisk drewnianych. W znaleziskach kamiennych i glinianych odpowiednie przebadanie magnetyzmu pozwala sprecyzować ich wiek. Na określenie chronologii

³² B. Gunda, *Az iráni kenyér történetéhez*, M.e.h., t. 3, s. 219—226.

³³ L. Vértés, *Az abszolút időrend meghatározása az archeológiai és etnológiai kutatásokban*, M.e.h., t. 3, s. 89—96.

szczątków kostnych pozwala przebadanie zawartego w nich fluoru. I wreszcie najdokładniej wyznacza wiek starszych znalezisk pochodzenia organicznego węgiel radioaktywny. Jednakże sposób posługiwania się nim jest kłopotliwy i kosztowny.

Irena Nizińska

MASALEBI SAKHARTWEŁOS ETHNOGRAPHIISATHWIS, t. 12—13, Tbilisi 1963, s. 433, ilustr. 137

Opublikowany ostatnio t. 12—13 „Materiałów do Etnografii Gruzji” poświęcono prof. G. Czitai z okazji 70-lecia jego urodzin i 45-lecia podjęcia pracy naukowej i pedagogicznej w zakresie etnografii. Uznanie i szacunek, jakim otacza się Jubilata, jest jak najbardziej zasłużony. Prof. G. Czitaja to najwybitniejszy obecnie etnograf w Gruzji, członek-korespondent Akademii Nauk Gruzjińskiej SRR i profesor Uniwersytetu w Tbilisi, jeden z twórców gruzińskiej szkoły etnografii radzieckiej.

„Materiały do Etnografii Gruzji” ukazujące się staraniem Instytutu Historii AN GSRR są czołowym czasopismem etnograficznym w Republice. Podobnie jak i tomy poprzednie również omawiany tom zawiera szereg artykułów poruszających najrozmaitsze zagadnienia będące przedmiotem zainteresowania etnografów w Gruzji. Zapoznanie się z wydawnictwem dostarcza zatem okazji do zorientowania się w problemach badawczych i metodach pracy gruzińskich etnografów, których bogaty dorobek tak mało jest jeszcze u nas znany. Obok etnografów gruzińskich w t. 12—13 „Materiałów” drukują swe prace również uczeni spoza Gruzji; przede wszystkim z sąsiednich krajów kaukaskich oraz z innych Republiki Radzieckich, a także spoza granic ZSRR. Ich udział w przygotowaniu wydawnictwa jest wyrazem zarówno szerokich, międzynarodowych kontaktów i współpracy gruzińskiego ośrodka etnograficznego, jak i świadectwem uznania zasług naukowych prof. G. Czitai.

Tom otwierają dwie pozycje poświęcone prof. G. Czitai. W pierwszej z nich M. Gegesidze informuje o życiu i działalności Jubilata (s. 5—15), pokazując wielokierunkowość jego poczynąń zmierzających do zapewnienia warunków rozwoju etnografii w GSRR. Obok wyteżonych, od wielu lat prowadzonych badań terenowych, prof. G. Czitaja zajmował się również muzealnictwem etnograficznym. Nie sposób również pominąć zasług Jubilata w zakresie działalności pedagogicznej. Od kilkudziesięciu lat prof. G. Czitaja wykłada na Uniwersytecie w Tbilisi i właśnie on przygotował liczną kadrę etnografów pracujących w tej chwili w Gruzji i na terenie innych republik kaukaskich. Szczególną wartość naukowej działalności prof. G. Czitai nadają jego studia nad metodyką badań etnograficznych i teorią kultury. One to właśnie nadały pracom naukowym etnografów gruzińskich walor odrębności, który pozwala mówić o gruzińskiej (tbiliskiej) szkole etnografii radzieckiej. Bibliografia prac prof. G. Czitai, zestawiona przez R. Todua (s. 17—36), jest pożytecznym uzupełnieniem poprzedniego artykułu. Zawiera ona wykaz 133 pozycji opublikowanych w latach 1924—1961. W świetle bibliografii nader wyraziście rysują się główne kierunki naukowych zainteresowań Jubilata: uprawa roli w Gruzji i na Kaukazie, sztuka ludowa, zagadnienia etnogenezy Gruzinów i innych ludów Kaukazu oraz metodyka prac etnograficznych, zarówno terenowych, jak i muzealnych. Obie omówione pozycje związane z prof. G. Czitają przedstawiają dużą wartość, dostarczając m. in. materiałów ważnych dla orientacji w historii gruzińskiej etnografii radzieckiej.

Problematyce historii badań etnograficznych w Gruzji i na Kaukazie w całości już poświęcone są dwa dalsze artykuły. Osetyński uczony A. Mahometow informuje o wartości materiałów zawartych w pracach znanego historyka gruzińskiego z XVIII w., Wachushti Bagrationi, dla etnograficznych badań w Osetii (s. 291—299), a G. Czchikwadze przygotował prace: *Historiografia gruzińskiego folkloru muzycznego. Cz. I*, w której daje przegląd źródeł historycznych do badań nad twórczością muzyczną Gruzinów do połowy XIX w. Muzyki ludowej dotyczy również artykuł W. Gwacharia, *O starożytnych związkach gruzińskiej i północnokaukaskiej muzyki ludowej* (s. 281—290).

Zdecydowany prymat na łamach t. 12—13 uzyskała jednakże problematyka dotycząca podstawowych zajęć ludności i kultury materialnej. Z rolnictwem i przetwórstwem rolnym na terenie Gruzji i sąsiednich krajów Kaukazu zapoznajemy się dzięki artykułom: N. Kecchoweli, *Rośliny i gospodarstwo wiejskie w gruzińskiej twórczości ustnej* (s. 47—58), M. Azamatowa, *Materiały do kultury rolnej Bzedugów* (s. 251—260), A. Szanidze, *Nazwy żaren w języku starogruzińskim* (s. 37—46) i A. Leklaszwili, *Gruzińskie prasy do wina* (s. 111—126). Dążenie do wykorzystania wszystkich zasobów źródłowych umożliwiających naświetlenie poszczególnych dziedzin kultury, w tym językoznawczych oraz literatury ludowej, dobrze świadczy o skrupulatności etnografów gruzińskich. Pasterstwu i łowiectwu poświęcono mniej miejsca. O zajęciach tych mówią jedynie dwa artykuły: Z. Gagłojewej, *Pasterstwo w przeszłości u Osetynów* (s. 271—279), i N. Rechwiaszwili, *Guruko — sidła na przepiórkę* (s. 410—422). Natomiast znacznie liczniejsze są artykuły dotyczące osadnictwa, budownictwa i wyposażenia wnętrz. A. Robakidze pisze o *Formach osad w Bałkarii* (s. 187—197), T. Ocziauri o *Nowych mieszkalnych budynkach w rejonie Adygeńskim* (s. 127—140), D. Ruchadze zajął się *Budynkami gospodarczymi w Racza-Leczchumi i Swanecji* (s. 99—110), W. Cilosani *Pomieszczeniami mieszkalnymi i gospodarczymi w Trialetii* (s. 301—317), a L. Czibirow *Ogniskiem domostwa osetyńskiego* (s. 349—359). Artykuły o budownictwie i wyposażeniu wnętrz, podobnie jak i pozostałe prace z zakresu kultury materialnej, są bogato ilustrowane. Spośród artykułów dotyczących budownictwa do bardziej interesujących należy przyczynek T. Ocziauri, który zajął się przeobrażeniami we współczesnym wiejskim budownictwie mieszkalnym. Autor stwierdza zarówno przebudowę starych typów domostw, tzw. „Dabrazuli” i „Oduri”, przede wszystkim w zakresie planu wnętrza, jak i coraz częstsze budownictwo nowych domów, tzw. „Pandżiriani”, zaopatrzonych już w okna. O tkactwie informują artykuły N. Abesadze, *W sprawie produkcji tkanin jedwabnych w Gruzji* (s. 85—98), i G. Czaczaszwilli, *Gruzińsko-adygejskie paralele etnograficzne w tkactwie ludowym* (s. 361—380). Zagadnienia komunikacji porusza praca N. Kwezereli-Kopadze, *Gruzińskie ludowe sposoby przeprawy przez rzeki* (s. 319—349).

Artykuły zajmujące się problematyką kultury społecznej i duchowej są nie mniej godne uwagi. Organizacji społecznej dotyczy przede wszystkim praca R. Charadze, *Wspólnoty terytorialne w Swanecji* (s. 387—402). Były to stowarzyszenia sąsiadujących z sobą rodzin w trudno dostępnym górskim terenie. Członkowie wspólnot podejmowali decyzje jednoczenia się celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa, współdziałania gospodarczego i pomocy w nagłych wypadkach. Z instytucją wspólnot terytorialnych, żywych jeszcze na przełomie XIX—XX w., związane były specjalne obrzędy przy okazji wspólnie obchodzonych niektórych świąt kościelnych i rodzinnych. Z problematyką organizacji społecznych wiąże się także artykuł Dżelabadze, *Godła cechów tbiliskich* (s. 381—386). Autor nie po-

przestaje w swej pracy na opisie i próbie systematyki godeł przechowywanych w Państwowym Muzeum w Gruzji w Tbilisi, ale stara się również wskazać na funkcję owych godeł w życiu rzemieślniczych organizacji cechowych. Wierzeniami na terenie Gruzji zajmuje się W. Bardawelidze w artykule *Z historii dawnych wierzeń Gruzji* (s. 141—156). W. Bardawelidze, doskonała znawczyni zagadnienia, autorka wielu cenionych prac z zakresu wierzeń Gruzinów; za przedmiot swoich badań obrała w omawianym tu artykule interesujące godła zrzeszeń terytorialnych przechowywane w kościołach w Swanecji. Są to jedwabne worki o kształtach zwierząt, najczęściej lwa. W czasie uroczystości wiezione one były przez jeźdźców i wówczas wypełniały się powietrzem. W. Bardawelidze rozszyfrowuje genezę owych znaków stwierdzając, że do Gruzji przedostały się one najprawdopodobniej za przyczyną Partów. Ich upowszechnienie się na terenie Swanecji wiąże z silnym w tym kraju kultem wilka. Zdaniem autorki pod postacią lwa czczono właśnie wilka. Uprzywilejowaną pozycję wilka, a także psa, na terenie Swanecji W. Bardawelidze traktuje jako reminiscencję totemizmu. Problematykę wierzeń religijnych podejmuje również N. Topuria w przyczynku *Zedasze — ofiarne wino obrzędowe* (s. 157—173). Wina tego dostarczały m. in. winnice należące do wspólnot wiejskich. Wino ofiarne przygotowywane przez wspólnoty wiejskie lub poszczególne rodziny nawiązuje, jak przypuszcza autor, jeszcze do tradycji przedchrześcijańskich. Interesującą dziedzinę wierzeń i obrzędów ludowych poszerzają dwa dalsze artykuły, a mianowicie T. Mamatadze *Kartlijska pieśń obrzędowa — czona* (s. 235—249) oraz M. Mierietkova *Obrzędy weselne Abadzechów* (s. 261—270).

Poważne osiągnięcia etnograficznego ośrodka w Gruzji w zakresie badań nad współczesnością nie znalazły właściwej reprezentacji w omawianym tomie „Materiałów”. Poza wymienionym już artykułem dotyczącym nowych form budownictwa w publikacji znalazł się tylko jeszcze jeden artykuł ściśle nawiązujący do tej problematyki. Jest nim praca G. Dżawachiszwili *Proces kształtowania się klasy robotniczej przemysłu węglowego Tkibuli* (s. 403—409). Krótki ów przyczynek, choć na pewno bardzo interesujący i cenny, budzi jednakże poczucie zawodu u etnografa. Nie znajdujemy bowiem w nim materiałów mówiących o przeobrażeniach w kulturze środowisk robotniczych, a jedynie próbę ustalenia pochodzenia robotników terenu objętego badaniami. Artykułem interesującym etnografa, ale nie etnograficznym, jest również praca P. Guguszwili z zakresu demografii: *Ludność Gruzji w okresie ostatnich 160 lat* (s. 59—83).

Do niedostatków pracy, związanych z brakiem sumienniejszego dozoru redakcyjnego, należy nieugrupowanie artykułów w zespoły tematyczne. Przemieszczenie w tomie prac o najrozmaitszej problematyce utrudnia orientację w jego zawartości. Wypada również wyrazić żal, że tak cenna i interesująca pozycja, jaką jest recenzowany tom, w dużym stopniu pozostaje niedostępna dla niegruzińskich etnografów. Wiele artykułów spośród drukowanych w wydawnictwie w języku gruzińskim pozbawionych jest streszczeń w którymkolwiek z szerzej znanych języków, a zbyt lakoniczne streszczenia rosyjskie zamieszczone przy części z artykułów nie wystarczają do zapoznania się z treścią prac. Brakiem tomu jest także niedołączenie do niego indeksów, przede wszystkim indeksu nazwisk i geograficznego, tak ważnych przy tego rodzaju wydawnictwach.

Zbigniew Jasiewicz, Maiko Kwaliaszwili

ČESKÝ LID, R. 50: 1963

Pod koniec 1962 r. czytelnicy czołowego czasopisma etnografów czechosłowackich, „Československéj Etnografii”, zostali powiadomieni o reorganizacji, jaka miała nastąpić od początku przyszłego roku na polu etnograficznych wydawnictw. Pociągnęła ona za sobą połączenie wspomnianego czasopisma, a recenzowanego dotychczas na łamach „Etnografii Polskiej”¹, z „Českým Lidem”, zatrzymując jego tytuł, który tak trwale związany jest z historią etnografii czechosłowackiej.

Powstanie „Českého Lidu” przypada na pierwsze lata działalności naszej „Wisły”, która stała się wzorem dla nowo kreowanych w tym czasie w wielu krajach słowiańskich periodyków² i której wpływ tak widoczny jest w ówczesnym „ČL”. Podobnie jak „Wisła”, tak i „ČL” był odbiciem ówczesnej epoki, jej zainteresowań i dążeń, nastrojów i poglądów. Na pewno też w jego początkowej działalności — jak to zresztą podkreślono w literaturze czeskiej³ — było wiele liryki i romantyzmu, a zamiar uczynienia go pismem powszechnym, otwartym dla wszystkich, powodował siłą rzeczy umieszczanie wielu przyczynków niekiedy wręcz słabych. Nie może to jednak zaważyć na ogólnej ocenie czasopisma, które jest fundamentem czeskiego ludoznawstwa i źródłem cennego materiału.

Pierwszy numer „ČL” ukazał się w Pradze 15 IX 1891 r., a jego podtytuł: *Sborník věnovaný studiu lidu českého v Čechách, na Moravě, ve Slezsku a na Slovensku*, określał jego zakres i cele. Podział czasopisma na dwa działy: kulturowo-historyczny i etnograficzny oraz antropologiczno-archeologiczny spowodował objęcie redakcji przez przedstawicieli dwóch dyscyplin, a mianowicie Lubora Niederlego i Čenka Zíbrta. Jednak już od R. 5 redakcją kierował wyłącznie Zíbrt i był on dla „ČL” tym, czym dla „Wisły” Jan Karłowicz. On to w dużym stopniu wypełniał poszczególne numery czasopisma, umieszczał recenzje, ankiety, sprawozdania i bibliografie. Z jego to osobą wiąże się aż 32 roczniki czasopisma⁴. „Wisła” zaciążyła również na układzie wewnętrznym czasopisma i wprowadzonymi do niego działami. Podobnie też jak Karłowicz, tak i Zíbrt celem publikowania większych prac założył obok czasopisma tzw. Bibliotekę ČL (Knihovna Českého Lidu).

„ČL” z kilkuletnimi przerwami wychodzi do dnia dzisiejszego. W 1963 r. ukazał się jako pierwszy po połączeniu z „Československą Etnografią” R. 50, redagowany przez Jaroslava Kramářika przy współudziale poszerzonej Rady Redakcyjnej⁵. Czasopismo ukazujące się co dwa miesiące wydawane jest przez Ústav pro Etnografii a Folkloristiku Československé Akademie Věd w Pradze.

„ČL” ma stać się odtąd podstawowym czasopismem czechosłowackich etnografów i folklorystów, przejmując tę rolę od „Československéj Etnografii”. Nie jest

¹ Z. Szromba, *Československá Etnografie*, R. 1—7: 1953—1959; R. 8: 1960; R. 9—10: 1961—1962, „Etnografia Polska”, t. 4: 1961, s. 360—366; t. 6: 1962; s. 418—422; t. 8: 1964.

² Por. A. Kutrzebianka, *Rozwój etnografii i etnologii w Polsce*, Kraków 1948; s. 18; I. Nizińska, *Zborník za narodni život i običaje južnih Slavena*, „Etnografia Polska”, t. 4: 1961, s. 376.

³ J. V. Šimák, *Čeněk Zíbrt*, Praha 1932, s. 8.

⁴ W 1960 r. L. Kunz wydał jako suplement do R. 2 „Zprávy Společnosti československých národopisců” przegląd treści 32 roczników „ČL”, redagowanych przez Č. Zíbrta.

⁵ W skład Rady wchodzi: Jaroslav Kramářik, Ludvík Baran, Karel Fojtík, Jaromír Gelnar, Erich Herold, Jaromír Jech, Richard Jeřábek, Ludvík Kunz, Hana Laudová, Ján Mjartan, Ján Podolák, Oldřich Sirovátka, Olga Skalníková, Vladimír Scheufler, Jaroslava Scheuflerová.

możliwa dokładna ocena czasopisma, jego działalności i profilu na podstawie tylko jednego rocznika. Z pewną pomocą przychodzi artykuł wstępny redaktora J. Kramářa, *Český Lid a jeho nové úkoly*⁶, omawiający m. in. istniejące w narodzie czechosłowackim zainteresowania kulturą ludową, a na ich tle dotychczasową działalność „ČL”, który służył przede wszystkim poznaniu kultury ludowej własnego kraju. Czasopismo chcąc jednak pełnić tak doniosłą rolę, jaką odtąd przypisać mu chce redakcja, nie może poprzestawać na zainteresowaniach wyłącznie kulturą ludową Czechów i Słowaków, choć bez wątpienia jest to podstawowe zadanie współczesnej etnografii w tym kraju. Powinno więc zmienić swój dotychczasowy profil i skierować uwagę również na poznanie kultury ogólnosłowiańskiej i pozasłowiańskiej. W tym też celu redakcja wzorując się na „Československéj Etnografii” planuje wprowadzenie osobnego działu poświęconego etnografii obcej. Powróci się też do cennych tradycji czasopisma redagowanego przez Č. Zibřta, a mianowicie umieszczania różnotematycznych ankiet, a zmierzając to będzie nie tylko do gromadzenia materiałów, ale także do zacieśnienia współpracy z placówkami regionalnymi. Nowy „ČL” kładąc tak duży nacisk na problemy teoretyczne, ostatnio pomijane w piśmiennictwie etnograficznym tego kraju, ma być nie tylko wzorem pracy etnografów i folklorystów, ale także musi wytaczać nowe drogi badawcze.

Zadania nakreślone przez redakcję będą realizowane stopniowo i systematycznie i nie możemy oczekiwać zmian, a tym bardziej rezultatów od razu w pierwszym numerze. Ten pierwszy rocznik nowego „ČL” idzie jeszcze dawnym śladem. Tak jak poprzednio podział każdego numeru na działy postępuje nie według tematyki artykułów, lecz jedynie sposobu jej ujęcia. Stąd też zostały wyodrębnione: „Artykuły”, „Materiały”, „Dyskusje”, „Literatura”, „Wiadomości”, a na końcu każdego roku „Bibliografia”⁷.

Trudna do scharakteryzowania jest ogólna problematyka poruszana w omawianym roczniku. Poza numerem drugim poświęconym wyłącznie folklorowi, a ściślej literaturze ludowej, dobór artykułów wydaje się być przypadkowy bez żadnego związku tematycznego, terytorialnego czy czasowego. Stawianie takich wymagań jest jednak przedwczesne, a na pewno nie zawsze możliwe do wykonania. W każdym razie redakcja powinna dążyć do zwartości czasopisma, m. in. poprzez utrzymywanie jednolitej koncepcji w poszczególnych numerach lub cyklach artykułów.

Podkreślony przez redaktora czasopisma brak artykułów teoretycznych pokutuje także w recenzowanym roczniku, który zamieszcza na ogół artykuły materiałowe, nie zawsze oparte na szerszym tle porównawczym. W większości są to też artykuły z zakresu kultury materialnej własnego kraju, choć poświęcone również nieco uwagi zagadnieniom kultury społecznej i duchowej, a nawet muzealnictwu⁸.

Setna rocznica istnienia Muzeum Náprstka w Pradze, przypadająca na 1 XI 1962 r., stała się okazją do podsumowania i oceny działalności tej tak ciekawej placówki muzealnej. M. Stuchlík, dając zwięzłą historię Muzeum, ujął ją

⁶ J. Kramář, *Český Lid a jeho nové úkoly*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 1—2.

⁷ W poszczególnych działach ukazała się następująca ilość pozycji [„Artykuły”] — 16, „Materiały” (Materiály) — 16, „Dyskusje” (Diskuse) — 4, „Literatura” — 56; „Wiadomości” (Zprávy) — 34; „Wiadomości muzealne” (Zprávy z muzei) — 1; Bibliografia (Bibliografie) — 1.

⁸ W numerze 1 znalazł się dział: „Wiadomości muzealne”, informujący o urzędzeniu izby tkackiej w Miejskim Muzeum we Frenštácie (s. 50—52).

w trzy okresy, w zależności od charakteru zbiorów, z czym wiązała się zarazem odrębna nazwa⁹. Tak więc początkowo było Czeskie Muzeum Przemysłowe, następnie Muzeum Etnografii Powszechnej, a od 1960 r. Muzeum Kultury Azji, Afryki i Ameryki. Muzeum praskie zostało założone przez Vojtěcha Náprstka i do dnia dzisiejszego zachowało jego imię. Autor omawianego artykułu zatrzymał się zwłaszcza na powojennej działalności Muzeum, o którego żywotności może świadczyć przytoczony w artykule wykaz urządzonych wystaw z podaniem ilości zwiedzających je osób. Muzeum w przyszłości, po rozszerzeniu zakresu także na historię sztuki, archeologię, numizmatykę i folklor muzyczny, ma stać się centrum wszechstronnego poznania kultur pozaeuropejskich.

Wspomniany artykuł był jedynym, w którym poświęcono nieco uwagi etnografii pozaeuropejskiej. Na ogół jednak zainteresowania autorów idą w kierunku badania kultury własnego kraju. Autorzy nie poprzestają jednak wyłącznie na materiale terenowym, ale sięgają do źródeł archiwalnych i materiału ikonograficznego, które mogą dać cenne wiadomości do rekonstrukcji historii kultury ludowej. Tak więc akwarele i grafika z XVIII i XIX w. posłużyły J. Vařece do analizy tradycyjnego budownictwa z terenu północnych Czech (Teplicko i Chomutovsko), które na skutek intensywnego uprzemysłowienia tych okolic, znikło już z końcem XIX w.¹⁰ Źródła do poznania kultury ludowej dostarczają też iluminacje rękopisów z XI do XVII w., które omawia w „ČL” V. Trčková¹¹. Na materiale historycznym oparł się także V. Lomič, dając przegląd narzędzi górniczych używanych w kopalniach Europy Środkowej w 2 połowie XVI w.¹², a L. Štěpánek przedstawił rozwój czeskich osad w zależności od typu gospodarki, zatrzymując się przede wszystkim na współczesnych przeobrażeniach w życiu ludności wiejskiej i związanej z nimi urbanizacji osiedli¹³. Odbicie w świadomości mieszkańców wsi chłopskiego powstania na Morawach z 1821 r. analizuje I. Pfaff, który przytacza kontrewolucyjną pieśń „Quodlibet ve Verších aneb Sedlská Varyace”, ułożoną prawdopodobnie przez nauczyciela z Brtnicy na Morawach. Etnograf w pieśni tej, opisującej genezę, przebieg i upadek powstania, znajdzie cenne wiadomości do ówczesnego budownictwa, pożywienia, rolnictwa itp.¹⁴

Na materiale z współczesnych badań terenowych oparty jest ciekawy artykuł A. Plessingerovej na temat zdobywania i użytkowywania wody w osadach wiejskich w paśmie Jawornika na Słowacji¹⁵. Na tym górzystym obszarze, gdzie jeszcze z początkiem XX w. studnie należały tylko do gminy lub kościołów, tak ważną rolę odgrywały potoki i rzeki górskie. Dziś jednak sytuacja tam przedstawia

⁹ M. Stuchlik, *Sto let Náprstkovy Muzea*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 3—6.

¹⁰ J. Vařeka, *Grafické listy a akvarely z 18. a 19. století jako pramen ke studiu lidových staveb na Teplicku a Chomutovsku*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 7—14.

¹¹ V. Trčková, *Iluminace v rukopisech 11—17 století jako národopisné prameny*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 5, s. 257—269.

¹² V. Lomič, *Důlní nástroje a jejich použití v středoevropských dolech v druhé polovině 16. století. Srovnávací studie schwazské horní knihy a Schnitzerova rukopisu s dílem J. Agricoly*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 3, s. 129—137.

¹³ L. Štěpánek, *Vývoj a budoucnost české vesnice*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 15—20.

¹⁴ I. Pfaff, *Moravská selská vzpoura 1821 v sociálním myšlení lidovém*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 3, s. 138—151.

¹⁵ A. Plessingerová, *Získávání a užívání vody ve slovenských obcích pod Javorníky (Příspěvek k problematice současných změn v životě lidu, hygieně prostředí a obydlí a názorech na ni, k lidovým obyčejům a pověrečnému léčení)*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 4, s. 193—206.

się odmiennie, każdy bowiem dom posiada już własne źródło wody. Autorka więc zajmuje się budową studni, sposobem czerpania wody i szukania jej przez ródzkarzy. Interesuje ją także zaopatrywanie się w wodę w szałasach i wysoko położonych osadach, przynoszenie i przechowywanie wody, dalej zużytkowywanie i rola wody w wierzeniach i obyczajach. Na uwagę zasługuje również bogaty i dobry materiał ilustracyjny. To samo należy podkreślić przy omawianiu artykułu M. Janotki na temat obróbki i użycia drewna łupanego w budownictwie, sprzętarstwie i innych rzemiosłach wiejskich¹⁶.

Wiosenny obrzęd wynoszenia śmierci, znany również u nas pod nazwą „Marzanny”, i związek jego z epidemią morową interesuje V. Scheuflera¹⁷. Ten wiosenny obrzęd obchodzony był, tak u Zachodnich Słowian, jak i w innych krajach europejskich, już w średniowieczu w okresie od 1 marca do 18 kwietnia. Najstarszy dokument na ten temat notowany jest z 1286 r. z Eisenach, a z 1420 r. pochodzi zakaz synodalny z terenu Polski. Geneza tego obrzędu interesowała wielu badaczy, nie tylko czeskich, i na jej temat powstały trzy teorie. Większość badaczy wywodziła ten zwyczaj ze wspólnoty pierwotnej, inni wiązali go z epidemią morową twierdząc, że wynoszenie śmierci było symbolicznym niszczeniem choroby, która zwłaszcza na wiosnę dziesiątkowała mieszkańców wsi. Autor jednak dochodzi do wniosku, po analizie źródeł historycznych, etnograficznych i medycznych, że był to obrzęd wiosenny, do którego później przyłączyła się też magiczna ochrona przeciwko chorobom, w tym m. in. przeciwko morowi.

Nim przejdziemy do omówienia artykułów z zakresu folkloru, z którym etnografia czechosłowacka jest tak silnie związana, wspomnieć należy jeszcze o działarstwie¹⁸ rybołówstwa¹⁹, rolnictwa²⁰, jak też gospodarczych skutków epidemii²¹ łąch: „Materiały” i „Dyskusje”, które dostarczają m. in. danych z zakresu garmorowej z 1713 r.²² Należy też wspomnieć o rozpoczętych w 1961 r. badaniach etnograficznych i folklorystycznych we wschodniej części Banatu w Rumunii, zamieszkaną przez ludność czeską. Pierwsze wyniki badań prowadzonych dzięki współpracy Akademii Nauk w Czechosłowacji i Rumunii opublikowano w „ČL” w 1962 r.²³ W tym samym roku kontynuowano badania w dwóch wsiach tego rejonu, zamieszkałych przez górników i robotników przemysłu metalowego, publikując wyniki w omawianym roczniku²³.

¹⁶ M. Janotka, *Příprava a užití štípaného dřeva v tradiční výrobě*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 3, s. 152—163.

¹⁷ V. Scheufler, *Vynášení smrti a morové epidemie*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 4, s. 207—212.

¹⁸ M. Růžička, *Hrnčířství na Zbraslavsku*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 23—28; V. Scheufler, *Problémy lidovosti v keramice*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 35—40; tenże, *Katalog žitavských fajánsů ze sbírek mimopražských muzeí*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 5, s. 279—284.

¹⁹ R. Jeřábek, *K studiu rybářství v oblasti moravskoslezských Beskyd a Javorníků*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 5, s. 285—291.

²⁰ V. Burian, *Z písemných a hmotných dokladů k dějinám oradel na severní Moravě*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 5, s. 275—278.

²¹ J. Křivka, *Populační a hospodářské důsledky morové epidemie z roku 1713 pro roudnické panství*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 1, s. 29—34.

²² „Kultura rumunských Čechů”: V. Scheufler, O. Skalníková, *Hmotná a duchovní kultura*; J. Jech, *Lidové povídky*; V. Karbusický, *Písnový a hudební folklór*, „ČL”, R. 49: 1962 nr 4, s. 145—184.

²³ O. Skalníková, V. Scheufler, *Základy hmotné a duchovní kultury českých kovozemědělských obcí v rumunském Banátu*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 6, s. 332—342; J. Jech, *Lidové povídky rumunských Čechů*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 6, s. 343—357.

Jak już podkreślono, folklorowi poświęcono cały nr 2 „ČL”. Na wstępie tego numeru J. Jech omówił czeskie badania nad literaturą ludową w związku z przygotowywanym kongresem slawistycznym w Sofii, który ma stać się punktem zwrotnym w zakresie prac nad literaturą ludową²⁴. Badania te folklorysty czechosłowaccy traktują bardzo szeroko. Wymienić więc można prace z dziedziny słowiańskiej literatury ludowej, jak np. artykuł M. J. Pulca, *Podania Pragi i Krakowa*, w których znajdujemy tak wiele analogii²⁵, oraz artykuł K. Horálka²⁶ czy V. M. Skrypki²⁷. Dalej pracę z pogranicza polsko-czeskiego na temat przysłów ludowych²⁸ i wreszcie artykuł oparty wyłącznie na materiale czeskim, omawiający podania o trzewikach z ciasta²⁹. Czechosłowacka folklorystyka stara się na ogół wiązać wąski materiał krajowy z ogólnosłowiańskim lub pozasłowiańskim. Podejmuje się tego D. Klímová, zestawiając katalog ludowej prozy z Nové Lhoty na Horňácku³⁰. Na temat klasyfikacji podań pisze L. Pourová³¹, natomiast O. Sirovátka zamieszcza dyskusyjny artykuł o opowiadaniach ludowych³². Wspomnieć jeszcze trzeba o artykule odbiegającym tematycznie od omawianej literatury ludowej, a mianowicie o pracy K. Vetterla na temat dud z terenu Wołoszczyzny, gdzie ten instrument muzyczny zajmował tak ważne miejsce jeszcze do połowy XIX w.³³

Na omawianym czasopiśmie, które pretenduje do roli czołowego wydawnictwa etnografów czechosłowackich, spoczywa również obowiązek szerokiego informowania o pracach instytucji krajowych, prowadzonych przez nie badaniach, obchodach jubileuszowych lub organizowanych kongresach. W „ČL” służy temu dział „Wiadomości”. Z komunikatu umieszczonego w tym właśnie dziale dowiadujemy się także o akcji popularyzatorskiej etnografów czechosłowackich, a mianowicie o organizowaniu w Pradze od września 1963 r. przez Czechosłowackie Towarzystwo Ludoznawcze (Národopisná společnost československá) przy Akademii Nauk wspólnie z Towarzystwem szerzenia wiedzy (Společnost pro šíření politických a vědeckých znalostí) cyklu 10 odczytów dotyczących kultury materialnej ludu czeskiego³⁴. O ile informacje z zakresu akcji badawczej i ruchu etnograficznego lub folklorystycznego w Czechosłowacji są na ogół dość liczne w „ČL”, to odczuwa się brak notatek z działalności placówek naukowych poza granicami kraju,

²⁴ J. Jech, *České bádání o slovesném kolklóru a slavistický kongres v Sofii*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 65–66.

²⁵ M. J. Pulca, *Pověsti Prahy a Krakova. K lidovým tradicím slovanských sídelních měst*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 82–91.

²⁶ K. Horálek, *Hero a Leander v slovanské lidové poezii*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 3, s. 175–178.

²⁷ V. M. Skrypka, *Nový doklad Safaříkova zájmu o slovanskou lidovou píseň*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 112–114.

²⁸ J. Spilka, *Sbírka přísloví z Hlučínska*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 92–111.

²⁹ J. Kramář, *České pověsti o střevíších z těsta*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 74–81.

³⁰ D. Klímová-Rychnová, *Katalog lidové prózy Nové Lhoty na Horňácku*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 4, s. 213–230.

³¹ L. Pourová, *K oázkám třídění pověstí*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 67–73.

³² O. Sirovátka, *Vzpomínkové vyprávění jako druh lidové prózy*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 2, s. 114–120.

³³ K. Vetterl, *Nejstarší zprávy o gajdoších na Valašsku*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 5, s. 269–274.

³⁴ Redakcja „ČL” (nr 5, s. 320) podaje tematy referatów, np. czeskie ludowe budownictwo, rozwój wsi, etnograficzne problemy starego rolnictwa, flis, tradycyjne tkaniny a współczesność, kulturowe tradycje czeskiego górnictwa, żywot emigrantów czeskich za granicą.

z wyjątkiem jedynie sprawozdań z międzynarodowych kongresów czy konferencji.

Dział recenzji natomiast informuje nie tylko o najnowszych publikacjach czechosłowackich, ale także obcych, a w tym w największej ilości polskich³⁵. Warto też zwrócić uwagę na bardzo cenną bieżącą bibliografię, zamykającą każdy rocznik „ČL”. W omawianym roczniku V. Trkovská zestawiała bibliografię za rok 1962 prac z zakresu etnografii, folklorystyki, a także tych pozycji z literatury pięknej, które nawet w luźny sposób wiążą się z etnografią³⁶.

W recenzowanym roczniku „ČL”, liczącym 384 strony, na uwagę zasługuje ponadto bogaty i dobrze opracowany materiał ilustracyjny, niekiedy w postaci fotografii kolorowych, umieszczany na dodatkowych wkładach w środku każdego numeru. Spis treści w „ČL” drukowany jest w języku czeskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, a streszczenia artykułów wyłącznie w języku niemieckim.

Zofia Szromba-Rysowa

NARODNA TWORCZIST' TA ETNOHRAFIJA, 1963

„Narodna Tworczist' ta Etnohrafija”, folklorystyczno-etnograficzne czasopismo na Ukrainie, jest organem Instytutu Sztuki, Folkloru i Etnografii oraz Ministerstwa Kultury USRR. Czasopismo to zaczęło się ukazywać jako kwartalnik w 1957 r.¹ i przeznaczone jest nie tylko dla specjalistów — etnografów i folklorystów, ale dla szerokiego grona czytelników, posiada przeto charakter popularnonaukowy.

Naczelnym redaktorem omawianego czasopisma jest M. T. Rylskýj, prócz niego zaś w skład kolegium redakcyjnego wchodzi: P. D. Pawlij (jako zastępca redaktora naczelnego), J. P. Sołodczenko (sekretarz redakcji) oraz M. M. Hordijczuk, J. H. Hoszko, K. H. Husłystyj, O. I. Dej, W. I. Kasijan, I. H. Kunycja, F. I. Ławrow, F. E. Łoś, P. I. Majboroda, W. H. Nahaj i H. J. Stelmach.

„Narodna Tworczist' ta Etnohrafija” podzielona jest na działy, których ilość, układ i tytuły od chwili rozpoczęcia wydawnictwa, tzn. od 7 lat, nie uległy żadnym zmianom. Przedstawiają się więc następująco: I. „Artykuły”, II. „Komunikaty i materiały”, III. „Redakcja i opracowanie rękopisów i materiałów”, IV. „Pomoc dla amatorskich zespołów artystycznych”, V. „Pomoc dla nauczycieli”, VI. „Krytyka i bibliografia”, VII. „Kronika”, VIII. „Listy do redakcji”. Jak wynika z powyższego zestawienia działów, omawiane czasopismo ma do spełnienia zadania bardzo wielostronne.

³⁵ Recenzowano więc następujące prace i czasopisma: S. Inglot, *Śląska literatura rolnicza i czasopisma od XVI—XVIII w. jako źródła do dziejów wsi i rolnictwa* (nr 1, s. 45); Z. Podwińska, *Technika uprawy roli w Polsce średniowiecznej* (nr 5, s. 308—309); J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* (nr 6, s. 358—359); J. Siatkowski, *Dialekt czeski okolic Kudowy* (nr 1, s. 49); „Polska Sztuka Ludowa”, R. 15: 1961 (nr 1, s. 43—44); „Za-ranie Śląskie”, R. 20—24: 1957—1961 (nr 2, s. 124).

³⁶ V. Trkovská, *Bibliografie knižních publikací z etnografie, folkloristiky a krásné literatury se vztahem k národopisu za rok 1962*, „ČL”, R. 50: 1963 nr 6, s. 374—382.

¹ Do roku 1957 jedynym czasopismem etnografów radzieckich była „Sowieckaja Etnografija”.

Aby przejść do scharakteryzowania i oceny czasopisma w 1963 r., należy sięgnąć do artykułu wstępnego — inauguracyjnego, który zawiera założenia teoretyczne i cele redakcji. Otóż w roku 1957 w pierwszym numerze czasopisma ukazał się artykuł redakcyjny *Aktualne zadania naszej pracy*, z którego dowiadujemy się, że szczególne miejsce na łamach „Narodnej Tworczisti ta Etnohrafiji” poświęcone będzie wyjaśnianiu procesów zachodzących w twórczości ludowej we współczesności oraz zmianom dokonującym się w życiu narodu, charakterystycznym dla okresu Ukrainy Radzieckiej. W artykule tym zwraca się również uwagę, że głównym celem omawianego czasopisma jest systematyczne publikowanie opracowań dotyczących poszczególnych rodzajów twórczości ludowej, recenzowanie nowych wydawnictw folklorystycznych i etnograficznych zarówno ukraińskich, jak i bratnich republik radzieckich, państw demokracji ludowej i innych. Następnie podkreśla się, że badanie i popularyzowanie opracowań kolektywnej twórczości ludowej ma duże znaczenie w komunistycznym wychowywaniu społeczeństwa. Jak bowiem czytamy, na podstawie zebranych, opublikowanych — oczywiście odpowiednio skomentowanych — materiałów z zakresu wspomnianej już twórczości ludowej ukazuje się twórczą rolę mas pracujących w historii społeczeństwa, a w związku z tym umożliwia się prawidłowe wyjaśnianie zjawisk historycznych narodu, jego kultury i życia.

Na przykładzie rocznika 1963 warto zastanowić się, w jakim stopniu wspomniane wyżej założenia zostały zrealizowane. Cechą charakterystyczną omawianego czasopisma jest specjalny zestaw tematyczny zamieszczonych artykułów, który postaram się możliwie szczegółowo omówić.

Przeglądając recenzowaną „Narodną Tworczist ta Etnohrafiję” odczułam wyraźny brak prac teoretycznych i metodologicznych. Wytlumaczeniem tego może być tylko fakt zawarcia ich w poprzednich rocznikach i korzystanie z zawierającej tego typu opracowania „Sowieckiej Etnografiji”. W dużej grupie, jaką stanowią „Artykuły”, przeważają prace z dziedziny ukraińskiego folkloru muzycznego lub poezji. Warto również wspomnieć, że większość stanowią tam artykuły, których zakres tematyczny wydaje się być stosunkowo wąski². Z zakresu folkloru muzycznego tylko trzy artykuły opracowane są na tle porównawczym: K. W. Kwitki, *Cechy wspólne w rytmice i melodyce bułgarskich i ukraińskich pieśni ludowych*³, A. I. Humeniuka, *Wzajemne powiązania w wykonywaniu rosyjskich, ukraińskich i białoruskich wielogłosowych pieśni ludowych*⁴, i V. M. Skrypki, *Kompozycja ukraińskiej, czeskiej i słowackiej lirycznej pieśni ludowej*⁵. Z omawianej tematyki na wyróżnienie zasługuje artykuł Ł. J. Jaszczenki, *Tradycja i nowatorstwo w folklorze muzycznym*. Autor stara się rozważyć zagadnienie, jaką rolę odgrywa w folklorze tradycja, a w jakim stopniu przejawiać się może nowatorstwo⁶. W opracowaniach odnoszących się do literatury ustnej, którą bar-

² I. A. Durniew, *Narodopisenni osnovy opery M. Łysenka, „Taras Bulba”*, nr 2, s. 38—44; D. O. Kusznarenko, *Tworennia i pobutowannia radiańskich narodnych czastusok*, nr 3, s. 11—17; Ł. M. Jaroszewicz, *Łesia Ukraińka i narodna pisnia*, nr 4, s. 48—55.

³ K. W. Kwitka, *Spilne w rytmi i melodyci bołharskich i ukraińskich narodnych piseń*, nr 4, s. 56—64.

⁴ A. I. Humeniuk, *Pro spilni rysy wykonannia rosyjskich, ukraińskich ta białoruskich bahatoholosnych narodnych piseń*, nr 3, s. 27—34.

⁵ V. M. Skrypka, *Pro kompozyciju ukraińskoj, čeśkoj ta słowačkoj narodnoj lirycznoj pisi*, nr 1, s. 57—61.

⁶ Ł. J. Jaszczenko, *Tradyciji i nowatorstwo w muzycznym folklori*, nr 3, s. 18—26.

choć chętnie zajmują się ukraińscy badacze, również poza nielicznymi pracami⁷ nie spotyka się szerszych problemowych ujęć. Natomiast w szeregu artykułów podkreślany jest wpływ ludowej twórczości na twórczość narodową⁸. Tematyka społeczna jest w „Narodnej Twórczisti ta Etnohrafiji” słabo reprezentowana, a dotyczy przede wszystkim badań nad kulturą klasy robotniczej⁹ ujętych w formie analizy konkretnych sytuacji. W 1963 r. na łamach omawianego czasopisma ukazały się tylko cztery artykuły z zakresu kultury materialnej. W artykule *Zagadnienie związków wzajemnych między odzieżą Bułgarów a odzieżą innych narodów słowiańskich*¹⁰ autor, J. P. Pryłypko, szczegółowo omawia nomenklaturę i krój odzieży męskiej i kobiecej w ujęciu historycznym w Bułgarii i innych krajach słowiańskich, a dla porównania wymienia poszczególne elementy odzieży u sąsiadów nie-Słowian, podkreślając ich odrębność w tym zakresie. Poza odzieżą¹¹ znajdujemy opracowania dotyczące ukraińskiego kilimiarstwa¹² i budownictwa¹³. W numerze 4 spotykamy artykuł omawiający zagadnienie składu etnicznego ludności USRR¹⁴.

W dziale „Komunikaty i materiały” treścią opracowań jest przeważnie usystematyzowany materiał zebrany w terenie. Główną więc podstawą źródłową tych prac są przekazy tradycji ustnej bądź obserwacje notowane na miejscu, a poparte danymi z literatury, zaś w mniejszym już stopniu źródłami archiwalnymi. Zakres tematyczny wydaje się być analogiczny do omawianego wyżej, zawartego w dziale „Artykułów”. Przeważają więc tu w dalszym ciągu opracowania dotyczące folkloru¹⁵, sztuki ludowej¹⁶, słabiej zaś reprezentowana jest kultura społeczna¹⁷ i materialna¹⁸.

⁷ F. I. Ławrow, *Suspilno-polityczne znaczenia dożowtnewoji ukraińskoj narodnoji satyry*, nr 2, s. 34–37; A. M. Kińko, *Pro dejaki rysy narodnoji poetycznoji tworczości*, nr 4, s. 14–19.

⁸ M. S. Łysak, *Wykorystannia narodnoji satyry w dramaturhiji O. J. Kornijczuka*, nr 1, s. 34–40; O. F. Oszurkewicz, *Łesia Ukraińka i narodna tworcziśť*, nr 3, s. 42–48; S. P. Pinczuk, *„Słowo o połku Ihorewim” i usna narodna poezija*, nr 4, s. 27–37.

⁹ A. J. Załeski, W. M. Iwanow, *Rol i znaczenia nowych simejnych zwyczajiw ta obriadiv u komunistycznomu wychowanni trudiaszczich*, nr 3, s. 3–10; S. A. Makarczuk, *Suczasnaja robotnyca simja Prykarpattia*, nr 2, s. 21–26.

¹⁰ J. P. Pryłypko, *Do pyttannia pro wzajemozwiazky odiahu Bołhar z odiahom inszych słowiańskich narodiv*, nr 3, s. 57–64.

¹¹ K. I. Matejko, S. J. Sydorowicz, *Wykorystannia w syczasnomu odiazi elementiv tradycijnoho wbrannia*, nr 2, s. 14–20.

¹² A. K. Żuk, *Ukraińskie dożowtnewe kyłymarstwo*, nr 2, s. 60–65.

¹³ D. I. Myszo, *Z istoriji dworyscza na Ukrajinie*, nr 1, s. 62–69.

¹⁴ W. I. Naułko, *Wywczennia etnicznoho składu nasełennia Ukrajinśkoji RSR*, nr 4, s. 20–26.

¹⁵ M. I. Dubyna, *Pisni, narodzeni w borot'bi*, nr 1, s. 72–77; T. I. Sinchenko, I. P. Serediuk, *Z istoriji zbyrannia i wydannia folkloru Bukowyny*, nr 1, s. 83–86; P. K. Jaremenko, *Folklor u „Apokrysy” Chrystofora Fiłaieta*, nr 1, s. 106–110; I. W. Hutorow, *Notatki pro biloruśkyj robotnyczyj folklor*, nr 2, s. 75–77; O. O. Mordwincew, *Orhanizacija zbyrannia bołharśkoho folkloru na Ukrajinie w perszi pisłarewolucijnij roky*, nr 3, s. 86–89.

¹⁶ Ł. D. Komarowa, *Wyszywky Kyjiwszczyny peredżowtnewoho času*, nr 1, s. 86–90; W. J. Tkaczenko, *Motywy narodnoho mystectwa w tworczości M. S. Samokysza*, nr 2, s. 79–84; W. W. Barbij, *Talanowytyj majster chudożnoji keramiki*, nr 2, s. 84–86.

¹⁷ W. W. Myronow, *Sypilni fondy spożywannia w pobuti hirnykiw Kriworizżia*, nr 1, s. 70–72; N. W. Semenjuk, *Tradycijne narodne swiato Iwana Kupała*, nr 2, s. 78–79.

¹⁸ Ł. W. Tazychina, *Rosijskyj werchnij narodnyj odiah druhoji połowyny XIX — poczatku XX st.*, nr 1, s. 90–97.

Duże znaczenie posiada dział „Redakcji i opracowań rękopisów i materiałów”. W myśl też zawartych we wstępnym artykule redakcyjnym publikowane są tam rękopisy i materiały dotyczące ukraińskiej twórczości ludowej przede wszystkim z zakresu literatury ustnej¹⁹ i folkloru muzycznego²⁰, w które bogato zaopatrzone jest archiwum Instytutu Sztuki, Folkloru i Etnografii AN USRR. Warto dodać, że artykuły zawarte w tym dziale posiadają charakter opisowy, w których wkład autorów ogranicza się jedynie do uporządkowania zebranego już materiału oraz dodania własnych uwag i wstępu. W opracowaniach dotyczących pieśni cennym momentem jest podawanie tekstu wraz z zapisem nutowym.

Dział recenzji („Krytyka i bibliografia”) należy uznać za stosunkowo bogaty. Omawiane są tam pozycje etnograficzne i folklorystyczne Ukrainy²¹ i innych bratnich narodów socjalistycznych²². Podkreślić tu wypada, że opracowania te mają charakter obszernych artykułów krytycznych i przeglądów omawiających szersze zagadnienia związane z recenzowaną pozycją.

W „Kronice” zamieszczane są szeroko i na bieżąco sporządzane sprawozdania z różnych badań terenowych, działalności poszczególnych ekspedycji, placówek naukowych oraz narad i konferencji. Z artykułów zamieszczonych w tym dziale dowiadujemy się też o ważnych wydarzeniach i zmianach mających nastąpić w folklorystyce i etnografii²³.

Ponadto w działach „Pomoc dla amatorskich zespołów artystycznych” i „Pomoc dla nauczycieli” czasopismo udziela szerokiej informacji odnośnie do zagadnień folklorystycznych i etnograficznych, koniecznych w pracy zarówno kierownikom amatorskich zespołów, jak i w pracy szkół, świetlic, klubów i domów kultury. Dzięki tym opracowaniom „Narodna Tworczist' ta Etnohrafija” trafia do szerokich kręgów czytelników zarówno na Ukrainie, jak i w innych krajach socjalistycznych i demokracji ludowej.

Kończąc — w niezmiernym zresztą skrócie ujęte — omawianie czasopisma należy zwrócić uwagę na staranną szatę graficzną i przejrzysty materiał ilustracyjny. Czasopismo „Narodna Tworczist' ta Etnohrafija” jest również cenną pozycją dla etnografów polskich. Można tam znaleźć materiał porównawczy do poszczególnych działów folklorystyki i etnografii oraz źródła do ogólnych studiów nad kulturą ludową Słowian.

¹⁹ Z folklorystycznoji spadszczyny Iwana Franka. I. Nedrukowana peredmowa do zbirky prysliw'jiw. Pidhotowka do druku, pereklad i wstupna zamitka O. I. Deja, nr 2, s. 94—96.

²⁰ Nowi zapysy szewczenkiw'skich piseń. Zapysy, dobirka i wstupna zamitka O. A. Prawdiuka, nr 1, s. 111—115; Radian'ski narodni czastuszky Charkiw'szczyny. Zapysy M. O. Hurtohowo. Dobirka i wstupna zamitka. S. M. Muzyczenka, nr 3, s. 94—96; Ukrajn'ski narodni pisni. Nowi zapysy korespondentiw žurnalu. Dobirka i wstupna zamitka S. M. Muzyczenka, nr 4, s. 109—114.

²¹ H. J. Stelmach, Albom ukrajn'skoho narodnoho odiahu, nr 4, s. 131—134; J. P. Solodczenko, Wydannia zahadok dla ditej, nr 4, s. 134—136; I. Iwanio, „Ukrajn'ski pisni” M. O. Maksymowioza, nr 3, s. 132—140.

²² A. Wołkow, S. Sadownik, Zbirnyk Mołdaw'skoji narodnoji poeziji, nr 1, s. 138—139; W. Zinicz, Nowi wydannia słowačkoho nacionalnoho muzeju, nr 1, s. 140—142.

²³ O. Osered'ko, Respublikańska konferencija z pytań kultury mowy, nr 2, s. 137—139; tenże, Nazustricz VII Mižnarodnomu Konhresowi Antropolohicznych ta Etnohraficznych Nauk, nr 3, s. 150—151; A. Poricki, Etnohraficzni Zakłady Pol'skoji Narodnoji Respubliki, nr 4, s. 150—153.

W związku z tym wydaje mi się, że korzystna byłaby wymiana artykułów sprawozdawczych między etnografami polskimi i ukraińskimi, podobnie jak już to zapoczątkowano w „Sowieckiej Etnografii”.

Danuta Tyłkova

MUSEUM, t. 16: 1963 nr 3

Kwartalnik UNESCO „Muzeum” poświęca niekiedy swoje zeszyty problemom muzealnym pewnych regionów świata lub poszczególnych państw. Jeden z ostatnich numerów tego czasopisma zajmuje się mało u nas znanymi zagadnieniami muzeów i muzealnictwa w Czarnej Afryce.

W polskiej literaturze etnograficznej, a także w fachowej, muzealnej, nie ma prac dotyczących tego zagadnienia, jeśli nie liczyć drobnych wzmianek i przyczynków nie dających wyobrażenia o obecnym stanie muzealnictwa w tej części Afryki. Afryka jest jednym z najuboższych w placówki muzealne kontynentem. W 1958 r. było tam ok. 215 muzeów, czyli mniej więcej tyle, ile ich posiadała w tym samym okresie Polska. Większość muzeów znajdowała się w Afryce Północnej (Egipt ok. 30, Algeria ok. 30, Tunis 15, Maroko 13) i w Republice Południowoafrykańskiej (ok. 60). W Czarnej Afryce jedynie Nigeria posiadała ok. 15 muzeów. Inne kraje afrykańskie posiadały muzea w ilości od 1 do 10, a wiele krajów nie posiadało muzeów w ogóle¹.

We wprowadzeniu redakcja „Muzeum” informuje, że pragnie w afrykańskim numerze odpowiedzieć na trzy pytania: jakie muzea znajdują się na terenie Czarnej Afryki, jak pokonują trudności w okresie, gdy cały ten ogromny kontynent jest wstrząsany szybko zachodzącymi zmianami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi i wreszcie jak muzea reagują i dostosowują się do tych zmian. Podkreślając, że podstawowym zadaniem muzeów afrykańskich jest w chwili obecnej nastawienie się na nową wielką publiczność, redakcja wymienia trudności, które napotyka realizacja tego zadania. Na pierwszym miejscu stawia — w dosłownym znaczeniu — problem porozumienia się, a więc możliwość zrealizowania zasadniczych dla każdego muzeum celów dydaktycznych. Trudności te wynikają z ogromnej różnorodności językowej spowodowanej mnogością podziałów plemiennych, charakterystycznych dla wielu państw afrykańskich. Zmianę polityki kulturalnej utrudnia również muzeom brak personelu wywodzącego się z ludności miejscowej, gdyż większość zatrudnionych obecnie pracowników to cudzoziemcy, ludzie nie związani z miejscowym środowiskiem i nie rozumiejący go.

Muzea Czarnej Afryki starają się przełamywać te oraz wiele innych trudności przy czynnym udziale UNESCO. W okresie kilku ostatnich lat UNESCO wysłało szereg misji ekspertów, którzy udzielają pomocy lokalnym rządów w ustalaniu planów budowy nowych muzeów i rozbudowy już istniejących. Ponadto UNESCO dostarcza muzeom materiałów naukowych i przyznaje stypendia na kształcenie pracowników, rekrutowanych spośród obywateli poszczególnych państw afrykańskich. W 1963 r. UNESCO w porozumieniu z Ministerstwem Szkolnictwa w Nigerii zorganizowało przy muzeum w Jos roczny kurs dla techników muzealnych w zakresie administracji, dokumentacji, przygotowywania

¹ S. Brzostowski, *Muzea na świecie*, „Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków”, nr 29: 1960.

ekspozycji i metod konserwacji. Kurs ten, dając słuchaczom szeroki zasób wiadomości z zakresu nowoczesnej muzeografii, zasili muzea afrykańskie wysoko wykwalifikowanymi fachowcami. Muzea w Czarnej Afryce, wbrew oczekiwaniom ich organizatorów, cieszą się ogromną popularnością wśród miejscowej ludności. Miejskowe władze chcą wykorzystać to zainteresowanie, widząc, że muzea są ważnym ogniwem w szerzeniu oświaty i kultury, i ze swej strony starają się stwarzać muzeom odpowiednie warunki do jak najszerszej pracy oświatowej.

Szczupłe rozmiary recenzji nie pozwalają na dokładną analizę treści poszczególnych artykułów, dlatego celem jej jest jedynie zasygnalizowanie najistotniejszych dla etnografów faktów, tj. istnienia zbiorów oraz prowadzonych aktualnie badań etnograficznych, a pominięcie innych, czysto muzealnych zagadnień, którym autorzy poświęcają szczególnie wiele miejsca. Dotyczy to opisów budynków muzealnych, rozplanowania i funkcji pomieszczeń, sprzętu ekspozycyjnego i sposobów jego wykorzystania, metod ekspozycji, laboratoriów, pracowni konserwatorskich itd. Natomiast przegląd artykułów został uzupełniony krótkimi charakterystykami autorów, gdyż — jak się wydaje — może to ułatwić ewentualne przyszłe próby nawiązania kontaktów i współpracy z omawianymi placówkami muzealnymi.

Bernard E. B. Fagg, *Les musées de la Nigeria*. Autor jest znanym archeologiem i działaczem kulturalnym, członkiem kilku komisji UNESCO. Był pierwszym prezydentem (1961) Związku Muzeów Afrykańskich (Assotiation des Musées d'Africa Tropicale — AMAT), obecnie piastuje funkcję dyrektora Departamentu Zabytków przy Ministerstwie Szkolnictwa w Nigerii. W artykule swym omawia organizację muzealnictwa w Nigerii i charakteryzuje większe muzea w tym kraju. Wszystkie muzea w Nigerii podlegają Departamentowi Zabytków, którego polityka kulturalna na odcinku muzealnictwa opiera się na zasadzie jak najszerszego udostępnienia zbiorów. W związku z tym muzea w Nigerii są otwarte dla publiczności przez 12 godzin na dobę, a wstęp do nich jest przeważnie bezpłatny. Największą placówką muzealną jest Nigeryjskie Muzeum Narodowe w Lagos (założone w 1957 r.), z podstawowymi działami: etnograficznym i sztuki tradycyjnej. Muzeum mieści się w kompleksie nowoczesnych gmachów, jest wyposażone w laboratoria i pracownie konserwatorskie oraz bogatą bibliotekę afrykanistyczną i etnograficzną.

Drugie wielkie i nowoczesne muzeum znajduje się w Jos (zał. 1952), mieście będącym stolicą dużego okręgu górniczego. Posiada działy: archeologiczny, etnograficzny ze skansenem oraz przyrodniczy z ogrodami: botanicznym i zoologicznym. W trakcie organizacji znajduje się dział, który będzie poświęcony technice. W 1964 r. zostanie zakupiony dla muzeum — z dotacji UNESCO — muzeobus, w którym będą organizowane wystawy objazdowe. Zorganizowano tam również wspomniany już wyżej kurs dla techników muzealnych. Z innych muzeów wymienia Fagg muzeum archeologiczne w Ifa (zał. 1954), etnograficzne w Oran (zał. 1958), projektowane jako baza dla badań etnograficznych oraz mniejsze muzea w Kano, Bénin i Kaduna.

Merick Posnansky, *Le Musée de l'Ouganda, Kampala*. Archeolog, aktualny prezydent AMAT, konserwator muzeum w Kampala, prowadzi badania etnohistoryczne w Ugandzie. Muzeum w Kampala jest jednym z najstarszych w tej części Afryki (zał. 1908). Obecnie zostało zmodernizowane i rozbudowane. Posiada trzy duże działy: etnograficzny, muzyki afrykańskiej i archeologiczny, oraz mniejsze: paleontologiczny, historyczny i numizmatyczny. Prowadzi badania etnograficzne i archeologiczne.

O pracach oświatowych i popularyzatorskich pisze asystentka tego muzeum, Valerie Vowles, sekretarz AMAT. Autorka prowadziła w ubiegłych latach, wspólnie z Wydziałem Socjologii Makerere University College w Kampala, badania ankietowe nad publicznością zwiedzającą muzeum. Badania te zostały przeprowadzone na podstawie kwestionariusza-ankiety, opracowanej w językach miejscowych oraz w języku angielskim. Wyniki badań zostały wykorzystane w celu udoskonalenia metod pracy dydaktycznej i oświatowej oraz lepszego oddziaływania na miejscowe środowisko. Ponieważ inne artykuły nie zawierają ściślejszych danych dotyczących publiczności zwiedzającej muzea afrykańskie, warto więc dla przykładu podać, że muzeum w Kampala w 1959 r. zwiedziło 53 tys. osób, w tym 73% Afrykanów, 17% Azjatów i 10% Europejczyków.

Stanley E. West, *Le Musée National du Tanganyika, Dar-es-Salam*. Autor jest archeologiem, współredaktorem „Journal Bulletin”, organu AMAT, i konserwatorem Muzeum Narodowego Tanganiki w Dar-es-Salam. Muzeum to powstało w 1941 r. Podstawą zbiorów jest duży dział etnograficzny i mniejszy archeologiczny. W chwili obecnej prowadzi się przygotowania do rozpoczęcia budowy nowoczesnego gmachu, który umożliwi powiększenie ekspozycji i rozszerzenie działalności badawczej i kolekcjonerskiej.

Gervas C. R. Clay, *Le Musée Rhodes-Livingstone, Livingstone*. Dyrektor muzeum w Livingstone, prezydent Komisji Ochrony Przyrody i Zabytków Historycznych w Rodezji, członek kilku instytucji naukowych. Muzeum powstało około 1930 r., rozbudowywało się w latach 1950–1961. Obecnie posiada trzy duże działy: etnograficzny, archeologiczny i historyczny (poświęcony pamiątkom związanym z osobą Livingstonea) oraz skansen, na który składają się zabytki miejscowego budownictwa tradycyjnego. Muzeum rozpoczęło ostatnio badania etnograficzne i archeologiczne oraz prowadzi szeroką działalność oświatową. Rocznie zwiedza je 70–80 tys. osób.

Frank Mc Ewen, *Le Musée National de Salisbury et son école pratique*. Autor jest historykiem sztuki i muzeologiem o światowej sławie. Pełni funkcję dyrektora Muzeum Narodowego w Salisbury, które powstało w 1957 r. i jest jednym z najnowocześniejszych muzeów w Afryce. Poświęcone jest wyłącznie sztuce, ze specjalnym uwzględnieniem sztuki afrykańskiej. W 1962 r. Muzeum zorganizowało I Międzynarodowy Kongres Kultury Afrykańskiej, w którego ramach odbył się wielki festiwal afrykańskiej i neoafrykańskiej sztuki i muzyki. Z okazji tej zorganizowano szereg wystaw sztuki afrykańskiej i europejskiej, zarówno tradycyjnej, jak i współczesnej, które miały ilustrować wpływ sztuki afrykańskiej na sztukę zachodnią. Podobny cel miał festiwal tradycyjnej i współczesnej muzyki afrykańskiej i zespołów tanecznych. Muzycy i tancerze przybyli z Nigerii, Wybrzeża Kości Słoniowej, Rodezji i Mozambiku. Trynidad i obie Ameryki zaprezentowały zespoły uprawiające muzykę i taniec neoafrykański. Wystawy i pokazy oglądnięto 90 tys. osób przybyłych z całej Afryki.

W ciągu 5½ roku istnienia Muzeum zorganizowało 45 innych wystaw, przeważnie sztuki europejskiej, oraz szereg koncertów. Należy jednak sądzić, że działalność ekspozycyjna Muzeum nastawiona jest przede wszystkim na odbiorcę wykształconego. Wynika to m. in. z podanego przeglądu tematyki wystaw. Oto kilka tytułów ekspozycji: „Od Rembrandta do Picassa”, „Henry Moore”, „Współczesne malarstwo japońskie”, „Współczesne malarstwo brytyjskie”, „Architektura dzisiejszej Szwajcarii” itp. Przy Muzeum zorganizowano szkołę rzeźby i malarstwa, której celem jest wyłonienie młodych talentów spośród czarnej ludności miejscowej oraz walka z tandetnym, pseudoafrykańskim przemysłem pamiąt-

karskim. W dalszej części artykułu autor kreśli kilka sylwetek artystów afrykańskich i charakteryzuje ich twórczość.

Robert H. P. Carcasson, *Le Musée Coryndon, Nairobi, et le rôle des musées d'histoire naturelle en Afrique tropicale*. Przyrodnik, autor wielu prac z dziedziny entymologii, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Nairobi. Muzeum powstało w 1910 r. Posiada bogate zbiory przyrodnicze oraz działy archeologiczny i etnograficzny. Autor podkreślając ogromne bogactwo przyrody afrykańskiej prowadzi rozważania nad rolą i zadaniami nielicznych przyrodniczych placówek muzealnych i uskarża się na brak zainteresowania naukami przyrodniczymi w Afryce.

Pablo Toucet, *Le Musée National de la République du Niger, Niamey*. Autor jest znanym archeologiem. W 1958 r. zorganizował muzeum w Niamey i obecnie pełni w nim funkcję konserwatora. Muzeum Narodowe w Niamey posiada działy: geologiczny, przyrodniczy, archeologiczny i etnograficzny. Przy muzeum znajduje się skansen, obozowisko Tuaregów. Muzeum cieszy się dużą frekwencją miejscowej ludności — zwiedza je przeciętnie 345 osób dziennie.

Lektura afrykańskiego numeru „Museum” daje podstawy do kilku ogólniejszych wniosków. Rozwój muzeów kształtuje się w Czarnej Afryce nieco inaczej niż w innych regionach świata. Jest on inspirowany odgórnie i częściowo z zewnątrz, przede wszystkim przez UNESCO, a także przez inne zagraniczne instytucje naukowe. Stąd też muzea na ogół dysponują dużymi funduszami i są pod względem technicznym placówkami nowoczesnymi, gdyż większość z nich powstała w okresie ostatnich 20 lat. Zakres zainteresowań jest w porównaniu z muzealnictwem np. europejskim dosyć wąski i ogranicza się zazwyczaj do trzech gałęzi wiedzy: archeologii, etnografii i przyrody. Większość muzeów ma ambicje badawcze poparte dużymi możliwościami finansowymi, ich realizacja jest jednak utrudniona brakiem wykształconych fachowców.

Jan Bujak

Etnografia Polski i Europy

KULTURA LUDOWA WIELKOPOLSKI pod red. J. Burszty, t. 2, Poznań 1946, ss. 303, ryc. 289, tabl. 8

Wybór powyższej pracy do zrelacjonowania w „Etnografii Polskiej” podyktowany został kilkoma względami, które kazały położyć na jej omówienie większy nacisk niż na niektóre inne ukazujące się współcześnie monografie etnograficzne. Przede wszystkim jest to w założeniu monografia wielotematyczna, przygotowywana przez zespół wielu autorów łączących się pod wspólną redakcją już w pierwszym momencie rozpoczęcia terenowych i archiwalnych poszukiwań w stosunku do wyznaczonego w tym zespole zakresu tematycznego¹. A więc organizacja pracy i jej przygotowanie przypomina w zasadzie ten styl prac zespołowych, jaki został przyjęty m. in. w studiach prowadzonych w Zakładach Etnografii IHKM PAN i omawiany w szeregu kolejnych tomów „Etnografii Polskiej”, w artykułach M. Gładysza, M. Znamierowskiej-Prüferowej, A. Kutrzeba-Pojna-

¹ *Kultura ludowa Wielkopolski* pod red. J. Burszty, t. 1, Poznań 1960, ss. 743, ryc. 424, tab. 8 (por. rec. A. Kutrzeba-Pojnarowej, „Kwartalnik HKM”, R. 9: 1961, s. 487—490).

rowej i in. Zasięg geograficzny regionu objętego badaniami etnograficznymi został, podobnie jak w badaniach Śląska, utożsamiony z granicami historycznymi jednej z głównych prowincji historycznych kraju, obejmując więc znacznie szerszy teren niż ograniczone do rejonów leśnych warszawskie studia dotyczące Kurpiów.

Inaczej jednak niż w studiach nad Śląskiem w opracowaniach dotyczących Wielkopolski zaplanowana została kolejność przygotowywania i oddawania do druku różnych (jeśli chodzi o stopień dokumentacji naukowej, uogólnienia i popularyzacji) form publikacji zebranego materiału. Uogólnienie o charakterze popularyzacji naukowej wyprzedza kontynuowane w pracach tych studia monograficzne wybranych tematów²; równorzędnie zaś prowadzone są prace nad atlasem etnograficznym Wielkopolski. Nie ma natomiast tam (ani na Kurpiach) zaplanowanych dotąd studiów o charakterze eksperymentalnym i analitycznym — jak by można określić kompleksowe prace podjęte na Śląsku, sprawdzające niejako ogólne teorie dotyczące kierunku przeobrażeń kulturalnych ludności chłopskiej badanego regionu na przykładzie obrazu całości kultury (powiązań i współzależności rozmaitych jej działów) w obrębie wybranego mikroregionu, jaki stanowi obszar jednej wsi.

Te wymienione podobieństwa i różnice, dotyczące zarówno wyboru tematu, celów badań, podziału na tematy szczegółowe, położenia nacisku na różny typ źródeł, zakresu czasowego nimi objętego i wyboru terenu dla bezpośredniej obserwacji oraz wywiadu, łączące i dzielące między sobą dwa równorzędnie wychodzące w Bibliotece Etnografii Polskiej serie prac składających się na „monografie etnograficzne” Śląska i Kurpiów *Puszczy Zielonej*, jak również omawianą obecnie monografię *Kultury ludowej Wielkopolski*, tłumaczą w dostatecznym stopniu zainteresowanie, jakie budzi w chwili obecnej każdy krok naprzód w realizacji zaplanowanych prac. Tym krokiem w realizacji planu opracowania opisu kultury ludowej Wielkopolski jest wydanie t. 2 prac pod tym tytułem, wyprzedzającego o parę miesięcy wydanie t. 2 *Kurpiów*, a o rok przeszło t. 2 monografii wsi śląskiej *Stare i Nowe Siolkowice*.

Ta stosunkowo szybsza niż w innych zespołach realizacja planu monografii regionalnej (przy nie tak dawnym jej systematycznym podjęciu pod nowym kierownictwem) tłumaczy się na pewno m. in. dobrą organizacją pracy dość liczego zespołu współpracowników, luźno wprawdzie związanych niekiedy z organizującą pracę Katedrą Etnografii Uniwersytetu Poznańskiego, ale zawierających w swoim gronie dobrych fachowców, etnografów i historyków, w tym kilku profesorów i docentów. Ten skład autorów i ich przygotowanie m. in. do prac archiwalnych umożliwił w relacjonowanym tomie (podobnie zresztą, jak w tomie poprzednim) w szeregu artykułów omówienie w krótkim zarysie rozwoju historycznego różnych zagadnień (przeważnie zajęć i zawodów ludności chłopskiej), nie tylko dla ostatniego sześćdziesięciolecia, lecz również, jeśli nie zawsze dla okresu średniowiecza, a następnie XV/XVI—XVII w., to na pewno przynajmniej dla XIX w. W niektórych artykułach wiadomości dotyczące wcześniejszych okresów są dość ogólne i oparte wyłącznie na literaturze, przeważa jednakże liczba artykułów wprowadzających dane źródła archiwalnych jako ilustrację etapu rozwoju historycznego danego zajęcia albo zawodu rzemieślniczego lub jako

² Por. T. Wróblewski, *Dom chłopski w Wielkopolsce, jego rozwój i przeobrażenia* (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Seria Etnografii nr 1), Poznań 1961, ss. 167, ryc. 180, tab. 3; Z. Jasiewicz, *Studia historyczno-etnograficzne nad kowalstwem wiejskim w Wielkopolsce* (ta sama seria nr 2), ss. 287, ryc. 85, mapa 1.

przykład wcześniejszego występowania w źródłach opisu techniki obserwowanej w badaniach terenowych na wsi lub też odtwarzanej na podstawie współcześnie notowanych opisów ustnych. Nacisk na powiązanie danych historycznych ze znacznie szerzej ujętym na ogół opisem systematyzującym współczesną (lub nie tak dawno zarzuconą i dającą się odtworzyć w badaniach terenowych) organizację i technikę pracy w zakresie tradycyjnych zajęć i zawodów wiejskich jest charakterystycznym rysem łączącym ze sobą wszystkie artykuły w omawianym tomie bez względu na inne różniące je indywidualne cechy ich układu. Następną cechą wspólną jest wykorzystywanie w niemal wszystkich artykułach dużej literatury historycznej i współczesnej (w tym również częściowo literatury obcej) pozwalającej na ustalanie istnienia powiązań i analogii pomiędzy zjawiskami kultury ludowej notowanymi na terenie Wielkopolski a kulturą ludową innych dzielnic kraju. W niektórych wypadkach ta literatura ułatwia znalezienie logicznych powiązań pomiędzy zanotowanymi przekazami źródłowymi zbyt jeszcze fragmentarycznie oświetlającymi rozwój kultury chłopów wielkopolskiego.

Układ artykułów w obecnym tomie jest kontynuacją i uzupełnieniem artykułów t. 1. Redakcja nie ustrzegła się trudności, jakie następcza wszystkim tego typu opracowaniom zespołowym ograniczenie ram poszczególnych tomów, a zarazem zapewne niejednolite w terminie opracowanie wszystkich artykułów. Redaktor w *Przedmowie* nie próbuje uzasadniać takiego układu, w którym w t. 1 znalazły się następujące zagadnienia: osadnictwo i kształty wsi (J. Burszta), dom i zagroda (T. Wróblewski), wnętrza chałupy (J. Dydowiczowa), naczynia i narzędzia domowe (A. Wojciechowska), kultura rolnicza (J. Topolski), rybołówstwo (S. Chmielewski), młynarstwo (C. Łuczak), przemysł włókienniczy (W. Sobisiak), kowalstwo (Z. Jasiewicz), garncarstwo (S. Błaszczuk), plecionkarstwo (O. Podlewski), ubiór chłopski (A. Glapa), plastyka (S. Błaszczuk); a w t. 2: budownictwo gospodarcze (J. Burszta i T. Wróblewski), hodowla zwierząt gospodarskich (M. Grycz), owczarstwo (W. Sobisiak), pszczelnictwo (W. Sobisiak), ogrodnictwo (J. Topolski), zbieractwo (J. Dydowiczowa), łowiectwo (J. Burszta), higiena (A. Glapa), pożywienie (B. Michałakówna), ciesielstwo (T. Wróblewski), stolarstwo (S. Błaszczuk), bednarstwo (A. Wojciechowska), kołodziejstwo (A. Wojciechowska), garbarstwo (Z. Jasiewicz), wytwórczość odzieży (S. Chmielewski), wytwórczość z rogu, kości, włosów i pierza (S. Chmielewski), tartaki, folusze i olejarnie (C. Łuczak), transport i komunikacja (J. Burszta). Podkreśla natomiast, że wymienione artykuły t. 2 dotyczą wyłącznie kultury materialnej i (łącznie z artykułami t. 1) wyczerpują „zasadnicze zagadnienia tego działu kultury”. Należałoby dodać, że w niektórych działach artykuły t. 2 uzupełniają i rozszerzają (a więc częściowo i powtarzają, do czego zresztą przyznają się autorzy) niektóre tematy podjęte w tomie poprzednim, jak np. w zakresie prac na temat budownictwa i odzieży.

Redaktor tomu tłumaczy jedynie przyczynę wprowadzenia na początek tomu artykułu L. Gomoleca, *Wielkopolskie grupy regionalne i lokalne nazwy ludności wiejskiej*. Podobnie zapewne jak umieszczony w t. 1 *Kultury ludowej Wielkopolski* inny artykuł tegoż autora, *Wielkopolska. Zarys geograficzno-historyczny*, wprowadzony obecnie artykuł pełni rolę jak gdyby „tła historycznego” do innych artykułów. W ten sposób — dodajmy — już wstępny artykuł sugeruje bardzo słabo zresztą w tym tomie zarysowujące się zainteresowanie badawcze problematyką odrębności obrazu tradycyjnej kultury ludowej Wielkopolski lub raczej odrębnością jej rozwoju historycznego (zaznaczającą się — jak podkreślają niektórzy autorzy — wyraźnie dopiero w XIX w.) oraz podkreślonym w kilku artykułach

wewnętrznym zróżnicowaniem geograficznym niektórych działów tej kultury, w tym zwłaszcza budownictwa gospodarczego. Wydaje się jednak, że większość autorów chętnie uogólniała posiadane wiadomości na cały teren historycznej Wielkopolski, nie starając się uchwycić tych wewnętrznych różnic. Ustalony w ten sposób pozornie jednolity dla całej dzielnicy model kultury (ulegający oczywiście zmianom w czasie) będzie obecnie w toku rozpoczętych przez poznańską katedrę etnografii prac nad atlasem etnograficznym Wielkopolski łatwo sprawdzalny i uzupełniony przez uchwycenie różnic i sprzeczności. W ten sposób w dalszym toku badań zespół je prowadzący wypełni postulat wysunięty w *Przedmowie* przez redaktora tomu jako odpowiadający jednemu z dwu „zasadniczych kierunków w badaniach etnograficznych”: badaniu regionalnych i lokalnych odmian elementów kulturowych oraz przestrzennego zróżnicowania kultury „dla uchwycenia tych miejsc, w których dane wytwory kulturowe powstały, ich przemieszczania się od źródła powstania i wędrówki w inne obszary kulturowe oraz ich przekształcania się w obrębie konkretnych kultur regionalnych”.

Czy wydane do chwili obecnej 2 tomy i zapowiadany t. 3 *Kultury ludowej Wielkopolski*, stanowiące na razie tylko wprowadzenie do dalszych badań, m. in. dotyczących współczesnych przeobrażeń życia w Polsce Ludowej, odpowiadają z kolei założeniom tego kierunku w badaniach etnograficznych, „którego przedmiotem — zdaniem autora *Przedmowy* — jest kultura konkretnego ludu, ukształtowana w oznaczonym terenie w konkretnych warunkach historycznych” traktowana „jako zjawisko historyczne, a zarazem nie jako luźny zbiór elementów kulturowych”, lecz jako zwarta, funkcjonalna całość — odpowiedzą dalsze pogłębione prace ośrodka poznańskiego przynoszące monograficzne opracowania wybranych tematów szczegółowych. Być może, jak należałoby chyba sugerować, opracowane zostaną także przykładowe historyczno-etnograficzne monografie mniejszych, bardziej izolowanych regionów kulturalnych, czy też monografie wybranych przykładowo wsi. Te dalsze studia o charakterze sprawdzających i weryfikujących wysuwane obecnie wnioski, dotyczące kierunku i rodzaju przemian kulturalnych zachodzących w różnych okresach na wsi wielkopolskiej, pozwolą również na weryfikację ogólnych wniosków dotyczących teorii rozwoju tradycyjnej i współczesnej kultury chłopskiej, wyprowadzanych na podstawie badań w innym terenie, w innych warunkach historycznych.

Pomiędzy dwoma skrajnymi typami współczesnych studiów kultury ludowej: 1) studiów etnograficzno-socjologicznych, starających się w bezpośredniej obserwacji terenowej weryfikować wnioski ogólniejsze, dotyczące ogólnej teorii kultury, czy też teorii kultury ludowej określonego etapu jej historycznego rozwoju; 2) szczegółowych studiów źródłoznawczych prowadzonych m. in. przez historyków kultury materialnej, a dotyczących w coraz większej mierze zagadnień funkcjonowania gospodarki chłopskiej i obrazu związanych z nią warunków życia w różnych okresach przemian historycznych, *Kultura ludowa Wielkopolski* zajmuje — podobnie jak wiele prac współczesnych etnografów polskich, a raczej może w większym stopniu niż te inne prace — miejsce zbliżone do drugiego typu studiów. Jest próbą znalezienia miejsca Wielkopolski w ogólnym obrazie procesu rozwoju kultury chłopskiej i pierwszym wprowadzeniem w dalsze studia szczegółowe zarówno źródłoznawcze, jak teoretyczne.

Anna Kutrzeba-Pojnarowa

BIBLIOTEKA SŁUPSKA: t. 2, *Słowińska wieś Kluki*, Poznań—Słupsk 1958, ss. 89; t. 5, *Budownictwo Słowińców*, Poznań—Słupsk 1960, ss. 78; t. 11, *Słowińcy i ich kultura*, Poznań—Słupsk 1963, ss. 154

Trzy wymienione wyżej tomy Biblioteki Słupskiej poświęcone zostały zanikłej już dziś grupie Słowińców zamieszkujących do niedawna okolice nad jeziorami Łebsko i Gardna na Pomorzu Zachodnim. Ta wspólna tematyka wpłynęła na decyzję łącznego omówienia trzech wspomnianych tomów.

Trzon pierwszego z nich (*Słowińska wieś Kluki*) stanowi 60-stronicowa rozprawa Bożeny Stelmachowskiej pt.: *Wieś Kluki na tle badań dotyczących znaków zwoławczych na Kaszubach*. Artykuł ten poprzedzony został kilkustronicowym wstępem zatytułowanym *O Słowińcach*, którym redakcja wprowadza w zagadnienie, cytując liczne wyjątki z prac dotyczących Słowińców. Dołączono również mapkę orientującą w usytuowaniu omawianej wsi. Nieco pochopne wydaje się tylko stwierdzenie, że „jednym odłamem Kaszubów byli Słowińcy”. Fakt, że „już w XIX wieku Słowińcy nie widzieli różnicy między sobą a Kaszubami”, oraz określenie przez mieszkańców Kluk w 1946 r. samych siebie Kaszubami¹, nie daje podstaw do twierdzenia, że Słowińcy są „odłamem Kaszubów”. Słuszniejsza wydaje się ostrożność, z jaką podchodzi do tego problemu T. Wróblewski we wstępie do ostatniego tomu omawianej serii rozpraw. Oto kilka zdań: „Kim są, a raczej kim byli Słowińcy? Oto pytanie, na które wciąż jeszcze trudno udzielić odpowiedzi. Mogli w dalekiej przeszłości być osobną grupą plemienną lub szczepową. Być jednak może, że byli Kaszubami, których odrębność gwarowa i etnomiczna wynikała z warunków historycznych i geograficznych, w jakich żyli w ciągu kilku ostatnich stuleci. Obie te możliwości dają się ująć w naukowe hipotezy”.

W rozprawie o wsi Kluki, zamieszkałej jeszcze w 1957 r. przez parę rodzin Słowińców², zgodnie z obranym tytułem B. Stelmachowska rozważa przede wszystkim etymologię słowa „Kluki”. Zaraz na wstępie stawia pytanie, „czy wiemy cokolwiek o nazwie rodzimej Kluki, dlaczego powstać mogła równocześnie dla wsi i dla jej mieszkańców oraz czy i jakie zachodziły rozróżnienia w tym mianowaniu”. Autorka zastrzega się, że zagadnienia tego nie można jeszcze ostatecznie rozwiązać, a w rozprawie swojej da jedynie garść wiadomości na ten temat. Analizuje wszelkie dostępne jej źródła rosyjskie, niemieckie i polskie zarówno drukowane od XVIII do XX w., jak również nie publikowane kroniki kościelne i szkolne, przy czym najstarsze z omawianych pochodzą z połowy XVII w. W księgach tych już od początku XVIII w. wielokrotnie spotyka się z nazwą Kluki, zarówno na oznaczenie wsi, jak i osób. Nazwisko Kleka ustala się w 1723 r., natomiast w nazwie wsi następuje zmiana samogłoski „e” na „u”. Po prześledzeniu tych zmian nazwy wsi Kluki autorka przechodzi do analizy terminu „kluka, kleka” wymieniając aż 12 jego odmian znaczeniowych. Rozważania te zamyka stwierdzeniem, że „rodzima, słowińska, polska jest nazwa wsi Kluki oraz omawiane powyżej nazwisko słowińskie”. Analiza słowińskiego podania ludowego o powstaniu wsi Kluki doprowadziła autorkę do wniosku o istnieniu w dawnych wiekach omawianej wsi jako wolnej osady rodowej zamieszkałej przez ród Kluków, jak również do przypuszczenia, że nazwa wsi Kluki oraz także nazwisko w niej występujące pochodzi od znaku zwoławczego „kluką” zwanego.

¹ Cytuję za L. Zabrockim, *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich*, przyp. 10 w recenzowanej pracy.

² T. Żychiewicz, *Ostatni akt*, „Tygodnik Powszechny”, nr 35: 1957.

W ostatnich dwóch rozdziałach autorka omawia zagadnienie znaku zwoławczego, tj. powyginanego kawałka gałęzi lub konara, podając jego typy, nomenklaturę, zasięg terytorialny, sposób posługiwania się tym przedmiotem — nawiązuje również do różdżki weselnej, lasek sołeckich itd. Do tekstu dołączono 21 rysunków przedstawiających różne formy tego znaku. Szkoda, że rysunki te nie zostały zaopatrzone w skalę orientacyjną, gdyż sam podpis „mała” czy „wielka kluka” niewiele nam mówi, skoro nie wiemy, jakich one są rozmiarów, a na załączonych rycinach wszystkie są mniej więcej jednakowej wielkości.

Do pracy B. Stelmachowskiej dołączono trzy kilkustronicowe dodatki:

1. W. Brzeskiej, *Laska sołecka w pow. słupskim*, gdzie autorka omawia laski sołeckie i znaki zwoławcze na podstawie materiałów z kwestionariuszy i ankiet opracowanych przez Muzeum Regionalne w Słupsku oraz Muzeum w Darłowie w latach trzydziestych XX w.

2. F. Tredera, *W sprawie lasek obrzędowych*, w którym autor opisuje 2 drewniane oszczepy do klucia ryb, mające być może znaczenie obrzędowe.

3. R. Kukiera, *Kluka na Słowacji*, przedstawiający zastosowanie kluki i jej podobieństwo do kluki używanej przez Słowińców.

Tom 2 Biblioteki Słupskiej zamyka wykaz artykułów dotyczących Słowińców, jakie ukazały się na łamach prasy polskiej w latach 1947—1957.

Tom 5, *Budownictwo Słowińców*, oraz tom 11, *Słowińcy i ich kultura*, stanowią nierozdzielalną całość i chyba tylko względy wydawnicze spowodowały, że nie ukazały się one jako jeden tom, pod wspólnym tytułem. Czytelnik bowiem biorąc książkę *Słowińcy i ich kultura* ma prawo spodziewać się, że znajdzie tam również omówienie budownictwa ludowego, tym bardziej że we wstępie do tegoż tomu nie wspomniano zupełnie, że budownictwo stanowi oddzielny, już wydany tomik. Szkoda też, że rozprawa ta — choć niewielka — nie została podzielona na drobniejsze i zatytułowane rozdziałiki albo przynajmniej zaopatrzona w krótkie, wstępne streszczenie myśli, jakie w artykule tym zostaną poruszone. Pozwoliłoby to na łatwiejsze i szybsze zorientowanie się w omówionych zagadnieniach. Wymagałoby to jednakże przeredagowania pracy. Autorka bowiem opiera się głównie na literaturze i do niej nawiązuje wyniki poszukiwań w terenie. Niewykluczone zresztą, że spowodowane to zostało w dużej mierze istnieniem w terenie samych martwych obiektów, a brakiem często żywych ludzi — z dawna tam zamieszkających Słowińców.

W pracy tej poruszone zostały zagadnienia: rozplanowanie zagrody, konstrukcja budynków, rozplanowanie wnętrza chaty i jej wyposażenie. Nie zapomniano też o tzw. drobnej architekturze, jak studnie, piekarniki, kopce do przechowywania ziemniaków itp. Omawiając domy jednorodzinne i parzyste autorka w ciekawy sposób wiąże te ostatnie z gospodarką rybacką — z połowami siecią, zw. *cezą*, zawsze dokonywanymi przez dwóch rybaków, i to najczęściej dwóch braci, ojca i syna lub innych członków rodziny.

Praca B. Stelmachowskiej *Budownictwo Słowińców* zmierzała do ustalenia budownictwa typowego dla Słowińców — głównie na podstawie literatury — w nawiązaniu do danych historycznych, a dołączone do tegoż tomu *Uwagi nad współczesnym stanem zabytków budownictwa słowińskiego* K. Krajewskiego dają rzeczowy i zwięzły — zgodnie z tytułem — obraz współczesnego budownictwa omawianej grupy ludności. To syntetyczne przedstawienie poszczególnych zagadnień architektonicznych udokumentowuje on przeglądem budownictwa w kilku wsiach słowińskich.

Dodać trzeba, że obie te prace ilustrowane są zdjęciami, a pierwsza z nich

również rysunkami, co jest ich dużą zaletą. Podobnie jednak jak i w tomie poprzednim przy rysunkach nie podano wymiarów i tylko domyślać się możemy, że np. plany chałup rysowane są w skali 1:10. W pewnym stopniu braki te rekompensuje podanie w tekście przeciętnych wymiarów chałup słowińskich.

Ostatni z omawianych tomów dzieli się na kilka rozdziałów, przy czym niektóre z nich stanowią skrócone monografie poszczególnych zagadnień dotyczących kultury materialnej Słowińców. W rozdziale zatytułowanym „Kształty wsi” autorka stwierdza, że: „słowińskie wsie to przeważnie bądź swobodne i bezplanowo rozrzucone małe sioła, bądź też wsie rozrosłe w formy nieplanowanych wielodrożnic”. Podkreślając, że kształt wsi zależy w ogromnej mierze od warunków fizjograficznych terenu, uważa ona za niesłuszny pogląd o wyłącznie germańskim pochodzeniu wsi wielodrożnicowej. Dalej autorka podaje charakterystykę kilkunastu ważniejszych wsi. Większość z nich ilustrowana jest planami. Za podstawowe zajęcia Słowińców uważa autorka rybołówstwo, toteż od niego zaczyna monograficzne opisy. W rozdziale tym daje przegląd sieci i sprzętów rybackich oraz sposobów łowienia i gatunków łowionych ryb, jak również przytacza niezwykle ciekawy zwyczaj podziału ryb wspólnie złowionych. Porusza także zagadnienie transportu i zbytu ryb. Dalsze rozdziały poświęcone zostały omówieniu zagadnienia łąk, ich organizacji i eksploatacji, hodowli i rolnictwa oraz przemysłów domowych, jak: wyrabianie łodzi, sieci, narzędzi i urządzeń rybackich, tkactwo, a także częściowo ciesielstwo, stolarstwo, kołodziejstwo, kowalstwo, obróbka skóry, garncarstwo. Nieco uwagi poświęcono też przeróbce ziarna (żarna, młynarstwo).

Materiał w poszczególnych rozdziałach jest nierówny; niektóre zagadnienia zostały właściwie tylko zasygnalizowane, w innych znów wypadkach poświęcono zbyt wiele miejsca opisom mniej ciekawym czy potrzebnym (np. bez większej szkody można było opuścić dosyć szczegółowy opis powstawania wydmy płaskowych). Zbyt mało dowiadujemy się o pożywieniu Słowińców i sposobach jego przygotowywania; nieliczne tylko wiadomości o pożywieniu posłużyły autorce za podstawę do wnioskowania o uprawie roślin. Szczupłe wiadomości o wierzeniach dołączono również do rozdziału „Rolnictwo”, co jest słuszne o tyle, że nie wydziela się osobnego ustępu dotyczącego wierzeń. Miłym dodatkiem do ostatniego tomu są *Słowińskie podania, przysłowia i zamaowania* (wybrane przez J. Posmykiewicza), choć szerzej potraktowane mogłyby z powodzeniem stanowić osobny tomik lub wejść w skład tomu, który omawiałby kulturę duchową i społeczną Słowińców.

Oba tomy (5 i 11) Biblioteki Słupskiej przygotował do druku T. Wróblewski, który zachowując zaplanowany przez autorkę układ materiałów zmienił w paru wypadkach tytuły poszczególnych rozdziałów. Nie we wszystkich okazało się to jednak szczęśliwe. Do takich zaliczyć można zmianę nazwy rozdziału „Osadnictwo Słowińców” na „Kształty wsi”, gdyż przy poszczególnych omawianych wsiach autorka najczęściej podaje również historię ich zasiedlenia. Słuszniejsze więc wydawałoby się połączenie obu tych tytułów lub poszerzenie tytułu pierwotnego o tytuł później wprowadzony. Trafna natomiast wydaje się zmiana tytułów „Kultura łąk” i „Kultury agrarne” na „Łąki i ich eksploatacja” oraz „Rolnictwo”, przy czym też ten ostatni winien może brzmieć „Rolnictwo i hodowla”, skoro omawia się w nim zagadnienie hodowli. Jaśniejszy i bardziej adekwatny jest też obecny tytuł: „Problem słowiński w literaturze” zamiast dawnego „Przegląd bibliograficzny”. Rozdział ten zawiera podsumowanie, a zarazem krytyczne omówienie prac poruszających problem słowiński. Dyskusyjne wydawać by się mogło

umieszczenie na początku pracy rozdziału „Słowińcy i Kaszubi”, a zamknięcie jej „Problemem Słowińców w literaturze”. Czy nie należało raczej połączyć je w jeden wspólny rozdział i potraktować go bądź jako wstęp do omówienia kultury Słowińców, bądź też jako podsumowanie, zakończenie. W sumie jednak zmiany poczynione przez przygotowującego obie omawiane prace do druku przyczyniły się do bardziej precyzyjnego sformułowania i ściślejszego powiązania tytułu z treścią zawartą w danych rozdziałach. I dobrze się stało, że rozprawy te — mimo że nie doprowadzone do końca przez autorkę — zostały udostępnione polskiemu czytelnikowi. Materiał ten bowiem posiada niewątpliwie dużą wartość naukową, świadczy o wnikliwych i sumiennych poszukiwaniach i zachęcić powinien do dalszych badań nad tym zagadnieniem. A wydanie omawianych rozpraw — bez względu na usterki — jest najlepszym hołdem, jaki złożyć można było zmarłej Autorce, która emocjonalnie związana była z tą ginącą na naszych oczach grupą Słowińców i który to problem pasjonował Ją do ostatnich dni Jej życia.

M. Rostworowska

MARIA ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA, *Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich*, Studia Societatis Scientiarum Torunensis, Toruń—Polonia, Toruń 1957, ss. 326

Tom zawiera indeks narzędzi, bibliografię, wykaz muzeów i instytucji, które dostarczyły materiałów do pracy, spisy informatorów, tablic fotograficznych, tablic rysunkowych oraz ilustracji w tekście, skorowidz nazw geograficznych i etnicznych, skorowidz osób, streszczenia w językach angielskim i rosyjskim. Materiał ilustracyjny obejmuje 465 rysunków (tabl. 1—52), 29 fotografii (tabl. 1—6), 42 rycin w tekście, 2 tabele oraz 12 map.

Przedmiotem pracy są nie tylko narzędzia kolne, czyli żelazne ości z drewnianą rękojeścią służące do połowu ryb, lecz także grzebienie, kotwy, haki i harpuny, czyli prymitywne rybołówstwo, badane przez autorkę na obszarze Polski i na terenach północno-wschodniej Słowiańszczyzny. Celem pracy, realizowanym w trakcie przeprowadzania badań, jest wyjaśnienie genezy, funkcji i roli gospodarczej narzędzi kolnych w życiu pojedynczego człowieka i grupy społecznej, poznanie na drodze retrogresji i analizy historyczno-porównawczej wszystkich przekształceń i związków, jakim podlegały narzędzia w swym rozwoju, uporządkowanie systematyki narzędzi kolnych oraz poznanie ogólnych praw rozwoju kultury na przykładzie narzędzi rybackich.

W pracy wykorzystane zostały materiały: etnograficzne (1567 narzędzi), archeologiczne (71 ości metalowych) oraz narzędzia ludów pozaeuropejskich (80 okazów). Nowy układ systematyczny narzędzi kolnych, zaproponowany przez autorkę w rozdziale II, na plan pierwszy wysuwa kryterium budowy narzędzia z uwzględnieniem techniki wyrobu oraz umocowania i kształtu zębów. Według autorki zęby wykazują w perspektywie historycznej wyraźną odrębność związaną z tradycją właściwą od setek bądź tysięcy lat określonym terenom, kulturom i ludom. Podział typów narzędzi na odmiany dokonany został przez autorkę na podstawie różnic zachodzących w układzie poszczególnych części narzędzia oraz na podstawie układu zębów. Układ zębów decyduje o odrębnej morfologii zewnętrznej narzędzia, czyli o jego formie.

W dawnych układach systematycznych Sireliusa i Manninena na pierwszym

miejscu występowało kryterium formy, gdy tymczasem w nowym układzie Prüferowej kryterium to znajduje zastosowanie w stosunku do wydzielania odmian w obrębie typów. Naczelne zaś miejsce zajmuje kryterium struktury i funkcji narzędzi. Analiza zebranego materiału, uporządkowanego w ramach nowego układu systematycznego, stanowi najobszerniejszy rozdział pracy (rozdz. III) liczący 101 stron druku, bogato ilustrowany rysunkami narzędzi w tekście.

Autorka wyodrębnia 4 zasadnicze grupy narzędzi kolnych: A. Narzędzia kolne do połowu przez uderzanie z góry; B. Narzędzia kolne do połowu przez uderzanie z boku (ości krzywe, grzebienie, kotwy); C. Narzędzia kolne do połowu przez uderzenie od spodu (hak); D. Inne narzędzia kolne do połowu ryb i morskich ssaków (harpuny, łuk, beka).

W każdej z tych grup wyróżniony jest szereg typów. W grupie A wyróżniono np. 15 typów z uwzględnieniem lokalnych odmian. Każdy typ i odmiana scharakteryzowane są na podstawie ważniejszych cech z zakresu morfologii narzędzi, dla każdego typu podany jest zasięg występowania (mapka), materiały historyczne, archeologiczne oraz wnioski ogólne autorki.

Technika połowu ryb za pomocą ości na różnych terenach i w różnych epokach omówiona jest w ogólnych zarysach, o ile wiąże się z charakterem opracowywanych narzędzi (rozdz. IV). Sam opis techniki połowu poprzedza omówienie poławianych ryb oraz obserwacji rybaków dotyczących życia ryb. Połączenie problemu narzędzi z tradycyjną wiedzą zawodową rybaków umożliwia dostrzeżenie celowości w stosowaniu poszczególnych technik połowu.

Wiosenne, letnie i jesienne połowy ryb omówione zostały zarówno na wodach śródlądowych, jak i morskich w dzień i osobno w nocy (połowy ryb na ogień). Połowy zimowe obejmują: śródlądowe połowy dzienne, wabienie ryb pod łodem, głuszenie ryb, morskie połowy ryb bodarzami. Problem techniki połowu kończy omówienie sprzętu i narzędzi pomocniczych, takich jak: środki lokomocji, kagańce, latarnie, żabki i łyżwy.

W sposobie wykonania zebranych narzędzi kolnych dostrzega autorka odbicie lokalnych tradycji, na których ciążyą stare tradycje kowalskie (rozdz. V). Choć często kowal był wykonawcą narzędzi rybackich, to jednak nie był twórcą pomysłu, gdyż w swej pracy dostosowywał się do otrzymanego zamówienia. Np. Puck słynął z kowali pracujących na zamówienia rybaków Półwyspu Helskiego. Niektóre ości wykonywane są przez rybaków-rolników własnoręcznie, techniką „na zimno” z kawałka żelaza.

Narzędzia służące do wyrobu ości: kowadło, młot, dłuto, od ok. 2000 lat nie ulegały zasadniczym zmianom. Zgodnie z tym, jak pisze autorka, samo narzędzie kolne, mimo pewnego zróżnicowania budowy i techniki wykonania, ulegało też tylko niewielkim zmianom lub w ogóle się nie zmieniało (s. 153). Obszerny przegląd wszystkich współczesnych technik kowalskich, znanych również dawniej przy wyrobie narzędzi kolnych, czyni bardziej przejrzyste opisy wykonywania niektórych typów ości. Problem zdobienia narzędzi kolnych i znaki własnościowe oraz zwyczaje związane z wyrobem ości, a mające na celu względy wyłącznie gospodarcze, dopełniają zagadnienia techniki wyrobu narzędzi kolnych, któremu poświęcony jest rozdział V.

Nazwy ludowe narzędzi kolnych (rozdz. VI) opracowane są przez autorkę na podstawie materiału terenowego (wyczerpująco dla dorzecza Wilii, Niemna, Dźwiny) oraz w znacznym stopniu materiału słownikowego. Słowiańskie nazwy ości obejmują m. in. terminy: *ości*, *oścień*, *osci*, *osce*, *ost* (Słowacja), *osty* (Polesie), *hości* (Wileńszczyzna), *wosc* (Kaszuby, podał Lorentz), *wości* (pow. brasławski),

osty (Pokucie, podał Kolberg), *ostroga* (Wileńszczyzna, Estonia, Białoruś), nazwa *bodarz* spotykana na Kaszubach w Bułgarii posiada brzmienie *bodva*, w Słowacji *bodlica*, w Jugosławii *bodila*. Wśród nazw bałtyckich autorka wymienia *žaberklas* i pochodne oraz *perstakie*.

W językach romańskich wyraz *harpun* (bułgarski *arpuna*) przybiera następujące formy językowe: we francuskim *harpon*, w hiszpańskim *arpon*, w portugalskim *arpao*, we włoskim *arpignone*. Oprócz nazw samych narzędzi autorka zebrała również nazwy dotyczące tulei, zębów, zadzirów, ości, ościska oraz procesu klucia ryb, połowu na ogień, nazwy kagańców do palenia ognia.

W podsumowaniu zebranych nazw autorka wyróżnia nazwy związane z materiałem (np. *Aaleisen*), budową, formą i ilością elementów składowych narzędzia (trójząb, *widlice*, *Fischgabel*, *fourchette*) oraz funkcją (*harpun*, *bodarz*, *dzióbek*). Autorka dostrzega zbieżności nazw ości z nazwami broni kolnej, np. we francuskim *dague* oznacza ość do połowu ryb i broń pociskową. Według autorki dane tego rodzaju ilustrują drogę, jaką narzędzie przebyło, zanim zastosowane zostało w rybołówstwie.

Gospodarczo-społeczna rola narzędzi kolnych (rozdz. VII) ulegała w perspektywie historycznej różnym zmianom, świadczą o tym materiały archeologiczne, które niejednokrotnie wykazują przewagę jednych narzędzi nad drugimi. Wiąże się to z nasileniem ich produkcji w związku z określonymi potrzebami gospodarczo-społecznymi. Pierwotne rybołówstwo posiadało wiele cech zbieractwa. Ryby zbierano rękami bez użycia narzędzi.

Na podstawie analizy współczesnego prymitywnego rybołówstwa uprawianego za pomocą narzędzi kolnych autorka stwierdza, że rybołówstwo to posiada wiele cech właściwych łowiectwu, do którego może być w pewnym stopniu zaliczone. W okresie dzikości i barbarzyństwa oszczep używany był do zabijania zwierzyny i ryb; to samo dotyczy łuku i strzała.

Aby wytyczyć drogę rozwoju narzędzi kolnych oraz ustalić, w jakim zespole innych narzędzi łowieckich były one stosowane, autorka rozpatruje je na tle materiałów archeologicznych i historycznych z terenu Polski i przykładowo z innych krajów. Narzędzia kolne są klasycznym przykładem — według autorki — ciągłości rozwoju kultury materialnej od zamierzchłej przeszłości do chwili obecnej. Powolny ich rozwój rejestruje się w postaci zmiany surowca oraz zmian w budowie, formie i funkcji.

Na terenie Polski i Europy od około paru tysięcy lat używane były różnorodne metalowe ości do połowu ryb, przy czym ich rola w rybołówstwie była różna w zależności od typu gospodarki i charakteru hydrografii terenu. Analiza materiałów dokonana przez autorkę wykryła w kulturze ludowej Polski heterogeniczne elementy, istniejące do chwili obecnej, będące ilustracją prastarych związków kulturowych z krajami sąsiednimi.

Rola rybołówstwa u Słowian na niektórych terenach była, według autorki, dość poważna, o czym świadczy wielka ilość typów i odmian narzędzi (m. in. kolnych) i sposobów łowu, bogate słownictwo rodzime, przejmowane częściowo przez sąsiadujące ludy (germańskie, fińskie), a także liczne nazwy wsi, przedmieść i ulic (Rybaki, Rybolowy, Rybnik). Wiele wspólnych nazw identycznych lub pokrewnych w różnych językach słowiańskich dla niektórych ryb, jak okoń, lin, jaź, płotka, kleń, poduza, szczupak, piskorz, sum, świadczy również o prastarym charakterze rybołówstwa u tych ludów.

Rybołówstwo na ziemiach polskich posiadało dogodne warunki rozwoju, na ziemiach naszych bowiem występuje obfitość zbiorników wodnych o różnym

charakterze (morze, rzeki, kompleksy jezior polodowcowych, strumyki, rozlewiska, kanały, bagienne obszary błot oraz sztuczne zbiorniki-stawy). W rybołówstwie prymitywnym niewielkie płytkie wody, strumyki, kanały, rozlewiska, odgrywają szczególną rolę, dostarczają bowiem przykładów używania na nich starych, a dla historii kultury ogromnie cennych pierwotnych narzędzi łowu.

Czynnik geograficzny (fizjograficzny) warunkuje według autorki w poważnym stopniu konstrukcję ości oraz sposób użytkowania, nie przesądza jednak całkowicie formy zewnętrznej, uwarunkowanej m. in. przez tradycję, o czym świadczy ogromne zróżnicowanie narzędzi kolnych. Klimat warunkuje charakter niektórych sprzętów pomocniczych, np. zasłony z płótna stawiane na łodzi dla ochrony od wiatru oraz zasłony z kory w rodzaju daszków dla ochrony oczu przy połowach ościami.

W ludowej kulturze Polski i krajów europejskich narzędzia kolne stanowią element reliktowy. W końcu XIX i początkach XX w. centralne miejsce w inwentarzu narzędzi połowu zajmuje sieć, znana w Europie od mezolitu (używana w starożytnej Grecji, Rzymie i Egipcie). Sieć, rozpowszechniona na całym świecie, u Słowian występuje w wielu formach i posiada bogatą terminologię, często występuje jako narzędzie pracy zespołowej. Narzędzia kolne natomiast od czasów wspólnoty pierwotnej do czasów ostatnich były narzędziami indywidualnymi, stanowiącymi własność poszczególnych rybaków. Połów narzędziami kolnymi wymagał siły, zręczności, odwagi i wytrwałości, dlatego też od początku trudnili się nim mężczyźni, o czym świadczą rysunki i malowidła na ścianach jaskiń z epoki kamiennej, egipskie i greckie malowidła, różne analogie do życia ludów pierwotnych oraz dane historyczne. Jako wyjątkowe zjawisko w dziejach rybołówstwa wymienia autorka połowy ryb wielozębnymi bodarzami uprawiane w 1920 r. przez kobiety w okolicy Zatoki Puckiej (Rewa, Osłonino).

Pomimo istnienia rybaków łowiących ościami nie możemy — według autorki — wyciągać wniosków odnośnie do gospodarczej roli specjalizacji w zakresie stosowania narzędzi kolnych. W swym zasadniczym zrębie narzędzia kolne do połowu ryb zachowały poprzez różne epoki i ustroje praprawną formę i technikę wykonania nie tylko dzięki konserwatyzmowi (tradycji), ale w równym stopniu dzięki swej prostocie i użyteczności. Zachowały się jako narzędzia pełnoprawne u ludów prymitywnych, a jako narzędzia kłusownicze u ludów cywilizowanych.

Praca M. Znamierowskiej-Prüfferowej, oparta na bardzo bogatym materiale porównawczym i jego wszechstronnej analizie, odsłania nam — zgodnie z zamierzeniami autorki — problem nierozzerwalności i współzależności zjawisk w procesie rozwoju kultury oraz ilustruje prawo przyczyny i skutku rządzące tym rozwojem. Bardzo cenne w pracy M. Prüfferowej jest zachowanie właściwych proporcji przy omawianiu spraw związanych z samym narzędziem (materiałne aspekty kultury) oraz jego nosicielem, twórcą i wykonawcą (społeczne i duchowe aspekty kultury).

Jadwiga Kucharska

MARIAN POKROPEK, *Materiały do historii budownictwa ludowego z terenu Kurpiowskiej Puszczy Zielonej*, Warszawa 1962

Wydanie pracy poświęcone zróżnicowaniu i przemianom budownictwa ludowego terenu Kurpiowskiej Puszczy Zielonej poza ukazującym się zbiorem opracowań różnych autorów, dotyczącym kultury ludowej tego terenu, w tomach Bi-

blioteki Etnografii Polskiej¹ zdaje się podkreślać wagę zagadnienia, a zarazem odrębność jego ujęcia w stosunku do prac tego zbioru.

Praca o budownictwie ludowym jest monografią, w której nacisk położono przede wszystkim na sumienny, drobiazgowy nawet przegląd form dających się zaobserwować dzisiaj w budownictwie tego obszaru. Praca zrywa z pokutującym w literaturze fachowej i publicystycznej poglądem o odrębności budownictwa kurpiowskiego w stosunku do wszelkich innych regionów kraju i jego jednorodności, zarówno w układzie budynków, jak i bogactwie zdobnictwa w drzewie, jako charakterystycznych cechach niejako samorodnie rozwijającej się w Puszczy Zielonej kultury ludowej. Autor stara się dać wyczerpujący przegląd wszystkich występujących współcześnie form oraz tych, które opisuje literatura przedmiotu dla wcześniejszych okresów historycznych. Przeprowadzoną przez siebie typologię tych form konfrontuje z historycznymi formami zabudowy wsi wynikającymi z jej planów osadniczych.

Praca jest na swój sposób prekursorska, jeżeli chodzi o sposób ujęcia tematu i jego wyczerpanie oraz pogłębienie od strony związków pomiędzy różnymi ząbiącymi się dziedzinami kultury materialnej, jak również bogactwa dokumentacji terenowej. Pod tym ostatnim względem może stać się wzorem dla innych opracowań etnograficznych. Równocześnie jednak pozostanie po niej pewien niedosyt. Jak wynika m. in. również z wprowadzenia do pracy A. Kutrzeba-Pojnarowej, drobiazgową dokumentacja nie znajduje w zakresie form i technik architektonicznych wyczerpującego powiązania z całością życia wsi kurpiowskiej. Te zagadnienia odeszły do wspomnianych tomów zbiorowych prac kurpiowskich, zarazem zaś ostateczna monografia budownictwa ludowego na Kurpiowszczyźnie w jego genetycznym uwarunkowaniu rozpatrywana na szerszym tle porównawczym będzie prawdopodobnie dziełem najlepszego znawcy tego tematu, prof. F. Piaścika, mającego na swoim koncie jedną z najlepszych prac o Kurpiowszczyźnie².

Praca M. Pokropka jest więc w pewnym stopniu pierwszym i najbogatszym przeglądem materiałów dotyczących budownictwa kurpiowskiego, ale zapewne nie ostatnim zdaniem w tej dziedzinie. Poszczególne rozdziały pracy poświęcone są następującym zagadnieniom: stan badań nad rozwojem budownictwa kurpiowskiego a współczesne etnograficzne prace terenowe, rozplanowanie zagrody kurpiowskiej na tle układu przestrzennego wsi, typy konstrukcji budowli drewnianych oraz przebieg budowy i organizacja pracy. Na uwagę zasługuje również dokonana przez autora wyczerpująca bibliografia ikonograficzna w zakresie budownictwa Zielonej Puszczy Kurpiowskiej i słowników wyrazów gwarowych.

Należy także podkreślić ogromny wkład autora w dobór i przygotowanie materiału ilustracyjnego obejmującego poza zdjęciami i rysunkami budynków szczegółowe plany zagród i chałup.

Wanda Paprocka

¹ *Kurpie, Puszcza Zielona*, Wrocław 1962. Tom poświęcony tradycyjnym zajęciom miejscowej ludności (rybołówstwo, hodowla i pasterstwo); *Kurpie, Puszcza Zielona*, t. 2, Wrocław 1964, omawiający zagadnienia struktury społeczno-gospodarczej (gospodarka rolna, rzemiosło, przemysł domowy); *Kurpie, Puszcza Zielona*, t. 3 (w druku) obejmujący problematykę związaną z rodziną.

² F. Piaśnik, *Osadnictwo w Puszczy Kurpiowskiej*, Warszawa 1939.

ZOFIA STASZCZAK, *Budownictwo chłopskie w województwie lubelskim (w XIX i XX wieku)*, Prace i Materiały Etnograficzne, t. 24, Wrocław 1963, ss. 232 15 tabl., 42 fot., 41 map

Celem pracy jest przeprowadzenie metodą monograficzną „analizy morfologiczno-funkcjonalnej budownictwa chłopskiego w Lubelskiem z możliwie pełnym uwzględnieniem jego dynamiki rozwojowej w XIX i XX w., a następnie uchwycenie zróżnicowania tego obszaru w tym zakresie, oraz próbę ustalenia czynników, które na to zróżnicowanie wpłynęły”. Równocześnie autorka przy opracowaniu poszczególnych zagadnień w pełni posługuje się metodą kartograficzną uzupełnioną metodami statystycznymi, które zostały zastosowane w pracach nad *Polskim atlasem etnograficznym*.

Podstawowym materiałem źródłowym wykorzystanym przez autorkę są wyniki etnograficznych badań terenowych przeprowadzanych w latach 1948–1957 oraz materiały wcześniejsze zawarte w literaturze, a także w źródłach rękopiśmiennych i archiwalnych. Ilość zebranego materiału jest bardzo duża (ok. 5000 opisów łącznie z fotografiami i rysunkami), pozwalająca autorce na przeprowadzenie szczegółowej analizy omawianych zjawisk oraz na przeprowadzenie „precyzyjnej systematyki określonych elementów, i to od strony formy i funkcji, materiału i konstrukcji”.

Praca składa się z 6 rozdziałów poprzedzonych *Przedmową* J. Gajka i *Wstępem* autorki, a uzupełnionych podsumowaniem wyników, przypisami, bibliografią, indeksami, spisami rycin. W poszczególnych rozdziałach poruszono następujące zagadnienia: 1) materiał budowlany i jego obróbka ze szczególnym uwzględnieniem różnic stosowanych materiałów budowlanych; 2) rozplanowanie i usytuowanie zagrody z podaniem dokładnych opisów poszczególnych budynków w zagrodzie i ich funkcji; 3) konstrukcja domu mieszkalnego i budynków gospodarskich opisana w kolejności, w jakiej powstaje budynek, tzn. od fundamentu i podwaliny poprzez konstrukcję ścian i dachu do prac wykończeniowych przy oknach, drzwiach i zdobnictwie; 4) rozplanowanie wnętrza domu mieszkalnego; 5) piec i palenisko do gotowania; 6) zwyczaje i wierzenia związane z budownictwem. Każde zagadnienie ilustrowane jest mapą, dzięki której wyraźnie kształtują się zasięgi poszczególnych zjawisk na omawianym terenie. Porównanie map analitycznych pozwala autorce opracować 3 syntetyczne kartogramy i wysunąć wnioski m. in. o występowaniu na terenie Lubelszczyzny trzech stref: północnej, południowej i wschodniej. Strefy te według autorki stanowią rezultat lub wypadkową trzech zasadniczych ruchów migracyjnych, które ścierały się na tym terenie. Pas północny wykazuje wpływ Mazowsza i Podlasia, południe charakteryzuje się łącznością z Małopolską, tereny zaś wschodnie oddziaływaniem wpływów ruskich. Wnioski wypływające z analizy materiałów etnograficznych autorka próbuje podbudować danymi historycznymi oraz wyjaśnić odmiennością środowiska geograficznego i różnymi warunkami ekonomiczno-społecznymi, jakie występowały na wsi lubelskiej w XIX i XX w.

Marian Pokropek

FANZISKA BECK, *Vom Volksleben auf der Danziger Nehrung nach archivalischen Quellen von 1594–1814*, „Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mitteleuropas”, nr 61, Marburg 1962, ss. IX + 353, 8 tabl.

Dzięki publikacji Franciszki Beck o życiu ludu we wsiach regionu Gdańska na podstawie źródeł archiwalnych z lat 1594–1814 literatura Pomorza wzbogaci-

na została o nową pozycję z pogranicza historii gospodarczej i etnografii, o tyle ważną i zasługującą na szczególną uwagę, ponieważ zestawia źródła nieczęsto spotykane w archiwach.

Praca była w swej pierwotnej formie, bliżej nam nie znanej, dysertacją doktorską, za którą autorka uzyskała w Gdańsku w 1940 r. doktorat¹, a dopiero w 20 lat później przygotowana została, chyba całkiem od nowa, do druku. Ten moment wpłynął bardzo niekorzystnie na całość pracy. Bo to, co czytelnik otrzymał, jest w zasadzie zlepkiem nie przemyślanego i nie rozpracowanego krytycznie materiału źródłowego, aczkolwiek bardzo ciekawego, który został tylko w tej publikacji zestawiony chronologicznie, ale nie zawsze konsekwentnie², z podziałem na mniejsze zagadnienia. Czasami podany materiał został uzupełniony słowami autorki z kilku zdaniami wprowadzającymi, czasem przytoczony w dosłownym brzmieniu. Natomiast czytelnik wolałby widzieć albo dobrze przemyślaną pracę, opartą na materiale archiwalnym w połączeniu z wykorzystaniem krytycznym literatury i ewentualnie, w zależności od potrzeby, z przytoczeniem na jej końcu w formie aneksu najważniejszych źródeł, albo też chciałby mieć książkę z wyborem tekstów źródłowych. Wybór taki powinien być sprawdzony na miejscu, w Gdańsku, a następnie opublikowany według ogólnie przyjętych zasad, tak np. jak to zostało ostatnio — bardzo dobrze moim zdaniem — zrobione w „Kloster-Inventariums von 1620” wydanym w NRD przez K. Baumgartena i U. Bentziena³. W recenzowanej pracy zostało niestety wszystko pomieszane, i to jest chyba największym jej mankamentem merytorycznym, obciążającym zarówno autorkę, jak i wydawcę.

Praca obejmuje okres od 1594 do 1814 r.⁴, to jest lata, w których z wyjątkiem 1794—1807 r. sporządzono księgi sądowe wiejskie tego terenu, stanowiące podstawę źródłową pracy. Ponadto autorka zapoznała się ze stanem życia wsi gdańskiej w 1939 r. prawdopodobnie w formie niepełnych badań penetracyjnych, które później w pracy przytoczyła mówiąc o przetrwaniu do 1939 r. takich czy innych wytworów kulturowych, zwłaszcza chałup chłopskich. I tu znowu nasuwają się czytelnikowi wątpliwości co do słuszności przyjętej chronologii i bazy źródłowej. Uzasadniając przyjęty okres autorka stwierdziła tylko tyle, że przyjęła go dlatego, ponieważ ze wspomnianych lat pochodziły jej zdaniem najważniejsze i najciekawsze źródła (s. 1). Nie brała więc pod uwagę innych kryteriów. Tymczasem zasięg czasowy powinny wyznaczać kryteria wydarzeń społeczno-ekonomicznych lub politycznych.

W odniesieniu do bazy źródłowej słuszniejsze byłoby, moim zdaniem, zebranie materiału źródłowego badanych wsi regionu gdańskiego z 1939 r. Następnie metodą retrogresywną zebranie danych od informatorów — powiedzmy dla ostatnich 70 lat (1938—1870) — i dopiero wówczas w połączeniu z literaturą

¹ W recenzowanej pracy chyba niewiele zostało z dysertacji doktorskiej, jej konstrukcja bowiem, forma i treść daleko odbiegają od tego typu opracowań, jakie ostatnio ukazały się w druku, np. przy Katedrze Historii Gospodarczej Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie czy w wydawnictwach Instytutu Niemieckiej Etnografii DAW, np. prace K. Baumgartena czy J. Rauppa.

² Por. np. s. 6, 7, 19, 293, 297 i 304.

³ K. Baumgarten, U. Bentzien, *Hof und Wirtschaft der Ribnitzer Bauern*, Berlin 1963.

⁴ Tj. okres, w którym badany teren przynależał do Korony Polskiej. Autorka dyskretnie przemilcza ten fakt, mimo że z samej treści pracy wynika, iż wsie gdańskie należały do Polski (por. np. s. 126 i 127). W zamian podkreśla, iż w 1814 r. wsie przeszły pod administrację pruską (por. s. 323, przypis Zur Quellenbeschr. 1).

porównanie go z materiałem archiwalnym od 1814 do 1594 r., co dałoby pełny obraz rozwoju historycznego tego regionu⁵.

Mimo tych uchybień trzeba całkiem obiektywnie stwierdzić, że zestawione materiały zawierają kapitalne dane w odniesieniu do życia wsi gdańskiej z XVI–XIX w., których na ogół nie spotyka się często. Dotąd za mało uwagi poświęcają tego rodzaju zapiskom zarówno badacze historii gospodarczej, jak i etnografowie. Z przytoczonego materiału wynika, że stopa życiowa ludności wiejskiego tego terenu była na ogół wysoka. Nie należy przypuszczać, aby w innych regionach Polski o przodującej kulturze można było spotkać tak duże ilości narzędzi, sprzętów, urządzeń i odzieży, co we wsiach gdańskich. Interesujące są zestawione w pracy opisy zagród chłopskich i poszczególnych budynków, jak również wyposażenia wnętrz, które jednak w świetle opisów nie odbiegają od tych, jakie spotykamy na innych terenach, dlatego nie przytaczamy ich. Ciekawsze natomiast są szczegóły dotyczące np. chrzcin, zaręczyn, wesela i pogrzebu. Z akt sądowych wiejskich wynika, iż nowo narodzone dziecko (s. 38–39) chrzczono tak szybko, jak to było możliwe. Na *wiązarek* dawano starym tutejszym zwyczajem złotą obiegową monetę, czasami srebrne kubki, konewki czy łyżki. Ze źródeł wynika również, iż przy okazji zaręczyn (s. 39–40) wypijano sporo piwa, co nieraz powodowało bójkę. W związku z tym gdańska rada miejska zabroniła picia podczas tych uroczystości. Z jednego z zeznań z 1641 r. wynika, iż przyszłemu narzeczonemu przyrządzono w domu wybranki specjalny trunek, po którego wypiciu młody nabrał większej ochoty do przyszłej oblubienicy. W 1747 r. odnotowano, iż chłopak dał swej pannie na zaręczyny srebrny pierścionek. Inny sprezentował angielskie sukno i pruskiego talara. Z urywków dotyczących uroczystości weselnych wynika, że dawniej uczto wano w gronie całej wsi. Później, widocznie na skutek bójek, rada miejska zakazała tego, ograniczając ilość ucztujących do 20 osób, czas trwania do 1 dnia, ale poza niedzielą i świętami. Muzykantów angażowano sobie z Gdańska. Z podawanych potraw wymieniano często: smażone gęsi, gotowaną wieprzowinę z śliwkami, gotowaną wołowinę, po 2 beczki piwa (wg edyktu z 1683 r. nie wolno było więcej wypijać na weselu). W 1705 r. na weselu podawano migdały, owoce, lody i ciasto (s. 44). W ramach wiana dawano na ucztę weselną część wołu, po 2 beczki piwa, po kamieniu ryżu i śliwek. Ponadto na nowe gospodarstwo dziewczyna wносиła (s. 45) m. in. wyposażenie na 1 łóżko, dla siebie świąteczne ubranie, 10–20 koszul, 30–60 łokci płótna, ręczniki, skrzynię, rzadziej konia lub krowę. Chłopak (s. 46) prócz ubrania również 10–20 koszul, konia, krowę, rzadziej łóżko. Czasami obok tego dostawano naczynia cynowe lub gotówkę, 20–30 florenów.

Na temat kosztów pogrzebowych zebrała autorka (s. 50–52) ceny trumny, ubioru zmarłego czy zakupionych towarów na stypę (chleba, mięsa, ryb, masła, piwa i gorzałki). Odnotowano również opłaty dla grabarza i organisty. W pracy znajdujemy ponadto dokładne opisy ubiorów chłopskich odświętnych i codziennych, rodzaje używanych tkanin, nakryć głowy, obuwia itp. Wynagrodzenie dla służby, dane o życiu rybaków, młynarzy i karczmarzy. Wyjątkową wartość stanowią w pracy dane o czarach (s. 251–276). Dotąd znane są w literaturze przykłady procesów o czary. Natomiast w książce Beckowej zgromadzono wszystkie przykłady z dwudziestu kilku wsi. Pierwszą czarownicę spalono w Stutthofie w 1593 r. W aktach sądowych przewijają się często posądenia o czary (odebranie krowom mleka przez czarownicę, zamienienie go w wodę, krew itp.).

⁵ Na przytoczonych 63 pozycji bibliograficznych w pracy uwzględniono 22.

W jednym przypadku sędzono w 1646 r. siostrę spalonej na Pomorzu czarownicy. Np. w 1640 r. oskarżono „Długą Annę” o to, że umiała zadać chorobę i z niej wyleczyć. Autorce udało się również zebrać używane w tych wsiach przezwiska, np. przekłeta czarownico, złodzieju, szelmo, głupcze itp. Zestawiła również dane o życiu Cyganów (s. 230—285), o których dotąd drukowanych wzmianek źródłowych nie spotkałem. Pracę uzupełniają bardzo ciekawe dane ikonograficzne, również chyba najstarsze ze znanych nam, zwłaszcza 5 ilustracji z 1594 r. odnoszących się do zabudowy kilku wsi. Na ich podstawie można w dość prosty sposób określić konstrukcję zrębów chałup.

Zarówno do autorki, jak i wydawcy można mieć pretensję odnośnie do sposobu przytaczania literatury. Trzeba się było zdecydować albo na przytaczanie najważniejszej literatury regionu, niekoniecznie uwzględnianej w tekście, albo w spisie bibliografii jedną od drugiej wydzielić. A już nie do pomyślenia jest fakt, aby powołać się na pracę, którą następnie mimo ważności pomija się w spisie literatury (przypis III/2, s. 42). Kilka przypisów bibliograficznych sporządzono niedokładnie, np. z pominięciem miejsca i daty wydania.

Konstrukcja pracy również nie została przemyślana do końca, znajdujemy w niej sporo niekonsekwencji. W pracy zamieszczono poza wprowadzeniem i opisem źródeł trzy zasadnicze rozdziały: I. Das Leben in der Hausgemeinschaft, II. Das Leben in der Dorfgemeinschaft, III. Bernsteinengewinnung, Waldnutzung und Verkerswesen⁶. W samym spisie treści mamy więc pomieszane stosunki społeczne z gospodarczymi i kulturalnymi. Zgrabniej i słuszniej — być może — byłoby, gdyby autorka zdecydowała się na tradycyjny podział materiału źródłowego na kulturę materialną, społeczną i duchową, jak to się zwykle robi w etnografii, lub też, jak to przyjmuje się w historii gospodarczej, omówiła najpierw siły wytwórcze i stosunki produkcji w poszczególnych gałęziach działalności ludności wiejskiej, tj. w rolnictwie, budownictwie, z wyposażeniem wnętrza i sprzętami, użytkowaniu lasu, rzemiośle, połowie ryb, wydobywaniu bursztynu. Następnie w odniesieniu do stosunków społecznych sprawy nabywania i pozbywania się nieruchomości, stosunki czynszowe, życie rodziny oraz w odniesieniu do wsi: zarząd nią, pomoc wzajemną przy pożarach, powodziach, w walce z wilkami. Dalej stosunki kościelne, szkolne, włoścogostwo i wreszcie magię i wierzenia.

Niezręcznie uzasadniono potrzebę przytaczania źródeł w całości. Czytelnik odnosi wrażenie, że dostęp do źródeł jest niemożliwy. Tymczasem wiadomo powszechnie, że zarówno w Polsce, jak w NRD wszystkie archiwa są dostępne dla badaczy. W opisie źródeł autorka dość subiektywnie określiła ich prawdziwość stwierdzając, iż podają „die wahre Geschichte der Danziger Nehrung”⁷. Tymcza-

⁶ W rozdz. I mamy takie podpunkty: 1. zagroda w tym regionie: a) chałupa i podział pomieszczeń, b) wyposażenie wnętrza; 2. własność ziemska, prace na roli i hodowla tego regionu; 3. spadkobranie i sprzedaż gospodarstw; 4. czynsz groszowy i prawo rybackie; 5. rodzina: a) w życiu całego roku, b) w ciągu dnia. W rozdz. II: 1. zarząd wsią; 2. przywileje; 3. zawody rolnicze w tym regionie: a) rybactwo, b) karczmarstwo, c) rzemiosła, d) młynarstwo; 4. pomoc wzajemna: a) w czasie pożarów, b) powodzi i w czasie zimy, c) przy naprawie łodzi, wałów, d) przy polowaniu na wilki; 5. sprawy kościelne: a) o kościołach w tym regionie, b) kaznodzieje; 6. szkolnictwo: a) budynek szkolny, b) obowiązek chodzenia do szkoły, c) nauczyciel, d) uposażenie nauczyciela; 7. o zabobonach, ciotach i innych wierzeniach; 8. przezwiska; 9. o Cyganach i włoścogach. W rozdz. III: 1. bursztyniarstwo; 2. użytkowanie lasów; 3. drogi i wiejskie ulice.

⁷ „prawdę historyczną regionu Gdańska”.

sem właśnie materiały sądowe wymagają dużej dozy ostrożności, ponieważ zeznający świadczyli zwykle stronnictwo, czasami z korzyścią dla siebie.

Recenzowana praca jest mimo swoich braków przykładem potwierdzającym celowość każdorazowego uwzględniania przez etnografów materiałów archiwalnych.

Walerian Sobisiak

WOLFGANG JACOBET, *Schafhaltung und Schäfer in Zentraleuropa bis zum Beginn des 20. Jahrhunderts*, Akademie-Verlag, Berlin 1961. Deutsche Ak. d. Wiss. z. Berlin. Veröffentl. d. Inst. f. d. Volkskunde, t. 25, ss. XV + 504, tabl. 36.

Wybór pracy W. Jacobeta, poświęconej pasterstwu Europy Środkowej, jako pierwszej pracy recenzowanej w „Etnografii Polskiej” spośród blisko 30 tomów wydanych po II wojnie przez wydawnictwo Instytutu Ludoznawstwa Niemieckiego (Institut für Deutsche Volkskunde) Niemieckiej Akademii Nauk w NRD¹ nie jest przypadkiem. Praca Jacobeta najsilniej wiąże się z aktualnie pasjonującymi nas zagadnieniami rozwoju kultury wsi terenów Karpat, zagadnieniami rozpatrywanymi pod kątem widzenia roli terenów górskich i specjalnych, utrzymujących się na tych terenach, form gospodarki pasterskiej i hodowlanej w kształtowaniu się i trwaniu odrębności etnograficznej tych terenów². Praca Jacobeta nie dotyczy wyłącznie terenów górskich. Obejmując swoimi rozważaniami cały obszar Europy Środkowej, i to na tak długim odcinku czasu, od średniowiecza po XX w., powinna przynieść materiał porównawczy, pozwalający lepiej niż jakiegokolwiek inne dotychczasowe opracowania tematu (a zwłaszcza lepiej niż opracowania poświęcone wyłącznie terenom górskim południowej i środkowo-wschodniej części kontynentu) na ustalenie względnej chronologii różnorodnych form organizacji pasterstwa i hodowli oraz związanych z nimi technik produkcyjnych odtwarzanych obecnie wyłącznie na podstawie przeżytków kulturowych. Powinna również przez ustalenie czasu i rekonstruowanie zasięgu występowania tych form na terenie europejskim pozwolić na lepszą periodyzację i wskazanie niektórych, dotąd nie docenianych dróg i motorów przemian zachodzących w zakresie tych dziedzin produkcji również i na terenie naszego kraju.

Praca Jacobeta powstała na podstawie skrupulatnego przeglądu i zestawienia literatury przedmiotu, wśród której brak niestety literatury polskiej, zawie-

¹ Por. D. Stockmann, *Z działalności Instytutu Niemieckiej Etnografii przy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie*, „Etnografia Polska”, t. 4: 1961, s. 385—391; S. Bronicz [rec.], *Agrarethnographie*, tamże, s. 391—494; J. Kucharska [rec.], R. Peesch, *Die Fischerkommunen auf Rügen und Hiddensee*, „Lud”, t. 48: 1963. Czekają na obszerniejsze omówienia m. in. prace W. Steinitz, dotyczące folkloru robotniczego, R. Peescha opisy współczesnych zabaw dzieci Berlina, F. Siebera i K. E. Fritscha prace dotyczące ubioru i urządzenia wnętrza domów ludności górniczych ośrodków Saksonii odtwarzanych na podstawie źródeł historycznych oraz historyczno-filologiczne komentarze A. Spamera (w opracowaniu J. Nickel) do znanej na terenach niemieckich księgi czarów, R. Weinholda garncarstwo i P. Nedo ubiory ludowe Łużyc i wiele innych. K. Baumgartena tradycyjne budownictwo ludowe Meklemburgii recenzowane jest w tymże tomie.

² Por. artykuły K. Dobrowolskiego, M. Gładysza, R. Reinfussa i in. w „Etnografii Polskiej”, t. 5: 1961 i t. 6: 1962, oraz zamieszczane bieżąco w tym roczniku sprawozdania z organizowanych przez Polską i Czechosłowacką Akademię Nauk międzynarodowych konferencji poświęconych problemom historycznej i współczesnej kultury ludowej Karpat.

rajacej przecież dość dużo pozycji³, i to pozycji o nieprzemijającym znaczeniu i dużej wadze uogólnień teoretycznych, by wspomnieć choćby tylko liczne od lat dwudziestych do chwili współczesnej studia prof. dr. K. Dobrowolskiego, poświęcone zagadnieniom wędrowek pasterskich w średniowieczu i zderzeniu kultur różnych grup zawodowych i grup etnicznych na terenie północnych stoków Karpat Polskich⁴. Oczywiście wytłumaczeniem tego braku jest określenie zakresu pracy zawarte w jej tytule i zawężające podjęty przez autora przegląd materiałów wyłącznie do terenów Europy Środkowej. Jak zobaczymy jednak z przeglądu rozdziałów, autor w praktyce nie ogranicza się do tego terenu, gdyż m. in. pociąga go pasjonujący przede wszystkim naukę krajów słowiańskich problem średniowiecznych wędrowek wołoskich, obejmujących właśnie teren Karpat. Tych terenów dotyczą również zacytowane przez autora niektóre z wykorzystanych przez niego pozycji bibliograficznych, jak np. tylko jedna z licznych — pionierskich jeśli chodzi o opis kultury karpackiej — prac prof. L. Sawickiego, poświęcona terenom Moraw⁵, czy też 2 studia R. F. Kaindla o Huculszczyźnie i o Karpatach Wschodnich⁶, F. Koberga o pasterzach wołoskich w Sudetach⁷, A. Kochanowskiego o Bukowinie⁸, J. Krála o Rusi Karpackiej⁹ itp. Teoretyczne zawężenie zakresu terytorialnego pracy świadczy o tym, że autor zdawał sobie sprawę z niewyczerpania przez siebie materiałów dotyczących innych terenów, ale równocześnie nie mógł zrezygnować z rozszerzenia problematyki podejmowanych studiów o zagadnienia związane z procesem kształtowania się i przeobrażeń kultury pasterskiej na dalszych, wschodnich i południowo-wschodnich, terenach Europy. Ograniczenie terytorialne tematu pracy i ograniczenie ilości cytowanych pozycji bibliograficznych jest, jak można się zorientować z ich wykazu, zarówno wynikiem trudności — o których pisze autor przeciwstawiając swoje samodzielne studium możliwościom, jakie są udziałem autorów współpracujących w Komisji do badań Kultury Ludowej Karpat — dotyczących rozbudowy warsztatu naukowego jednego człowieka, jak i chyba przede wszystkim powszechnych w krajach Środkowej i zwłaszcza Zachodniej Europy trudności w uzyskaniu dostępu do mało rozpowszechnionej, a więc technicznie nieraz niedostępnej, a przede wszystkim niedostępnej językowo literatury krajów słowiańskich. Cytowana przez Jacobelita literatura jest przede wszystkim literaturą niemiecką (w języku niemieckim drukowany jest również artykuł L. Sawickiego), w mniejszym stopniu węgierską,

³ Bibliografia kultury ludowej Karpat, pod red. M. Gładysza, cz. I, Warszawa 1960 (Prace Działu Etnografii IHKM PAN, z. 4).

⁴ Por. przykładowo dane w języku niemieckim *Die Haupttypen der Hirtenwanderungen in den Nordkarpaten vom 14. bis zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Viehzucht und Hirtenleben in Ostmitteleuropa*, Budapest 1961, s. 113—146, oraz przedruk polski: *Studia nad kulturą pasterską w Karpatach Północnych*, „Wierchy”, R.: 1961, s. 7—51 (tam podany wykaz prac dawniejszych).

⁵ L. Sawicki, *Almenwirtschaft und Hirtenleben in der Mährischen Walachai*, „Zeitschrift für österreichische Volkskunde”, R. 21—22: 1915—1916, s. 1, 37, 69 n.

⁶ R. F. Kaindl, *Die Huzulen. Ihr Leben, ihre Sitten und ihre Volksüberlieferung*, Wien 1894; tenże, *Beiträge zur Volkskunde des Ostkarpathengebietes*, „Zeitschrift für österreichische Volkskunde”, R. 6: 1900, s. 226 n., 237 n.

⁷ F. Koberg, *Der walachische Schäfer*, „Sudetenzeitschrift für Volkskunde”, R. 10: 1937, s. 18 n.

⁸ Por. A. Kochanowski, *Aus dem Leben der Schafhirten in der Bukowina*, „Zeitschrift für österreichische Volkskunde”, R. 8: 1914, s. 108 n., i tam cytowane wcześniejsze prace.

⁹ J. Král, *Die Almwirtschaft in Karpatenrussland*, [w:] *Mitteilungen der geographischen Gesellschaft in Wien*, t. 71, Wien 1928, s. 112 n.

francuską; są wykorzystane również starodruki pisane po łacinie. W tym zakresie należy sądzić, że praca Jacobeita przynosi ewidencję i podsumowanie najistotniejszej, zawartej w materiałach i wnioskach tych prac problematyki zagadnień pasterskich od średniowiecza do początku XX w., tak jak rysuje się ona w oczach krytycznego, współczesnego etnografa-historka kultury materialnej wsi, rozpatrującego tę problematykę na tle całości systemu organizacji życia gospodarczego tej wsi, a więc w powiązaniu z rozwojem rolnictwa, hodowli, organizacji społecznej wsi, a również zagadnień kultury umysłowej (wierzeń, przesądów, magii itp.).

Jak wynika z kolejności układu rozdziałów, praca przynosi na wstępie rozwinięcie wysuniętej przez autora tezy dotyczącej podstaw rozwoju pasterstwa i przesuwania się, zmieniającego się w miarę postępu innych dziedzin gospodarki, zainteresowania różnymi działami produkcji. Docenia się początkowo tylko korzyści związane z użyźnianiem gruntów, następnie wykorzystywanie mięsa i produkcję mleczną, potem dostarczanie wełny na wyroby przemysłowe. Ta gradacja ważności korzyści uzyskiwanych z owiec jest wyznacznikiem miejsca, jakie uzyskuje hodowla owiec w ogólnym systemie organizacji życia społeczno-gospodarczego krajów, których dotyczy zebrany materiał, a zarazem stanowi o kierunku jego rozwoju historycznego na przestrzeni omawianego okresu, od utrzymywania owiec w gospodarstwie chłopskim do ich systematycznej hodowli, dobierania właściwych ras itp., stanowiących coraz bardziej domenę wielkich gospodarstw feudalnych. O ile utrzymywanie owiec w gospodarstwie dla własnych potrzeb właścicieli występuje, jak przyjmujemy na podstawie źródeł wykopaliskowych, już w neolicie (o czym na innym miejscu pisze też Jacobeit), to ta druga epoka korzyści przemysłowych wiąże się z kolei z rozwojem miast i datuje na omawianym terenie już na XIV w. Jest to — dodajmy — właśnie ta epoka, na którą datujemy intensywniejszą, zaznaczającą się w źródłach historycznych (a trwającą następnie do XVII w.) falę osadnictwa wołoskiego na naszych terenach.

Na podstawie niektórych spostrzeżeń Jacobeita i zestawionego przez niego materiału wydaje mi się słuszne poddać (z punktu widzenia korzyści, jakie hodowla owiec przynieść może w określonych epokach rozwoju gospodarki kraju różnym klasom społecznym) rewizji nasze dotychczas utrzymujące się poglądy na temat archaiczności form organizacji gospodarki pasterstwa górskiego w Karpatach i bezpośredniego kontynuowania w XIX i XX w. niektórych form organizacji średniowiecznej. Na innym miejscu¹⁰ starałam się wskazać na konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na rolę, jaką miały pełnić pasterstwo i hodowla w organizacji gospodarki poszczególnych własności feudalnych terenów karpaccich i na konieczność podjęcia w tym kierunku studiów prowadzonych w porozumieniu i przy współpracy historyków różnych epok dla odtworzenia przykładowo historii przemian zachodzących w organizacji tej gospodarki w kilku wybranych „państwach” (gospodarstwach) podkarpackich. Uczeni krajów słowiańskich interesujący się problemem kultury karpackiej zbyt dużo dotąd uwagi poświęcali zagadnieniom genezy kultury jako produktu migracji i krzyżowania się obcych i polskich grup ludności, napływających w okresie feudalnym na te tereny. Znacznie mniej interesowało ich zagadnienie gospodarczego uwarunkowania ich rozwoju i realizowania tutaj planów gospodarczych budowanych na podsta-

¹⁰ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Etapy rozwoju pasterstwa w Karpatach w problematyce współczesnych prac etnograficznych* (tezy referatu), Międzynarodowa konferencja w sprawie badania kultury ludowej w Karpatach, Kraków 16—19 V 1964 (powielone).

wie rozeznania rosnących potrzeb rynku wewnętrznego. Praca Jacobeita jest jakąś zachętą do podjęcia obecnie studiów w tym zakresie i zrealizowania dotychczasowych teorii zbyt może pochopnie przenoszących w przeszłość niektóre wnioski z obserwacji procesu przemian, zachodzących w okresie przez nas obserwowanym (XIX i XX w.), a więc w okresie jak gdyby wtórnego zejścia pasterstwa wysokogórskiego na margines życia gospodarczego kraju.

Nasza tendencja do archaizowania form organizacji gospodarki pasterskiej w odtwarzanym przez nas obrazie kultury Karpat w okresie średniowiecza prowadzi do określenia charakteru migracji pasterskich w tym okresie jako klasycznych form nomadyzmu pasterskiego, przechodzących następnie w transhumancję (utrzymującą się w formie reliktovej na niektórych terenach Śląska jeszcze w XX w.) i charakterystyczne dla bliższych nam okresów historycznych na terenach Karpat Polskich form krótkodystansowych migracji pasterskich ze wsi rolno-pasterskich na górskie pastwiska w okresie wiosenno-letnim. Ostatnio niektórzy badacze rumuńscy (N. Dunăre¹¹ i in.) kwestionują możliwość występowania form klasycznego nomadyzmu pasterskiego na lesistych obszarach średniowiecznej Rumunii, skąd m. in. miały przecież przychodzić do nas fale wędrujących pasterzy koczowników. Jacobeit wysuwa nową propozycję, do której należałoby się ustosunkować opierając się na wnioskach z naszych źródeł historycznych. W rozdziale omawiającym formy gospodarki pasterskiej, porównując ze sobą trzy podstawowe formy gospodarki wędrownej: koczownictwo, gospodarkę typu alpejskiego (przenoszenie się na coraz wyższe tereny wypasu i powrót w dół) i transhumancję (przenoszenie się samych grup pasterskich na zimę i na lato poza tereny mieszkalne, systemem wahadłowym), ustala na podstawie zestawionego materiału różne możliwości kierunku rozwoju od koczownictwa ku półkoczownictwu typu górskiego i od niego do gospodarstwa alpejskiego, wędrownego (transhumancji), a przez nie do gospodarstwa rozbudowanego lub bezpośrednio do tego ostatniego (z ominięciem etapu transhumancji). Przyjmuje jednak również możliwość przesunięć odwrotnych, od gospodarki rozbudowanej bezpośrednio lub poprzez stadium transhumancji do półnomadyzmu i nomadyzmu, lub też do gospodarki alpejskiej (czasem przez stadium półnomadyzmu górskiego).

W tym układzie, nie będącym jedynie konstrukcją teoretyczną, lecz wynikiem analizy materiałów historycznych, zarówno koczownictwo, jak i gospodarka alpejska byłyby końcowymi etapami rozwoju wędrownej gospodarki pasterskiej, której inne formy, jak „Anbauwirtschaft mit Viehhaltung” i pośrednia forma transhumancji pojawiają się już 2500 i 1800 lat p.n.e. Wędrujących pasterzy, z jakimi spotykamy się w naszych źródłach historycznych, nie uważa Jacobeit za utrzymujących się tylko z pasterstwa i żywiących się wyłącznie produktami swej hodowli. Z rolnictwem związana jest również transhumancja jako forma organizacji wypasu charakterystyczna, jak wynika z przytaczanych przykładów, dla okresu feudalnego dla terenów Hiszpanii, Włoch, południowej Francji, Bałkanów i Karpat, Północnej Afryki i Azji Mniejszej, jak również dla terenów

¹¹ Por. wypowiedzi tego autora na temat podstawowych zajęć ludności pasterskiej w Karpatach w średniowieczu i związanych z tym typów migracji pasterskich zawarte w referatach wygłoszonych w 1964 r. na międzynarodowych konferencjach w Krakowie i Moskwie. N. Dunăre, *O nowych badaniach etnograficznych nad tradycyjnymi zajęciami ludności Karpat Rumuńskich* (streszczenie referatu), *Międzynarodowa konferencja w sprawie badania kultury ludowej w Karpatach*, Kraków 16—19 V 1964 (powielone); tenże, *Type pendulaire double dans la vie pastorale carpathique* (résumé), VII Congrès International des Sciences Anthropologiques et Ethnologiques, Moscou 3—10 VIII 1964.

południowoniemieckich. Wreszcie niemal wyłącznie dla terenów niemieckich, w okresie od XIV w. aż po wiek XX, charakteryzuje Jacobeit formy pasterstwa stałego. Jest to pasterstwo gromadzkie, związki pasterskie, pasterstwo dworskie i pasterstwo w królewskich (związane ściśle z pasterstwem gromadzkim), rozwijające się w początkowym okresie kapitalizmu, i wreszcie nowsze formy wypasu indywidualnego.

Druga część pracy, obszerniejsza niż pierwsza, obejmuje zagadnienia związane z gospodarczą i społeczną pozycją pasterza¹². Są to niemal wyłącznie zagadnienia, do których brak nam materiałów w źródłach dotyczących bliższych nam terenów. A więc typy pasterzy, ustalone w zależności od typu układu gospodarczego, określające ich dochody (czynsze i deputaty, oddawanie połowy płoń, dzierżawa, pasterz i jego pomocnicy), wytłumaczenie określenia zawodu pasterza jako „nieszlachetnego”, przedstawienie różnorodnych bractw, a następnie związków pasterzy niemieckich i w niektórych krajach sąsiednich, opisy świąt i uroczystości rodzinnych (wesele), miejsce pasterza w społeczności wiejskiej i jego różne funkcje (także jako weterynarza i lekarza), jak również miejsce w wierzeniach, opowiadaniach i pieśniach, wreszcie podstawowe wyposażenie pasterza w narzędzia i strój pasterski — to spis rozdziałów, a zarazem przegląd problematyki zawartej w tej części pracy. Uzupełnia pracę zbiór dokumentów dotyczących bractw pasterzy oraz rozporządzeń władz od XVI do XVIII w.

Ogromna tematyczna rozpiętość pracy — mimo np. nieobjęcia nią takich zagadnień, do jakich znajdujemy materiały w polskiej literaturze naukowej, jak budownictwo pasterskie, produkcja mleczna i z nią związany inwentarz przedmiotów (w tym przede wszystkim najrozmaitszych naczyń), jak również bogaty, ale przecież nie wyczerpujący zestaw przykładów, przytaczanych w odniesieniu do niektórych zwłaszcza zagadnień, jak transhumancja czy związki pasterzy — zachęca do przewertowania dalszych źródeł i podjęcia dyskusji, jak dalece przytoczone w pracy tej opisy i budowane na ich podstawie wnioski historyczne, dotyczące Środkowej Europy, mogą być zastosowane również do naszych terenów karpackich i czy słuszne jest wysuwane dotąd w naszej literaturze historycznej przeciwstawianie procesów rozwoju karpackiej gospodarki pasterskiej okresu czynszowego i początków folwarku pańszczyźnianego innej fali rozwoju pasterstwa nizinnego datowanego na XVII—XIX w., związanego z wzrastającym zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego i kształtowaniem się krajowych ośrodków przemysłowych.

Anna Kutrzeba-Pojnarowa

KARL BAUMGARTEN, *Zimmermannwerk im Mecklenburg. Die Scheune*, Akademie-Verlag, Berlin 1961. Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Veröffentlichungen des Instituts für deutsche Volkskunde, t. 26, ss. 198, 32 tabl., 124 ryc.

Wśród wielu mniejszych i większych opracowań na tematy związane z budownictwem ludowym książka ta wyróżniać się będzie niewątpliwie korzystnie, reprezentując dojrzałe stadium jednego z głównych nurtów dzisiejszej etnografii. Jasno, a równocześnie i powściągliwie, przedstawione tam zostały przemiany konstrukcji i funkcji stodoły w tradycyjnym budownictwie ludowym Meklenburgii; od początku dla czytelnika jest rzeczą jasną, że praca nie rości sobie pretensji do wielkich uogólnień, ale i szczęśliwie unika ciasnego spojrzenia na i tak

już dość wąski problem. Przez cały tok pracy spełniana jest wstępna zapowiedź, że budynki gospodarcze będą rozpatrywane jako jeden z elementów mogących rzucić światło na ogólne problemy budownictwa ludowego. Na podstawie źródeł pisanych, ikonografii, literatury i szczegółowej inwentaryzacji zabytkowych obiektów praca daje historię konstrukcyjnych przemian stodół w Meklenburgii. Zajmuje się formami tradycyjnymi, ale w ograniczeniu do napływowych form ludowego budownictwa dolnoniemieckiego, a więc od XIV w. Zwracając główną uwagę na stodoły nie zapomina o szerokim, porównawczym uwzględnieniu innych chłopskich budynków gospodarczych o pokrewnej formie lub funkcji. Podział pracy na dwie zasadnicze części poświęcone omówieniu stodół małych, chłopskich, i wielkich, przeważnie folwarcznych, wskazuje, jak dużą wagę ma dla autora rozpatrywanie zjawisk w ich konkretnym, społeczno-gospodarczym uwarunkowaniu. Trzeba też podkreślić, że mimo tak wąskiego tematu udało się autorowi wykryć ciekawe etapy ewolucji. Oto wyniki pracy w skróceniu:

Początki budowania osobnych spichrzy i stodół przez niemieckich chłopów, przybyłych do Meklenburgii w XII—XIII w., odnosi autor do XIV w. Były to budowle jednowniętrzowe, bez klepisk, o konstrukcji palowej i o ścianach grodzonych. W XVI w. zaczęto wprowadzać coraz bardziej rozwinięte formy więźby dachu, przy czym zarysowuje się pewne zróżnicowanie: na południu Meklenburgii zaczyna przeważać więźba podłużna, wzdłuż osi dłuższej budynku, na północy zaś — więźba poprzeczna. Równocześnie w stodołach zaczyna się zaznaczać powala, a równolegle powstają (w nawiązaniu do starych form brogów) stodoły-przejazdy bezklepiskowe, pełniące zarówno funkcje składów na zboże i siano, jak i bram do zagrody. Początki podłużnoklepiskowej stodoły meklemburskiej (która łączy w sobie elementy południowego i północnego typu więźby) odnosi autor do XVII w. Klepisko było stopniowo włączane w obręb stodoły, najpierw częściowo pod przyłap, potem w całości pod dach. Wpływy dolnoniemieckie powodują włączanie do budynku stodoły elementów takich, jak spichrz, podjazd, bróg, a nawet stajnia; w ten sposób powstaje halowa budowla zbliżona do dolnoniemieckiego domu halowego.

Nieco inaczej przebiegał rozwój wielkiej stodoły folwarcznej, która już wcześniej została zaopatrzona w klepisko, początkowo wbudowane w sasek, następnie usytuowane pod przyłapem (forma, która przetrwała do połowy XIX w. tylko na Rugii), aby wreszcie przyjąć powszechne już wówczas w Meklenburgii klepisko halowe, usytuowane w całości pod dachem.

Powiększenie kubatury stodoły musiało pociągnąć za sobą rozbudowę wewnętrznej konstrukcji wspierającej dach. W XVII w. wprowadzono oprócz słupów podpierających kalenicę słupy podpierające poszczególne wiązania dachu, następnie konstrukcję stolcowo-poziomą, a wreszcie zamiast niektórych słupów — ukośne zmieczowania. Rozwinięta więźba wewnętrzna nie była dogodna w związku z używaniem stodoły do młocki, ale przetrwała jako element tradycyjny nawet jakiś czas w stodołach murowanych i stan ten zmienili dopiero młodszy cieśle, wyszkoleni w miastach w 2 połowie XIX w.

Tak więc trudno byłoby wysunąć jakieś uwagi polemiczne względem tej sumiennie opracowanej i solidnie udokumentowanej pracy. Wydaje się, że dyskusyjny może w niej być chyba właśnie ów brak dyskusyjności, właśnie to, że należy ona, mimo nowoczesnej konstrukcji i aparatu naukowego, do opisowo-poznawczych dociekań tradycyjnego nurtu etnografii. Problem rozpatrywany jest na dość wąskim tle porównawczym, dokumentacja oparta na doskonale zinwentaryzowanym, ale bynajmniej nie masowym materiale. Uniknięto rozważań nad

ścierającymi się elementami tradycji różnych narodowości, ograniczając się do jednego tylko nurtu — tradycji niemieckiej. Takie postawienie sprawy przy dość wąskim temacie z zakresu kultury materialnej miało jednak i dobrą stronę, gdyż skłoniło autora do wykorzystania także i źródeł charakterystycznych dla warsztatu historyka.

Krzysztof Kwaśniewski

L'UDOVÉ STAVITEL'STVO A BÝVANIE NA SLOVENSKU, SBORNÍK ŠTÚDIÍ, Práce Národopisného Ústavu Slovenskej Akadémie Vied, t. 12, Bratislava 1963, ss. 294

Omawiana pozycja jest pracą zbiorową z zakresu budownictwa ludowego w Słowacji. W słowie wstępnym J. Mjartan nawiązuje do zagadnienia poruszanego w t. 8 czasopisma „Slovenský Narodopis”, wskazując na możliwość wykorzystania osiągnięć i tradycji budownictwa ludowego w nowoczesnej architekturze wiejskiej, powołując się jednocześnie na precedensy w tym zakresie z obszaru Ukrainy i Rumunii.

Recenzowany tom otwiera artykuł V. Pražáka *Z problematyki malowanych domów zrębowych w Čičmanach* (s. 9—88), oparty zarówno na materiałach zgromadzonych przez Muzeum w Pradze z okazji zorganizowanej w 1895 r. wystawy, jak i na współczesnych danych zebranych przez autora podczas badań terenowych. Zgromadzone materiały Pražák analizuje wszechstronnie, nie tylko z punktu widzenia zróżnicowania form samego ornamentu, lecz starając się również ustalić jego funkcję i pochodzenie. Autor nie rezygnuje również z analizy porównawczej przytaczając dane z obszaru Polski, które zostały uwzględnione na załączonej do artykułu mapce (tab. 23).

Zdaniem autora pierwotnie zdobione były domy piętrowe, a następnie malowanie upowszechniło się na domach parterowych, spotykanych raczej w gospodarstwach biedniejszych. W uzasadnieniu podaje Pražák względy natury społecznej (chęć wyróżnienia się bogatszych gospodarzy), jak też i konstrukcyjnej (nieobrobione, prymitywne belki ścian domów parterowych nie nadawały się w początkowym okresie do malowania). Wydaje się, że z faktu, iż gospodarze bogatsi wcześniej zaczęli budować domy piętrowe i zdobić ściany malowaniem nie wynika jeszcze, że domy piętrowe malowano przed parterowymi. Dowód taki stanowiłoby raczej stwierdzenie, że w domu piętrowym zdobiono przede wszystkim piętro, a nie parter, tymczasem zdaje się, że brak takiej prawidłowości.

Ciekawy jest też pogląd autora na funkcję malowanego ornamentu — polemizujący z dotychczasowymi poglądami np. A. Vaclavika, częściowo R. Reinfusa — który przeciwstawia znaczeniu magicznemu malowanych ścian (środek ochrony, apotropeiczny), praktyczne znaczenie wapna jako środka konserwującego drewniany budulec. W związku z tym autor wskazuje, że w starym budownictwie malowano przede wszystkim miejsca najbardziej podatne na gnicie lub pęknięcie. Ochraniano w ten sposób pierwsze i ostatnie bale zrębu, obramowania futryn okiennych i drzwiowych, końce węglów. W miarę upływu czasu ornament rozwijał się obejmując wreszcie całe powierzchnie ścian. W tym zakresie można by i z obszaru Polski przytoczyć szereg danych świadczących, że w budownictwie ludowym doceniono znaczenie wapna jako środka zabezpieczającego drewniany budulec i że tylko w tym celu stosowano malowanie lub bielenie. Niemniej istnieją dane pozwalające na stwierdzenie i innej funkcji malowanych bu-

dynków, np. malowane krzyże na ścianach budynków gospodarskich (chlewy) mają wyraźne znaczenie znaków magicznych, ochronnych (okolice Ostrołęki). Tylko względami praktycznymi nie da się też uzasadnić np. częściowo bielonych ścian budynków (np. izba bielona, ściany komory niebielone). Znane jest też na ogół (w Rzeszowskim), że kolor bielonych chałup oznaczał narodowość mieszkańców (biała polską, niebieska ukraińską). Wydaje się więc, że nie można całkowicie przesądzić znaczenie malowania tylko jako środka służącego do konserwacji drewnianego budulca.

Ze względów formalnych analizowane ornamenty dzieli autor na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą wyodrębnioną grupę stanowi ornament (w najprostszej formie plamy) stosowany wokół futryn drzwiowych i okiennych, na pierwszych i ostatnich balach zrębu, tworzący niejako obramowanie budynku. Drugą grupę stanowi ornament nazwany przez autora „pasowym”, który wypełnia całe popowierzchnie ścian budynku układając się w pasy, na które składają się proste, powtarzające się figury geometryczne (kółka, krzyżyki, trójkąty itp.). Trzecią grupę cechuje ornament o motywach rozwiniętych, figurkach symetrycznych, tworzących różne kompozycje i, podobnie jak ornament „pasowy”, wypełniający całe ściany.

Na podstawie dokonanej analizy form ornamentu występującego na badanym terenie, jak też po rozpatrzeniu materiałów porównawczych z tego zakresu, a w szczególności po ustaleniu sposobów czerpania motywów przez malarki z haftów ludowych, autor próbuje związać malowane chałupy w Ciężmanach z wpływami tzw. kultury wołoskiej, która z Bałkanów poprzez Rumunię i Ukrainę przyszyła do Słowacji aż po Morawskie Waleśsko. Przyjęcie takiego powiązania znaczenia malowanych chałup (nawet o określonych ornamentach) rozszerzyłoby znacznie zasięg wpływów wołoskich i w Polsce.

Kolejną pozycję stanowi ciekawy artykuł J. Mjartana *Ostatnie domy o konstrukcji sochowej w południowej Słowacji* (s. 89—140). Po starannym zreferowaniu opracowań z tego zakresu z obszaru Europy Środkowej autor przeprowadził w dalszej części pracy dokładną analizę zinwentaryzowanych chałup o sochowej konstrukcji dachu z południowej Słowacji (9 chałup). Zebrane w terenie materiały rozpatrzył J. Mjartan ze względu na poszczególne elementy składowe tejże konstrukcji (socha, ślenie, krokwie), jak też w powiązaniu z konstrukcją ścian budynku, rozplanowaniem wnętrza, lokalizacją urządzeń ogniowych. Omówiono także sochową konstrukcję stosowaną na tym obszarze również w budownictwie gospodarskim. W świetle wykorzystanych materiałów autor stwierdził na omawianym obszarze współwystępowanie sochowej konstrukcji dachu ze ścianami plecionymi (grodzonymi) polepionymi gliną. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę jako jedna z prześlanek do ogólniejszego powiązania wszelkich konstrukcji słupowych (przynajmniej w krajach słowiańskich) z współwystępowaniem grodzonej konstrukcji ścian.

Pomiędzy rozplanowaniem wnętrza i lokalizacją urządzeń ogniowych nie wykazano żadnych zależności. Pod tymi względami domy o sochowej konstrukcji dachu nie różnią się od pozostałych. W budynkach gospodarskich stwierdził autor, że konstrukcję sochową stosowano w suszarniach tytoniu (sochy szczytowe i wewnętrzne), szopach, komorach i wozowniach. Ponieważ w wielu krajach konstrukcja sochowa znana jest przede wszystkim z zastosowania w stodołach, byłoby rzeczą pożądaną stwierdzić wyraźnie, czy na badanym terenie stodoły nie występują w ogóle, czy też w istniejących tam stodołach nie stwierdzono sochowej konstrukcji dachu.

Artykuł J. Mjartana zasługuje na specjalną uwagę; jest to bowiem pierwsza praca przynosząca tak kompletne dane z zakresu konstrukcji sochowej stosowanej w budownictwie mieszkalnym na obszarze Słowacji.

Budownictwem małomiasteczkowym zajmuje się S. Švecová w artykule *Małomiasteczkowe i miasteczkowe formy budownictwa ludowego w zachodniej Słowacji* (s. 141—178). Przedmiotem rozważań autorki są zagrody o charakterystycznej zabudowie (zamknięte) od strony ulicy. Ze względów formalnych, jak też różnic środowiska geograficznego, typów osad, wyróżnia autorka dwa typy takich zagród. Pierwszy z nich stanowią zagrody karpackich hodowców winnej latorośli (budownictwo małomiasteczkowe), drugi to zagrody chłopskie w urodzajnej nizinie Zahorskiej. Autorka zajmując się wyjaśnieniem genezy wyróżnionych form zagród wskazuje wspólną dla nich formę wyjściową, którą stanowił dom z kłecią, usytuowany szerszą ścianą do drogi. Odmienne natomiast przebiegała w wymienionych zagrodach zabudowa samego podwórza. Na tej podstawie wyróżnia autorka szereg charakterystycznych odmian zagród zabudowanych od strony drogi. Typ zagrody zamkniętej wg Švecovej był podyktowany względami natury gospodarczej. Zagrody właścicieli winnic wyposażone w duże ilości sprzętu związanego z uprawą, jak i przetwórstwem winnej latorośli wymagały niejako zwartej, zamkniętej zabudowy od strony drogi. Podobnie w zagrodach chłopskich nastawionych na hodowlę, celem zabezpieczenia bydła przed ucieczką, również dążono do zwartej zabudowy.

Związanie zabudowy okólnej z gospodarką właścicieli winnic może być przypadkowe lub wtórne, natomiast bardziej przekonujące wydaje się powiązanie tego typu zabudowy z gospodarką hodowlaną. Tę ostatnią prawidłowość z uwzględnieniem materiału porównawczego stwierdzono też w nowszych badaniach z obszaru Polski.

Szczegółowe dane z zakresu rozplanowania wnętrza domu chłopskiego przynosi artykuł A. Plessingerovej, *Rozwój wnętrza domu chłopskiego we wsiach pod Javorníkiem* (s. 179—242). Na wstępie omawia autorka ogólne przyczyny ekonomiczno-społeczne, które spowodowały zmiany zarówno w wyposażeniu chałupy, jak i lokalizacji jej poszczególnych pomieszczeń. Następnie autorka wnikliwie omówiła urządzenie i wyposażenie poszczególnych wnętrz (izba, sień, komora), akcentując zmiany, które dokonały się w tym zakresie w ostatnich latach. Podobnie jak i w polskiej kulturze ludowej zwracają uwagę nie tylko zmiany dotyczące urządzenia czy wyposażenia wnętrz, ale i zmiany w zakresie ich dotychczasowej funkcji. Na podkreślenie zasługuje tu zwłaszcza fakt ograniczenia funkcji gospodarczych sieni i komory (np. okresowe trzymanie drobiu, bydła, przechowywanie płodów rolnych). Funkcje te w nowszym budownictwie przejmowane są przez budynki gospodarskie (piwnice, pomieszczenia hodowlane). Funkcje mieszkalne i gospodarskie domu ulegają więc coraz większemu rozdzieleniu. Mimo zwiększenia ilości izb mieszkalnych na badanym terenie utrzymuje się dawny tradycyjny zwyczaj skupiania życia rodzinnego w jednej izbie-kuchni (izba codzienna).

Mniejsze zmiany stwierdza autorka odnośnie do lokalizacji poszczególnych pomieszczeń: tu w zasadzie trwa tradycyjny układ. Szczególnie interesujące jest wykazanie przez autorkę zmian dotyczących przeobrażeń funkcji poszczególnych wnętrz, np. zamiana komory na drugą izbę mieszkalną. Wynik ten jest jeszcze jednym potwierdzeniem reguły, że funkcje gospodarcze są przenoszone do coraz to nowych pomieszczeń, gdy tymczasem stare wnętrza uwolnione od swego

poprzedniego przeznaczenia spełniają rolę izb mieszkalnych, a nawet reprezentacyjnych.

Ostatnią pozycję w recenzowanym tomie stanowi artykuł Š. Mruškoviča *Niektóre problemy rozwoju chłopskiego domu mieszkalnego na obszarze niziny Zahorskiej* (s. 243—293). Badany obszar w dotychczasowej literaturze charakteryzowany był jako teren dominowania budownictwa glinianego. Autor natomiast wykazuje, że występują tam prawie wszystkie rodzaje budulca, a co za tym idzie i różne typy konstrukcji ścian. Pierwsza część pracy nastawiona jest na wykazanie zmian w zakresie upowszechniania się nowych materiałów budowlanych związanych z nową konstrukcją. Druga część artykułu poświęcona jest systematyce domu mieszkalnego ze względu na zróżnicowanie rzutu poziomego, jak i orientację domu w stosunku do drogi. Różnice formalne wynikłe między wyodrębnionymi typami domostw uzasadnia autor m. in. właściwościami społeczno-ekonomicznymi badanego obszaru, jak i formami osadnictwa.

W ostatniej części pracy autor zestawia i analizuje dane statystyczne pochodzące z lat 1956—1957, które pozwoliły wykazać (zwłaszcza w ostatnich latach) wzrost aktywności w zakresie ruchu budowlanego na wsi, a następnie spadek średniej ilości mieszkańców przypadającej na dom oraz izbę.

Autor położył akcent na wykazanie zmian zachodzących w zakresie budownictwa, a związanych ze współczesnym socjalistycznym planowaniem i przebudową wsi słowackiej. Dane te nie odbiegają jednak od ogólnego obrazu uzyskanego przy obserwacji innych dziedzin życia w okresie budownictwa socjalistycznego. Szkoda, że autor podejmując tę nad wyraz interesującą problematykę nie pokusił się o próbę przynajmniej wstępnego sformułowania, jak ów postęp przekształca tradycyjne zwyczaje, np. w dziedzinie rozplanowania i użytkowania wnętrza.

Osobna wzmianka należy się stronie ilustracyjnej tomu, na którą składają się liczne i bardzo dobre fotografie, rysunki i plany.

Zofia Staszczak

EMANUEL BALÁŠ, *Mnohoboké stodoly v indikačních skicách stabilního katastru, „Český Lid”*, R. 51: 1964 z. 1, s. 33—43, rys. 8, tab. 8, map 1 (i nadb.)

Dr Emanuel Baláš, kierownik działu architektury ludowej Ústavu pro etnografií a folkloristiku ČSAV w Pradze, od szeregu lat zajmuje się zagadnieniem powstania, rozwoju i zasięgu stodół wielobocznych jako jednej z form budownictwa poligonalnego rozprzestrzenionego na naszym kontynencie i sąsiadujących z nim obszarach, przygotowując na ten temat obszerną monografię. Niektóre wyniki poszukiwań opublikował przed paru laty w kilku artykułach¹. Obecnie stara się niejako podsumować swoje wnioski oparte nie tylko na szeroko podejmowa-

¹ E. Baláš, *Organisace výzkumu lidové architektury a několik ukázek z lidového stavebnictví na Voticku*, „Československá Etnografie”, R. 1: 1953 z. 4, s. 362—367; tenże, *Výzkum lidové architektury na Voticku a Vlašimsku*, „Československá Etnografie”, R. 2: 1954 z. 3, s. 282—288; E. Baláš, V. Klíma, *Vesnické stavby v okrese votickém*, „Český Lid”, R. 41: 1954 z. 4, s. 156—168; E. Baláš, *Výzkum vesnických sídel a lidových staveb v jihovýchodních Čechách*, „Československá Etnografie”, R. 5: 1957 z. 2, s. 184—197; tenże, *Výzkum vesnických sídel a staveb Ústavu pro etnografií a folkloristiku ČSAV v roce 1960*, „Československá Etnografie”, R. 9: 1961 z. 2, s. 214—216; tenże, *Vznik a vývoj polygonálních stodol*, „Československá Etnografie”, R. 9: 1961 z. 3, s. 301—309.

nych badaniach terenowych, ankietach, ale także obszernym materiale archiwalnym. Dotychczas opublikowane artykuły mają oczywiście charakter marginalny, jednakże już obecnie zarysowuje się problematyka badawcza, która wypływa z gruntownie przeprowadzonych studiów autora.

Podjęte zagadnienie musi zainteresować badaczy polskich, gdyż resztki form tego budownictwa występują jeszcze obecnie na ziemiach Polski południowo-zachodniej, a mianowicie na wąskim pasie przechodzącym mniej więcej na linii Słomnik, Trzebini, Wadowic, Oświęcimia i dalej wkraczając na Śląsk znajdują się w okolicach Mikołowa, Pszczyny, Bielska aż ku Boguminowi. W ubiegłych stuleciach forma stodół wielobocznych znana była ponadto w Wielkopolsce, Polsce Centralnej i in. Jest to zatem jedno z typowych zagadnień o powiązaniach szerszych obejmujących Środkową, Północną i Południową Europę, a zarazem swoją formą i konstrukcją na ślepię i sochę jedno z ciekawszych w budownictwie drewnianym.

Obecny artykuł E. Baláša dotyczy rozmieszczenia stodół wielobocznych na obszarze Czechosłowacji i jego zmian w ciągu XIX i XX w., a jak już wspomniano oparty jest nie tylko na wynikach długotrwałych poszukiwań terenowych (dopełnionych skrupulatnie zebranymi wiadomościami z literatury), lecz także na materiałach archiwalnych, tj. katastrach z lat 1824—1843. Cały zgromadzony tą drogą materiał został przez autora zestawiony na podanej w artykule mapce ilustrującej rozmieszczenie stodół poligonalnych, ale bez uwzględnienia zróżnicowania czasowego, co oczywiście uniemożliwia chronologiczne ujęcie zagadnienia i przedstawienie ewentualnego rozszerzania się czy kurczenia zasięgów tych stodół. Mimo to mapa posiada dużą wartość orientacyjną, jeśli idzie o występowanie tego zjawiska relikтового w regionach Czechosłowacji. Drugim walorem artykułu jest tabelaryczne zestawienie wspomnianego materiału archiwalnego uporządkowanego wg miejscowości (z uwzględnieniem daty katastru, rodzaju budulca ścian, ilościowego występowania obiektów w poszczególnych wsiach), a porównanego ze stanem obecnym.

Prześledzenie materiału archiwalnego i porównanie go z rezultatami badań terenowych pozwoliło autorowi na rozpatrzenie niektórych zagadnień dotyczących występowania stodół wielobocznych i wysnucie pewnych ogólniejszych wniosków. Przede wszystkim szeroko zostały rozważone różnice ilościowe występujące pomiędzy liczbą stodół wielobocznych w XIX i w XX w. Zostały przy tym wykryte pewne błędy w materiałach katastralnych. Korekty tej dokonano za pomocą datowanych obiektów znalezionych podczas badań terenowych wskazujących, iż stodół wielobocznych było w niektórych wsiach więcej, niż podają ich katastry. Zachodzi jednak pytanie, czy autor wziął pod uwagę możliwość przenoszenia tego rodzaju budynków z innych wsi. Przynajmniej na terenach polskich istniał zwyczaj przestawiania drewnianych budynków, i to do miejscowości nieraz dość odległych. Należałoby zatem zbadać, czy podobne zjawisko znane było także na obszarze Czechosłowacji. W każdym bądź razie z obliczeń autora dokonanych na podstawie przeglądu 227 planów katastralnych uzupełnionych materiałem publikowanym i uzyskanym z poszukiwań terenowych wynika, iż w 1 połowie XIX w. istniało 412 stodół wielobocznych rozmieszczonych w 92 wsiach na terenie Czechosłowacji.

W ogólnym układzie przestrzennym stodół wielobocznych autor nie stwierdza zasadniczych zmian, jakie mogły nastąpić w ciągu XIX i XX w. Na terenie Czech spotyka się je głównie w okolicach Pragi, Pilzna i Czeskich Budziejowic, na Słowacji w pobliżu Preszowa, a na Morawach w okolicach Nowego Jiczina. Szcze-

gólnie dla nas interesującym obszarem relikтового występowania tych stodół będą tereny Śląska na południowy wschód od Opawy jako łączące się z zasięgiem polskim. Różnice w występowaniu stodół wielobocznych w ciągu XIX i XX w. są wyraźne jedynie, gdy chodzi o pojedyncze wsie. W niektórych miejscowościach, gdzie stodoły te były typowe w XIX w., zanikły zupełnie w ciągu XX w. Zresztą wewnątrz wykreślonych zasięgów stodół wielobocznych znajdowały się wsie, w których w XIX w. nie było ich zupełnie, jak stwierdzono na podstawie materiału archiwalnego. A nawet we wsiach o największym ich nasileniu stanowiły wtedy mniejszość w stosunku do stodół czworobocznych. Ponadto autor stwierdził, że występowały również w niektórych rolniczych miasteczkach. Należałoby tylko zbadać, czy nie zachodziły tam jakieś różnice konstrukcyjne. W każdym razie istnienie stodół wielobocznych w miasteczkach, co zresztą jeszcze w okresie międzywojennym spotykało się w Polsce (np. Czechowice, Pszczyna), wskazywałoby, iż były to formy pod pewnymi względami reprezentacyjne. Autor w swoich rozważaniach dochodzi do wniosku, że na obszarze Czechosłowacji stodoły wieloboczne nie były w żadnych miejscowościach zjawiskiem typowym, a z drugiej znów strony formułuje ważne i odpowiedzialne stwierdzenie, że budowle te były związane przeważnie z etnicznie słowiańskimi osiedlami. Pozostaje to w kontrowersji z dotychczas przyjętym poglądem, iż stodoły wieloboczne związane są głównie z obszarami ubogimi w drewniany budulec, a więc przede wszystkim lessowymi. Ponadto widzi się w nich wpływy drewnianego budownictwa sakralnego. Powyższe twierdzenie autora musi być oczywiście poparte jeszcze gruntownymi badaniami porównawczymi.

Omawiając przyczyny zanikania stodół wielobocznych autor dochodzi do wniosku, iż wywołała je zmiana materiału budowlanego. Charakterystyczne bowiem dla stodół wielobocznych jest drewno. Wprawdzie budowano je z kamienia, nie było to jednak przejawem typowym, nawet w 1 połowie XIX w., a raczej pozostawało w związku z procesem zanikania tych stodół w ogóle. Zarzucenie drewna jako budulca wywołało z kolei zmianę konstrukcji, którą wprowadza inny już rzemieślnik. W zastępowaniu tego typu stodół czworobocznymi zaważyła również tendencja normalizowania planu stodoły względem innych budynków zagrody. Nie należałoby jednak zapominać, iż zaważył też rozpad całego systemu tradycyjnych poglądów związanych z tymi budowlami, a dotyczących użyteczności wielobocznych pomieszczeń oraz ich większej odporności na działanie warunków atmosferycznych.

Na zakończenie analizy materiału autor stara się wydedukować ilość stodół wielobocznych, jaka mogła się znajdować w Czechosłowacji w 1 połowie XIX w. Na podstawie datowanych obiektów znajdujących w terenie, jak i zapisów archiwalnych zakłada, iż wszystkie stodoły wieloboczne zostały wybudowane przed pomiarami katastralnymi w 1 połowie XIX w. Dalej przyjmując, że z 412 stodół wielobocznych znajdujących się w przebadanych 92 miejscowościach zostało do połowy XX w. zaledwie 80 obiektów, tj. ok. 20% pierwotnego stanu, oblicza, iż w całej Czechosłowacji w 1 połowie XIX w. było ponad 1500, a nawet po pewnych poprawkach 2000 tych stodół, skoro stwierdził istnienie jeszcze 300 budowli około połowy XX w. Obliczenia takie należy oczywiście przyjmować z pewnym sceptycyzmem, niemniej wskazują na stosunkowo dużą liczbę stodół wielobocznych w Czechosłowacji zachowanych jeszcze w XIX w. i na szybki ich zanik w ciągu 2 połowy XIX w. i w XX w., choć jeszcze obecnie zachowało się ich najwięcej w porównaniu z innymi obszarami Europy.

Artykuł E. Baláša stanowi nie tylko dobry przykład należytego wykorzysta-

nia materiału archiwalnego w powiązaniu z rezultatami współczesnych badań terenowych jako podstawy do wyświetlenia niektórych zagadnień badawczych budownictwa ludowego, ale jest zapowiedzią poważnej pracy monograficznej o mało dotychczas znanych formach poligonalnych wyrosłych z budownictwa prymitywnego i adoptowanych w różnoraki sposób w pewnych regionach Europy. I jeszcze jedno należy podnieść, życząc oczywiście autorowi jak najlepszych wyników, że tego rodzaju zagadnienie nadaje się do rozwiązania nie tylko w granicach jednego ośrodka badawczego, czy nawet jednego kraju, ale winno być podjęte jako wspólna problematyka w skali międzynarodowej. Wówczas jedynie można liczyć na pełniejsze i głębsze rozwiązanie tego zagadnienia.

Maria Gładyszowa

EDIT FÉL, TOMÁS HOFER, KLÁRA K. CSILLÉRY, *Hungarian peasant art*, Budapest 1958, ss. 81, tab. 241

Wydawnictwa poświęcone sztuce ludowej należą niewątpliwie do tych pozycji, które znajdują szerszy krąg odbiorców niż prace dotyczące innych działów kultury ludowej, zarówno ze względu na większą popularność przedmiotów sztuki ludowej, z którymi stykamy się powszechnie, jak i dzięki możliwości zaprezentowania bogatego i efektownego materiału ilustracyjnego. W wielu wypadkach jednak ten materiał ilustracyjny pozostaje w dysproporcji w stosunku do materiału opisowego, który winien przedstawić czytelnikowi na podstawie najnowszych badań naukowych proces rozwoju sztuki ludowej i próby analizy jej wartości. Dlatego należy z dużym zadowoleniem powitać pracę poświęconą węgierskiej sztuce ludowej, przygotowaną przez trzech autorów-etnografów: Edit Fél, Tomása Hofera i Klárę K. Csilléry, która ma ambicje spełnić to zadanie.

Różnorodność dziedzin życia zbiorowości wiejskiej, w której sztuka ludowa odgrywa znaczną rolę, upoważnia autorów do skoncentrowania się tylko na wybranych jej działach. W wypadku pracy *Hungarian peasant art* autorzy interesują się głównie sztuką ludową pozostającą w ścisłym związku ze stroną zwyczajową i obrzędową życia ludności wiejskiej. Jest to niewątpliwie dziedzina, w której spotkać się można z najefektowniejszymi i najbogatszymi przykładami sztuki ludowej, posiada bowiem ona najdłuższą tradycję, jest odbiciem zmian zachodzących w świadomości społeczności wiejskiej, jest elementem konsolidującym tę społeczność.

Punktem wyjścia dla autorów przy analizowaniu wytworów sztuki ludowej oraz doskonałej harmonii między formą a elementami zdobniczymi jest przekonanie o wrodzonym dążeniu do piękna i wysokim poczuciu estetycznym ludności wiejskiej, i to zarówno wybitnych twórców ludowych, w których pracach widać piętno indywidualnego talentu, jak i wśród szerokich rzesz odbiorców. W układzie samej pracy autorzy przyjęli zasadę podziału geograficznego na trzy wielkie jednostki geograficzne, jakie stanowią: Wielka Równina, Płaskowzgórze i Transdanubia. Podział ten zastosowany przy omówieniu sztuki ludowej wydaje się usprawiedliwiony zasadniczymi różnicami cechującymi te trzy krainy. W ramach tego podziału przyjęto jednolity schemat układu zagadnień. Omówiono w nich takie działy, jak architektura, wnętrze, rzeźba w drzewie, wyroby ze skóry i rogu, garncarstwo, ubiór, hafty. Część opisowa, stanowiąca jak gdyby wyjaśnie-

nie dla materiału ilustracyjnego przedstawionego w tym samym układzie, nie dawałaby podstaw do zrozumienia procesu kształtowania się sztuki ludowej na Węgrzech i wyjaśnienia jej cech charakterystycznych, gdyby nie była poprzedzona rozdziałem poświęconym historii węgierskiej sztuki ludowej i roli wpływów obcych w procesie jej tworzenia. Natomiast rozdział dotyczący sztuki ludowej w życiu ludności wiejskiej oraz obrzędowej roli przedmiotów zdobionych jest wyjaśnieniem postawy badawczej autorów w stosunku do funkcji sztuki ludowej w życiu ludności wiejskiej. Zarówno w czasie świąt dorocznych, jak i rodzinnych przedmioty sztuki ludowej zaczynają odgrywać pierwszoplanową rolę. Nie są one niemymi uczestnikami tych uroczystości, ale posiadają określoną funkcję, wyrażają pewne uczucia i dążenia. Widać to wyraźnie we wszystkich zwyczajach związanych z ważniejszymi momentami w życiu człowieka. Słup ozdobiony barwnymi wstęgami ustawiony przed domem nie pozostawia wątpliwości, że znajduje się w nim panna na wydaniu.

Określone również znaczenie będzie miała barwa kwiatów w bukietach przesyłanym przez zalotnika oraz forma ofiarowanego prezentu. Emocjonalny stosunek do sprawy, której mają służyć, dążenie do podkreślenia niecodziennej i uroczystej roli danego przedmiotu stwarzają bodźce do wykonania rzeczy odbiegającej w swojej formie od szablonu. Przykłady tego możemy znaleźć w przedstawionym przez autorów bogatym materiale ilustracyjnym. Tę samą rolę spełniać będzie ubiór odświętny, który jest nie tylko zewnętrznym wyrazem uroczystego charakteru danego momentu, ale również oddziałuje na psychikę noszącego go człowieka, wpływając na jego postawę, sposób bycia.

Analizując funkcję sztuki ludowej w obrzędach i zwyczajach autorzy poświęcają osobny rozdział jej twórcom, i to zarówno specjalistom, którzy dzięki swoim zdolnościom wybijają się ponad ogół rzemieślników, jak i pracującym na własny użytek. Z tym związany jest problem, który towarzyszy w większości wypadków rozważaniom nad wytwórczością rzemieślniczą, a dotyczy linii podziału między produkcją domową na potrzeby własne bądź lokalnego rynku zbytu a rzemiosłem profesjonalnym. Autorzy wychodzą z założenia, że nie ma zasadniczego podziału między wytwórczością domową a rzemiosłem zawodowym. Przemysł domowy w wielu wsiach węgierskich był stałym dodatkowym źródłem utrzymania poza rolnictwem. Istniała nawet daleko posunięta specjalizacja przy produkcji poszczególnych rodzajów przedmiotów. Jedynie więc pozycja jego w budżecie gospodarstwa, uboczny charakter dochodu, jakiego dostarcza, a nie rodzaj produkcji różniły go od zawodowego rzemiosła. W tej sytuacji jedynie przynależność do cechu jednoznacznie określała danego wytwórcę jako rzemieślnika.

Najwięcej miejsca poświęcają jednakże autorzy rozdziałowi dotyczącemu historii węgierskiej sztuki ludowej, dzieląc ją na epoki historyczne i łącząc je z okresami wpływów ogólnoeuropejskich prądów w kulturze i sztuce oraz panowaniem poszczególnych stylów. Autorzy za punkt wyjścia dla swoich rozważań przyjęli moment oddzielenia się plemion będących przodkami Węgrów od pokrewnych im językowo grup Finów, Estończyków, Ostiaków i Wogulów, z którymi w okresie przedchrześcijańskim zajmowali wspólnie tereny po europejskiej stronie gór Uralu i przejścia na koczowniczy tryb życia, a następnie pod wpływem plemion tureckiego pochodzenia zaznajomienia się z podstawami rolnictwa. Kiedy w roku 896 plemiona te przybyły na tereny obecnie przez nie zamieszkiwane, posiadały już pewne formy zdobnicze różniące je od innych plemion z okresu wielkiej migracji.

Wiek średni przyniósł zasadnicze zmiany związane z przejściem na cał-

kowiecie osiadły tryb życia i przyjęciem chrześcijaństwa. To ostatnie było równoznaczne z początkiem wpływów zachodu. Średniowieczny smak pozostawił trwałe ślady na węgierskim zdobnictwie. Zdominował kolor czerwony i niebieski w hafcie, tkaninie, na meblach. Równocześnie w kształcie wzorów zdobniczych osiągnęły przewagę wzory geometryczne. Tego typu zdobnictwo przetrwało w XVIII i XIX w. w zabytkach sztuki ludowej spotykanych jeszcze na terenie Węgier.

Okres następny, okres okupacji tureckiej, trwający od połowy XVI w. przez 150 lat, zbiegł się z wpływami renesansu, który objął kulturę ludową dopiero w tym czasie. Działanie tych dwóch nurtów, z których jeden związany z islamem niósł elementy kultury wschodniej ze skłonnościami do bogatego zdobnictwa złotego i srebrnego, do jaskrawych i intensywnych barw, drugi — elementy harmonii i prostoty, musiało dać niebanalne efekty. W wyniku tego dwoistego wpływu zrodził się charakterystyczny ludowy węgierski renesans uchodzący za styl najbardziej narodowy. Ani barok, ani rokoko, ani klasycyzm nie wywarły już prawie żadnej roli na kształtowanie się sztuki ludowej.

Od XVIII w. rozpoczyna się właściwy rozwój sztuki ludowej związany ze stabilizacją polityczną i gospodarczą. W tym okresie pojawiają się i rozwijają poszczególne style, które wnoszą urozmaicenie formy i kolorów w sztuce ludowej. Omawiana praca, operująca materiałem głównie XVIII i XIX w., prezentuje właśnie te zróżnicowania regionalne, równocześnie stara się przedstawić proces, który doprowadził do ich powstania.

Omówienie pracy byłoby niepełne, gdyby nie wspomnieć o ilustracjach. Autorzy zaprezentowali 241 tablic przedmiotów sztuki ludowej pochodzących głównie z Muzeum Etnograficznego w Budapeszcie i Debreczynie. Najstarszy prezentowany wyrób nosi datę 1628, najnowszy 1957. Zdjęcia posiadają dokładną dokumentację, zawierającą datę powstania przedmiotu, wieś skąd pochodzi i w wielu wypadkach nazwisko twórcy.

Praca *Hungarian peasant art* ukazała się w języku angielskim, francuskim i niemieckim.

Wanda Paprocka

MICUL ATLAS LINGUISTIC ROMÂN, serie nouă, t. 1, Academia Republicii Populare Romîne, 1956, ss. 30, 424 mapy

Mały rumuński atlas językowy jest wersją skróconą map 1 i 2 zeszytu *Wielkiego atlasu*. Niewielki tomik tekstowy obejmuje jedynie zasady zapisu fonetycznego, numery i wykaz badanych miejscowości oraz spis map. Mapy przedstawione są w XIV grupach. Grupa I to 102 mapy dotyczące rolnictwa, począwszy od nazw wsi i jej części poprzez nazwy czynności, ludzi wykonujących te czynności, narzędzi rolniczych i ich części, sposobów przechowywania plonów aż do nazw roślin uprawnych. Grupa II obejmuje 22 mapy, na których przedstawiono wyrażenia związane z młynarstwem (m. in. nazwy części młyna). W grupie III znajdujemy 16 map związanych z ogrodnictwem, a zwłaszcza zestawiających różne nazwy gwarowe jarzyn. Nazwy gwarowe owoców opracowane są na 12 mapach grupy IV, zaś 14 map grupy V przedstawia nazewnictwo związane z winiarstwem, włączając też nazwy niektórych trunków i urządzeń do ich pędzenia. Dalsze grupy to: VI — 4 mapy przedstawiające słownictwo związane z uprawą konopi; VII — mapy poświęcone pszczelarstwu, w liczbie 6; VIII — liczna grupa opra-

cowań, złożona z 40 map przedstawiających rozmieszczenie najważniejszych nazw gwarowych związanych z hodowlą, nazw zwierząt hodowlanych i części ich ciała; IX — na 26 mapach opracowano zasięgi nazw związanych z transportem i komunikacją lądową na wsi rumuńskiej, włączając nazwy wozów, sań, zaprzęgów i ich części, a nawet okrzyki używane przy kierowaniu zaprzęgiem; X — nazewnictwo dotyczące hodowli drobiu i nazwy różnych gatunków drobiu przedstawiono na 12 mapach; XI — grupa 26 map poświęconych zwłaszcza wysokogórskiemu pasterstwu owiec oraz związanych z nim produktom i narzędziom do ich wyrobu jest może mniej liczna, niż można by się tego spodziewać właśnie w opracowaniu dotyczącym Rumunii; XII — natomiast bardzo liczna, bo składająca się aż z 42 map, grupa poświęcona jest nazewnictwu związanemu z przędzalnictwem i tkactwem; XIII — jedną z najliczniejszych jest grupa 72 map poświęconych przedstawieniu zasięgów nazw związanych z różnymi zawodami, a więc nazw rzemieślników, ich niektórych czynności i narzędzi, a nawet nazw najważniejszych surowców, zwłaszcza mineralnych; XIV — ostatnia grupa 30 map przedstawia nazwy związane z leśnictwem i gospodarką leśną.

Mapy są niewielkie, w skali ok. 1:6 500 000 (skali na mapach nie podano), dzięki czemu na jednej karcie mieszczą się doskonale cztery mapki. Sporządzone są techniką punktową, przy czym cały obszar Rumunii potrafiiono przedstawić w oparciu o 61 punktów (oraz o 3 punkty poza mapą, które obrazują słownictwo w dialektach rumuńskich, istro-rumuńskim i macedo-rumuńskim). Mapę podstawową stanowi mapa fizyczna, co jest zrozumiałe wobec znaczenia rzeźby terenu dla warunków kształtowania się rumuńskiej kultury ludowej. Sygnatury są proste, barwne i czytelne. Osobnymi znakami zaznaczono oczywiście brak desygnatu, brak terminu w miejscowej gwarze itp. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że cały ten wielki trud jest właściwie dziełem jednego człowieka, członka Rumuńskiej Akademii Nauk, Emila Petrovici, który zebrał prawie wszystkie wykorzystane w tym opracowaniu materiały jeszcze w latach 1929—1938.

Czytelnika polskiego uderza oczywiście stosunkowo wielka ilość słów pochodzenia słowiańskiego w gwarach rumuńskich. Już sam ten fakt mógłby być przedmiotem osobnych studiów. Zwłaszcza strukturalne określenie zakresu elementów słowiańskich w różnych gwarach rumuńskich interpretowane w powiązaniu z ich rozmieszczeniem przestrzennym mogłoby dostarczyć niezwykle ciekawych danych o dynamice kulturowej obszaru dzisiejszej Rumunii. Nie to jest jednak powodem, dla którego wydaje się rzeczą istotną omówienie rumuńskiego atlasu gwarowego w czasopiśmie etnograficznym. Zasługuje on na uwagę przede wszystkim jako osiągnięcie z dziedziny kartograficznej prezentacji faktów kulturowych.

W recenzowanej pracy da się wyodrębnić kilka ciekawych założeń, w dużym stopniu nowych dla tego typu opracowań kartograficznych: 1. Atlas jest uproszczoną, ale za to bardzo czytelną wersją wielkiego atlasu, który nie posiada sygnatur, a którego mapy skonstruowane są z rozmieszczonych napisów. W ten sposób wielka wersja atlasu, przeznaczona i tak dla najwęższego grona specjalistów, jest pozbawiona czytelności, a zyskuje na precyzji dokumentacyjnej, recenzowana zaś tu mała wersja atlasu nastawiona jest na maksymalną czytelność i przeznaczona dla szerszego grona odbiorców. Taka oszczędna a bogata w treść wersja jest niewątpliwie znacznym osiągnięciem. 2. Czytelność tej skróconej wersji nie została osiągnięta poprzez jakiekolwiek ograniczenie dokumentacyjnej ścisłości metody punktowej. Jest ona wynikiem bardzo celowego doboru punktów najbardziej reprezentatywnych. 3. Przyjęcie za podstawę opracowania wyłącznie gwar

rumuńskich uprościło znacznie obraz; to pozwoliło przedstawić całe przemieszczenie etniczne Rumunii bez nieczytelnego spiętrzenia sygnatur. 4. Na marginesach map osobno uwidoczniło wyrażenia występujące w gwarach drobnych grup etnicznych. W ten sposób nie zaginęły one w ogólnym obrazie, a równocześnie nie stworzono — przez umieszczenie ich na mapach — fałszywego wrażenia, że są one całkowicie reprezentatywne dla danej polaci kraju.

Trudno jest w krótkim omówieniu zajmować się merytorycznie tak obszernym materiałem. Jednakże ogólnie, z punktu widzenia odbiorcy, któremu zależy przecież na komunikatywności, precyzji i dostępności tego rodzaju wydawnictw, wydaje się, że *Mały rumuński atlas językowy* zasługuje na wysoką ocenę.

Krzysztof Kwaśniewski

ARTA POPULARA DIN VALEA JIULUI (Regiunea Hunedoara) pod red. Nicolae Dunăre, Academia Republicii Populare Romîne, Filiala Cluj, Studii de Etnografie, t. 2, București 1963 ss. 539, ryc. 274, 18 map. XV tabl.

Z wielkim zainteresowaniem należy odnotować pojawienie się powyższej pracy, która zdaje się zapowiadać ożywienie rumuńskiego ruchu wydawniczego w dziedzinie etnografii. Jak do tej pory ograniczał się on prawie wyłącznie do publikacji albumowych z dziedziny sztuki, przeznaczonych dla szerokiego odbiorcy, głównie za granicą, oraz do kilku opracowań stroju i tkactwa różnych regionów. Ta ostatnia seria wydawnictw, rzecz znamienna, pomimo ambicji naukowych nie była wydawana przez Akademię¹. Brak etnograficznych publikacji naukowych z lat ostatnich był tym dotkliwszy, że w wielu regionach Rumunii żywa jest jeszcze kultura ludowa, o czym świadczą chociażby bogate zbiory Muzeum Wsi (Muzeul Satului) w Bukareszcie czy omawiana praca. Ponadto w okresie międzywojennym właśnie Rumunia była jednym z krajów przodujących w badaniach kultury i socjologii wsi².

Recenzowana praca powstała w wyniku zespołowych badań zorganizowanych przez Sekcję etnografii i sztuki ludowej Oddziału Akademii RPR w Kluż. Badania prowadzone były od 1949 do 1956 r. w kilku etapach. W latach 1949 i 1950 r. przeprowadzono badania podstawowe, a następnie po kilkuletniej przerwie, w roku 1955, zorganizowano badania penetracyjne w regionach sąsiednich oraz zrealizowano dla całego terenu badań dokumentację fotograficzną, jak również poszukiwania muzealne i archiwalne. W roku 1956 zakończono badania uzupełniające i kontrolne, a w sierpniu 1962 r. oddano pracę do druku. W badaniach i opracowaniu wyników wzięli udział pracownicy różnych instytucji i ośrodków etnograficznych pod kierownictwem N. Dunăre (S. Belu, J. Bielez, J. Frunzetti, C. Irimie, L. Patachi, P. Petrescu, P. H. Stahl) oraz językoznawcy (L. Ghergariu i A. Moga). Ponadto kilku rysowników i fotografów³.

W pięciu rozdziałach pracy omówiono zdobnictwo sprzętów i przedmiotów codziennego użytku, budownictwa, ceramiki, tkanin, stroju oraz haft i trykotaże;

¹ Seria Studii de Artă wydawnictwa Editura de stat pentru literatura și artă.

² Uwzględniając wszelkie zastrzeżenia metodologiczne prace te wniosły pewną sumę wiadomości, która mogłaby się stać niezwykle ciekawą bazą do porównań czy krytyki przedstawionych w nich uogólnień.

³ Nazwiska ich wymienione są we wstępie pracy, natomiast rysunki i fotografie reprodukowane w tekście nie są podpisane przez wykonawców.

praca dotyczy więc wyłącznie sztuk plastycznych. Właściwe opracowanie poprzedziło wprowadzenie redaktora omawiające zakres problematyki i związaną z nim metodę pracy badawczej oraz praktyczne znaczenie badań. Redaktor dokonał też podsumowania.

Założeniem wyjściowym badań było stwierdzenie istnienia ścisłej zależności pomiędzy sposobem życia ludności a sztuką ludową, która jest jego odbiciem. W związku z czym właściwe rozważania poświęcone poszczególnym działom zdobnictwa i twórczości ludowej poprzedzone zostały stosunkowo obszerną charakterystyką regionu i zajęć ludności. Objęła ona warunki naturalne regionu, rozwój stosunków demograficznych, rozwój stosunków ekonomicznych i społecznych w regionie na tle stosunków panujących w tej części kraju. Ponadto historyczny przegląd głównych i pobocznych zajęć ludności.

Jeżeli chodzi o zakres zainteresowań odnośnie do sztuki ludowej, to główną uwagę skoncentrowano nie na procesie twórczości (w pracy nie ma sylwetek twórców, opisu warsztatu itp.), lecz na analizie estetycznej form zdobniczych, przy czym — jak to wielokrotnie w pracy podkreślono — w analizie estetycznej przedmiotów użytkowych w takim samym stopniu interesowano się ornamentem, co formą, którą analizowano z punktu widzenia funkcji użytkowej przedmiotu. Stosując metodę porównawczą zajmowano się ewolucją zarówno ornamentyki, jak formy przedmiotów. W wyniku takich założeń praca w zasadzie poświęcona sztuce plastycznej poszerzyła bardzo swój zakres i przynosi wyczerpujący materiał typologiczny i chronologiczny do wielu działów kultury materialnej.

Miejszem badań była dolina Jiu utworzona przez dwa ramiona rzeki Jiu: Jiu Romînesc, którego źródła znajdują się w Oltenii, i Jiu Transylvaneau płynącego z Siedmiogrodu. Obie doliny otoczone są górami. Od południowego zachodu zamyka je masyw Retezatu, a na południu masywy Wulkanu i Paryngu. Dolina znajduje się więc na pograniczu Siedmiogrodu i ziem zaliczanych od dawna do królestwa rumuńskiego. Ten przejściowy charakter odbił się w losach politycznych regionu, który okresowo należał do Siedmiogrodu, okresowo zaś do rumuńskiej Oltenii (XIII w.) czy Wołoszczyzny (XV w.). Pod względem etnograficznym obszar ten jest zaliczany do leżącej na północy Țara Hațegului wchodzącej do regionu Hunedoary.

Pomimo że rzeka Jiu łączy dolinę z ziemiami naddunajskimi, badania osadnicze wykazały, że począwszy od XV w. (a może i wcześniej) była kolonizowana przez przybyszów z Siedmiogrodu z okolic Hațeg, o czym świadczą m. in. nazwy miejscowości (np. w okolicy Hațeg-Uric, w dolinie Jiu-Uricani, Livadia-Livezeni, Petroș-Petroșeni itp.). Największe nasilenie tego ruchu kolonizacyjnego przypadło na okres od XVI do XVIII w.

Nowi osadnicy prowadzili gospodarkę pastersko-rolniczą wykorzystując rozległe pastwiska górskie. Pochodzenie ludności wiązało ją z regionem Hunedoary, natomiast uprawiane pasterstwo dawało okazję do licznych kontaktów z pasterzami z Oltenii, którzy wypasali w tych samych górach. W XVIII w. schodzili oni nawet na zimowisko z owcami w dolinę Jiu, równocześnie na południe od Karpat pojawiają się osady zakładane przez przybyszów z Siedmiogrodu. Ludność tę, trudniącą się głównie pasterstwem, ze względu na to, że Siedmiogród był wówczas częścią monarchii węgierskiej, nazywano „Ungureni”, czyli Węgrzy.

Następna faza osadnictwa doliny Jiu łączy się z rozwojem górnictwa węglowego. Początki eksploatacji przemysłowej przypadają na lata czterdzieste XIX w., właściwy zaś rozwój na 2 połowę XIX w. W powstających kopalniach węgla zna-

lazła zatrudnienie ludność ze wszystkich stron kraju, często nawet obcej narodowości (Węgrzy, Niemcy, Czesi, a nawet Polacy). Stare osady położone na dninie doliny przekształcają się w osady przemysłowe; rolnictwo wyparte zostało na tereny wyższe, trudniej dostępne. Fakt, że gospodarka pastersko-rolnicza w ogóle się utrzymała, spowodowany był — zdaniem autorów — potrzebą zaopatrzenia miast w żywność i surowce, spotęgowaną słabym powiązaniem gospodarczym regionu z innymi częściami kraju. W okresie międzywojennym w tutejszych kopalniach prowadzono rabunkową eksploatację, a dolina Jiu słynna była z najgorszych warunków pracy i płacy w górnictwie całego kraju. W gospodarce regionu obok górnictwa jeszcze w końcu XIX w. znaczną rolę odgrywała tradycyjna gospodarka hodowlano-pasterska oraz praca w lesie, która przyciągała drwali z odległych okolic Maramuresz czy Bihoru. Zmianę radykalną przyniosły lata powojenne, kiedy to tutejsze górnictwo znalazło pełne możliwości rozwoju w ramach gospodarki socjalistycznej. Równolegle z zatrudnieniem coraz większej ilości ludzi w górnictwie podnosi się stopa życiowa mieszkańców.

Właściwe rozważania nad sztuką ludową regionu otwiera przegląd zdobnictwa sprzętu oraz przedmiotów codziennego użytku pióra J. Frunzettiiego i C. Irimie. Obiekty te zostały zgrupowane zgodnie z ich zastosowaniem (sprzęt pasterski, rolniczy, związany z tkactwem domowym, pożywieniem, wyposażeniem wnętrza itp.). W opisie poszczególnych przedmiotów tyle samo miejsca zajmuje analiza funkcjonalna formy, co rozważania nad ornamentem. W konkluzji autorzy stwierdzają, że zdobnictwo przedmiotów drewnianych mimo licznych wpływów zewnętrznych zachowało na badanym obszarze jeszcze wiele cech archaicznych.

W krótkim przeglądzie budownictwa P. Petrescu i P. H. Stahl więcej miejsca poświęcają rodzajom budownictwa niż ściśle jego zdobnictwu, które w badanym regionie jest dość ubogie. Wyróżniają dwa podregiony, wschodni i zachodni. Podregion wschodni charakteryzuje przewaga domów z cegły i kamienia często budowanych przez murarzy z okolic Hațeg i przypominających tamtejsze budownictwo. Domy piętrowe wzdłuż frontu mają ganek z arkadami, wsparty na filarach. W podregionie zachodnim dominują domy budowane przez majstrów z południa, z Gorj. Murowany parter podtrzymuje drewniane piętro. Wzdłuż domu ganek z drewnianą, zdobioną balustradą. Często w środku fasady znajduje się do przodu wysunięty balkon. Rozkład wnętrz obu typów domów jest podobny. Na parterze piwnica, spichlerz i kuchnia, na górze pokoje mieszkalne, do których wchodzi się z ganku. Ogólny charakter budownictwa regionu Jiu potwierdza więc jego przejściowy charakter.

W dalszym ciągu artykułu autorzy omawiają budownictwo sezonowe, przy czym szczególną uwagę poświęcają osadom półstałym składającym się z domu mieszkalnego, kilku stajni i szop połączonych ogrodzeniem i tworzących razem zagrodę zamkniętą, do której wchodzi się przez wysoką bramę. Omawiając różne teorie dotyczące genezy i rozprzestrzeniania się zagród zamkniętych dochodzą do wniosku, że zagroda taka jest wynikiem przystosowania budownictwa do warunków osadnictwa rozproszonego i prowadzonej gospodarki pastersko-leśno-rolniczej. W związku z powyższym mogła powstać niezależnie w kilku ośrodkach, przy czym przypuszczają, że na terenie dzisiejszej Rumunii rozpowszechniła się jeszcze w czasach archaicznych przed okupacją węgierską.

Odnosnie do sztuki ceramicznej N. Dunăre i J. Bielez stwierdzają na wstępie, że dolina Jiu jest jednym z niewielu regionów Rumunii, w którym z powodu braku złóż gliny nie wykształciło się rodzime garncarstwo. Naczynia gliniane, tam gdzie to było możliwe, zastępowano drewnianymi, a niezbędne sprowadzano

z ośrodków garncarskich okolicznych regionów Ha eg, Gorj i Zarand. Autorzy omawiają typy spotykanych w terenie naczyń glinianych w większości niepolewanych i mało zdobionych. Zgodnie z założeniem wstępnym szczególnie dużo miejsca poświęcają ich formom i zastosowaniu. Wywody swe uzupełniają tablicami z profilami naczyń oraz z zestawami motywów dekoracyjnych.

Trzecią część pracy stanowi omówienie tkanin, haftu i trykotaży. Na wstępie N. Dunăre omawia zmiany w użytkowaniu podstawowych surowców wełny i konopi, przy czym te ostatnie od połowy XIX w. ustępują miejsca bawełnie. Po wyliczeniu technik tkackich oraz rodzajów sporządzanych tkanin wraz z ich tradycyjną funkcją przechodzi do szczegółowego omówienia motywów zdobniczych. Dużo miejsca przeznacza na przedstawienie metody porównawczo-geograficznej (jak ją nazywa) badania ornamentów w tkactwie i hafcie, która w zestawieniu z analizą nazewnictwa poszczególnych motywów pozwala ustalić formę pierwotną badanego ornamentu. W konkluzji stwierdza, że wszystkie motywy zdobnicze w początkowej fazie były inspirowane wzorami z natury, a stylizacja geometryczna nie jest, jak twierdzą niektórzy, cechą narodową sztuki rumuńskiej, lecz etapem rozwojowym sztuki zdobniczej w ogóle. Nawiasem trzeba tu wspomnieć, że autor dalej mówi o nawrocie do tematyki realistycznej w ostatniej fazie rozwoju sztuki ludowej.

Najwięcej miejsca w omawianej pracy zajmują rozważania nad strojem. Zdaniem bowiem autora strój jest najbardziej interesującą dziedziną twórczości ludowej. N. Dunăre omawia szczegółowo wszystkie części kobiecego i męskiego ubioru wraz z podaniem kroju oraz formy ewentualnych ozdób, przedstawia więc właściwie pełną monografię stroju ludowego doliny Jiu wykraczając poza tematykę naczelną pracy. Wiele miejsca zajmują w jego pracy rozważania nad podobieństwami i różnicami badanego stroju w stosunku do regionów sąsiednich, przy czym stara się w wyniku analizy typologicznej ustalić chronologię względną tych wpływów. Następnie zestawiając wyniki tych rozważań z danymi dotyczącymi osadnictwa oraz kontaktów między poszczególnymi regionami buduje hipotetyczny obraz przebiegu rozpowszechniania się różnych części i typów odzieży czy typów haftu na terenie całej Rumunii.

Omawiając pracę jako całość musimy zaznaczyć, że pomimo stwierdzenia we wstępie, iż podnosząca się stopa życiowa ludności powoduje głębokie zmiany w kulturze i świadomości mas ludowych, co pociąga za sobą zmiany w sztuce ludowej, tym procesem omawiana praca prawie się nie zajmuje, co zuboża jej zakres i nie uzasadnia w pełni szerokiego omówienia przemian w górnictwie i położeniu górników w ostatnich latach. Czytelnikowi, zwłaszcza zagranicznemu, trudno się zorientować, czy nowsze formy tradycyjnego sprzętu, stroju ludowego lub tkactwa można spotkać również w domach górników, czy tylko u ludności prowadzącej tradycyjną gospodarkę hodowlano-rolniczą. Autorzy ograniczają się do stwierdzenia, że nie będą zajmować się górniczym wyposażeniem produkcji fabrycznej, co jest samo przez się zrozumiałe, gdy chodzi o badanie twórczości ludowej. Nie wiemy jednak, czy reprodukowany strój ludowy noszony jest w dni świąteczne przez wszystkich górników, jak ubierają się górnicy przybyli z innych regionów (w strój ludowy swych regionów czy w miejski?), czy znane są formy przejściowe. Brak też omówienia zmian funkcji tkaniny ludowej w zmodyfikowanym wnętrzu, nie mówiąc już o nowych formach zdobnictwa, które prawdopodobnie pojawiają się również i na wsi rumuńskiej. Jedyne miejsce, w którym poświęcono nieco uwagi tej problematyce, to rozdział o budownictwie. Autorzy referują w nim jednak raczej osiągnięcia budownictwa publicznego, natomiast

nie objaśniają, jak przebiega proces adaptacji tradycyjnego budownictwa do zmienionych warunków życia (chodzi zwłaszcza o adaptacje funkcjonalne, a nie stwierdzenie zmian surowca budowlanego pociągającego za sobą pewne zmiany konstrukcji, o których jest w pracy mowa). Braki te spowodowane są m. in. słabym uwzględnieniem zagadnienia zmiany tradycyjnych gustów i ocen ludności oraz mody nimi rządzącej. Nie ma prób określenia nasilenia występowania poszczególnych przejawów zdobnictwa. Tu nasuwa się pytanie, czy w górniczej dolinie Jiu nie spotyka się, podobnie jak u nas, twórczości amatorskiej, np. rzeźby w węglu?

W miejsce tych pominiętych w pracy zagadnień autorzy postawili przed sobą ambitne zadanie uzupełnienia na podstawie materiału etnograficznego wiedzy o najstarszej przeszłości narodu rumuńskiego. Czy hipotezy ich są prawdziwe, wykażą dalsze badania. Cennym natomiast — i wydaje się już niewątpliwym — osiągnięciem, jest stwierdzenie na przestrzeni wieków silnych kontaktów kulturowych pomiędzy Siedmiogrodem a Wołoszczyzną wskutek prowadzonej na tych terenach gospodarki pasterskiej, przy której tereny górskie Karpat nie stanowiły zapory, lecz przeciwnie przyczyniały się do nasilenia kontaktów.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o niezwykle efektownej i starannej szacie graficznej i ilustracyjnej pracy. Dyskusyjnym eksperymentem jest podanie części rysunków na kolorowym papierze, co urozmaica wygląd książki, lecz funkcjonalnie niczym się nie tłumaczy. Część fotografii nieco traci wskutek nie najlepszej jakości papieru, co częściowo rekompensują liczne fotografie kolorowe.

B. Kopczyńska-Jaworska

JEAN-MICHEL GUILCHER, *La tradition populaire de danse en Basse-Bretagne*, Paris 1963, ss. 615

Studia nad określonymi sposobami wypowiedzania się za pomocą ruchów ciała, a w tym również i nad tańcem ludowym, nie należą w etnografii do dziedzin najbardziej zaawansowanych. Na ten stan rzeczy złożyła się niewątpliwie niejedna przyczyna. Na szczególną uwagę zasługuje jednak ta kategoria oporów, które wynikają z trudności analizy ruchów, ich zapisu i systematyki. W dziedzinie choreografii właściwie dopiero pod koniec XIX w. ustalono metodę jednoznacznego zapisu dla ruchów ciała ludzkiego, a więc także i dla tańców. Nie znaczy to wszakże, że nie podejmowano prób w tym kierunku już wcześniej. Zapis figur tanecznych odpowiadający poszczególnym frazom lub taktom melodii datuje się od XVI w. Na tej drodze mocno zaznaczonym etapem jest zwłaszcza pismo znakowe wprowadzone w XVIII w. przez Feuilleta i Desaix'a. Poszukiwania uniwersalnego zapisu tańca zdecydowanie nasilają się w wieku XIX. Wreszcie w 1926 r. przychodzi do wydania pracy Rudolfa von Labana pt. *Chorégraphie*. W jakim stopniu system Labana, tzw. kinetografia, zaspokaja potrzeby studiów nad tańcem, niejednokrotnie wypowiadali się specjaliści choreografowie. Dla teoretyka i historyka kultury traktującego taniec jako określony w swej specyfice przejaw celowej działalności człowieka, pozostający jednak w jak najściślejszej łączności ze strukturą życia intelektualnego i społecznego środowiska i z aktualnie uformowanym jego bytem, metoda Labana służyła przede wszystkim za precyzyjny sposób zapisu ruchu ciała ludzkiego w celu poddania ich dalszym studiom.

O ile teorie ruchu ciała ludzkiego posiadają w nauce dobrze rozbudowane

powiązania ze studiami tańca klasycznego, o tyle w zainteresowaniach tańcem ludowym, mówiąc ściślej tańcem chłopskim, stronie teoretycznej poświęca się na ogół mniej miejsca. W studiach nad tańcami, które się wykształciły w europejskich środowiskach chłopskich, najczęściej i przede wszystkim uwagę poznawczą kieruje się ku okolicznościom, w związku z którymi występują tańce, ku symbolice gestów, oprawie muzycznej, kostiumom itd., natomiast dociekania nad ruchem ciał ludzkich w tańcu, analiza przyczyn dających w efekcie takie, a nie inne rozwiązania ruchowe oraz zastanawianie się nad środkami transmisji umiejętności odpowiedniego poruszania się w tańcu występują znacznie rzadziej.

W zupełnie odmienny sposób ułożyły się w etnografii studia nad tańcem tzw. ludów pierwotnych. W tej bowiem dziedzinie zainteresowań etnograficznych na podstawie głównych kierunków szkół, które kształtowały myśl etnograficzną, dużo wcześniej dojrzały refleksje na temat teorii ruchu ciała w tańcu. Dla orientacji, w jakich kierunkach i w jakim kontekście problemowym i tematycznym rozwijały się prace nad tańcem tzw. ludów pierwotnych, chociażby np. w okresie skrzyżowania się dwóch podstawowych nurtów teoretycznych w naukach etnologicznych, wystarczy wymienić kapitalną pracę Henryka Schurtza dotyczącą całości kultury ludów pierwotnych i uwzględniającą również ciekawe uogólnienia na tematy tańca tych ludów i jego form.

Właśnie do tego nurtu badawczego, dążącego do pewnych syntez w dziedzinie tańca w sposób bardziej generalny, zaliczyć trzeba omawianą tu pracę Jean-Michel Guilchera *La tradition populaire de danse en Basse-Bretagne*.

Jest to praca, która na bazie współczesnej metodologii analizuje zagadnienia poruszone niegdyś przez Schurtza, ograniczając przykłady do stosunkowo niewielkiego terytorium Dolnej Bretanii. Autor, a właściwie autorzy — jest to wspólnie pracujące małżeństwo — mają już za sobą kilka publikacji, będących przyczynkami do tak obszernej pracy, jak obecnie omawiana. Jest to studium ruchu ciała ludzkiego. Taniec, a ściślej taniec ludowy, został potraktowany jako jedna z dziedzin tego obszernego zagadnienia i posłużył za ilustrację ogólnych, teoretycznych rozważań nad ruchem *sensu stricto*. „Celem tej pracy nie jest dostarczenie materiałów do praktycznego nauczania opisywanych tańców, lecz rozumowa ich analiza” (s. 138) — pisze autor. Taniec ludowy należy więc rozumieć jako określony sposób ruchu ciała, będący środkiem wyrazu człowieka w pewnych okolicznościach związanych np. z wierzeniami, zwyczajami lub po prostu rozrywką, będący „substancją tego środka ekspresji” (*la substance... de ce moyen d'expression* — s. 7).

Tytuł sugeruje kierunek poszukiwań autora, poszukiwań tradycji ludowych w tańcu, a więc znajomość współcześnie tańczonych form, znajomość dawnych tańców ludowych i wreszcie ich porównanie. Cały ten zespół problemów umieszcza autor w konkretnych, specyficznych dla Bretanii warunkach geograficzno-gospodarczo-społecznych, wiążących się nierozzerwalnie z całym procesem tworzenia i zmian form tańców na tym terenie. Tak więc taniec staje się funkcją (w rozumieniu czysto matematycznym) zależną od zespołu elementów kulturowych grupy, która go stworzyła i rozwija, a analiza zmian tej funkcji możliwa jest jedynie poprzez analizę zmian tych elementów. Dlatego też omawiana praca składa się z dwóch podstawowych grup zagadnień: pierwszej, znacznie obszerniejszej, omawiającej problemy odrębności i specyfiki położenia geograficznego, stosunków gospodarczo-społecznych Dolnej Bretanii i ich zmiany, oraz drugiej — gdzie autor próbuje prześledzić ewolucję ruchów tanecznych w zależności od wyżej wspomnianych warunków.

Metody i techniki pracy. Część ta obejmuje sobą metody i techniki pracy, które pozwoliłyby na dokładne studia nad wymienionymi grupami zagadnień. Względnie łatwe były badania warunków geograficzno-gospodarczo-społecznych, gdyż w tej dziedzinie istnieją wypracowane metody, odrębne dla każdego z tych zagadnień, pozwalające systematycznie prześledzić materiał i jego zmiany. Poza pracą nad źródłami, którymi dysponowały tak archiwa miejscowe, jak i rejonów sąsiednich, autor oparł się na wyjątkowo obszernej literaturze dotyczącej całokształtu zagadnień Bretanii oraz na własnych wywiadach w terenie, prowadzonych w latach 1945—1960. Najtrudniejsze natomiast okazało się badanie samego tańca. Podstawowym problemem było określenie i opracowanie jak najprostszej, a zarazem dającej jak najlepsze rezultaty, metody badań. Tu autor zastosował podział: analiza tańca jako ruchu oraz analiza tradycji tańca i jej przekazywania. Podstawowym założeniem było, że taniec bretoński jest tańcem zbiorowym. Należało więc zdać sobie sprawę z zasadniczych faktów, które go określają. Pierwsze — to forma tańca. Mianem tym określa się zazwyczaj zespół cech, które dotyczą struktury i akcji grupy: liczbę i ustawienie wykonawców, ich przesunięcia, zgodność tych zmian z frazami muzycznymi. Drugie — to gesty indywidualne. A więc przede wszystkim krok tańca oraz ruchy rąk, rzadziej uwzględnia się postawę i ruch tułowia. Rzadko forma tańca występuje w równowadze z krokiem tanecznym. Częściej jeden z tych elementów posiada przewagę. Jeżeli taniec może być określony przez figury, które się na niego składają, jest on wynikiem relacji między tancerzami. Diametralnie różny jest typ, gdzie takie relacje prawie nie istnieją. Układ zespołu i jego figury są proste i monotonne. Obydwa wymienione typy tańców spotyka się w Bretanii, lecz drugi jest reprezentowany zdecydowanie częściej. Być może, że to właśnie on nadaje oryginalność tańcom bretońskim. Dalsze postępowanie badawcze miało na celu określenie na podstawie tego rozróżnienia poszczególnych tańców, ich geografii i historii. Tu podstawą były własne wywiady terenowe autora. Pozwoliły one ustalić zasięgi geograficzne, lokalne i grupowe odmiany form, stylów i kroków oraz odkryć modyfikacje terenowe, będące wynikiem wpływów czynników obcych. Natomiast o historii zanotowanych w wywiadach tańców wiadomości dostarczyły archiwa i biblioteki. Nie można było ograniczyć źródeł jedynie do źródeł mówiących o terytorium Bretanii, gdyż wiadomości byłyby niepełne. Dokumenty odnalezione dla Bretanii dotyczyły głównie wieku XX, nieliczne, lakoniczne wieku XIX; dla epok wcześniejszych nie istniały one prawie wcale. Zastosowano metodę porównawczą analizując wzmianki o tańcach nie tylko ludowych bretońskich, ale także innych grup społecznych i etnicznych. Archiwa i biblioteki w całym kraju dostarczyły obszernego materiału dotyczącego tańca w ogóle i jego ewolucji od XV do XX w. Pozwoliło to na przeprowadzenie ogólnej analizy repertuaru ludowego, a ponadto na ustalenie kolejno po sobie następujących etapów zmian form tańca na terenie Bretanii. Z kolei znajomość form narzuca konieczność rozpatrywania ich w kategoriach estetycznych, zastanowienie się, czy istnieje jakaś specyficzna cecha pozwalająca na wykształcenie się form, które nazywamy tańcem ludowym, a jeśli istnieje — czym jest w rzeczywistości i czy to właśnie owa „cecha folklorystyczna” (*qualité folklorique*) leży u podstaw tego procesu, który doprowadził ruch w tańcu ludowym do pewnego rodzaju perfekcji i pozwolił na dopasowanie do określonej treści najodpowiedniejszej dla niej formy. Odpowiedź na te pytania możliwa jest jedynie po dokładnym prześledzeniu ewolucji samych ruchów od momentu pierwszego zetknięcia się człowieka z określonym systemem gestów i pierwszych prób ich powtórzenia do zupełnie wykształconych odruchów

jako reakcji na pewne sytuacje. A więc autor stara się śledzić tę ewolucję na przykładzie studiów nad przekazywaniem tradycji tańca, co w efekcie powinno doprowadzić do poznania historii gestów. „Gesty mają przecież historię tak jak słowa, i to jest podstawowym warunkiem zrozumienia etymologii ruchu” (s. 10).

Warunki geograficzno-gospodarczo-społeczne. Jest to część, w której autor postarał się omówić problematykę Bretanii jako specyficznego terytorium, gdzie istnieją warunki wystarczające do powstania odrębnego od reszty kraju charakteru kultury ludowej, a tym samym taniec ludowy posiadać powinien również charakter odrębny.

Odrębność Bretanii od reszty Francji polega nie tylko na jej odrębności etnicznej (dziedzictwo celtyckie). Główną specyfiką tej krainy jest środowisko geograficzne, związane z nim rozproszone osadnictwo, a co za tym idzie, specjalny charakter rolnictwa. Podstawową jednostkę administracyjną stanowi gmina obejmująca zaścianki, fermy i grupy ferm. Są to przeważnie niewielkie zgrupowania: po prostu kilka rodzin mieszkających pośrodku pól, które uprawiają. Nieco większe ośrodki posiadają kościół, merostwo; stają się lokalnym centrum handlu i rzemiosła. Noszą one miana miasteczek (*les bourgs*) w odróżnieniu od mniejszych skupisk, które nazwano wsiami (*les villages*). Najmniejszą komórką produkcyjną i społeczną jest rodzina; całokształt więc stosunków należy rozpatrywać na tych dwóch płaszczyznach: ekonomicznej i społecznej. Ekonomicznie rodzina nie podlega żadnemu zespołowemu planowi produkcji rolnej. Jednocześnie nie jest samowystarczalna gospodarczo. To z kolei włącza ją do szerszej społeczności — gminy lub parafii — jako partnera. Tam natomiast nie stanowi ona odrębnej jednostki. Pomoc sąsiedzka i współdziałanie podczas wzmożonych prac polowych są zrozumiałe w tym systemie wzajemnych powiązań i stanowią nową więź nie tylko gospodarczą, lecz i społeczną. Na tym tle zrozumiały się staje fakt, że wszystkie zjawiska autor rozpatruje pod kątem wzajemnych powiązań w ramach zgrupowania rodzin organizujących wspólnie pracę i życie. Taniec jest jednym z najlepszych przejawów uwypuklających ową zespołowość: grupa wspólnie pracująca zamienia się w grupę wspólnie odpoczywającą. Tak więc podstawowe założenie pracy Guilchera, że taniec bretoński posiada wyłącznie charakter zespołowy, znajduje uzasadnienie przy analizie czynników ekonomiczno-społecznych. Więcej: taniec nie stanowi tu elementu charakterystycznego dla jednej, określonej grupy wieku czy środowiska społecznego. Poprzez włączanie do zespołu tancerzy wszystkich członków społeczności bez względu na wiek, płeć czy stanowisko społeczne taniec staje się łącznikiem między generacjami i grupami społecznymi. W takiej sytuacji tradycja tańca: jego figury i forma zostają przekazane prawie automatycznie. Dzieci przyswajają sobie gesty tańczącej grupy tak, jak przyswajają sobie dialekt.

Przedstawione powyżej wyniki badań stanowią tło do szczegółowej analizy repertuaru — rodzaju tańców, jego form, melodii, tempa i podstawowych rytmów. W ten sposób omówionych zostało kilkanaście tańców z terenu całej Dolnej Bretanii.

Na zakończenie należy podkreślić wyjątkowy walor pracy — jej rzetelność i dokładność. Piętnaście lat własnych badań, kilka tysięcy dobrze zweryfikowanych wywiadów, kilkaset pozycji literatury, mapy — oto solidne podstawy książki Jean-Michel Guilchera, która wprowadzie może nasunąć określone refleksje metodologiczne, natomiast od strony materiałowej opracowana z podziwu godną precyzją wzbudza najwyższe zainteresowanie.

Anna Zadrożyńska

PLACIDE RAMBAUD, *Économie et sociologie de la montagne. Albiez — le Vieux en Maurienne*, Paris (Colin) 1962

Książka Placide Rambaud poświęcona jest historii i ekonomice oraz współczesnej socjologii osiedla górskiego doliny Maurienne w Alpach. W części I pracy autor szczegółowo charakteryzuje warunki geograficzne, klimatyczne, strukturę gleby i roślinność jako czynniki kształtujące charakter i styl życia mieszkańców gór.

Część II, najobszerniejsza w tej pracy i zasadnicza, nosi tytuł: *Permanence et vicissitudes de la communauté rurale* (Ciągłość i zmienność społeczności rolniczej). Składa się na nią 5 głównych rozdziałów omawiających na 198 stronach (całość liczy ss. 284 poza przedmową i wstępem) historię do XI w., okres dążeń do samodzielności komunalnej w wiekach od XII do XV, historię okresu odrodzenia poczynając od 1536 do 1768 r., historię 2 wieków płynności demograficznej (1758—1958) i w końcu obraz sytuacji obecnej i związane z nią problemy.

Część III autor poświęca perspektywom polityki ekonomicznej górali francuskich. Autor widzi rozwiązanie niepokojących problemów biedy i zacofania górali w podniesieniu kultury uprawy roli, przemyśle miejscowym i turystyce. Jak już wynika z samego założenia pracy, Rambaud hołduje zasadzie historycyzmu; nie ma przyszłości bez przeszłości — przeszłość tłumaczy teraźniejszość. W części III autor szuka rozwiązania problemów ekonomicznych i socjologicznych górali jednak nie w ich historii, lecz we współczesnym przemyśle i technice oraz w turystyce.

Anastazja Kojdecka

LUCIEN BERNOT, RENÉ BLANCARD, *Nouvelle un village français* (L'Institut d'Ethnologie), Paris 1953

Monografia opracowana przez Lucien Bernot i René Blancard pod auspicjami VI Section de l'École Pratique des Hautes Etudes przy pomocy UNESCO jest pod względem metodologii badań charakterystyczną pozycją działalności naukowej Instytutu Etnologii i stanowi jeden z tomów serii wydawanej przez Instytut pod nazwą *Travaux et mémoires de l'Institut d'Ethnologie*.

Nouvelle, miasteczko normandzkie w okręgu Seine-Inférieure na krańcach departamentu Somme, przecięte rzeką Bresle, zostało wybrane przez autorów monografii za przedmiot badań z powodu niezwykle swego zacofania ekonomicznego i kulturalnego w porównaniu z innymi miasteczkami sąsiednich okręgów.

Monografia dzieli się na trzy części. Pierwsza, *Les cadres de la vie nouvilloise* (Warunki życia w Nouvelle), obejmuje wyczerpujący opis warunków geograficznych, historię miasteczka, demografię i ekonomikę rolniczą i przemysłową oraz handel.

Część druga, znacznie obszerniejsza, *Le cercle de la vie individuelle* (Kąg życia osobistego) jest oparta na badaniach testowych trojakiego rodzaju: testów Rozschach, Murray'a i Raven. A więc badania metodą psychometryczną. Ta część monografii zawiera rozdziały poświęcone analizie kształtowania się świadomości i charakteru mieszkańców Nouvelle pod wpływem otoczenia, obyczajów i zwyczajów panujących w małej społeczności miasteczka. Poczynając od wczesnego dzieciństwa, poprzez wiek młodzieńczy i dojrzały aż do starości i śmierci autorzy dają obraz stosunków rodzinnych i społecznych w Nouvelle.

Trzecia część, *Les nouvillois dans leur groupe et à l'extérieure de ce groupe* (Mieszkańcy Nouville w grupie i poza nią) omawia organizację administracyjną, podział na grupy społeczne, poglądy i opinie dotyczące przynależności do tej czy innej grupy społecznej. W końcu zaś znajdują się informacje co do zainteresowań kulturalnych mieszkańców Nouville, ich wykształcenia, wykorzystywania czasu wolnego, stosunku do obcych itp.

W podsumowaniu autorzy opierają się głównie na wynikach badań testowych i na tej podstawie starają się odpowiedzieć na pewne nietypowe dla wsi francuskiej zjawiska występujące wśród mieszkańców Nouville, jak np. bierność i apatia, fatalistyczne przeświadczenie, że „tu się nic nie udaje”. To ostatnie jest chyba jedynym uzasadnieniem tak obszernej monografii, czemu bowiem ma służyć monografia jednego małego nietypowego miasteczka? W świetle jednak recenzowanej w tymże tomie „Etnografii Polskiej” pracy Placide Rambaud o Albiez — le Vieux, Nouville nie wydaje się wyjątkiem ani pod względem ekonomicznym, ani też socjologicznym, obraz bowiem społeczności wiejskiej w obu pracach jest podobny; zacofana kultura rolna, rozdrobnienie gospodarstw i towarzyszące temu zubożenie, w konsekwencji ubóstwa — zacofanie kulturalne, brak inicjatywy i możliwości wyjścia poza zamknięty w sobie krąg wsi lub miasteczka. Jaskrawiej występuje ten obraz w monografii Nouville zilustrowany badaniami testowymi.

Anastazja Kojdecka

Etnografia ludów pozaeuropejskich

D. OLDEROGGE, *Zapadnyj Sudan w XV—XIX w. w. Oczerki po istorii i istorii kultury*, Moskwa—Leningrad 1960, ss. 267

Występująca współcześnie tendencja do integracji różnych metod badawczych, współpracy nauk zbliżonych przedmiotem swego poznania daje się ostatnio wyraźnie zaobserwować także w naukach historycznych. Badacz przeszłości, szczególnie bardziej zamierzchłej lub uboższej w przekazy pisane, coraz częściej owocnie sięga do różnorodnych źródeł historycznych. Interesująca praca D. Olderogge jest dobrym przykładem różnorodnych sposobów postępowania na drodze poznania historycznego, kompleksowo ze sobą zestawianych i weryfikujących się wzajemnie. Ustalenia te są tym cenniejsze, że cały ów proces przeprowadzony został na podstawie słusznych założeń metodologicznych, w toku polemiki z bogatą literaturą zachodnio-europejską.

Autor szeroko zajmujący się dziejami Afryki¹, tak żywiołowo i wszechstronnie obecnie się rozwijającej, podjął tym razem problematykę zachodniej Afryki Czarnej. Tytuł *Sudan Zachodni w XV—XIX w.* określa terytorium nieco za szeroko (s. 14—15), chronologię zaś zbyt może wąsko, w stosunku do treści, jaka za nim się kryje. Przyczyną tego, jak również formy, w którą ujął swą pracę (szkice) D. Olderogge, jest brak dostatecznej ilości źródeł pisanych dla wcześniejszego okresu, jak też wciąż jeszcze niedostateczny stan wiedzy z zakresu rozwiązywanej przezeń problematyki. Omawiana praca składa się z dwóch odrębnych części.

Jedną z nich to siedem szkiców poświęconych dziejom różnych społeczności

¹ D. Olderogge, I. Potechin [red.], *Narody Afriki*, Moskwa 1954; N. N. Czeboksarow, *Narody Afriki*, [w:] *Oczerki obszczej etnografii*, pod red. S. P. Tolstowa, M. G. Lewina, Moskwa 1957.

Sudanu Zachodniego, druga jest publikacją źródeł. Pierwszy szkic z historii kultury starożytnego Sudanu (s. 5—36) zaznajamia na wstępie ze środowiskiem geograficznym Afryki Zachodniej (ukształtowanie terenu, klimat, opady, hydrografia), w którym zarysowują się wyraźne strefy o układzie równoleżnikowym (por. mapka na s. 7). Z charakterem środowiska związany jest rodzaj gospodarki tubylców, których rozsiadlenie, języki, powiązania są tam pokrótce omówione przez autora. Silne przemieszanie grup językowych nie dość jeszcze zbadanych może dostarczyć z czasem cennego materiału tak dla lingwisty, jak i historyka. Dowodem są wnioski D. Olderogge o marginesowych plemionach językowej grupy atlantyckiej Mossi i Mande. Osobnym zagadnieniem jest sprawa pojawienia się w Sudanie Zachodnim żelaza. Znajomość jego wytopu i obróbki, jeśli z zewnątrz, przyjąć musiała jedynie znad Morza Śródziemnego. W świetle wywodów autora można jednak wątpić, czy tak było w istocie. Wykopiska archeologiczne, szczególnie w dolinie Nok, datowane pewnie stratygrafią, poświadczają początki obróbki żelaza już na ok. 500 r. p.n.e.² Dane językowe wykluczają możliwość przejścia znajomości żelaza od Semitów. U ludów Hausa, Songai, Fulbe i in. miedź jest metalem poznanym później i określonym „czerwone żelazo” (s. 16—17). Etnografia zdaje się potwierdzać takie ujęcie (pozycja społeczna kowala, funkcje). Zespół przekonań i wyobrażeń związanych z kowalstwem, a bytujących w świadomości ludów Sudanu ulec miał dopiero później przemianom pod wpływem ideologii islamu.

Ślady początków uprawy roślin na tym terenie przynoszą już stanowiska neolitycznych kultur archeologicznych. Nosicielami kultury songo (tumba) idącej z południa były ludy odmiany czarnej, drugiej zaś, która się z nią zetknęła nad Nigrem (o tradycjach późnokapskich), ludy białe³. Wobec wykopalisk protomiejskiej kultury Nok ciekawy jest aspekt antropologiczny chronologicznie zbitego przekazu Herodota o ludnych miastach zamieszkałych przez niskorosłe ludy negroidalne na południowy zachód od Libii (zapewne nad Nigrem środkowym)⁴.

Szerokie omówienie gospodarki kopieniackiej (s. 19—26) obejmuje w pracy zarówno technikę uprawy, dość szczegółowy inwentarz narzędziowy⁵ (liczne rysunki i opisy), jak również omówienie roślin uprawnych. Pewne zastrzeżenia może wzbudzać zbyt łatwe uleganie etnograficznej metodzie porównawczej (zestawianie motyk neolitycznych z ich współczesnymi typami). Słusznie natomiast, polemizując z przekonaniem o zacofanym charakterze gospodarki kopieniackiej, D. Olderogge wykazuje klimatyczne i glebowe determinanty, które wykluczają sprzężającą uprawę roli typu europejskiego.

Bliższe zajęcie się zagadkowym co do swego pochodzenia ludem Fulbe przynosi również nowe ustalenia. Krytyczna weryfikacja istniejących dotychczas teorii (rzekoma geneza malajsko-polinezyjska, żydowska, hyksoska itp.) skutecznie je eliminuje. Analiza podstaw źródłowych (antropologia, etnografia, językoznawstwo, nieliczne źródła pisane) pozwala stwierdzić, że pasterski lud Fulbe wykazuje istotnie jakieś związki z ludami chamickimi, choć oczywiście rasistowska „teoria

² H. Alimen, przyjmuje nawet 1000 r. p.n.e. — por. edycję rosyjską *Doistorieskaja Afrika*, Moskwa 1960, s. 263.

³ Alimen, l. c.

⁴ Herodot, *Dzieje*, ed. S. Hammer, t. 1, Warszawa 1959, s. 133.

⁵ O badaniach nad technologią i ewolucją narzędzi afrykańskich por. recenzję K. Makulskiego, A. Leroi-Gourhan, J. Poirier, *Ethnologie de l'Union Française*, t. 1: *Afrique*, Paris 1953, „Etnografia Polska”, t. 6: 1962, s. 440. Ostatnio i w Polsce ten typ badań zyskał wartościową monografię: Z. Podwińska, *Technika uprawy roli w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1962.

chamicka" (Chamici nosicielami wyższej kultury, twórcami organizacji państwowych) nie wchodzi w rachubę. Pierwotni Fulbe to w najnowszej terminologii polskiej szkoły antropologicznej⁶ głównie element berberyjski (B) z domieszką śródziemnomorskiego (E) i negroidalnego (N), co przyjmuje Olderogge (s. 30—33). Neochamicka teoria odrodzona na źródłach archeologicznych⁷ jest o tyle szkodliwa, iż tworzy błędną konstrukcję interpretacyjną na podstawie rzeczywistych faktów dziejowych (archeologiczne i antropologiczne). Nieprecyzyjność teorii i zbyt swobodne podejście metodyczne doprowadziło do uproszczenia hipotez antropologicznych i etnologicznych. *A priori* przyjęto założenie, które łatwo sfalsyfikować na materiale poneolitycznym, że każdemu typowi antropologicznemu odpowiada określony język i kultura (w szerszym sensie).

Bazą źródłową, metodyką i tematyką zbliżony jest szkic o pochodzeniu narodowości Hausa (s. 63—77). I tutaj głośno wysuwane koncepcje migracji⁸ łatwo Olderogge oddala na podstawie argumentów językoznawczych i konkretnej analizy źródeł pisanych (arabskich i hausańskich) sięgających XI w. Mity o przyścisii Hausa ze wschodu, późno zapisane w kronikach, noszące wyraźne zabarwienie ideologiczne związane są z powstaniem Osmana dan Fodio. Poczucie jedności, ukształtowanie narodowości Hausa wyrosło w XVI w. na gruncie wspólnych dziejów i świadomości wspólnoty języka. Wtedy to pojawia się po raz pierwszy zbiorcza nazwa dla plemion Hausa. Etnikon „Hausa” Olderogge uważa za przezwiskowy, nadany jego nosicielom przez inne plemiona. Jednakże już materiał przezeń przytoczony (greckie Barbaros — arabskie Berber w znaczeniu „obcy, barbarzyńca”), jak też inny tego typu⁹ zdaje się przemawiać, że jest to samonazwanie w rodzaju: Ludzie, Nasińcy, Swoi. W języku Hausa wyraz ten (haus) znaczy „mowa, język” — co uwypukla społeczną więź porozumienia¹⁰. Lud obcy, którego mowy zrozumieć nie sposób, obdarza się zwykle przezwiskiem (czasem: Bełkoczący, Niemy itp.) lub odmawia się mu człowieczeństwa¹¹.

Późno zapisana, ale powszechna legenda „o siedmiu miastach Hausa” przekazuje dość wiernie wiadomości o dawnych układach politycznych i procesie jednoczenia się wszystkich szczepów Hausa w walce z Songai (pocz. XVI w.). Przykład ten dobrze ilustruje wartości źródłowe tego typu podań, z których drogą zestawień i śledzenia kolejnych filiacji można względnie wiernie odtworzyć całe ugrupowania miast—państw (s. 69—76). Tradycje starszej państwowości (Bornu), z której Hausa czerpali państwowo-organizacyjne wzory, znalazły podobne odzwierciedlenie w legendzie o praojcu Hausów — Bawo.

⁶ Prace ośrodka łódzkiego i warszawskiego: T. Henzel, *Badania struktury rasowej ludności Afryki Środkowej*, Łódź 1963; A. Wierciński, *Analiza struktury rasowej ludności Egiptu w epoce przeddynastycznej*, Warszawa 1963. Zresztą właśnie wykrzyżowanie się elementu B z E daje komponent BE, tj. tzw. typ chamicki.

⁷ K. H. Honea, *A History of the Hamitic peoples of Africa*, „Wiener Völkerkundl. Mitt.”, R. 4: 1926 nr 2, s. 211—212.

⁸ C. R. Niven, *Nigeria Past and Present*, „African Affairs”, t. 56: 1957 nr 225, s. 265—274.

⁹ L. Krzywicki, *Spółeczeństwo pierwotne*, Warszawa 1957, s. 43 n.

¹⁰ Przypuszczano podobną genezę nazwy: Słowianie. Nie miejsce tu na szersze rozważania, trzeba jednak z naciskiem podkreślić ogromną rolę języka jako nosiciela, transmitora i katalizatora rozwoju odrębnej, plemiennnej, a potem i nacjonalnej kultury, tak psychicznej i bytowej, jak społecznej. A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964.

¹¹ U Słowian np. Psiogłowcy. A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, Warszawa 1957, s. 411. Dobrym materiałem porównawczym są też starożytne i średniowieczne legendy geograficzne od Herodotowego Cyklopa poczynając.

Powstanie Osmana dan Fodio (s. 78—91) i podbój państw Hausa w 1 połowie XIX w. przez lud Fulbe powiodły się niewątpliwie dzięki konfliktom społecznym i czynnemu poparciu, jakie znaleźli najeźdźcy w niższych warstwach społecznych Hausa. Społeczny i religijny charakter powstania nadał mu niezwykłą dynamikę i cechy zbliżone do ludowych ruchów heretyckich Europy¹². Stosunki ekonomiczno-społeczne i odpowiadająca im konstrukcja ideowo-religijna (wyparcie rodzimego pogaństwa przez uniwersalistyczną i wielostronnie oddziaływającą, wyżej zorganizowaną religię — islam) wykrystalizowały się w Sudanie Zachodnim wg podobnej prawidłowości, jak w Europie, lecz nieco później. Podobieństwa są zauważalne nawet w szczegółach: wśród ludu, tworząc sekty, krąży prorocy, prześladowani przez państwo i duchowieństwo religii panującej za silny akcent społeczny głoszonych nauk, propaganda ideowa drogą rozpowszechnianych listów ulotnych (także wierszy i haseł) itd. Przewrót polityczny dokonany przez obcych najeźdźców Fulbe, wykorzystujących wewnętrzne antagonizmy społeczne ludów Hausa, wszystkie korzyści, które przyniósł, oddał w ręce możnych. Wyrazicielem interesów tych ostatnich był Osman dan Fodio, który napisał i rozesał po swym państwie *Naukę dla Braci*. Obiektywna wymowa tego zabytku, zawarta w konkretnych postanowieniach prawnych przedstawionych w religijnej formie (język, uczone cytaty z pism) i scholastycznej kazuistycie, wyraża polityczno-ekonomiczne tendencje warstwy panującej. *Nauka* jest zbiorem rozporządzeń dla przedstawicieli władzy państwowej mającej stabilizować wciąż jeszcze burzliwą wtedy sytuację społeczną.

Dużo miejsca w swej pracy poświęca D. Olderogge handlowi i drogom handlowym Sudanu Zachodniego (s. 37—52). Ta strona życia ekonomicznego ma szczególnie dobrą dokumentację źródłową już od XI w. (el-Bekri). Związany z charakterem środowiska strefowy układ gospodarki wymagał nieustannej wymiany wzajemnie pożądaných produktów hodowli i uprawy rolnej. Sól z solanek Sahary wymieniali koczownicy w wysuniętych na południe miastach (Kumbi, Saleh, Gao), głównie na zboże, choć asortyment towarowy był szerszy: miedź, złoto, tkaniny, paciorki z Maghrebu, różnorodne ziarno. Z dobroczynnych wpływów ożywionego hadlu dalekosiężnego korzystało w XV—XVI w. państwo Songai z centrum ówczesnej wymiany — Timbaktu. Dopiero uporczywa agresja Marokańczyków położyła kres temu okresowi świetności (schyłek XVI w.). Zachwiana równowaga polityczna, rozboje na szlakach osłabiły handel i skierowały go ku wschodowi w ręce krzepnących w zjednoczeniu Hausa.

Handel dalekosiężny w dziejach Sudanu Zachodniego był potężnym, wszechstronnie działającym bodźcem rozwojowym. Badania historyczne, językowe czy etnograficzne bez zapoznania się z jego problematyką byłyby chybione. Jest to wymowa faktów przytoczonych przez autora — sformułowania takiego *expressis verbis* w pracy jego nie spotykamy. Bogactwo faktyczne rozważań D. Olderogge o handlu przyciągnie z nieodpartą siłą każdego badacza historii pieniądza (sól, szczególnie towary pośredniczące, tzw. płacidła, muszle kauri itp.¹³), czy też organizacji wymiany (systemy opłat granicznych, myt, organizacja instytucji

¹² Najnowsze badania z tej problematyki: T. Manteuffel, *Narodziny herezji*, Warszawa 1963.

¹³ W literaturze polskiej na ten temat znajduje się niewiele: J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi*, Wrocław 1958, s. 150—151, 343, 389 n.; zestawienie materiału porównawczego: J. Lips, *U źródeł cywilizacji*, Warszawa 1957, s. 218—243. Teoria płacidła i pieniądza niekruszcowego została omówiona ostatnio u R. Kiersnowskiego, *Początki pieniądza polskiego*, Warszawa 1962, rozdz. „Płatki lniane, sól, skórki kun i wiewiórek ...”, s. 102 n.

targu). Pozwoli ono z pewnością budować wnioski szerszej natury. W przedstawionych faktach zauważyć można pewne analogie instytucjonalne do kręgu zachodnioeuropejskiego feudalizmu¹⁴; regale kopalnicze (złoto), przywileje i ochrona prawna obcych kupców, „pokój targowy”, nad którym czuwa sarkin kasuwa (o władzy porządkowej i sądowniczej), instytucja pośredników (bilali) dzielących się jeszcze na poszczególne grupy.

Problem wymiany prymitywnej (tzw. handel niemy) oraz nadzwyczaj ciekawe kwestie metrologiczne (określone rozmiarami kruszów soli, cegiełek miedzi, precyzyjny system wagowy oparty na arabskim dirhemie) dopełniają listy tematów z szerzej pojętej numizmatyki i historii wymiany.

Pozostałe trzy rozdziały pierwszej części pracy są osobnymi szkicami poświęconymi problematyce ustrojowej i polityczno-społecznej ludów Sudanu Zachodniego od późnego średniowiecza po współczesność. Dostępna autorowi baza źródełowa¹⁵ pozwoliła zająć się sprawą niewolnictwa (różne grupy niewolnicze) w państwie Songai w XV i XVI w. (s. 53—62), strukturą feudalnego państwa Sokoto (s. 92—114) oraz przeżytkami rodowego ustroju Hausa (s. 115—136).

Teorie najazdu budowane na późnych i tendencyjnych politycznie zabytkach sokotańskiej historiografii dworskiej nie wytrzymują konfrontacji z faktami (źródła językowe: rodzina tytułarna urzędnicza). Rozwijające się w XV—XVI w. państwo Songai wyrastało samodzielnie tworząc własne wzorce struktur społecznych opartych głównie na szerokim zastosowaniu pracy niewolniczej. Klasa, a raczej stan (ściśle ramy prawne) niewolniczy był warstwą bezpośrednich producentów ujętą przez organizację państwową w system setniczny lub według specjalności produkcyjnej. Renta gruntowa odbierana w naturze i robociznach, jak również organizacja służebników i ministeriałów powołana przez aparat państwowy przypominają jak gdyby przyspieszony okres przerastania ustroju niewolniczego we wczesnofeudalny w średniowieczu europejskim¹⁶. Prawidłowością jest tu bowiem przekonująco ukazany przez Olderogge proces ewolucji prawnej i gospodarczej przekształcający szerokie rzesze niewolnicze (o różnej genezie i statusie prawnym) w warstwę wolnych ludzi zależnych i związanych z uprawianą przez siebie ziemią (chłopi).

Ustrój państwa Sokoto powstałego w wyniku wojen Osmana dan Fodio miał charakter zbliżony do feudalnego (s. 92—114). Warstwa feudałów składała się z dwóch grup. „Dzieci władcy” (yan sarki) to przedstawiciele arystokracji rodowo-plemiennej Fulbe, związanej z dworem władcy, niższa zaś — „sługi” (barori) wyrosła z szeregowych zastępów wojowników. Obie grupy swą siłę czerpały z wielkiej własności ziemskiej nadawanej im przez władcę, z czym związany był określony urząd i tytuł. Całą niemal tytulaturę feudalną państwa Sokoto wzięto z języka Hausa, tzn. wzorowano się na ustroju podbitych państw hausańskich. Podbój dokonany przez koczowników daje więc zbliżone rezultaty — przyjmowana jest przez nich bardziej rozwinięta społeczna struktura instytucjo-

¹⁴ J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, Warszawa 1961, s. 95, *passim*.

¹⁵ Nie mógł on jeszcze uwzględnić cennego wyboru źródłowego T. Hodgkin, *Nigerian Perspectives. An Historical Anthology*, London 1960.

¹⁶ Por. kwestię późnoantycznych kolonów, przejściowych form niewolnictwa we wczesnośredniowiecznej Skandynawii (S. Piekarczyk, *Z zagadnień kształtowania się feudalizmu w Szwecji do końca XIII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 3:1959, s. 780—817), czy też położenie średniowiecznych serfs we Francji. I. Jaworski, *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1961, s. 84 in.

nalna ludu podbitego — czy to jest w Europie (Węgry), czy w Afryce (Fulbe). Przeciętnie feudałowie wszystkich grup, łącznie z duchowieństwem i wyższymi dowódcami wojskowymi, władali 4 lennami (s. 100). Feudał osobiście podległy władcy w swoim lennie miał jednak pełnię władzy ekonomicznej i sądowniczej — tak nad niewolnikami (cucenawa), jak też wolnym chłopstwem (talakawa) żyjącym w patriarchalnych wspólnotach (gida), które prowadziły wspólną gospodarkę (gandu — s. 102—105). Wielkość podatków obciążających wolne chłopstwo (renta odrobkowa, naturalna i pieniężna — tzn. w kauri) oraz interwencjonizm administracyjno-gospodarczy możnych i władcy sfeudalizowały stosunki wiejskie rozsadzając ustrój rodowy (wielkie rodziny), formując z rozrzuconych sadyb rodowych wspólnotę terytorialną wsi wczesnofeudalnej. Rozliczne kategorie ludności niewolniczej i zależnej (s. 106 n.) po warstwę niewolników wojennych na samym dole tej drabiny, pod wpływem popytu na siłę roboczą i różnych form protestu wyzyskiwanych (powstania, zbiegostwo) przekształcały się w chłopów przywiązanych do ziemi. W perspektywie rozwojowej cucenawa i talakawa z pewnością połączyłby się w jedną grupę społeczną. Kolonializm europejski skomplikował jednak tę naturalną ewolucję.

Źródłem niewolnictwa i handlu niewolnikami były nieustanne walki z poganami, tzn. plemionami Sudanu Zachodniego, które nie przyjęły islamu¹⁷. Status prawny niewolników, wyzwalenie, formy eksploatacji były dość precyzyjnie określone. Zakładając osady niewolnicze (por. europejskie osadnictwo jeńcze i branieckie), tzw. rumde, lub przyjmując komendację poszczególnych talakawa feudałowie dążyli do stworzenia własnych, rodowych włości (dukiya), niezależnych od nadawanych lenn. Władcy również opierali się na niewolnikach, powierzając im wysokie stanowiska państwowe i chętnie formując z nich główny trzon swej armii.

Rozważania o przeżytkach ustroju rodowego u ludu Hausa (s. 115—136) zamykają część badawczą omawianej pracy. Rozwój podstawy ekonomicznej i odpowiadającej jej strukturacji socjalno-politycznej pozwolił zachować jedynie w szczątkowej formie miniony ustrój społeczny i odpowiadającą mu ideologię (zwyczaje, rodowe obrzędy gospodarcze, pierwotne wierzenia przedmuzułmańskie). Wiara neofitów muzułmańskich, podobnie jak chrześcijańskich, długo jeszcze była bardzo powierzchowna. System pokrewieństwa Hausa (s. 118—126) według przedstawienia autora (schematy, teksty źródłowe) nie ma charakteru klasyfikacyjnego. Terminologia i rzeczywistość etnograficzna wyraźnie rysują obraz wielkich rodzin patriarchalnych, z których z czasem wydzielają się, w różnym stopniu pod względem niezależności gospodarczej, tzw. małe rodziny (iyali). Z ustrojem rodowym trzeba też wiązać zwyczaj (shara) wzajemnego obdarowywania się w dzień Nowego Roku. Zachowała się również instytucja małżeństwa między spokrewnionymi (auren zumutu). Jest ono w tradycyjnych zwyczajach uprzywilejowane i przychylnie oceniane przez społeczeństwo Hausa. U Songai stwierdzić można zbliżoną instytucję: pozostałości wielkiej rodziny patriarchalnej i obrzędy noworoczne (rytualne niecenie ognia, kąpiele w źródłach i skoki przez ogień podczas ogólnej zabawy) mające zapewne magicznie pobudzić płodność przyrody. Charakter tych obrzędów, związany z wegetacją roślinną, dowodzi wielowiekowej tradycji gospodarki kopieniackiej, co zresztą poświadczają również źródła archeolo-

¹⁷ M. Małowist, *Niewolnictwo staroafrykańskie jako czynnik stagnacji społecznej*. Referat wygłoszony 12 IX 1963 r. na Sekcji specjalistycznej „Historia kolonializmu” zorganizowanej w ramach IX Zjazdu Powszechnego Historyków Polskich w Warszawie.

giczne. Instytucja „żartobliwego pokrewieństwa”, spotykana u wielu plemion Zachodniego Sudanu (s. 130—136) i żywo przejawiająca się w różnych obrzędach, związana była z określonymi formami małżeńskimi funkcjonującymi w pierwotnych fratriach. Zwyczajowe związki podporządkowania jednego rodu drugiemu wynikają nie z podboju, lecz z określonych normami rodowymi i małżeńskimi systemu społecznego, tworzącego zamknięty łańcuch wzajemnych zależności (fratria). Zapewniają one widomie silną więź i kooperację gospodarczą (zwyczajowe świadczenie usług).

Druga, odrębna część pracy D. Olderogge jest publikacją źródłową (s. 137 n.). Jest to wybór 12 tekstów, napisanych w zachodnim dialekcie Hausa (sokoto), dokonany z edycji G. A. Krausego¹⁸. Uszeregowane są one w porządku chronologicznym zdarzeń, które opisują. Tłumaczenia dokonał zespół pracowników Działu Afrykanistycznego Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR, pod kierunkiem D. Olderogge. Bogactwo realiów zawartych w tych przekazach, które autor wykorzystał tylko po części, kryje jeszcze wielkie możliwości interpretacyjne udostępnione tą drogą dla szerszego grona badaczy. Faksymile opracowanych dokumentów (s. 210—244) pozwalają na weryfikację paleograficzną i językową publikacji, tłumaczenia oraz samodzielną pracę badawczą na ich podstawie. **Obszerny** zestaw literatury (s. 245—254), a także indeksy: imienny, nazw geograficznych i etnicznych, spis komentowanych wyrazów (języków Sudanu Zachodniego) dopełniają całości cennej pracy D. Olderogge. Należy jedynie żałować, że dwa pierwsze indeksy nie mają transkrypcji łacińskiej. Pionierska tematyka, z różnych względów domagająca się szybkiego poznania i opracowania, jak też szereg nowych ustaleń zapewniają pracy D. Olderogge o Sudanie Zachodnim w XV—XIX w. trwałą pozycję w literaturze. Szczupły zasób źródeł pisanych z powodzeniem został skompensowany wprawnym sięgnięciem po rodzaje innych źródeł historycznych różnej natury: etnograficzne, językowe, archeologiczne czy antropologiczne, co pozwoliło odtworzyć i zinterpretować proces dziejowy. Marksistowskie założenia i metody badawcze zastosowane zostały kompleksowo i umiejętnie, korzystnie wyróżniając opracowanie autora nie tylko na tle bogatej literatury zachodnioeuropejskiej, ale także w nauce radzieckiej. Wielostronnie rozbudowany aparat krytyczny, połączony ze staranną publikacją źródłową w aneksie, jest godny naśladowania. Wszystkie te walory, przy pewnych tylko niedostatkach, czynią z omawianej pracy cenny wkład w badania nad dziejami Afryki oraz dostarczają konkretnego materiału historycznego do szerszych uogólnień.

Jan Tyszkiewicz

PROBLEMY AFRYKANISTYKI, Wybór materiałów z Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Afrykanistów, Akra, grudzień 1962, pod red. S. Strelcyna, Warszawa 1963, ss. 246

„Wkroczeniu Afryki jako nowej siły politycznej na arenę międzynarodową towarzyszyły w ostatnich latach liczne konferencje i kongresy regionalne, ogólnoafrykańskie i światowe, poświęcone głównie problemom politycznym i ekonomicznym... nigdy natomiast nie zwoływano dotąd sejmiku uczonych zajmujących się problematyką Afryki. Takim właśnie sejmem miał się stać Kongres

¹⁸ G. A. Krause, *Hausa Handschriften in der Preussischen Staatsbibliothek zu Berlin*, Berlin 1928.

w Akrze" — czytamy w słowie wstępnym *Problemów afrykanistyki*, będących wyborem materiałów z Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Afrykanistów.

Kongres, jak wiadomo, odbył się w dniach 11—17 grudnia 1962 r. na Uniwersytecie Ghany w Legon (Akra) i zgromadził ogółem ok. 450 osób z całego świata. Myśl o jego zwołaniu wysunęła Sekcja Afrykanistyczna Plenum XXV Międzynarodowego Kongresu Orientalistów, obradujących w Moskwie w sierpniu 1960 r. W Komitecie organizacyjnym, przygotowującym tę pierwszą w dziejach Afryki imprezę naukową zakrojoną na tak szeroką skalę, zasiadli przedstawiciele nie tylko szeregu uniwersytetów afrykańskich, lecz również uczeni reprezentujący środowiska badawcze Europy i Ameryki. Prezesem został znany historyk Afryki, prof. K. Onwuka Dike, rektor University College w Ibadanie (Nigeria). Głównym wysiłkiem organizatorów było zgromadzenie na Kongresie Afrykanistów jak największej ilości Afrykańczyków i jak największe zaktywizowanie rodzimych, afrykańskich środowisk intelektualnych. Ustalono więc z góry liczbę delegatów dla każdego kraju tak, by w sumie liczba delegatów afrykańskich (73) przewyższyła liczbę delegatów nieafrykańskich. Ponadto Afrykańczycy mieli opłaconą podróż na Kongres. Natomiast znaczna ilość uczonych spoza Afryki przybyła na Kongres w charakterze obserwatorów.

Obrady toczyły się w 9 sekcjach i obejmowały całokształt problematyki Afryki Czarnej, zarówno dawnej, jak i współczesnej. Obok referatów wygłoszonych przez uczonych, niejednokrotnie znawców zagadnień afrykańskich o światowej sławie, Kongres był widownią wystąpień przedstawicieli szeregu rodzimych środowisk intelektualnych, literackich i artystycznych. Nic więc dziwnego, że zarówno poziom referatów, jak i ich charakter nie były bynajmniej jednolite. Zamierzeniem bowiem organizatorów nie było wtłaczanie całej imprezy w jednolity szablon. Przeciwnie, Kongres w Akrze miał się stać jak najszerzym forum dla afrykanistów całego świata, a w szczególności dla afrykańskich środowisk umysłowych.

Polskę reprezentował w Akrze prof. dr Stefan Strelcyn. Pod jego też redakcją ukazał się w rok później reprezentatywny wybór referatów wygłoszonych na Kongresie, w opracowaniu Studium Afrykanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Twórcom opracowania przyświecał cel jak najszybszego dostarczenia do rąk polskiego czytelnika materiałów z tej międzynarodowej imprezy naukowej o wyjątkowym znaczeniu. Dzięki energicznej i szybkiej pracy zespołu redakcyjnego Studium Afrykanistycznego otrzymaliśmy więc bogaty wybór tematów z zakresu problematyki afrykańskiej.

Wybór ów otwiera referat *Rozwój badań afrykanistycznych w Europie i Ameryce* wygłoszony przez zmarłego niedawno Melville J. Herskovitsa, byłego dyrektora amerykańskiego Programu Badań Afrykanistycznych. Kreśli on ewolucję zainteresowań naukowych Afryką, a w szczególności jej obszarami położonymi na południe od Sahary, zamieszkałymi przez ludność murzyńską. Herskovits dzieli całość dziejów zainteresowań afrykanistycznych na trzy zasadnicze okresy. Pierwszy, najdłuższy, „przedkolonialny”, do roku 1890, drugi, „kolonialny” do roku 1950, oraz ostatni, obecny, przebiegający pod znakiem dekolonizacji afrykańskiego kontynentu. Nie miejsce tu na streszczanie tego obszernego i zawierającego mnóstwo wiadomości wystąpienia. Warto tylko zaznaczyć, że Herskovits stawia kilka ciekawych hipotez wyjaśniających przyczyny takiej, a nie innej ewolucji zainteresowań Afryką wśród uczonych. M. in. mówi, że w najwcześniejszym okresie naukowa myśl europejska niekiedy dlatego nie interesowała się bliżej wiedzą o Afryce, jakiej dostarczały relacje żeglarzy i kupców, ponieważ wiadomości te

nie bardzo zgadzały się z ogólnymi koncepcjami filozoficznymi, przyjętymi i popularnymi wśród uczonych europejskich. Kultury murzyńskie były zbyt skomplikowane i nazbyt wielu dostarczały niespodzianek, aby można je było podciągnąć pod naiwne schematy. Przedstawiając szybki wzrost zainteresowań Afryką w 2 połowie XIX w. i 1 w. XX Herskovits ukazuje zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy tych badań, prowadzonych początkowo głównie przez przedstawicieli mocarstw kolonialnych. Nie sposób w tym miejscu nie uzupełnić wywodów Herskovitsa wzmianką, że od 1928 r. opracowaniem planu naukowych badań afrykanistycznych zajął się w Anglii nasz rodak, Bronisław Malinowski. Na łamach czasopisma „Africa” opublikował on szereg artykułów, że wymienimy choćby *Plan pięcioletni badań dla Afryki*. Prowadzone przez Malinowskiego w londyńskiej Szkole Nauk Ekonomicznych seminaria były kuźnią przyszłych afrykanistów-terenowców. Tam powstawały zasady opracowania nowoczesnych monografii, opartych na szczegółowych badaniach terenowych. Spośród uczonych-afrykanistów, którzy wyszli ze szkoły Malinowskiego, wymienimy choćby takich, jak A. J. Richards, badający lud Bema, w północnej Rodezji, G. Wilson, prowadzący obserwacje naukowe w Niassie, M. Hunter (badania nad Pondo), L. Mair (badania w Bagandzie), S. Nadel (autor *The Black Bysantium*), M. Fortes, znany potem z badań na ówczesnym Złotym Wybrzeżu, G. Wagner, I. Schapera i in.

Imponujące są doprawdy rozmiary wzrostu zainteresowań czarnym kontynentem w połowie XX w. Do badań afrykanistycznych włączają się uczeni w praktyce wszystkich części świata. Czarna Afryka staje się przedmiotem badań wyodrębnionych dyscyplin naukowych.

Problematykę polityczno-gospodarczą i społeczną reprezentują w omawianym zbiorze materiałów wystąpienia przedstawicieli Akademii Nauk ZSRR, I. Potiechina (*Problemy niezależności ekonomicznej krajów Afryki*), R. P. Baffoura (*Rola nauki i techniki w rozwoju Afryki*) oraz A. Babs Fafunwy (*Oświata a dynamika społeczna w Afryce*). Poruszane w nich zagadnienia są naturalnie nazbyt obszerne, aby autorzy mogli je omówić wyczerpująco. Tym niemniej nawet ogólnie przedstawione przez nich węzłowe problemy współczesnych społeczeństw afrykańskich są dla polskiego czytelnika niezwykle interesujące i mało znane.

Sporo uwagi poświęcił Kongres badaniom historii ludów afrykańskich. Wymienić więc tu należy zamieszczony w *Problemach afrykańskich* referat przewodniczącego Kongresu, K. Onwuka Dike. W sposób zwięzły i systematyczny przedstawia on rodzaje źródeł, z których winni czerpać wiedzę o dziejach swego kontynentu afrykańscy historycy. Omawia zarówno archiwa, nadspodziewanie zasobne, a mało wykorzystywane, jak też tradycję ustną, niezwykle bogatą w społeczeństwach murzyńskich, dalej materiały archeologiczne, nadal pochodzące tylko z wyrywkowo prowadzonych kampanii wykopaliskowych, i materiały lingwistyczne. Autor podkreśla konieczność zerwania z „europocentrycznym” traktowaniem historii i rysuje doniosłą rolę, jaką do odegrania w tym względzie miałyby uniwersytety afrykańskie.

Z referatów ogólnych poruszających szersze zagadnienia, zawartych w omawianym wydawnictwie, należałoby wymienić wystąpienia lingwistów, Josepha H. Greenberga (*Historia i obecny stan afrykanistycznych badań lingwistycznych*) i Roberta G. Armstronga (*Rola lingwistyki w badaniach afrykanistycznych*). Dalej wystąpienia będące wyrazem budzenia się świadomości narodowej Afrykańczyków i wzrostu zainteresowań własną kulturą. Są to wypowiedzi przedstawicieli afrykańskich środowisk literackich i artystycznych. Materiały to dla nas szczególnie ciekawe, gdyż poruszające znowu u nas zupełnie nie znane problemy z zakresu

murzyńskiej literatury, zarówno tradycyjnej, jak i współczesnej, pisanej przez Afrykańczyków w językach miejscowych i europejskich. W kontrowersyjnych nieraz wypowiedziach takich uczestników Kongresu, jak Bernard B. Dadie, Makombo Bambote czy Ezekiel Maphalele, widzimy ścierające się poglądy nowej inteligencji afrykańskiej na temat kierunków rozwoju rodzimej literatury i jej roli w życiu społeczeństw czarnego kontynentu.

Niemniej interesujące były referaty ogólne wygłoszone na temat sztuki afrykańskiej, jej tradycji i programu realizacji wychowania estetycznego w afrykańskim szkolnictwie (Philip E. Njau z Tanganiki), a także na temat syntezy muzyki murzyńskiej (J. H. Kwebena Nketia).

Odrębną wreszcie grupę referatów zamieszczonych w *Problemach afrykanistyki* tworzą referaty dotyczące szczegółowych zjawisk i wyników obserwacji naukowych. W tej grupie właśnie znajduje się referat lingwistyczny przedstawiciela Polski E. Strelcyna, pt. *Etiopskie traktaty medyczne jako źródło badań nad językiem staroamharskim*, dalej wystąpienia Richarda Pankhursta (*Tradycjonalizm i innowacje w historii Etiopii*) oraz kilka referatów przyczynkarskich na temat tradycyjnych afrykańskich instytucji społecznych oraz obrzędów religijnych itp.

W sumie na 246 stronach *Problemów afrykanistyki* zawarto 20 referatów na rozmaite tematy. Prócz treści poznawczej posiadają już dziś one wartość historyczną. Pochodzą z Kongresu, który być może będzie w przyszłości uznany za przełomowy w dziejach nauki afrykańskiej.

Leszek Dziegiel

BASIL DAVIDSON, *Czarna Matka*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963

Trzecia wydana w Polsce w ostatnich latach książka Basila Davidsona pt. *Czarna Matka* pozostaje w ścisłym związku tematycznym z dwiema poprzednimi, czyli z *Afryka budzi się* i *Stara Afryka na nowo odkryta*. W dwu pierwszych, których dokładniejsze omówienie znaleźć można w t. 7 „Etnografii Polskiej”, autor omawiał niezwykle szczegółowo i nadzwyczaj trafnie sytuację społeczną Konga w przededniu wyzwolenia oraz rozpatrywał szereg problemów z zakresu historii kontynentu, która nadal chowa jeszcze przed nami wiele tajemnic nie pozwalających na razie na zupełnie prawidłową rekonstrukcję przeszłości Afryki nie tylko w czasach, kiedy nie była ona bliżej znana europejskiemu odkrywcy i kolonizatorowi, ale w latach, gdy w niemal wszystkich częściach Afryki zorganizowano już imperialistyczny wyzysk. Wiele też reprezentowanych w wyżej wspomnianych książkach zasługuje na baczne rozpatrzenie przez etnografów, choć niektóre z nich należy uznać za co najmniej dyskusyjne, jeżeli już nie zgoła fałszywe. Ta ostatnia uwaga dotyczy zwłaszcza drugiej pozycji stanowiącej próbę syntezy ujęcia historii Afryki.

Jeśli niniejsze omówienie *Czarnej Matki* zaczynamy od wspomnienia dwu poprzednich pozycji, to jedynie ze względu na fakt, że omawiana obecnie praca jest rozwinięciem i poszerzeniem lub — jeśli ktoś woli — pogłębieniem spojrzenia na historię Afryki poprzez przeanalizowanie wybranych zjawisk historycznych, które autor uznał za determinujące dla następnych okresów historycznych Czarnego Łądu. Takie założenia przy pisaniu tej pracy mogłyby jedynie zbudować przyszłych czytelników, którzy zainteresowani poprzednimi pozycjami Davidsona szukaliby dalszych elementów wiedzy o Afryce i jej historii. Dlaczego

używamy tu trybu przypuszczającego, a nie afirmującego? Chyba dlatego, że zamierzenia autora nie w pełni zostały zrealizowane. Zanim jednak przejdziemy do zarzutów, które spowodowały takie, a nie inne ustosunkowanie się do omawianej książki, należy uprzednio przedstawić tezy reprezentowane przez autora i ich materiałowe uzasadnienie.

Afryka — zdaniem autora — przeżyła dwie rewolucje, które zmieniły jej dziejowe oblicze. Pierwsza z nich była wynikiem zapoznania się ludów afrykańskich z żelazem, które wyrwało ten kontynent z wielowiekowego stanu powolnej ewolucji wprowadzając element dynamicznego rozwoju i dyferencjacji kulturowej, druga zaś rewolucja (w sensie całkowitej niemal zmiany w dotychczasowych warunkach) nastąpiła w okresie „niewolnictwa”, które — zdaniem autora — zniekształciło ten rozwój wpływając hamująco na, choć wolne, ale nieprzerwane bogacenie się kulturowe poszczególnych ludów i grup etnicznych Afryki. Problemowi pierwszej rewolucji sporo miejsca poświęcił Davidson w *Starej Afryce na nowo odkrytej*, w której, można powiedzieć, że wylansował to pojęcie. W tej samej pozycji wiele miejsca poświęcił i problemowi niewolnictwa wskazując na jego dezintegrujące wpływy na rozwój społeczny kontynentu afrykańskiego. Widać jednak, w miarę zagłębiania się Davidsona w problematykę historii Afryki, że coraz większą uwagę zaczął on przywiązywać do pogłębienia wiedzy o „niewolniczym” okresie historii tego kontynentu. W celu wyjaśnienia wszystkich aspektów „niewolnictwa” w Afryce i eksportu niewolników do krajów obu Ameryk autor rozpoczął poszukiwania nowych materiałów, które mogłyby jak najlepiej oddać rozmiary tego zjawiska i jego niszczącego działania.

Naturalnie pierwszym etapem tych poszukiwań było przejrzanie wszystkich czy prawie wszystkich publikacji z tego okresu wydawanych przez podróżników i handlowców, którzy zapoznali się bezpośrednio z ówczesną sytuacją Afryki. Ze względu na fakt, że chronologicznie najwcześniej eksploatowanie Afryki rozpoczęli Portugalczycy i Hiszpanie, najwięcej cytatów i opisów autor zaczerpnął z publikacji, które w tym okresie ukazały się w tych właśnie krajach. W niedługim stosunkowo czasie na arenie handlu z Afryką pojawiają się również Anglicy i w mniejszym stopniu Francuzi. Liczne pamiętniki i opisy podróży pozwalają na odtworzenie sytuacji panującej w Afryce w okresie od XVI do końca XIX w., w którym problem eksportu niewolników z Afryki w zasadzie przestał istnieć, mimo iż sam wywóz coraz to mniejszej ilości niewolników zupełnie jeszcze, nawet w początkach wieku XX, nie zniknął.

Davidson korzysta z tego materiału w sposób niezwykle sugestywny i trafny malując czytelnikowi Afrykę w takich barwach, jak ją wówczas widzieli biali. Czyni to jednak w sposób pozwalający nam wyrobić sobie zdanie co do jego dyskusyjnej niekiedy obiektywności. Autor wychodzi po prostu z założenia, że każdy inteligentny czytelnik — a dla takich właśnie pisana jest omawiana książka — potrafi na podstawie lektury przytaczanych cytatów odróżnić realia od prób fałszywej interpretacji tych realiów sugerowanych przez ówczesnych autorów. Dzięki takiemu układowi rzeczy łatwo możemy zorientować się, skąd wypływa ten przedziwny kompleks wyższości charakteryzujący przeciętnego Europejczyka w stosunkach z mieszkańcami Czarnego Lądu. Odpowiedź może być tylko jedna, kompleks ten jest swoistym środkiem na usankcjonowanie wyzysku i grabieży w oczach tzw. opinii publicznej, która nie jest bynajmniej wynalazkiem XIX czy XX w. Inna sprawa, że wprowadzić w błąd tę opinię w XVIII w. było znacznie łatwiej niż w czasach obecnych, ale właśnie dlatego obecnie mamy do

czynienia ze wzrostem zainteresowania się Afryką, o czym trudno było mówić jeszcze choćby 100 lat temu.

Drugim rodzajem źródeł, które autor podniósł do rangi niemalże źródła podstawowego, są zapiski poczynione w księgach okrętowych statków zabezpieczających stałe kontakty między Europą, Afryką a obu Amerykami. Statki te zabierały z Europy (głównie z Anglii) ładunki towarów szczególnie pokupnych na kontynencie afrykańskim, a więc alkohol i przede wszystkim broń palną, a z Afryki do Ameryki wywoziły wyłącznie niewolników, których liczba na statkach dochodziła niekiedy do kilkuset, a nawet i ponad tysiąc. Któż lepiej więc mógł zapoznać się z systemem handlu niewolnikami i sposobami ich zdobywania, jak nie kapitanowie, właściciele i armatorzy okrętów, na których przewożono ten żywy towar. A że byli to zazwyczaj ludzie pozbawieni wszelkich skrupułów i nieczuli na inne względy poza zyskiem, więc też nie mieli specjalnych przyczyn, by w księgach okrętowych zatajać cokolwiek, tym bardziej że nie przeznaczone one były do wglądu nikogo poza władzami towarzystwa czy administracji. Nieco inaczej sprawa zaczęła się przedstawiać po oficjalnym zniesieniu niewolnictwa w Anglii i Francji, kiedy to specjalne jednostki wojskowe ściagały okręty przewożące niewolników. Odtąd ze zrozumiałych względów wszelkiego rodzaju dokumenty dotyczące handlu niewolnikami musiały być przemyślnie ukrywane lub zgoła niszczone.

Warto chyba w tym miejscu zastanowić się nad wartością tego rodzaju źródeł. W epoce, kiedy odizolowane grupy ludów prymitywnych zaczynają topnieć pod wpływem ekspansji cywilizacji, a ich kultura zdradza wyraźne tendencje do zatracania swojej tradycyjnej formy, w latach, gdy wszelkiego rodzaju źródła przedstawiające stan tej kultury sprzed kilkudziesięciu czy kilkuset lat są bezcennym materiałem do poznania przeszłości kultury ogólnoludzkiej i do lepszego zrozumienia prawideł rządzących rozwojem różnych kultur, w zależności od wielu czynników indywidualnych tę kulturę kształtujących, zapiski znajdujące się w księgach okrętowych, przynoszące niekiedy bezcenne opisy etnograficzne i próby interpretacji postaw napotykanych w czasie kontaktów z tubylcami, słabo jeszcze wówczas znanych Europejczykom lądów i wysp, stanowią dla współczesnych etnografów dane otwierające zupełnie nowe możliwości w dziedzinie poszukiwań oryginalnych źródeł do tzw. „etnografii egzotycznej”. Naturalnie Davidson nie jest pierwszym autorem, który korzysta z tego rodzaju danych. Ostatecznie już kilkadziesiąt lat temu wydano księgi okrętowe statków biorących udział w podróżach Cooka czy innych wielkich odkrywców. Jednakże niewątpliwą zasługą autora *Czarnej Matki* jest to, że potrafił wykorzystać te materiały w sposób szczególnie dla czytelnika atrakcyjny i pożyteczny. Dzięki Davidsonowi łatwo zorientować się, jak wiele tez i nowych odkryć oprzeć możemy na tego rodzaju materiałach i jak ułatwiają nam one zrozumienie pewnych procesów historycznych, które dotąd w świetle innych materiałów historycznych wydawały nam się nieczytelne i niezrozumiałe. Natychmiast jednak dodać należy, że autor w omawianej przez nas pracy wykorzystał jedynie znikomą część archiwów angielskich, portugalskich i hiszpańskich; do zrobienia w tym zakresie pozostało jeszcze bardzo dużo, i to nie tylko w celu zrekonstruowania fragmentów historii kontynentu afrykańskiego, ale przede wszystkim w odniesieniu do innych części świata. Można by wspomnieć chociażby niezwykle bogate i ciekawe zbiory admiralicji holenderskiej.

Tak więc głównie na podstawie tych dwu rodzajów źródeł (opisy ówczesnych podróżników i fragmenty ksiąg okrętowych) Davidson próbuje dojść prawdy historycznej i odpowiedzieć na pytanie, jakie rozmiary przybrał handel niewolnikami

w Afryce i jakie były jego skutki dla Czarnego Lądu. Temat ten nie po raz pierwszy został poruszony i ma za sobą już niezwykle bogatą literaturę. Początki zainteresowania się problemem handlu niewolnikami w Afryce sięgają już okresu oświecenia, w którym rozpoczęto szeroko zakrojoną agitację na rzecz początkowo ograniczenia, a później całkowitego zaprzestania podobnego handlu. Ojczyzną tych ruchów intelektualnych na rzecz walki z handlem niewolnikami była XVIII-wieczna burżuazyjna Anglia i stosunkowo mniej w ten handel zaangażowana Francja. Nic więc dziwnego, że to właśnie w tych krajach najwcześniej zakazano tego handlu, choć i im, a zwłaszcza Anglii, przypada wątpliwy honor przodowania w handlu niewolnikami w okresie jego największego rozkwitu. Dziś liberalistycznie w stosunku do Afryki nastawiona Anglia (przynajmniej według oficjalnych jej oświadczeń i pewnych posunięć politycznych, narzuconych jednak temu mocarstwu przez aktualny układ stosunków) może jedynie zajmować się obliczaniem strat, jakie poniosły jej były kolonie w wyniku imperialistycznej ekspansji. Nie ulega wątpliwości, że *gros* prac ma na celu wykazanie, że ekspansja ta w efekcie przyniosła Afryce cywilizację i postęp, ale ilość przytoczonych na obronę tej tezy argumentów jest znikoma w stosunku do danych mówiących o odwrotnej stronie medalu, tzn. o jej niszczącym biologicznie i dezintegrującym społecznie działaniu. Toteż z tym większą uwagą należy przystąpić do lektury wszystkich książek Davidsona, a zwłaszcza do *Czarnej Matki*, gdyż wyszła ona spod pióra Anglika i reprezentuje w jakimś stopniu nastroje i poglądy nurtujące część społeczeństwa angielskiego.

Niewątpliwie w obiektywizacji roli Anglii i innych krajów zachodnioeuropejskich odegranej w historii Afryki Davidson zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Zawdzięcza to nie tylko nowemu rodzajowi źródeł, jakie w tym celu wykorzystuje, ale również dzięki jasności swoich tez i ich — niekiedy — wprost rewolucyjności. Jak już wspominaliśmy, w *Czarnej Matce* powraca on do problematyki, którą silnie podkreślił w poprzednich swoich pozycjach, ale tym razem rozpracowuje ją ze szczególną starannością i pasją, może dzięki temu, że historyczne opracowanie procesu „dehumanizacji” stosunków międzyludzkich w Afryce, który nastąpił w wyniku rozwoju eksportu niewolników do Ameryki, ma dziś przed sobą wielką przyszłość, stanowi bowiem potrzebę chwili. W okresie, kiedy Afryka i jej mieszkańcy, jak również potomkowie Murzynów przewiezionych do Nowego Świata zdobywają zasłużoną sobie pozycję we współczesnym świecie, każda praca, która obiektywnie przedstawia historię niewolnictwa i drogi jego rozwoju, stanowi nowy oręż w słusznej walce o równouprawnienie rasy czarnej, niegdyś tak bardzo przez Europejczyków upośledzanej. Nie ulega wątpliwości, że Davidson poprzez swoje prace jest jednym z uczestników tej walki, stając po stronie tych, przed którymi ze zrozumiałych względów rozwijają się perspektywy szczególnie dynamicznego rozwoju. Czyni to bardzo konsekwentnie i entuzjastycznie, dzięki czemu uzyskuje wielu zwolenników i naśladowców. Rozbudzenie tego rodzaju zainteresowań i ich dalsze rozwijanie przyniesie w efekcie społeczeństwu angielskiemu lepsze zrozumienie współczesnej sytuacji Afryki i umożliwi temu krajowi ułożenie swych stosunków z krajami afrykańskimi na nowej płaszczyźnie, czyli na płaszczyźnie wzajemnego poszanowania i wyzbycia się dawnych konfliktów i nienawiści.

Omawiając kwestię rozwoju niewolnictwa w Afryce autor uwagę swoją skupia szczególnie na trzech regionach: Afryce Zachodniej, Kongu i Afryce Wschodniej. Jest to zrozumiałe ze względu na fakt, że właśnie tam handel niewolnikami osiągnął największe rozmiary. Historia tego handlu pokazana jest w *Czarnej*

Matce w sposób historyczny i dialektyczny, tak więc Davidson próbuje wiązać poszczególne fakty, wydarzenia i procesy w pewną wewnętrznie zorganizowaną całość, wskazując nie tylko na skutki, ale zastanawiając się również nad przyczynami takiego, a nie innego biegu rzeczy. Nie czas i miejsce rozpatrywać tu kolejne wywody autora, które podbudowuje on bogatymi materiałami, omówionymi wyżej, warto jedynie zastanowić się nad ogólnymi wartościami tej książki i rolą, jaką może i powinna ona odegrać w dziele poszerzania naszych wiadomości o historii czarnych ludów Afryki.

W literaturze dotyczącej niewolnictwa książka Basila Davidsona zajmuje szczególną pozycję ze względu na obiektywizm w omawianiu tego drażliwego tematu oraz porzucenie pozycji europocentrycznych, dotąd tak silnie zaznaczających się we wszelkich pracach dotyczących Afryki. Dla przeciętnego czytelnika jasne jest, dzięki lekturze tego dzieła, że to właśnie Europejczyk jest tutaj postawiony w stan oskarżenia i że to jego dziełem jest uczynienie z polowań na niewolników najintrygatniejszego zajęcia na kontynencie afrykańskim. Ta wpojona Afrykańczykowi zachłanność na niewolników, przynosząca mu w efekcie bogactwo z ich sprzedaży Europejczykom, stała się powodem nieustannych wojen między poszczególnymi plemionami i ówczesnymi państwami, niszcząc poczucie bezpieczeństwa i rujnując tradycyjną gospodarkę, co musiało zahamować postęp kulturalny. Autor świetnie widzi to destruktywne działanie handlu niewolnikami i odpowiedzialność za to składa na metropolie europejskie. Obiektywność swoich sądów Davidson gwarantuje licznymi dokumentami i statystykami, które dziś jeszcze muszą nas przerażać. Nie dziwota, że pod koniec swego dzieła umieszcza on refleksje na temat, że historia Afryki na pewno wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby nie ekspansja europejska i eksport niewolników. Niestety tego rodzaju refleksje, choć najbardziej humanitarne, nie cofną historii, ani też nie zmuszą byłych kolonizatorów do wielkodusznego wyrównania strat, bo jest to już po prostu niemożliwe. Sam jednak fakt podkreślenia tego, że ekspansja europejska przyniosła Afryce niemal wyłącznie straty, jest tym godniejszy uwagi, że wyszło ono spod pióra autora angielskiego, a więc wywodzącego się z nacji mającej największy udział w kolonizacji Afryki.

Chyba głównie dlatego wydawcy tej książki w Polsce pomyśleli o jej przetłumaczeniu, gdyż inne względy znacznie słabiej przemawiają za potrzebą jej udostępnienia czytelnikowi polskiemu. W zasadzie bowiem główne tezy zaprezentowane w *Czarnej Matce* czytelnik ten zna już z poprzednich prac Davidsona, a pogłębienie wiedzy z tego zakresu o elementy, jakie znaleźć można w ostatniej jego książce, nie wydaje się uzasadniać tak wielkiego wysiłku, jaki jest związany z tłumaczeniem i luksusowym wydaniem takiej pozycji, jak *Czarna Matka*.

Z naukowego punktu widzenia *Czarnej Matce* zarzucić można przerost materiałów opisowych, których wzajemne podobieństwo czyni wrażenie niemal powtarzania się autora. Sądzić by można, że autor tak zasugerował się typem materiału, jaki odkrył, że obdarzył nas nadmierną jego ilością, choć jednocześnie nie potrafił nam przekazać w całości swego w tym zakresie entuzjazmu, w wyniku czego nadmiar ten wydaje się nam przytłaczający, a miejscami nawet nużący. Nie chcąc zaprzeczać słuszności podjęcia tej problematyki i poświęcenia jej tylu stron, bo na temat ten są jeszcze do napisania całe tomy, można jedynie wysunąć sugestię, że znacznie bardziej celowe byłoby napisanie dłuższego artykułu, z przytoczeniem najcelniejszych cytatów zawartych w tej książce, niż sztuczne niekiedy rozbudowywanie epizodycznych partii, w wyniku czego całość traci na zwartości i klarowności.

Dla etnografa książka Davidsona jest bardzo cenna, bo poprzez problem niewolnictwa przedstawia nam w jakiś sposób obraz Afryki w wiekach XVIII—XX, lecz czyni to ze zrozumiałych przyczyn w sposób niepełny i metodologicznie nie zawsze najślusniejszy. Same fakty i opisy stosunków panujących na dworach „feudałów” afrykańskich (w zasadzie można by w tym miejscu opuścić cudzo-
słów, choć należałoby jednocześnie podkreślić, że feudalizm afrykański mimo wielu podobieństw z europejskim nie jest z nim bynajmniej identyczny) nie zawsze wyjaśniają mechanizm funkcjonowania społeczeństwa, bez którego to mechanizmu handel niewolnikami nie mógłby przybrać tak zastraszających rozmiarów. Nic więc dziwnego, że dla etnografa praca Davidsona jest dość powierzchowna, a niekiedy nawet dyskusyjna. Jednakże te słabe strony *Czarnej Matki* wyrównuje bogactwo danych zaczerpniętych z opisów podróżników i marynarzy, które w dzisiejszych warunkach są dla etnografów dość trudno dostępne. Dlatego też choćby z tego względu lektura omawianej książki będzie dla niego odkrywcza i pobudzająca do myślenia.

Krzysztof Makulski

CHEIKH ANTA DIOPE. *L'Unité culturelle de l'Afrique Noire*, Paris 1959, ss. 200

Omawiana poniżej książka, opublikowana przez wydawnictwo Presence Africaine, mające za zadanie upowszechniać afrykański punkt widzenia we wszystkich dziedzinach życia politycznego i naukowego, nie jest pozycją w etnologii zwykłą. Napisana przez afrykańskiego etnologa, wychowanka paryskiej Sorbony, ma ambicję zreformowania wielu fałszywych — zdaniem autora — poglądów europejskich na kwestie z dziedziny historii społecznej i kulturalnej nie tylko kontynentu afrykańskiego, lecz również i europejskiego z okresu starożytności. Na wstępie jednak należy zaznaczyć, że tytuł bynajmniej nie najlepiej oddaje poruszoną w książce problematykę. W zasadzie, przedstawiony w tej pracy materiał, a przede wszystkim zawarte w niej wnioski, tylko pośrednio udowadniają jedność kulturalną kontynentu afrykańskiego, i to w stosunku jedynie do pewnych jego części.

Główną tezę, której autor broni we wszystkich rozdziałach swojej pracy, jest przeciwstawienie sobie dwu zupełnie odmiennych pod względem kulturowym światów: północnego — aryjskiego i południowego — afrykańskiego. Pierwszy z nich, koczowniczy, obejmował rozległe tereny Europy i Azji; domeną drugiego zaś była Afryka ze swoim pracentrum kulturowym, Egiptem. Dwa te światy zawsze dzieliła między sobą przepaść, która zrodziła się z odmiennych założeń ekonomicznych, a co za tym idzie, i ideologicznych. Inne musiały być instytucje społeczne i kulturowe u ludów, które na pierwszym etapie rozwoju opierały swoją egzystencję na pasterstwie wymagającym stałej zmiany terenów zamieszkania, inne zaś u ludów *par excellence* rolniczych, zasiedziały od dawna na tych samych ziemiach. Nic więc dziwnego, że w dziedzinie stosunków społecznych istniały między tymi dwiema strefami zasadnicze różnice. Właśnie tym różnicom i ich genezie poświęcona jest praca Szeika Anta Diopy.

Najwięcej miejsca zajmuje w omawianej pracy problem matriarchatu, który autor uznaje za najcharakterystyczniejszy element kultury ludów afrykańskich łączący je w zwartą całość pod względem kulturowym. Stąd chyba wypływa sens tytułu tej interesującej książki. Ideę jedności kulturowej Afryki Czarnej bowiem uzasadnia autor jedynie poprzez wyodrębnienie jej od innych stref

kulturowych wyrosłych na innych kontynentach. To naczelne założenie metodologiczne zwolniło autora od pogłębienia studiów nad podobieństwami i różnicami w łonie kręgu afrykańskiego. W związku z tym Anta Diope mógł położyć największy nacisk na zbadanie ogólnego charakteru obu światów i prześledzić kontakty łączące te dwie odrębne strefy, które z biegiem czasu przynieść musiały pewne przemieszania i zapożyczenia utrudniające dziś prawidłowe spojrzenie na tę kwestię. Może właśnie dlatego autor opiera się głównie na materiałach źródłowych zaczerpniętych z pisarzy starożytnych i na komentarzach ich dzieł opracowanych przez XIX- i XX-wiecznych historyków. Jak wiadomo, przy takiej bazie materiałowej nietrudno jest popaść w sprzeczność z ugruntowanymi już poglądami, ponieważ fragmentaryczność materiałów starożytnych sprawia, iż można je interpretować w różny sposób, a tym samym używać do podparcia odmiennych hipotez. Niezależnie jednak od tego, jaki stopień prawdopodobieństwa przedstawiają sobą tezy reprezentowane przez autora *Jedności kulturalnej Afryki Czarnej*, jest to praca godna szczególnej uwagi, gdyż dzięki niej możemy zapoznać się z nowym punktem widzenia spraw afrykańskich i europejskich, tym razem wybitnie nieeuropocentrycznym. Nie ulega więc wątpliwości, że omawiana tutaj praca może stać się obiektem bardzo ciekawej dyskusji metodologicznej. Zresztą sam autor rozpoczyna swą pracę od krytyki XIX-wiecznej teorii matriarchatu jako przejściowego stadium rozwoju kultury ogólnoludzkiej.

Zdaniem autora zamiast przyjmować, że ludzkość musiała w swoim czasie przejść od matriarchatu do patriarchatu, powinniśmy zgodzić się z tym, że oba te systemy zrodziły się w tym samym mniej więcej czasie w łonie dwu odmiennych światów, i to odmiennych nie tylko pod względem geograficznym, lecz również i społecznym. Tam gdzie panował wieczny niepokój i stała walka z trudnymi warunkami środowiskowymi, gdzie trzeba było nieustannie zmieniać miejsce pobytu, gdzie główną bazą egzystencji był tak niepewny wówczas element ekonomiczny, jak pasterstwo, musiano zwrócić największą uwagę na siłę i sprawność fizyczną, co z natury rzeczy na pierwsze miejsce wysuwało w społeczeństwie męczyznę, któremu przyznano największe prawa. Z kolei, w świecie afrykańskim, gdzie panowały przychylne dla rozwoju rolnictwa warunki klimatyczne i gdzie dla każdego starczało ziemi (co wykluczało potrzebę wojen), którą zajmowała się głównie kobieta, ustalił się porządek społeczny, w którym pierwszą rolę grała kobieta będąca gwarantką dobrobytu i sprawiedliwości. W takich warunkach oczywisty wydaje się fakt, że mogła ona być kamieniem węgielnym społeczeństwa afrykańskiego i przewodzić mu nawet w życiu politycznym, np. w wypadku królowej Hatszepsut w Egipcie czy królowej Candace.

Jednakże te dwa światy, patriarchalny i matriarchalny, nie były oddzielone od siebie przepaścią, wręcz odwrotnie, stykały się ze sobą w wielu punktach, w których nawzajem się przenikały. Z biegiem czasu, wraz z rozszerzeniem się wzajemnych kontaktów, wytworzyły się strefy przejściowe, w których elementy patriarchalne mieszały się z matriarchalnymi, i to w ten sposób, że dziś trudno jest niekiedy określić z całą pewnością, co stanowiło bazę rodzimą, a co zaliczyć należy do wpływów. Anta Diope cytuje na poparcie tej tezy wiele materiałów. I tak w wypadku Egiptu z epoki ptolemejskiej widzi on napływ elementów północnych wkomponowujących się w typowy substrat południowy, a z kolei elementy „matriarchalne” u niektórych ludów starożytnej Europy tłumaczy on bądź południowym pochodzeniem tych ludów, bądź wpływami strefy afrykańskiej.

Ale życie osiadłe i koczownicze, obok odmiennych typów rodziny, wytworzyło również odmienne typy państw. I tak świat północny wytworzył w starożytności

typ państw-miast, między którymi istniały granice uświęcone całym zespołem tradycji i wierzeń, w chwili gdy w świecie południowym wytworzył się typ państwa terytorialnego bez specjalnie ustalonych granic. Dalszą konsekwencją takiego układu rzeczy było to, że w państwach typu północnego obywatel mógł się czuć bezpieczny jedynie w granicach własnego miasta, natomiast w Afryce mógł on zachować całkowitą swobodę nawet znajdując się daleko od swych rodzinnych stron. W sferze ideologicznej odbiło się to w postaci partykularnego patriotyzmu ludów aryjskich (terminu tego używa autor bardzo chętnie) i pozytywnego kosmopolityzmu mieszkańców Afryki.

Wiele miejsca poświęca autor również na omówienie różnic dzielących świat północny od południowego w dziedzinie ideologii i religii. Na przykład w świecie aryjskim (koczowniczym) zrodziło się pojęcie grzechu pierworodnego, które ukształtowało całą pesymistyczną nadbudowę ideologiczną charakterystyczną dla wszystkich ludzi z północy w chwili, gdy w świecie południowym nie ma miejsca na pesymizm i rozterkę. O ile starożytni Grecy i Rzymianie rozmiłowani byli w tragediach i dramatach tworząc w tej dziedzinie tej wielkości dzieła, co tragedie Ajschylosa czy Sofoklesa, o tyle najcharakterystyczniejsza dla ludów afrykańskich jest twórczość epiczna, a więc wszelkiego rodzaju bajki, legendy i opowiadania komiczne. Ciekawy jest również fakt, że w wypadku twórczości u ludów północnych zawsze mamy do czynienia z konkretnym autorstwem, o tyle w wypadku Afryki są to najczęściej dzieła anonimowe, a więc stanowiące w pojęciu tubylców twór należący do całego kolektywu, który kiedyś w przeszłości daną bajkę czy opowieść musiał zainicjować. W tym miejscu należy również podkreślić, że o ile indywidualizm rozwinął się bardzo silnie w świecie północnym, o tyle w Afryce wszystko ma charakter o wiele bardziej kolektywny, a więc społecznie bardziej pozytywny.

Nie ulega więc wątpliwości, że praca Szeika Anta Diopey, referująca problemy jak najbardziej naukowe i dotyczące zamierzonych czasów, ma swój bardzo współczesny wydźwięk i służy potrzebom konkretnej chwili. Jest to próba scharakteryzowania „ducha” kontynentu, który dopiero teraz wchodzi na arenę polityki światowej i szuka w tym świecie własnego miejsca. Najłatwiej uczynić to można poprzez opozycję w stosunku do zespołów posiadających już swoją tradycyjną pozycję. Wiadomo, że do niedawna światem rządili „aryjczycy” i w imię swej wyższości kulturowej wprowadzali w nim taki ład, jaki najbardziej im odpowiadał. W celu uzasadnienia tego układu rzeczy powoływano się na wiele teorii naukowych, które poprzez analizę elementów kultury różnych ludów układały łańcuchy rozwojowe, w których ludy afrykańskie charakteryzowane były jako zacofane i barbarzyńskie. Nic więc dziwnego, że w chwili obecnej przedstawiciele etnologii afrykańskiej podejmują się rewizji tych teorii w celu udowodnienia, że większość teorii europejskich opiera się na mienaukowych podstawach i nieprawidłowo przedstawia przeszłość kontynentu afrykańskiego. Ciekawe, że Anta Diope zaatakował te teorie na polu, na którym czuły się one stosunkowo najmocniej, tzn. na polu materiałów i przekazów antycznych, którym poświęcono już w Europie tyle tysięcy tomów. Niestety, by zabrać głos na temat słuszności lub niesłuszności tez reprezentowanych przez autora, trzeba być poważnym specjalistą w dziedzinie historii starożytnej, do czego autor niniejszej recenzji bynajmniej nie pretenduje. Nie przeszkadza to jednak zauważyć, że i autorowi *Jedności kulturalnej*... daleko jeszcze do pełnej erudycji w tym zakresie. Zaskakujące jak często Anta Diope opiera się na materiałach z drugiej ręki bez podania uzasadnienia wyboru tego, a nie innego autora. Powstała w ten sposób kompozycja jest

niezwykle interesująca i efektowna, ale dla wymagającego badacza niezbyt dopracowana, by nie powiedzieć gołosłowna. Do poważnych braków metodologicznych tej książki należy zaliczyć przede wszystkim to, że autor paruszając tak fundamentalne zagadnienia, jak kwestię matriarchatu i jego stosunku czasowego do patriarchatu, nie próbuje nawiązać do bogatych materiałów z kontynentu amerykańskiego. Tak samo przy charakteryzowaniu życia koczowniczego i elementów dla niego najbardziej właściwych nie sposób było pominąć bogatych danych dotyczących społeczeństw centralnoazjatyckich, mających liczne kontakty z tak dokładnie rozpatrywanym przez autora światem aryjskim. Niestety problemy te uszły uwagi autora wzbudzając pewne zaniepokojenie metodologiczne u czytelników tej pracy. Tak więc tezy książki *L'Unité culturelle de l'Afrique Noire* należy potraktować raczej jako propozycje do dyskusji, a nie jako teorie naukowe, które — choć wydają się być wysoce prawdopodobne — dalekie są jeszcze do ich bezspornego przyjęcia.

Krzysztof Makulski

ANDRZEJ ZAJĄCZKOWSKI, *Aszanti — Kraj Złotego Tronu*, seria Światowida, Warszawa 1963, ss. 211

Ta niewielka książeczka małego formatu może się stać źródłem wielu refleksji na dość różnorodne tematy. Przede wszystkim trzeba się zastanowić nad jej treścią, nad problematyką, którą porusza, nad formą przedstawienia tematu, a zwłaszcza nad znaczeniem tego rodzaju publikacji. Gdyby sprawę tę nieco uogólnić, a istnieją ku temu pewne podstawy, całą tę kwestię można by nazwać kwestią popularyzacji zagadnień etnograficznych.

W dotychczasowej literaturze powojennej spotykamy niezwykle rzadko pozycje popularyzatorskie z zakresu etnografii. Zazwyczaj firmy wydawnicze obdarzają nas albo tłumaczeniami z tego zakresu (które zazwyczaj przytłaczają swą objętością), albo licznymi pozycjami łatwo dającymi się zaszerzować jako przygodowo-podróżnicze. Naturalnie w tego rodzaju książkach przeciętny czytelnik, a zwłaszcza młodzież, znajduje wiele materiałów, które poszerzają, niekiedy wprost podświadomie, zakres jego wiedzy w dziedzinie etnografii. Dodajmy od razu na wstępie, że w tym wypadku szczególnie chodzi nam o kwestię wiadomości dotyczących etnografii popularnie zwanej egzotyczną, tzn. dotyczącą współczesnych ludów nadganiających swoje wielowiekowe niekiedy zacofanie, wynikił bardzo często z kolonizatorskiej polityki dawniejszych europejskich metropolii. Jednakże pozycje napisanych żywym, barwnym językiem, które miałyby na celu poszerzyć nasze wiadomości z zakresu np. etnografii Afryki, Azji czy innych kontynentów dotychczas było bardzo mało. Dlatego też z tym większym zainteresowaniem mogą się spotkać te pozycje serii Światowida, które to zapotrzebowanie w jakiś sposób zaspokajają. Pierwszą taką pozycją była książeczka Romana Stopy, *Mali ludzie z pustyni i z puszczy*. Pod tą trawestacją tytułu powieści Sienkiewicza ukrywa się opowieść o biednych i niezbyt dzisiaj już liczebnych ludach afrykańskich, charakteryzujących się szczególnie prymitywnym poziomem życia, a mianowicie o Buszmenach i Pigmejach. Autor na podstawie własnych obserwacji poczynionych jeszcze przed wojną oraz na podstawie wiadomości zaczerpniętych z literatury daje opis najważniejszych elementów życia codziennego tych ludów, jednak uwagę zwracając na elementy folkloru, który najbardziej go interesował. W wyniku takiego układu rzeczy czytelnik otrzymał

ciekawą i literacko bardzo ładnie opracowaną opowieść o życiu ludów naprawdę zasługujących na miano egzotycznych, ale opowieść niezbyt głęboko sięgającą w najistotniejsze zagadnienia etnograficzne, o których nasz przeciętny czytelnik ma jedynie przybliżone pojęcie. A szkoda, bo pierwsza tego rodzaju pozycja w serii Światowida z tym większym zainteresowaniem spotkałaby się ze strony etnografów. Może właśnie dlatego druga pozycja „etnograficzna”, jaką jest książeczka Andrzeja Zajączkowskiego, zasługuje na tym dokładniejsze omówienie.

Tematem omawianej pozycji jest lud zachodnioafrykański — Aszantowie, który swego czasu, w okresie podbojów kolonialnych, wslawił się długim i krwawym oporem przed ekspansją angielską. Opór ten mógł zaistnieć jedynie dzięki faktowi, że Aszantowie stali na stosunkowo wysokim stopniu rozwoju kulturalnego i społecznego i wykształtowali od dawna system organizacji społecznej, który umożliwiał im prowadzenie długich nawet wojen. Fakt tego zaawansowania w rozwoju społecznym czyni próbę scharakteryzowania tego ludu o tyle trudniejszą, że wszystkie instytucje społeczne, o których należy w takim szkicu wspomnieć, są wówczas znacznie bardziej skomplikowane i wymagają od czytelnika uprzedniego przygotowania. Ponieważ nasz przeciętny czytelnik ma zazwyczaj nienajlepsze przygotowanie etnograficzne i socjologiczne, więc też przedstawienie tych kwestii w ich rzeczywistym skomplikowaniu nie było rzeczą najłatwiejszą. Z tego trudnego zadania wybrnął autor w sposób godny pochwały. Dzięki jasności wykładu i omijaniu sytuacji, w których tłumaczyłoby się *ignotum per ignotum*, Zajączkowski doprowadził do tego, że nawet nie przygotowany czytelnik po zapoznaniu się z niniejszą książeczką może zupełnie dobrze zrozumieć specyfikę społeczeństwa aszanckiego, które w wielu swych cechach, mimo licznych podobieństw, odbiega jednak od uproszczonego modelu społeczeństwa murzyńskiego.

Warto by się tu zastanowić, w jaki sposób Zajączkowskiemu udało się osiągnąć swój cel. Wydaje mi się, że było to możliwe jedynie dzięki faktowi, że jest to książka nie tylko popularyzująca wiedzę o ludach afrykańskich, ale popularyzująca jednocześnie socjologiczne spojrzenie na problemy współczesnego świata. Używając w tym miejscu przymiotnika „socjologiczny” pragnąłbym zwrócić uwagę, że ma on w tym wypadku również i charakter synonimiczny z przymiotnikiem „etnograficzny”. Socjologiczne spojrzenie na jakiś lud lub kulturę przez niego reprezentowaną jest nieodłącznym atrybutem etnograficznej charakterystyki danego ludu czy kultury. Dlatego też z popularyzatorskiej książeczki Zajączkowskiego będą radzi nie tylko afrykaniści i socjologowie, ale również i etnografowie, którzy walczą o wykazanie aktualności wysiłków etnografii w dziedzinie zbliżenia ludów afrykańskich i ich kultury do czytelnika polskiego.

Skoro jesteśmy już przy problemie popularyzacji, to nie od rzeczy wspomnieć będzie o tak ważnym elemencie, jak odpowiedni dobór ilustracji. W dziele popularyzacji dobra ilustracja jest niemal połową sukcesu. Niestety w wypadku książeczki Zajączkowskiego, tak samo zresztą jak i Stopy, ilustracje pozostawiają sporo do życzenia. Nie chodzi tu o wyrazistość zdjęć, którą trudno jest zabezpieczyć ze względu na nienajlepszą bazę poligraficzną i nienajlepszy papier, ale przede wszystkim o ich odpowiedni dobór. Nie wiem, czy najodpowiedniejsze jest ilustrowanie graficzne (winiety, ozdobniki, fragmenty okładki) omawianej pozycji elementami sztuki skalnej z Sahary, która — jak wiadomo — bezpośredniego związku z omawianymi w książeczce problemami raczej nie ma. Wprowadza to pewne zamieszanie, gdyż czytelnik nie bardzo wie, co te rysunki oznaczać mają, a w tego rodzaju publikacjach należałoby stosować żelazną konsekwencję

logiczności, zwłaszcza w dziedzinie ilustracji, która tym żywiej przemawia do czytelnika. Tak więc należałoby w przyszłości baczniejszą zwracać uwagę, by ilustracje nie osłabiały tak przecież w całości pozytywnego zdania o wydawanych w serii Światowida książeczkach o charakterze etnograficznym.

Krzysztof Makulski

R. N. ISMAGILOWA, *Narody Nigerii — etniczestki sostaw i kratkaja etnograficzeskaja charakteristika*, Akademia Nauk SSSR, Institut Afriki, Moskwa 1963

R. N. Ismagiłowa, jedna z konsultantek wydanej niedawno w ZSRR encyklopedii afrykanistycznej i współautorka z B. W. Andrianowym artykułu o ludach Nigerii, który został opublikowany w „Sowieckoj Etnografii”¹, ostatnio ogłosiła drukiem cenną pracę pod wyżej podanym tytułem. W pracy tej obok wykorzystania bogatej literatury przedmiotu autorka posiłkuje się również materiałem z własnych badań terenowych.

W trzech rozdziałach książki (każdy rozdział poświęcony innemu regionowi) znajdujemy przegląd najważniejszych wiadomości dotyczących etnografii przeszło 20 największych plemion Nigerii. Najwięcej miejsca poświęca R. N. Ismagiłowa 3 najliczniejszym grupom, mianowicie ludom plemienia Ibo w Nigerii Wschodniej, Joruba w Nigerii Zachodniej i Hausa w Nigerii Północnej. Przy omawianiu kultury poszczególnych plemion autorka posługuje się określonym typem wykładu, który przyjął się w licznych monografiach etnograficznych. Autorka określa i charakteryzuje terytorium zamieszkiwane przez dany lud, podaje dane liczbowe i podział wewnętrzny na mniejsze, dające się wyodrębnić ugrupowania i wreszcie przechodzi do omawiania głównych hipotez odnośnie do etnogenezy poszczególnych plemion. W tym miejscu autorka konfrontuje stanowiska badaczy zachodnioeuropejskich z poglądami przedstawicieli etnografii radzieckiej, najczęściej powołując się na prace znanego radzieckiego afrykanisty D. A. Olderoge.

Przy omawianiu kultury tradycyjnej różnych ludów Nigerii autorka nie ogranicza się tylko do przedstawienia jednego przekroju rozwojowego. Wskazuje ona również na zachodzące w kulturze przemiany, rejestrując przy tym czynniki zmianotwórcze. Co więcej, materiał opisowy służy autorce jedynie jako tło, na którym mocno zostało osadzone właśnie zagadnienie, jakim jest przekształcanie się plemion nigeryjskich w narodowości i narody. Wykorzystanie bogatego materiału opisowego do szerszych uogólnień naukowych jest niewątpliwym sukcesem autorki. W nigeryjskim procesie tworzenia się bardziej złożonych ugrupowań społecznych autorka widzi szczególną rolę największych plemion — Ibo, Joruba i Hausa. Ludy te już w średniowieczu posiadały wysoką kulturę i rozwinięty ustrój państwowy. Średniowieczne państwa Ibo (Benin) i Joruba (Oyo), posiadające wysoko rozwiniętą kulturę, obejmowały swymi systemami administracyjnymi okoliczne, mniejsze plemiona, które w licznych wypadkach całkowicie zatracaly własną odrębność kulturową i językową. Etnografowie zgodni są co do tego, że w ugrupowaniu Ibo i Joruba duży procent stanowią plemiona, które co najwyżej kilkaset lat temu uległy asymilacji.

Analizując proces integracji narodowej autorka uważa, że brytyjski system administracji kolonialnej polegający na stosowaniu „rządów pośrednich”, w zasa-

¹ B. W. Andrianow, R. N. Ismagiłowa, *Narody Nigerii*, „Sowieckaja Etnografija”, nr 6: 1960.

dzie sprzyjający utrzymywaniu się tradycyjnych struktur społecznych², nie wpłynął w sposób decydujący na postępy konsolidacji narodowej. Przeciwnie, w wypadku dwu największych ludów Nigerii Północnej, Hausa i Fulbe, nasilenie się objawów integracji narodowościowej przypada właśnie na okres wprowadzania nowych podziałów administracyjnych i podtrzymywania partykularyzmu plemiennego. Jako jedną z metod angielskiego systemu kolonialnego zmierzającego do utrwalenia podziału na drobne ugrupowania plemienne autorka przypomina propagowanie sztucznie stworzonych, odrębnych dla każdego plemienia języków literackich. Przy omawianiu stosunków pomiędzy Hausa i Fulbe autorka poświęca wiele miejsca wpływom kultury Hausa na plemiona Fulbe. Jest to przykład tym ciekawszy, że ludy te w zasadzie różnią się nie tylko pod względem języka i kultury, lecz również pod względem antropologicznym. Toteż ze szczególnym zainteresowaniem śledzi się w pracy autorki analizę historyczną stosunków pomiędzy tymi plemionami, wyprowadzoną od wieku XIV, kiedy to na terytorium państwa Katsina, zamieszkałego przez rolniczych Hausa, pojawili się przybysze ze wschodu — pasterskie plemiona Fulbe. Przenikali oni na terytorium Hausa jeszcze w ciągu następnych trzech stuleci i w XVIII w. stanowią już bardzo znaczny odłam ludności. Na początku XIX w. Fulbe pod wodzą Osmana dan Fodio podbili hauszańskie emiraty, państewka plemion Nupe i Djukun, i stworzyli dwa własne emiraty, Sokoto i Ganda. Mimo że fulańscy feudałowie tworzyli warstwę rządzącą, nie tylko sami przejęli język i kulturę Hausa, lecz dokonując licznych podbojów rozprzestrzenili ów język daleko poza terytorium przez Hausa zamieszkiwane. Język Hausa stał się językiem administracji i literatury; twórca potęgi Fulbe i największy pisarz tego ludu, Osman dan Fodio, większość swych utworów pisał w językach arabskim i hauszańskim.

W XIX-wiecznych państwach Fulbe istniał rozwinięty ustrój feudalny z dwoma charakterystycznymi dla niego klasami: feudałów i zależnych od nich chłopów. Należy jednak podkreślić, że państwa Fulbe były całkowitą kontynuacją istniejących przedtem państw-miast hauszańskich — tak pod względem ustrojowym, administracyjnym, jak i kulturalnym. Górne warstwy Fulbe zajmując wszystkie wyższe stanowiska w administracji, zwłaszcza w miastach Sokoto zamieszkałych przez Hausa, uległy najsilniejszemu wpływowi tych ostatnich. Toteż R. N. Ismagiłowa zwracając jak najbardziej uwagę na występowanie i układ czynników, które sprzyjały procesowi integracji narodowej, rozpatruje stosunki pomiędzy Fulbe i Hausa także i w płaszczyźnie współczesności.

Współczesnych Fulbe dzieli autorka, biorąc pod uwagę stopień ich „hausanizacji”, na kilka grup: „Torobe” — fulańska arystokracja, która przyjęła całkowicie kulturę i język Hausa, „miejscy Fulbe” — kupcy, rzemieślnicy, inteligencja itd., którzy przejęli język i kulturę Hausa, zachowując jednak najczęściej i znajomość własnego języka, fulfulde, „Na’i” — ludność wiejska łącząca pasterstwo z rolnictwem, która w dużym stopniu zachowała własną, tradycyjną kulturę. W grupie tej posiadacze niewielkich stad bydła, nie wystarczających do utrzymania, w coraz większym stopniu stają się rolnikami, upodabniając się do otaczających ich Hausa. Najmniej liczną grupę stanowią Bororo, zajmujący się tradycyjnym, koczowniczym pasterstwem.

O stopniu hausanizacji dwu pierwszych grup mówi wiele fakt, że Fulbe „Na’i” nazywają zarówno „Torobe”, jak i „miejskich Fulbe” — „Habe” (Hausa) — podkreślając w ten sposób, że utracili już oni wszystkie charakterystyczne dla

² S. Chodak, *Systemy polityczne czarnej Afryki*, Warszawa 1963.

Fulbe cechy. W prowincji Sokoto, na 396 tys. żyjących tam Fulbe, „Na'i” stanowią tylko 72 tys.

Wpływ kultury Hausa nie ogranicza się tylko do Fulbe i szczególnie widoczny jest w Środkowej Nigerii, zamieszkiwanej przez wielką liczbę zróżnicowanych językowo i kulturalnie plemion. W prowincji Adamawa, liczącej 1200 tys. ludności (w tym 40 tys. Hausa i 180 tys. Fulbe), języki fulfulde i hausa stanowią dla ok. 30 plemion swoistą gwarę na wzór „lingua franca”. Silny wpływ kultury Hausa widać tam również w takich dziedzinach, jak budownictwo, strój i zdobnictwo.

Wśród czynników prowadzących do konsolidacji narodów autorka szczególnie podkreśla rolę rozwoju wspólnoty ekonomicznej, związanego z tym szybkiego rozwoju miast, nasilającej się wymiany handlowej między poszczególnymi terytoriami plemiennymi, migracjami zarobkowymi. Przemieszczenie ludności powoduje, że dialekty plemion najliczniejszych i zamieszkujących terytoria najbardziej gospodarczo rozwinięte stają się powszechnie znane, tworząc w sposób naturalny podstawę do kształtowania się jednego języka literackiego Ibo, Joruba czy Hausa. W związku z tym już obecnie mieszkaniowiec np. Wschodniej Nigerii rzadko mówi o sobie jako o członku plemienia Abadja czy Aro, a najczęściej po prostu Ibo. Mapy i dane statystyczne opracowane przez autorkę wyraźnie stwierdzają, że takie ludy, jak Ibo, Joruba, Hausa czy Kanuri, stanowią na określonych terytoriach główną masę ludności, np. w wypadku Nigerii Wschodniej Ibo reprezentują w niektórych prowincjach 95% ludności. Sposób publikowania tych danych znakomicie wspiera zasadniczą tezę przedstawioną w pracy. Niemniej przy naświetlaniu procesu konsolidacji narodowej od strony działania takich czynników, jak rozwój wymiany handlowej, rozbudowy sieci drożnej czy też przemysłu, sprawa przedstawia się nieco inaczej. Autorka najczęściej nie poddaje analizie zachodzących zjawisk, ograniczając się jedynie do zacytowania samego faktu, często wykorzystując odpowiedni cytat z literatury o równie ogólnikowym charakterze. Wydaje się również, że argumentacja autorki zyskałaby znacznie na sile przekonującej, gdyby w przytaczanych statystykach ludności określenie „inni” zostało ściślej sprecyzowane.

Jak wynika z przytaczanych przez autorkę danych statystycznych liczba ludności określanej tym terminem sięga w niektórych prowincjach kilkuset tysięcy, w Nigerii Północnej zaś — 5 milionów. Wyjaśnienie np., w jakim stopniu wynika to z niemożności zaklasyfikowania określonej liczby Nigeryjczyków do jakiegokolwiek plemienia, a w jakim jedynie z braku danych co do stosunków etnicznych w danej prowincji, byłoby cennym uzupełnieniem obrazu struktury etnicznej Nigerii. Jeżeli bowiem płynna sytuacja w składzie etnicznym wynika z postępującego procesu detrybalizacji, to niewątpliwie należałoby zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na czynniki, które tę detrybalizację powodują. Wszak ludność, którą określa się dziś mianem „inni”, może się stać w wyniku określonej sytuacji już w czasie najbliższym bardzo dużą siłą w kształtowaniu się całkiem odrębnej ludności nigeryjskiej.

Andrzej Woźniak

ANDREW SHARP, *Ancient Voyagers in the Pacific*, London 1957, oraz A. L. GODLEWSKI, *Drogi synów słońca*, Wrocław 1963

Problem zaludnienia wysp Pacyfiku, powstały już w czasach pierwszych odkryć europejskich na tym obszarze, pozostał do dziś aktualny. Rozbieżność zaś poglądów, reprezentowana przez autorów różnych dyscyplin naukowych, szkół

teoretycznych czy sympatii politycznych, spowodowała obfitość proponowanych rozwiązań, często zaskakująco odmiennych. Powstałe trzy główne kierunki (teoria o pochodzeniu ludności Polinezji z kontynentu azjatyckiego, amerykańskiego oraz teoria autochtoniczna) w toczącej się stale dyskusji znajdują zagorzałych stronników i przeciwników, często zresztą przy różnych propozycjach rozwiązań problemu w ramach poszczególnych teorii. Grenfell Price w najnowszej swej publikacji¹ podkreśla, że trzy spośród ostatnio wydanych prac uważa za najbardziej reprezentatywne dla problemu. Są to: Peter Buck, *Vikings of the Sunrise*, T. Heyerdahl, *American Indians in the Pacific*, oraz A. Sharp, *Ancient Voyagers in the Pacific*. Wybitny antropolog Peter Buck twierdził, że migracje ludnościowe szły przez ocean w kierunku wschodnim i że dysponowały doskonałą flotą morską, za pomocą której Polinezyjczycy zdobywali i zaludniali w sposób celowy coraz dalsze wyspy. Powszechnie znane stanowisko Heyerdahla przyjmowało ekspansję z Ameryki w kierunku zachodnim, przy czym jednym z argumentów autora były jego własne podróże odbywane na tratwie. Praca A. Sharpa, uważana u nas niesłusznie (zapewne z powodu wydania jej w serii Pelican Books) za pracę naukowopopularną, stanowi nowe poważne ogniwo w istniejącym cyklu hipotez. Choć postawiona w równym rzędzie z poprzednimi, nosi charakter nieco odmienny, gdyż nie osądza w sposób kategoriyczny kierunku, z jakiego napłynęła ludność na wyspy Polinezji, lecz główną uwagę poświęca rozważaniu sposobu jej rozprzestrzenienia na tak ogromnym obszarze. Opierając się na jednej z pierwszych hipotez o zaludnieniu wysp Pacyfiku, jaką postawił znany odkrywca i badacz Polinezji James Cook, A. Sharp operując doskonałym zestawem bibliograficznym (156 pozycji) próbuje udowodnić, że stopniowa ekspansja do najdalszych wysp oceanu odbywała się drogą przypadkowych zasiedleń. Owa przypadkowość nie odnosi się zresztą wyłącznie do Pacyfiku, lecz wszystkich wysp świata, a spowodowana była niskim stopniem rozwoju żeglugi morskiej (m. in. brakiem przyrządów nawigacyjnych), która nawet ludom o starej tradycji żeglarskiej, jak Kartagińczycy, Grecy, a w czasach późniejszych Portugalczycy lub Hiszpanie, nie pozwalała na podróże odkrywcze. Stąd odkrycie wielu wysp nastąpiło bardzo późno, i to wyłącznie na skutek przypadkowych derywacji z ustalonych szlaków morskich (Madeira, Azory), a odkrywane wyspy z reguły (z wyjątkiem Madagaskaru i Nikobarów) nie były zamieszkałe. W wielu publikacjach przyjmowano hipotezę, że właśnie w porównaniu z osiągnięciami owych ludów żeglarskich poczynania Polinezyjczyków zasługują na specjalne wyróżnienie. Wysoko oceniano zdolność orientacji według gwiazd i słońca, sprawność łodzi i wytrzymałość fizyczną wyspiarzy, pozwalające im na dokonanie podbojów ponad miarę swoich czasów. Koncepcja Sharpa idzie w zupełnie innym kierunku. Autor ten uważa, że łodzie polinezyjskie zdolne były do poruszania się jedynie z prądem i pomyślnym wiatrem, co uniemożliwiało celowe podróże penetrujące ocean i zakładające powrót do punktu wyjścia. Stąd wyspiarze odbywali połowy i ewentualne podróże jedynie w niewielkiej odległości od miejsc swego zamieszkania, przypadkowe zaś odbicie łodzi na szerokie morze lub niespodziewany sztorm powodowały niezależnie od woli żeglarzy wyrzucenie ich na nieraz o paręset mil odległe wyspy, na których pozostawali. Jeżeli były wśród nich kobiety — tworzyli nową, z wolna rozrastającą się społeczność, jeśli sami mężczyźni — wymierali. Drugą grupę osadników, również zdaną na łaskę nieznanych prądów, stanowili wygnańcy lub uciekinierzy z własnej wyspy. A. Sharp wszystkie te twierdzenia dokumentuje

¹ A. Grenfell Price, *The Western Invasion of the Pacific and its Continents*, Oxford 1963.

szeroko za pomocą materiałów zawartych w najwcześniejszych źródłach dotyczących Polinezji, aczkolwiek dobór owych starannie zestawionych przykładów i faktów pozwala domyślać się dużej dozy subiektywizmu w widzeniu problemu.

Z przyjętej przez A. Sharpa teorii wynika też określony stosunek do zagadnienia naczelnego, tj. ustalenia dróg, jakimi fale ludnościowe posuwały się po wyspach oceanu. W literaturze przedmiotu jako możliwe dla ekspansji azjatyckiej i amerykańskiej przyjmowali poszczególni badacze następujące kierunki: 1) przez łańcuch Wysp Karolin i Wyspy Marshalla i Gilberta, 2) z prądem japońskim do Hawajów, 3) z łańcucha wysp utworzonych przez Nową Gwineę, Wyspy Salomona i Nowe Hebrydy, 4) z Austfalii do Nowej Zelandii oraz 5) z Ameryki do wysp wschodniej Polinezji. Aczkolwiek autor w zasadzie przychylił się raczej do ekspansji z kontynentu azjatyckiego, to zgodnie z teorią zasiedleń przypadkowych uważa za niewłaściwe przyjęcie jednego tylko kierunku tej ekspansji. Odnosząc się nader sceptycznie do wszelkich dowodów cytowanych za poparcie poszczególnych kierunków zasiedleń — a świadectw kulturowych w szczególności — stwierdza, że ich przemierzanie jest zbyt silne, by mogły one być uważane za „poparcie lub zaprzeczenie poglądu, że Polinezyjczycy przyszli skądś z Mikronezji lub skądś z arealu Nowa Gwinea — Wyspy Salomona — Nowe Hebrydy lub jakiejś kombinacji tych poglądów” (s. 94). Rozwiązanie zaś owego problemu widzi w przypuszczalnie powstałym lokalnym centrum w obrębie samej Polinezji, skąd nastąpiło dopiero dalsze szerokie rozproszenie, noszące charakter zasiedlenia przypadkowego. Centrum owo umieszcza w zespole wysp Tonga—Samoa, opierając się zresztą m. in. na świadectwach lingwistycznych, które właśnie ten teren przyjmowały jako wczesny ośrodek polinezyjskiego obszaru językowego. Przyjęcie istnienia takiego centrum bez prób rozwiązania źródeł jego powstania, aczkolwiek wydaje się być unikaniem przez autora problemów kluczowych, jest jednak zgodne ze sposobem widzenia wszystkich zagadnień poruszanych w pracy przez pryzmat niepewności i przypadkowości. Taki punkt widzenia stawia wiele z dawna dyskutowanych zagadnień w zupełnie nowym świetle. I tak do ciekawszych należy np. dość oryginalna koncepcja dotycząca przyczyn rozwoju wczesnych kultur na wyspach takich, jak Wielkanocna, Pitcairn, Ponape czy Kusaie. Sharp bowiem uważa, że owe wyspy, leżące zdala od dużych archipelagów, zaludnione przez przypadkowych osadników, a pozbawione następnie kontaktów z innymi wyspami i kontynentami, właśnie dzięki swej izolacji mogły wytworzyć własną mikrokulturę, która w dziedzinie sztuki wyrażała się ogromnymi posągami z kamienia, czy też wielkimi budowlami kamiennymi. Nie byłoby to zaszczepieniem obcych idei i wzorców, jak interpretował owo zjawisko Heyerdahl, ani nawet pozostałością po kontaktach z przybyszami z wysokich kultur polinezyjskich, jak przyjmował Peter Buck. I choć sprawa ta pozostaje nadal aktualna i sporna, to jednak założenia Sharpa (podane zresztą w niedopracowanej formie) wydają się być zbyt dużym uproszczeniem.

Cały ciąg rozumowania omawianego pisarza cechuje zdecydowanie negatywny stosunek do ewentualnych tradycji wyspiarzy, odnoszących się do ich pochodzenia, a podany wyżej przykład jest właśnie wyrazem odrzucenia wszelkich „obciążeń” w postaci legend, opowieści itp. Sharp uważa, że wszystkie zanotowane w literaturze tradycyjne przekazy polinezyjskie tworzone były przez wyspiarzy już w okresie kontaktu z Europejczykami i zawierają dane odnoszące się wyłącznie do migracji najpóźniejszych (a więc najmniej istotnych), a treść ich wzbogacana była o elementy zapożyczone z kultury europejskiej. Legendy i podania zebrane przez badaczy takich, jak Grey, White, Laval, Fornander i in.,

osądza autor jako nader często zbierane niewłaściwymi metodami i od niewłaściwych informatorów, co stawia wiarygodność tych materiałów pod znakiem zapytania. Przy tym interpretacja badaczy pomijała czasami istotną treść i znaczenie legendy ukryte pod fantastyczną formą. Odtwarzanie więc historii Polinezji na podstawie ustnych przekazów tubylców jest dla A. Sharpa nie do przyjęcia.

Właśnie tę metodę przyjął A. L. Godlewski w pracy *Drogi synów słońca*. Opierając się na starych tekstach (m. in. także zebranych przez badaczy tak ostro osądzonych przez Sharpa) oraz poszukiwaniach własnych, Godlewski przekazał czytelnikom wybór legend polinezyjskich. Niewątpliwie wybór ten dokonany został z całą odpowiedzialnością, jakiej oczekiwać należy od tłumacza trudnego języka twórców tych opowieści, jak i troską w odtwarzaniu ich ze źródeł drukowanych, aczkolwiek zwłaszcza ten drugi rodzaj przekazów oddala nas coraz bardziej od wersji oryginalnej. Zbiór poprzedzony jest wstępem, w którym autor — być może dla większej dostępności zagadnienia (praca ma bowiem charakter popularny) — nie próbował niestety naszkicować złożoności całego tak dyskusyjnego problemu. Przyjmując teorię azjatyckiego pochodzenia ludności Polinezji z drogą poprzez wyspy Indonezji w kierunku południowym na Tonga i Samoa oraz północnym na Hawaje i ku Wyspom Gilberta — Ellice — Samoa, Godlewski (opierając się głównie na P. Bucku) przypisuje emigrantom polinezyjskim duże zdolności i umiejętności żeglarskie. Pozwalały im one na coraz nowe podboje i odkrycia, po Antarktydę, Amerykę i Hawaje, dokonywane celowo przez śmiałków obdarzonych w legendzie przymiotami bohaterów lub bogów. Wiek XIV zastać miał całą Polinezję „skolonizowaną”, związaną węzłami przymierza i odbywającą uroczyste zjazdy delegatów wszystkich państw. To samo zagadnienie podnosił Sharp. Jeśli tak było — rozważał — to dlaczego w momencie przybycia Europejczyków umiejętności te były całkowicie zapomniane? Byłby to regres niespotykany i niczym niewytłumaczalny. Na poparcie swojego stanowiska Sharp cytuje szereg wypowiedzi wyspiarzy, które świadczą o ograniczeniu zasięgu wiedzy o otaczającym ich świecie do własnego archipelagu, nieraz w promieniu zaledwie stu mil, a co więcej o braku „instynktu zdobywania przestrzeni” dla samych „emocji odkrywczych”, co z kolei przypisuje żeglarzom polinezyjskim Godlewski (s. 15). Jest zaś rzeczą interesującą, że niezależnie od powyższych stanowisk analiza tych samych materiałów doprowadziła obu autorów do absolutnie odmiennych wniosków. Sharp bowiem uważa, że pomijając treść „przygodową” wszystkie dane zebrane między rokiem 1890 a 1910, z wyjątkiem jednego wypadku, mówią o podróżach jednokierunkowych, a nie kontaktach obustronnych — a więc miały charakter przypadkowy. Pomimo więc tego, że bez wątpienia wziąć należy pod uwagę zafascynowanie autora ideą naczelną, wyciąganie tak rozbieżnych wniosków z tych samych materiałów stawia także i te ostatnie w dość niepewnym świetle.

Przydatność ustnych tradycyjnych przekazów jest na pewno duża i istnieje wielka liczba zwolenników posługiwania się tymi materiałami w śledzeniu przeszłości jakiegoś ludu. Do nich należy A. Godlewski, Sharp zaś reprezentuje stanowisko skrajnie negatywne — nie tylko zresztą w stosunku do podań polinezyjskich, lecz równie ostro atakuje m. in. wartości historyczne sag skandynawskich. Porównywanie prac tych dwu autorów z uwagi na różny charakter ich publikacji nie może przebiegać na jednakowej płaszczyźnie i nie ono było celem niniejszych uwag. Ukazuje się jednak niewiele prac polskich autorów poświęconych etnografii Polinezji i dlatego te nieliczne dobrze jest skonfrontować z bieżącym dorobkiem etnografii światowej.

Barbara Matuszewska-Kohutnicka

B. RINCZEN, *Mongoł ardyn gar urlał*, bez miejsca i roku wydania, s. 15, tab. 84;
Mongoł ardyn goł czingijn chee ugaltz, bez miejsca i roku wydania, s. 8, tabl. 92

W zainteresowaniach nauki europejskiej sztuką ludów Azji problematyka mongolska reprezentowana jest bardzo słabo. Na szczególną więc uwagę zasługują dwa albumy: *Mongolskie ludowe rzemiosło artystyczne* i *Mongolski ludowy ornament dekoracyjny*, opracowane przez czołowego etnografa tego kraju, B. Rinczena. Autor przedstawia materiał z okresu od XVIII do połowy XX w., dotyczący zarówno sztuki związanej z warstwami uprzywilejowanymi, jak też działalnością artystyczną najszerszych warstw ludowych.

Mamy wszelkie podstawy przyjmować, iż sztuka w środowisku zróżnicowanym społecznie formuje się w procesie przemian w określone nurty rozwojowe, odpowiadające możliwościom i potrzebom istniejących warstw społecznych. Występowanie w starożytnej Grecji monumentalnej rzeźby w kamieniu i równocześnie drobnej rzeźby terakotowej, cechującej się nie tylko znacznie skromniejszym zamierzeniem w zakresie użytego surowca i jego rozmiarów, lecz również zasadniczo innym sposobem przedstawiania rzeczywistości (nie opartej o wnikliwe i pogłębione studium natury), wreszcie bliskim związkiem z magią wierzeń szerokich rzesz ludności pozwala szukać punktów odniesienia dla teorii o wielonurtowym rozwoju sztuki już w czasach europejskich społeczeństw niewolniczych.

Aby ułatwić prowadzenie wywodu posługiwać się będę powszechnym w literaturze marksistowskiej rozróżnieniem dwu głównych nurtów rozwojowych sztuki — elitarnego czy też oficjalnego oraz ludowego. Śledzenie dystansu między tymi dwoma nurtami rozwojowymi twórczości artystycznej w Europie na przestrzeni dziejów nowożytnych wskazuje, jak wiadomo, iż mimo wzajemnego przenikania wartości postępuje w tych nurtach stałe pogłębianie się różnic, zarówno między formą i treścią, jak też funkcją dzieł.

Jak zagadnienia te przedstawiają się w interesującej nas kulturze ludów Mongolii? Ludy Mongolii przed okresem rewolucji socjalistycznej były wyraźnie zróżnicowane klasowo: występowała tam klasa feudałów — chanów, wangów, tajdżich i dygnitarzy kościoła lamaickiego, oraz klasa aratów — szerokich mas pasterskich. Należy również wspomnieć o istnieniu dość znacznie zróżnicowanej warstwy pośredniej, do której zaliczali się różni rzemieślnicy, obsługa karawan itp., wreszcie pomniejsi mnisi klasztorów.

Przy niewystępowaniu prawie zupełnie gospodarki rolnej stosunki społeczne w Mongolii układały się na zgoła innej płaszczyźnie zależności aniżeli w feudalnej Europie. W Mongolii zależności społeczne określały właściwości koczowniczej gospodarki pasterskiej. Wobec wyjątkowo niskiej gęstości zaludnienia (obecnie 1 mieszkaniec na 1 km², w Indiach 135, w Chinach 71, Nepalu 67) i zarazem wielkiej ruchliwości mieszkańców prawo własności środków produkcji rozciągało się na stada zwierząt, uprzęż, narzędzia i sprzęty, służące prowadzeniu gospodarki pasterskiej, ale nie obejmowało ono samej ziemi — terenów, na których prowadzono wypas. Jeśli prawo własności dotyczyło tych obszarów, to w zakresie zupełnie minimalnym, sprowadzając się do własności wodopojów czy miejsc dogodnych do przepraw (brody, mosty).

Utrzymywanie stad hodowanych zwierząt w stanie na pół dzikim, nie dozorowanych bowiem przez pasterzy ani też nie chronionych w czasie zimy jakimiśkolwiek pomieszczeniami, ograniczało udział siły roboczej do minimum, a zarazem nie stwarzało gwarancji trwałości posiadania tych stad. Masowe ich wymieranie w czasie surowych zim kontynentalnych powodowało częste wypadki pauperyzacji

najzamożniejszych warstw społeczeństwa mongolskiego. Z drugiej znów strony pomyślny rozwój hodowli wpływał niekiedy na awansowanie w hierarchii społecznej jednostek ze szczebla najniższego — pasterzy aratów. Wszystko to łącznie stępiało istniejące różnice społeczne i wpływało niewątpliwie na wyrównanie możliwości nabywczych poszczególnych klas feudalnej Mongolii.

Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, iż w przedrewolucyjnej Mongolii nie było jakichkolwiek ośrodków przemysłowych. W kraju tym istniało jedynie rzemiosło. Skupiało się ono prawie wyłącznie w bardzo nielicznych ośrodkach typu miejskiego oraz w niektórych klasztorach lamaickich. Obok rzemieślników pochodzenia miejscowego istnieli również przybysze przede wszystkim z Chin i Tybetu. Rzemieślnicy ci reprezentowali niewątpliwie wyższe umiejętności aniżeli rzemieślnicy pochodzenia miejscowego. Byłoby rzeczą niezwykle istotną ustalenie, czy z wytwórczości obcych rzemieślników korzystali araci. Istnieją bowiem podstawy do przypuszczenia, że wytwórczość tego rzemiosła docierała zarówno do feudalów, jak też szerszych mas aratów.

Mówiąc o wytwórczości rzemieślniczej należy wspomnieć o przebiegających przez terytorium Mongolii wielkich szlaków handlowych ze wschodu na zachód i południa na północ. Karawany przemierzające obszar mongolski poza handlem docelowym pozostawiały wśród ludności miejscowej rozmaite wytwory pochodzenia chińskiego i tybetańskiego, a także nepalskiego, indyjskiego i irańskiego. Interesujące jest, w jakiej mierze poszczególne warstwy społeczne Mongolii korzystały z tych importowanych wytworów.

Najważniejsze jednak miejsce w omawianej wytwórczości dóbr kulturowych zajmowały zajęcia tkackie, sukiennicze oraz futrzarskie prowadzone przez samych aratów. I tutaj rodzi się kolejne pytanie, w jakich rozmiarach wyroby aratów docierały do przedstawicieli feudalów. W pracach B. Rinczena nie znajdujemy odpowiedzi na wszystkie te pytania. Niemniej przeglądając materiał zawarty w albumach można samemu przyjąć pewne stwierdzenia.

Autor przedstawia materiał odnoszący się zarówno do wytwórczości rzemieślniczej, jak też wytwórczości prowadzonej przez samych aratów. Składają się na nią głównie wytwory powstałe na bazie wykorzystania surowców właściwych gospodarce hodowlanej. A więc wchodzić tu będą w grę skóra, sierść (najczęściej wielbłądzia), wojłok, tkaniny wełniane oraz futra, kości i rogi. W dalszej kolejności należy wymienić wyroby z metali (głównie pochodzenia rzemieślniczego): srebra, brązu, mosiądzu i stali, wreszcie wyroby z drewna, które, w kraju miejscami zupełnie bezdrzewnym, awansuje do rzadkiego szczególnie cennego surowca. Wśród wyrobów tych odnajdujemy przeważnie rozmaite naczynia, przedmioty codziennego użytku (np. krzesiwka z przyborami do fajki, sztylety, uprząż), a jeśli chodzi o drewno, to rozmaite sprzęty (stoły, szafki, łóżka) stanowiące urządzenia jurty. Znajdujemy w tym materiale również wzory wyrobów hafciarskich i aplikarskich (w odzieży, łącznie z butami, w zasłonach drzwi jurty, pokryciach namiotów), wreszcie rzeźbiarskich i malarskich. Prace malarskie to przeważnie obrazy na płótnie o tematyce religijnej. Dzieła rzeźbiarskie spożytkowują rozmaite tworzywa, poczynawszy od drewna, poprzez kamienie półszlachetne (nefryt), aż po brąz i srebro. Obok dewocjonaliów przedstawione są wyroby, których tematyka odnosi się do życia codziennego. Należy wymienić przede wszystkim rozmaite przystroje rzeźbiarskie o motywach zwierzęcych (koń, jeleń, ptak), występujące na takich przedmiotach, jak krzesiwka, sztylety, okucia uprzęży, wreszcie szachy i instrumenty muzyczne w rodzaju skrzypiec.

Według B. Rinczena przenikające wzorce z ośrodków dyspozycyjnych wyżej

rozwiniętych cywilizacyjnie krajów (Chiny, Tybet, Nepal, Indie, Iran) były przetwarzane w Mongolii w mniej lub bardziej oryginalne wartości. Jednocześnie, jak można sądzić, procesowi temu nie towarzyszyło ograniczanie konsumentów tych przetworzonych wartości do wąskiego kręgu uprzywilejowanych klas i warstw społecznych. Owa specyficzność rozwojowa kultury artystycznej Mongolii znajduje pełne odbicie w zgromadzonym przez Rinczena materiale ilustracyjnym obydwu albumów. Autor mianuje ludowymi wytwory, które przy pierwszym zetknięciu chciałoby się kwalifikować jako elementy nurtu elitarnego, obcego społeczności aratów. Są one niewątpliwie słabiej osadzone w tradycji środowiska. W wypadku np. sztuki religijnej, wiążącej się z lamaizmem, jej początków należy szukać nie wcześniej aniżeli w XVI—XVII w. Niemniej takie same przedstawienia Buddy (nie różniące się mistrzostwem wykonania i stosowaną konwencją formalną), odnajdujemy w klasztorze Erdeni-Dzu w dawnej stolicy Mongolskiego Imperium, jurcie arata, jak też w pałacu pierwszego lamy i władcy tytularnego Mongolii, Bogdo-Gegena. W jego też inwentarzu odnajdujemy sztylety, krzesiwka, okucia uprząży — powszechnie używane przez aratów. Rinczen nie stara się interpretować tego niezwykle ważnego faktu dla nauki o sztuce.

W obydwu pracach stykamy się przede wszystkim z wysiłkiem udokumentowania wielkiego bogactwa i różnorodności istniejących zabytków twórczości artystycznej oraz wydobycia przykładów, świadczących o żywotności tej dziedziny w dobie najnowszej. Z propozycji badawczych odnajdujemy sugestie konieczności włączenia do dotychczasowych środków dokumentacji naukowej zapisu filmowego. Trzeba przy tym podkreślić, że wartość dokumentacyjna przedstawianych tablic jest niezaprzeczalna. Większość z nich to barwna typografia. Strona edytorska całości, chociaż skromna, nie budzi zastrzeżeń.

Na osobną zupełnie uwagę zasługuje druga z recenzowanych prac poświęcona ornamentowi. W pracy tej znajdują się starannie zebrane wzory licznych ornamentów stosowanych w rozmaitych wyrobach aratów i rzemieślników. Odnajdujemy tam rozwinięte motywy swastyki, meandra, wszelkiego rodzaju plecionek. Jako odrębny sposób zdobienia występuje w rozmaitych układach pasowych (dostosowanych do przedmiotu) stopniowanie walorów barwnych. B. Rinczen dla wielu motywów wskazuje źródło w odległej tradycji twórczości Scytów. Dla innych motywów widzi punkt wyjścia w starożytnych kulturach Iranu, Chin, Tybetu, Nepalu i Indii. Każdorazowo podkreśla znaczne przetworzenie tych motywów, co pozwala mówić o rodzimych osiągnięciach mongolskich hodowców bydła.

Na szczególną uwagę zasługuje nie tyle śledzenie dróg powstawania określonych wzorów, ile próba określenia ich znaczenia — funkcji w życiu ludów Mongolii. Wkraczamy tutaj w szerszy krąg zagadnień, dotyczących wymowy abstrakcyjnych form zdobniczych oraz ich stosunku do przedstawień konkretnych — figuralnych. Jak wynika z materiałów udostępnionych przez B. Rinczena, owe abstrakcyjne znaki, do jakich zaliczylibyśmy motywy plecionki, meandra i in., znajdują zupełnie określone symboliczne znaczenie. Symbolizują one takie np. sprawy, jak długie życie, przyjaźń, powodzenie, szczęście, „czystość serca”, wierność, męstwo, odwagę, „jasność myśli” i in. Należy przy tym zwrócić uwagę, iż wiązanie określonych zdoł-znaków z wymienionymi celami, czy też treściami nie jest dowolne. Plecionka np. nie może symbolizować męstwa lub „czystości serca”, lecz przemawia w kategorii przyjaźni i dopiero pośrednio poprzez to ogniwo nawiązuje do pojęcia szczęścia. Długie życie symbolizować ma skomplikowana linia ciągnąca się w licznych załamaniach meandra. Wydaje się, iż nie

nie stoi na przeszkodzie, aby różnorodne barwy wkomponowane w te załamania widzieć jako symbole określonych stanów uczuciowych człowieka.

Materiał ilustracyjny przedstawiony przez B. Rinczena, pierwszego i jedyne dotychczas przedstawiciela mongolskiej nauki, który udostępnił skarby sztuki ludów Mongolii, każe myśleć nad wielu sprawami, które wiążą się nie tylko z kulturą artystyczną tego kraju. Podobnie jak podstawowe zajęcie (masowa hodowla bydła) jednego z głównych w historii ludów koczowniczych, tak i sztukę tego ludu można rozpatrywać w szerokim aspekcie jako przyczynek do sformułowania wniosków teoretycznych nad działalnością artystyczną człowieka.

Jacek Olędzki